MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

KWARTALNIK

BELLONA

nr 1/2016 (684)

Cena 25 zł (w tym 5% VAT)

ISSN 1897-7065

„Nie można tworzyć państwowości i instytucji z nią związanych bez rodzin i narodu."

KARD. STEFAN WYSZYŃSKI

KWARTALNIK
BELLONA

Pismo naukowe
wydawane przez Ministerstwo Obrony Narodowej

RADA NAUKOWA „KWARTALNIKA BELLONA”

gen. broni dr Anatol Wojtan (przewodniczący)
prof. dr hab. inż. Radosław Trębiński (zastępca przewodniczącego)
płk w st. spocz. dr Józef Zieliński (sekretarz)
prof. nadzw. dr hab. Anna Antczak-Barzan
prof. dr hab. Kazimierz Doktór
płk rez. nawig. prof. nadzw. dr hab. Marek Grzegorzewski
prof. dr hab. Marian Kozub
kmdr por. rez. prof. dr hab. Krzysztof Kubiak
prof. dr hab. Jan Maciejewski
prof. dr hab. Andrzej Makowski
prof. dr hab. Jozef Matis (Słowacja)
gen. dyw. rez. prof. dr hab. Bogusław Pacek
prof. dr hab. Józef Półturzycki
płk rez. prof. dr hab. Ryszard Szczepanik
prof. dr hab. Bogdan Szulc
gen. bryg. prof. dr hab. Mariusz Wiatr
płk prof. dr hab. Jarosław Wołejszo
płk prof. dr hab. Marek Wrzosek
gen. dyw. rez. prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Załęski
prof. dr hab. inż. Zenon Zamiar

1918–1950 Bellona

1950–2007 Myśl Wojskowa

KWARTALNIK BELLONA

Pismo naukowe

wydawane przez Ministerstwo Obrony Narodowej

Rocznik XCVIII (X)

Nr 1/2016 (684)

Warszawa

Wojskowy Instytut Wydawniczy
Al. Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa 60,
www.polska-zbrojna.pl
tel.: +48 261 845 365, faks: +48 261 845 503
e-mail: sekretariat@zbrojni.pl

Redaktor naczelny: **Izabela Borańska-Chmielewska**
tel.: +48 261 840 222

Redaktor prowadzący: **płk w st. spocz. dr Józef Zieliński**
tel.: 664 053 037
e-mail: jzielinski55@o2.pl
kwartalnikbellona@zbrojni.pl

Opracowanie redakcyjne: **Teresa Wieszczeczyńska**
tel.: 725 880 231

Zdjęcie na okładce: **Australian DoD**

Opracowanie graficzne: **Małgorzata Mielcarz**

Fotoedytor: **Andrzej Witkowski**

Tłumaczenie na jęz. ang.: **Dorota Aszoff**

Egzemplarze czasopisma są dostępne w wewnętrznym kolportażu wojskowym oraz w prenumeracie.

Wersja papierowa czasopisma jest wersją pierwotną.

Czasopismo jest indeksowane w bazie *Index Copernicus.*

Na liście czasopism punktowanych MNiSW „Kwartalnikowi Bellona”
przyznano 7 punktów.

Artykuły zamieszczone w „Kwartalniku Bellona” są recenzowane.

ISSN 1897-7065

Oddano do druku w lutym 2016 r.

Nakład 1200 egz.

Kolportaż i reklamacje: Poczta Polska Usługi Cyfrowe sp. z o.o.
ul. Dunikowska 9a
87-823 Włocławek
tel. : 542 315 201, 502 012 187
e-mail: elzbieta.kurlapska@poczta-polska.pl

Druk: Drukarnia ArtDruk
ul. Napoleona 4, 05-230 Kobyłka
www.artdruk.com

Elektroniczna wersja czasopisma na stronie www.polska-zbrojna.pl

Bezpieczeństwo i obronność

prof. dr hab. Janusz Symonides
Nowa doktryna morska Federacji Rosyjskiej 11

prof. dr hab. Zbigniew Ścibiorek
Problemy nauk o bezpieczenstwie 29

prof. nadzw. dr hab. Anna Antczak-Barzan
Dynamika wojny hybrydowej na Ukrainie 44

kmdr por. rez. dr Bohdan Pac
Integracja wojny informacyjnej i hybrydowej w konfliktach międzynarodowych 53

gen. dyw. rez. prof. nadzw. dr hab. inż. Krzysztof Załęski
Współczesne migracje ekonomiczne czy broń demograficzna celowo użyta przeciwko Europie? 78

Sztuka wojenna

płk w st. spocz. prof. dr hab. Lech Wyszczelski
Wizje wojen po rozpadzie dwubiegunowego systemu polityczno-militarnego świata. Cz. II 92

płk w st. spocz. prof. dr hab. Henryk Stańczyk
Taktyka 1 Dywizji Pancernej podczas walk o Europę Zachodnią w latach 1944–1945 111

ppłk dr inż. Wojciech Robert Więcek
O zaskoczeniu i przewadze w obronie 124

Doświadczenia

dr Iwona Pietkiewicz, kadm. w st. spocz. prof. dr hab. Antoni F. Komorowski, kmdr ppor. dr Krzysztof Nowakowski
Szkolnictwo i uczelnie polskiej Marynarki Wojennej w latach 1922–2014. Cz. I 134

prof. dr hab. Czesław Grzelak
Geneza artylerii „ludowego" Wojska Polskiego 142

dr Łukasz Jureńczyk
Narkobiznes w Afganistanie 151

mjr dr T. Justin Bronder
Rozwój taktyki samolotów myśliwskich Royal Air Force w latach 1914–1940. Cz. I 162

płk dr inż. Jacek Narloch, ppłk dr inż. Norbert Świętochowski
Rozpoznanie obrazowe w artylerii 174

Edukacja

prof. dr hab. Janusz Sztumski
Wpływ dystansu społecznego na relacje przełożony–podwładny 186

Technika i logistyka

prof. dr hab. inż. Ryszard Szczepanik
Rozwój przemysłu lotniczego w przedwojennej Polsce 195

kpt. dr Radosław Hennig
Cyberterroryzm vs infrastruktura krytyczna. Cz. II. Sektor komunikacyjny 210

Czytelnicy piszą

kmdr por. rez. prof. dr hab. Krzysztof Kubiak
Późna chwała mata Jamesa Josepha Magennisa 221

Recenzje i omówienia

mgr Mariusz Samp
Młodzi badacze o historii wojskowej
Recenzja książki *Polityka innymi środkami. Studia z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, M. Franz (red.), Napoleon V, Oświęcim 2014 228

* * *

Streszczenia w języku angielskim 234

Wskazówki redakcyjno-techniczne dotyczące przygotowania prac do opublikowania w „Kwartalniku Bellona” 239

Table of Contents

Security and Defense

Janusz Symonides, Prof.
The New Maritime Doctrine of the Russian Federation 11

Zbigniew Ścibiorek, Prof.
Problems Regarding Security Sciences 29

Anna Antczak-Barzan, Prof.
Dynamics of the Hybrid War in Ukraine 44

Cdr (Res) Bohdan Pac, PhD
Integration of Hybrid and Information Warfare in International Conflicts 53

MajGen (Res) Krzysztof Załęski, Prof.
Contemporary Economic Migrations or Demographic Weapon Intentionally Used Against Europe? 78

Art of War

Col (Ret) Lech Wyszczelski, Prof.
War Visions after the Collapse of Bipolar System of Political-Military World. Part II 92

Col (Ret) Henryk Stańczyk, Prof.
Tactics of the 1st Armored Division During Battles for Western Europe in 1944–1945 111

LtCol Wojciech Robert Więcek, PhD
On Surprise and Superiority in Defense 124

Experience

Iwona Pietkiewicz, PhD; RAdm Antoni F. Komorowski, Prof; LtCdr Krzysztof Nowakowski, PhD
Education and Schools of the Polish Navy in the Years 1922–2014. Part I 134

Czesław Grzelak, Prof.
Genesis of Artillery in the Polish People's Army 142

Łukasz Jureńczyk, PhD
Drug Trafficking in Afghanistan 151

Maj T. Justin Bronder, PhD
Development of Tactics of the Royal Air Force Fighter Aircraft in the Years 1914–1940. Part I 162

Col Jacek Narloch, PhD; LtCol Norbert Świętochowski, PhD
Imagery Intelligence in Artillery 174

Education

Janusz Sztumski, Prof.
Influence of Social Distance on Superior–Subordinate Relations 186

Technology and Logistics

Ryszard Szczepanik, Prof.
Development of the Aviation Industry in Pre-War Poland 195

Capt Radosław Hennig, PhD
Cyberterrorism vs. Critical Infrastructure. Part II – Communications 210

Readers Write

Cdr (Res) Krzysztof Kubiak, Prof.
Late Glory of the Leading Seaman James Joseph Magennis 222

Reviews and Opinions

Mariusz Samp, MA
Young Researchers on Military History
Book review: *Polityka innymi środkami. Studia z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej (Other Means in Politics. Studies of the History of Polish and Universal Military),* M. Franz (Ed.), Napoleon V, Oświęcim 2014 229

* * *

Summaries in English 234

Editor and Technical Tips on How to Prepare Papers for Publication in „Kwartalnik Bellona" 239

SZANOWNI CZYTELNICY!

Zapraszamy do składania zamówień na prenumeratę „Kwartalnika Bellona"
Jej koszt w 2016 roku wynosi 100 zł (cztery wydania w cenie 25 zł każde).

Prenumeratę można zamówić:
– e-mailem: prenumerata@zbrojni.pl
– listownie: Wojskowy Instytut Wydawniczy, 00-909 Warszawa, Aleje Jerozolimskie 97
– telefonicznie: +48 261 840 400.
Warunkiem wysyłki kwartalnika jest wpłata 100 zł na konto (do 30 kwietnia 2016 r.):
23 1130 1017 0020 1217 3820 0002.

Od redakcji

Już za dwa lata „Kwartalnik Bellona” będzie obchodził stulecie swojego istnienia – służby kadrze zawodowej Wojska Polskiego, zaspokajania jej potrzeb poznawczych i naukowych w zmiennych uwarunkowaniach służby wojskowej oraz społeczno-politycznych wyzwań współczesności. Także treść niniejszego numeru „Kwartalnika Bellona” wpisuje się w tę szczytną misję.

W dziele „Bezpieczeństwo i obronność” polecamy artykuły: prof. dr. hab. Janusza Symonidesa o nowej doktrynie morskiej Federacji Rosyjskiej, prof. dr. hab. Zbigniewa Ścibiorka o problemach nauk o bezpieczeństwie, prof. dr. hab. Anny Antczak-Barzan poświęcony wojnie hybrydowej na Ukrainie, kmdr. por. rez. dr. Bohdana Paca o problemie integracji wojny informacyjnej i hybrydowej w konfliktach międzynarodowych, a także gen. dyw. rez. prof. dr. hab. Krzysztofa Załęskiego ujmujący zagadnienie współczesnych migracji jako dylematu: konieczność ekonomiczna czy proces demograficzny skierowany przeciwko Europie.

W dziale „Sztuka wojenna” rekomendujemy drugą część rozważań prof. dr. hab. Lecha Wyszczelskiego o wizjach wojen, tym razem: muzułmańskich, czwartej generacji, asymetrycznych, hybrydowych i wojen wśród społeczeństw. Polecamy także artykuł prof. dr. hab. Henryka Stańczyka o taktyce 1 Dywizji Pancernej podczas walk o Europę Zachodnią w latach 1944–1945 oraz rozważania ppłk. dr. inż. Wojciecha Więcka o roli zaskoczenia i przewagi w obronie

Dział „Doświadczenia” otwiera artykuł zespołu autorskiego pod kierownictwem dr Iwony Pietkiewicz o szkolnictwie i uczelniach polskiej Marynarki Wojennej. Prof. dr. hab. Czesław Grzelak omawia genezę artylerii „ludowego” Wojska Polskiego, dr Łukasz Jureńczyk analizuje problem produkcji narkotyków i handlu nimi w Afganistanie, a płk dr inż. Jacek Narloch i ppłk dr inż. Norbert Świętochowski piszą o roli rozpoznania obrazowego w artylerii. Zwracamy uwagę na debiut na naszych łamach mjr. dr. T. Justina Brondera z USAF, który w publikacji na temat taktyki samolotów myśliwskich Royal Air Force w latach 1914–1940 wskazuje na wpływ polskich pilotów na jej kształtowanie.

W dziale „Edukacja” polecamy artykuł prof. dr. hab. Janusza Sztumskiego o wpływie dystansu społecznego na relacje przełożony–podwładny, a w dziale „Technika i logistyka” – artykuły prof. dr. hab. inż. Ryszarda Szczepanika o rozwoju przemysłu lotniczego w przedwojennej Polsce oraz kpt. dr. Radosława Henniga o zagrożeniu cyberterroryzmem infrastruktury krytycznej państwa, ściślej – jego systemu komunikacyjnego.

Polecamy także doniesienia naszych czytelników oraz recenzję książki.

Życzymy przyjemnej lektury i zachęcamy do współpracy. Wspólnie twórzmy nasze czasopismo.

płk w st. spocz. dr Józef Zieliński

Nowa doktryna morska Federacji Rosyjskiej

Nowa doktryna morska Federacji Rosyjskiej ma na celu stworzenie integralnej, spójnej i efektywnej polityki morskiej. Zapisano w niej: *Federacja Rosyjska działając na podstawie doktryny morskiej, zamierza zdecydowanie, konsekwentnie i twardo umacniać swoją pozycję na światowym oceanie*. Realizacja postanowień doktryny morskiej ma służyć budowaniu i utrzymaniu międzynarodowego autorytetu Rosji oraz chronić jej status mocarstwa morskiego.

Podstawowe dla nowej doktryny sformułowanie zostało zawarte w punkcie 52 dokumentu: *Głównym nie do przyjęcia elementem dla Federacji Rosyjskiej w relacjach z NATO są plany przesuwania infrastruktur wojskowych sojuszu ku jej granicom oraz próby przyznawania sojuszowi globalnych funkcji*. Doktryna ma dwa wymiary: globalny – adresowany głównie do Stanów Zjednoczonych i europejski – skierowany do NATO.

Autor próbuje odpowiedzieć między innymi na pytanie, czy zgodnie z podstawowym przesłaniem nowej doktryny morskiej Rosja ma możliwości militarnej odpowiedzi na przybliżanie się ku jej granicom struktur wojskowych NATO. Stawia też pytanie, czy sama Rosja stwarza zagrożenie.

SŁOWA KLUCZOWE
doktryna, siły morskie, zdolności bojowe, morza europejskie, wschodnia flanka NATO

prof. dr hab.
JANUSZ SYMONIDES

Profesor Społecznej Akademii Nauk w Łodzi, Wydziału Zamiejscowego w Warszawie. W latach 1989–2000 był dyrektorem Departamentu Praw Człowieka, Demokracji i Pokoju UNESCO w Paryżu. Jest członkiem Doradczego Komitetu Prawnego przy Ministrze Spraw Zagranicznych oraz Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Morskiego przy Radzie Ministrów. Autor ponad 580 publikacji, w tym 49 monografii, podręczników i wyboru dokumentów.

Doktryna morska Federacji Rosyjskiej z 26 lipca 2015 roku zastąpiła doktrynę z 2001 roku. Została podana do publicznej wiadomości i przyjęta przez prezydenta Władimira Putina w czasie spotkania z wyższymi dowódcami rosyjskimi w dniu dorocznego święta floty w Bałtijsku[1], w obwodzie kaliningradzkim. W spotkaniu uczestniczyli: wicepremier Dmitrij Rogozin, minister obrony Siergiej Szojgu, dowódca floty Wiktor Czirkow i dowódca zachodniego okręgu wojskowego Anatolij Sidorow[2]. Putin podkreślił, że nowa doktryna ma kompleksowy charakter, a jej głównym celem jest stworzenie integral-

[1] *Russian Federation Marine Doctrine, Vladimir Putin held a meeting to discuss the new draft of Russia's Marine Doctrine*, President of Russia [online], 26.07.2015, http://en.kremlin.ru/events/president/news/50060 [dostęp: 6.12.2015].

[2] Znamienne, że przy ogłoszeniu doktryny morskiej, która w istocie w sposób całościowy przedstawia politykę morską Federacji Rosyjskiej, oprócz W. Putina i D. Rogozina odpowiedzialnego za realizację rządowych planów uzbrojenia, obecni byli sami wojskowi, doktrynę ogłoszono zaś podczas obchodów święta floty na pokładzie fregaty „Admirał Gorszkow".

nej, spójnej i efektywnej polityki morskiej, czyli zapewniającej ochronę interesów rosyjskich. Przyjęcie doktryny jest istotne dla rozwoju przemysłu okrętowego, który ma za zadanie zaspokoić przyszłe potrzeby głównego klienta – floty i ministerstwa obrony.

Rogozin, przedstawiając główne postanowienia nowej doktryny, wymienił dwie przyczyny wprowadzenia zmian i uaktualnienia dokumentu z 2001 roku, mianowicie dynamiczną sytuację międzynarodową oraz wzmocnienie pozycji Rosji jako mocarstwa morskiego. W nowej doktrynie, jak podkreślił, szczególne znaczenie mają dwa obszary: Arktyka i Atlantyk. Położenie akcentu na Atlantyk jest związane z działaniami NATO, które podchodzi bliżej granic rosyjskich, natomiast Arktyka ma wyjątkowe znaczenie dla Rosji z wielu przyczyn. Wprowadzenie działu poświęconego budownictwu okrętowemu prezydent Putin uzasadnił rozwojem tego przemysłu w ciągu ostatnich 10–15 lat na skalę porównywalną z okresem radzieckim[3].

Doktryna jest dość obszernym dokumentem, zawiera bowiem 46 stron i obejmuje sześć części. Noszą one tytuły: I. Postanowienia ogólne, II. Narodowa polityka morska, III. Treść narodowej polityki morskiej, IV. Gwarancje realizacji narodowej polityki morskiej, V. Państwowe zarządzanie polityką morską, VI. Zakończenie. Doktryna morska Federacji Rosyjskiej została zdefiniowana jako podstawowy dokument określający politykę państwową w dziedzinie działalności morskiej – narodową politykę morską Federacji Rosyjskiej. Działalność morska to z kolei działalność badawcza, poznawanie i wykorzystywanie oceanu światowego zgodnie z wymogami zrównoważonego rozwoju i bezpieczeństwa narodowego Federacji.

W doktrynie wyjaśniono, że cele narodowej polityki morskiej sprowadzają się do realizacji i obrony interesów Rosji na światowym oceanie oraz umacniania jej pozycji w grupie głównych państw morskich[4]. Obejmują następujące kierunki działania:

– zachowanie suwerenności nad terytorium morskim;
– wykonywanie jurysdykcji i praw suwerennych w wyłącznej strefie ekonomicznej;
– wykonywanie jurysdykcji i praw suwerennych na szelfie kontynentalnym;
– korzystanie z wolności morza otwartego i ich obrona;
– zapewnienie ochrony życia ludzkiego na morzu;
– ochrona terytorium Federacji Rosyjskiej przed agresją z obszarów morskich i oceanicznych oraz ochrona jej granic morskich;
– zapewnienie zrównoważonego rozwoju ekonomicznego i społecznego państwa;
– ochrona morskich zasobów przyrodniczych i ich racjonalne wykorzystanie.

Wśród funkcjonalnych obszarów działalności państwa znaczną uwagę poświęcono transportowi morskiemu, badaniom morskim i wykorzystaniu zasobów naturalnych. Ta ostania działalność obejmuje rybołówstwo oraz eksploatację zasobów mineralnych i energetycznych[5]. W doktrynie szczególną uwagę poświęcono takim regionom jak: Atlantyk, Arktyka, Pacyfik, Morze Kaspijskie i Ocean Indyjski. W porównaniu z doktryną z 2001 roku wskazano nowy

---

[3] Wprowadzenie części dotyczącej przemysłu stoczniowego wynikało nie tyle z sukcesów, ile z trudności, jakie napotyka ta gałąź przemysłu. Wynika to zresztą pośrednio z uwagi D. Rogozina, że należy popierać tworzenie prywatnych przedsiębiorstw budowy statków cywilnych i handlowych.

[4] Pkt 7 doktryny morskiej Federacji Rosyjskiej.

[5] W nowej doktrynie, w porównaniu z wersją z 2001 r., uwzględniono także kwestie o charakterze społecznym, obejmujące medycynę morską oraz postanowienia dotyczące ochrony zdrowia marynarzy i specjalistów pracujących na morzu. Jest to novum w rosyjskich dokumentach dotyczących polityki morskiej.

kierunek – Antarktykę, co wiąże się z aktywnym uczestnictwem Rosji w systemie układu antarktycznego.

Szczegółowo przedstawiono system państwowego zarządzania działalnością morską obejmujący: prezydenta, radę bezpieczeństwa, rząd, federalne organy władzy wykonawczej, kolegium morskie przy rządzie oraz rady morskie podmiotów Federacji Rosyjskiej. Wskazano również zasady i środki sprawowania kontroli nad wykonawstwem decyzji dotyczących narodowej polityki morskiej.

Dokument poświęcony doktrynie kończy się znamienną deklaracją: *Federacja Rosyjska działając na podstawie doktryny morskiej, zamierza zdecydowanie, konsekwentnie i twardo umacniać swoją pozycję na światowym oceanie*. Realizacja postanowień doktryny morskiej ma służyć budowaniu i utrzymaniu międzynarodowego autorytetu Rosji oraz chronić jej status mocarstwa morskiego.

Militarny wymiar nowej doktryny

W odróżnieniu od wcześniejszego dokumentu w doktrynie z 2015 roku podkreślono znaczenie sił morskich Federacji Rosyjskiej[6]. Zrozumiałe więc, że wzbudziła ona zainteresowanie w wielu krajach, a w licznych komentarzach analizuje się przede wszystkim jej aspekty militarne[7]. Działalność wojskowo-morska[8] została w doktrynie zdefiniowana jako działalność państwa mającą na celu tworzenie i utrzymywanie wojskowymi metodami korzystnych warunków do trwałego rozwijania i realizacji na światowym oceanie podstawowych priorytetów bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej. Głównym elementem i podstawą potencjału morskiego Federacji, jednym z elementów jej polityki zagranicznej, jest flota wojenna. Składa się ona z następujących związków operacyjno-strategicznych: północnego, pacyficznego, bałtyckiego i czarnomorskiego oraz Flotylli Kaspijskiej. Flota ta gwarantuje obecność Federacji na światowym oceanie, demonstruje jej flagę i siłę wojskową.

Kluczowe dla nowej doktryny sformułowanie zostało wyrażone w jej punkcie 52: *Głównym nie do przyjęcia elementem dla Federacji Rosyjskiej w relacjach z NATO są plany przesuwania infrastruktur wojskowych sojuszu ku jej granicom oraz próby przyznawania sojuszowi globalnych funkcji*. Zapis ten może być odczytany jako przesłanie do decydentów wojskowych w NATO i USA, że Federacja nie dopuści do przewagi Stanów Zjednoczonych w skali globalnej[9].

---

[6] W dokumencie oprócz specjalnej części zatytułowanej *Działalność wojenno-morska* przedstawiono regionalne kierunki polityki morskiej na: Atlantyku, morzach – Bałtyckim, Czarnym, Azowskim, Kaspijskim i Śródziemnym, w Arktyce, na Pacyfiku, Oceanie Indyjskim i w Antarktyce, a ściślej – określono zadania, jakie stoją przed siłami morskimi Rosji w tych regionach. W dokumencie z 2001 r. politykę morską Federacji w kilku regionach przedstawiono z pominięciem aspektów wojskowych.

[7] Vide: S. MacCormac, *The new Russian naval doctrine*, Center for International Maritime Security, Global Analysis, November 24, 2015; T. Pettersen, *New maritime doctrine to strengthen Arctic presence*, Barents Observer, July 28, 2015; W. Szczerbakow, *Arctic to Antarctic: Russia's new maritime doctrine*, Russia & India Report, July 31, 2015; *Highlights of Russia's new maritime doctrine*, Xinhua, July 27, 2015; New *Russia Maritime Doctrine: NATO's advance "unacceptable"*, Kazinform, International News Agency, July 27, 2015;

[8] Punkty 37–53 doktryny.

[9] *The New Russian Naval Doctrine – one very important sentence*, The Saker [online], 28.07.2015, http://thesaker.is/the-new-russian-naval-doctrine-one-very-important-sentence [dostęp: 11.12.2015].

Na podstawie analizy militarnych aspektów doktryny można mówić o jej dwóch wymiarach: globalnym – adresowanym głównie do Stanów Zjednoczonych i europejskim – skierowanym do NATO. Upraszczając, do pierwszego wymiaru można odnieść plany i programy działania mające aspekty globalne na oceanach: Atlantyckim, Arktycznym, Indyjskim i Pacyfiku, do drugich zaś – koncepcje odnoszące się do mórz europejskich: Bałtyckiego, Czarnego, Kaspijskiego i Śródziemnego. W wymiarze globalnym działają dwie największe floty rosyjskie – Północna i Oceanu Spokojnego. Tylko one spośród czterech flot i flotylli są wyposażone w strategiczne okręty podwodne uzbrojone w rakiety balistyczne z głowicami nuklearnymi.

Komentatorzy zgodnie podkreślają, za D. Rogozinem, że w doktrynie szczególne miejsce przypisano Arktyce i Oceanowi Atlantyckiemu. Wyjątkowe znaczenie Arktyki dla Rosji wynika z wielu względów, nie tylko militarnych, lecz także geopolitycznych, strategicznych, a zwłaszcza ekonomicznych. Ze względu na bogactwa naturalne rosyjskiej wyłącznej strefy ekonomicznej i szelfu kontynentalnego region ten stanie się źródłem surowców energetycznych ropy i gazu w miarę wyczerpywania się zasobów lądowych. Rybołówstwo w tym obszarze odgrywa istotną rolę w bilansie żywnościowym Federacji Rosyjskiej. Północna droga morska wzdłuż wybrzeży syberyjskich umożliwia Rosji rozwój wydobycia i eksportu bogactw naturalnych. Zapewnia spójność całego obszary Dalekiej Północy. Stwarza szansę osiągania istotnych korzyści finansowych związanych z jej wykorzystaniem dla żeglugi międzynarodowej i pobieraniem opłat za usługi portowe, korzystanie z infrastruktury, a zwłaszcza za asystę i pomoc lodołamaczy[10].

Z wojskowego punktu widzenia, jak podkreśla się w doktrynie, Arktyka zapewnia swobodne wyjście floty rosyjskiej na Atlantyk i Pacyfik. Już w latach trzydziestych ubiegłego wieku utworzenie Floty Północnej i Floty Oceanu Spokojnego wskazywało na naturalne powiązanie między nimi przez Arktykę. Nie była to tylko teoria. W 1936 roku, gdy narastała możliwość konfliktu zbrojnego z Japonią, część Floty Bałtyckiej została przeniesiona na Pacyfik. Wiosną 1940 roku, w okresie współpracy wojskowej Moskwy z Berlinem, niemiecki krążownik „Komet" wykorzystał północną drogę morską, by przedostać się na Pacyfik i uniknąć zagrożenia ze strony floty brytyjskiej. Po rozpoczęciu wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu przez Niemcy część floty Pacyfiku została przeniesionych do Floty Północnej i na Morze Bałtyckie drogą przez Ocean Arktyczny. Również zaopatrzenie i dostawy uzbrojenia dla Związku Radzieckiego alianci dostarczali tą drogą[11]. Przypisywanie dużego znaczenia północnej drodze morskiej przez Rosję jest – z jej punktu widzenia – uzasadnione także w kontekście rozwijania przyjaznych stosunków z Chinami, które są zainteresowane ekspansją ekonomiczną w Arktyce.

Pewnym zaskoczeniem jest natomiast wskazanie w doktrynie potrzeby zmniejszania przez Rosję zagrożenia w regionie arktycznym oraz umacniania potencjału wojskowego i sił Floty Północnej, systemu jej baz oraz parametrów ilościowo-jakościowych. W sytuacji, gdy Rosja

---

[10] J. Symonides, *Perspektywy wykorzystania dla żeglugi międzynarodowej północnej drogi morskiej w Arktyce*, „Stosunki Międzynarodowe – International Relations" 2011 nr 21/23, s. 39–59.

[11] By uniemożliwić transfer materiałów z Dalekiego Wschodu do zachodniej części Związku Radzieckiego, Niemcy prowadziły operację „Wunderland".

ma silną, by nie powiedzieć dominującą pozycję w Arktyce, gdy prowadzi politykę jej militaryzacji, mówienie o zagrożeniu stwarzanym przez NATO nie ma żadnych podstaw. To prawda, że spośród pięciu państw arktycznych, których wybrzeża otaczają biegun północny, cztery – Dania, Kanada, Norwegia i USA – należą do NATO, a artykuł piąty układu waszyngtońskiego rozciąga się na Arktykę, jednak Sojusz nie ma struktur wojskowych w tym regionie i twierdzenie, że przybliża się on do północnych granic Rosji nie jest uzasadnione.

Flota Północna to najpotężniejsza z czterech flot rosyjskich. W jej składzie oprócz dwudziestu trzech okrętów podwodnych znajdują się: jedyny rosyjski lotniskowiec, dwa krążowniki, cztery duże jednostki ASW, trzy niszczyciele rakietowe oraz kilkadziesiąt mniejszych jednostek. Na wyspach arktycznych Rosja ponownie uruchomiła lotniska opuszczone po upadku Związku Radzieckiego, wprowadziła siły lądowe, nowoczesne samoloty i systemy obrony przeciwlotniczej S-400, a także systemy radarowe sięgające poza horyzont. Północna granica została zaryglowana[12].

Przewaga Rosji nad innymi państwami arktycznymi jest widoczna także w liczbie lodołamaczy[13]. Ma ich aż 52, podczas gdy państwa NATO mają: Stany Zjednoczone – 8, Kanada – 7, Dania – 4 i Norwegia – 2. Rosja jest też jedynym państwem arktycznym, które ma w wyposażeniu lodołamacze o napędzie nuklearnym. W budowie są trzy następne. Biorąc pod uwagę wszystkie parametry sił zbrojnych w Arktyce, można powiedzieć, że to nie państwa natowskie posuwają się w kierunku Rosji, lecz odwrotnie. To raczej Rosja stara się zapewnić swoim strategicznym siłom nuklearnym wyjście na Atlantyk i w kierunku wschodnich wybrzeży amerykańskich.

W części doktryny dotyczącej Pacyfiku jest mowa o rozwijaniu przyjacielskich stosunków z Chinami oraz pozytywnych relacji z innymi państwami regionu. Jako długoterminowe zadania na Oceanie Spokojnym wymieniono: zmniejszenie zagrożeń bezpieczeństwa narodowego Federacji, zapewnienie strategicznej stabilności w regionie oraz rozwijanie sił i systemu bazowania floty na Pacyfiku. Nie sposób nie zapytać: Czy Rosja jest zagrożona przez USA bądź NATO na tym oceanie? W odniesieniu do Oceanu Indyjskiego w dokumencie powtarza się sformułowanie o rozwijaniu przyjacielskich stosunków z Indiami i pozytywnych wzajemnych relacji z innymi państwami tego regionu[14]. Nie ma mowy o zagrożeniach, ale w razie konieczności przewiduje się działania mające na celu zapewnienie czasowej wojenno-morskiej obecności Federacji Rosyjskiej w regionie.

Współpraca wojskowa, wspólne ćwiczenia oraz eksport uzbrojenia – to w relacjach Rosji z Indiami normalne działania. Novum w stosunkach tych państw jest propozycja czasowego udostępnienia przez Indie swojej infrastruktury portowej, co da flocie Pacyfiku większe możliwości działania w tym regionie. Nie wydaje się jednak, by możliwy był sojusz wojskowy tych państw.

---

[12] Kiedy w marcu 2015 r. prezydent W. Putin postawił w stan gotowości bojowej Flotę Północną, inspekcji poddano: 38 000 żołnierzy, 3360 pojazdów, 41 okrętów nawodnych, 15 okrętów podwodnych i 110 samolotów. Za: T. Nilsen, *Northern Fleet put on full combat alert exercise*, Barents Obsever, March 16, 2015.

[13] C.G. Judge-Becker, *How Russia plans to win the Arctic*, Russia Direct, August 32, 2015.

[14] W punkcie 68b doktryny mówi się także o prowadzeniu działań mających na celu przekształcenia regionu Oceanu Indyjskiego w strefę pokoju oraz o współdziałaniu w zwalczaniu piractwa.

Czy możliwy jest sojusz Rosji z Chinami? W dążeniu Rosji do zmniejszenia zagrożeń bezpieczeństwa na Pacyfiku zawiera się co prawda bliskie współdziałanie wojskowe z Państwem Środka, ale trudno przesądzić, że relacje te będą ewoluować w kierunku ścisłego sojuszu wojskowego. Warto jednak zwrócić uwagę na coraz bliższe powiązania wojskowe, jak choćby wspólne ćwiczenia na Morzu Wschodniochińskim oraz na Morzu Śródziemnym. Oba kraje współdziałają w Szanghajskiej Organizacji Współpracy. Łączą je również spory o wyspy z Japonią, a także poczucie wspólnego zagrożenia, „powstrzymywania czy okrążania" przez Stany, choć w obu przypadkach jest to wywołane agresywnymi poczynaniami – w przypadku Chin na Morzu Południowochińskim, a w przypadku Rosji aneksją Krymu i działaniami we wschodniej Ukrainie. Nie ulega jednak wątpliwości, że ścisły sojusz wojskowy Rosji z Chinami skomplikowałby sytuację strategiczną Stanów Zjednoczonych[15].

W nowej doktrynie w części dotyczącej mórz europejskich mówi się o umocnieniu Floty Bałtyckiej i jej systemu bazowania oraz o rozwijaniu środków zaufania. Podstawą polityki morskiej dotyczącej Morza Czarnego i Azowskiego ma być przyspieszenie odtworzenia strategicznych pozycji Federacji Rosyjskiej i ich wszechstronne umocnienie, a także utrzymywanie pokoju oraz stabilności w tym regionie. Temu celowi ma służyć przyjęcie korzystnego dla Rosji reżimu prawnego dla tego akwenu. Nie mówi się o rozwiązaniach korzystnych dla wszystkich państw czarnomorskich, ale o korzyściach tylko dla jednej strony. Na Morzu Śródziemnym mają być prowadzone działania zmierzające do przekształcenia tego regionu w wojskowo-polityczną strefę stabilności i dobrosąsiedztwa. Zasadniczą kwestią jest zapewnienie na tym akwenie odpowiedniej wojskowej obecności Federacji Rosyjskiej na stałej podstawie. O rozbudowie sił i wzmacnianiu parametrów ilościowo-jakościowych mowa jest także w odniesieniu do Flotylli Kaspijskiej. Przewiduje się również ustanowieniu korzystnego dla Rosji reżimu prawnego Morza Kaspijskiego.

Choć w doktrynie stosunkowo mało miejsca poświęcono wojskowym aspektom działań i programom dotyczącym mórz Śródziemnego, Bałtyckiego, Czarnego i Kaspijskiego, to można dowodzić, że szybki proces militaryzacji na morzach europejskich w największym stopniu zagraża państwom NATO.

Możliwości stworzenia przez Rosję konwencjonalnych sił morskich zdolnych do działania na morzach i oceanach

Stworzenie floty morskiej tzw. błękitnych wód (*blue waters*) mogącej prowadzić działania na całym oceanie światowym jest zadaniem trudnym, wymagającym posiadania znacznej liczby dużych okrętów nawodnych oraz baz morskich w wielu regionach świata. Zdobycie

[15] P.P. Tikhonova, U.S. *Will Pay For Intimidating China and Russia*, The Centre for Geo Political Studies [online], 24.07.2015, http://www.cgpscolombo.com/NewsMain.php?san=313 [dostęp: 10.12.2015]. Jak stwierdził 10 listopada 2015 r. dowódca operacji morskich adm. J. Richardson, flota amerykańska nie może się skoncentrować na jednym zagrożeniu, ale musi równoważyć Rosję i Chiny, Iran i Północną Koreę oraz globalny terroryzm. Za: M. Eckstein, *CNO: Navy Needs More Agile Procurement To Keep Pace With „4-Plus-1" Threat Set*, USNI News [online], 7.12.2015, http://news,usni.org/2015/12/07/cno-navy-needs-more-agil-procurment-tokeep-pace-with-4-plus-1threat-set [dostęp: 10.12.2015].

niezbędnego doświadczenia i wyszkolenia załóg to proces wymagający czasu. Osiągnięcie potencjału z okresu, kiedy to flota radziecka dowodzona przez admirała Siergieja Gorszkowa mogła prowadzić działania w wielu regionach świata i była zdolna przeciwstawić się marynarce Stanów Zjednoczonych równocześnie na kilku akwenach, jest trudne do osiągnięcia z wielu względów .

Rozpad ZSRR doprowadził do poważnej redukcji zdolności bojowej sił morskich, które w istocie zmieniły się we flotę zdolną do prowadzenia działań głównie na morzach przybrzeżnych. Wiele okrętów, i to technicznie zdolnych do jeszcze wielu lat służby, zostało wycofanych, program budowy nowych jednostek zaś niemal nie istniał. Poważnie ograniczono szkolenie i obniżono gotowość bojową marynarki. Zamykano bazy[16]. W 2007 roku flota rosyjska stanowiła około jednej czwartej wielkości floty radzieckiej z okresu jej największego stanu liczebnego. Liczba okrętów podwodnych będących trzonem sił morskich została zredukowana z 400 w 1985 roku do 65 w 2007 roku, przy czym tylko połowa jednostek miała pełną zdolność operacyjną. Liczba marynarzy została zmniejszona z prawie pół miliona do 146 000.[17]

Działania zmierzające do odbudowy floty rosyjskiej zostały podjęte w XXI wieku. W połowie pierwszej dekady tego stulecia pojawiły się też ambitne plany dotyczące lotniskowców. W 2005 roku podano informację o planach rosyjskiej marynarki podjęcia prac nad dwoma–czterema lotniskowcami, których budowa miałaby się rozpocząć w latach 2013–2014, a ich wejście do służby miałoby nastąpić w 2017 roku[18]. W 2007 roku Władimir S. Wysocki, ówczesny dowódca marynarki, mówił o planach zbudowania floty błękitnych wód opartej na sześciu grupach bojowych lotniskowców w ciągu dwudziestu lat. Z kolei rosyjski prezydent Dmitrij Miedwiediew zapowiadał budowę lotniskowca o napędzie nuklearnym w ciągu następnej dekady.

W marcu 2015 roku dowódca marynarki admirał Wiktor Czirkow ogłosił, że są prowadzone prace nad nowym lotniskowcem, który jednak nie wejdzie do uzbrojenia przed 2030 rokiem[19]. Model tego lotniskowca został przygotowany przez Państwowe Centrum Badawcze „Kryłow". Superlotniskowiec (kodowany jako 23000 E Sztorm) o wyporności 100 000 ton odpowiada mniej więcej lotniskowcom amerykańskim typu Ford. Ma być wyposażony w 90 myśliwców piątej generacji (MiG 35), w helikoptery i drony, a także w liczne systemy przeciwlotnicze, przeciwrakietowe i radarowe.

Posiadanie floty dalekomorskiej, z możliwością prowadzenia misji ekspedycyjnych na odległych akwenach, jest dla Rosji kwestią prestiżu i jej promocji jako mocarstwa morskiego. Dorównanie Stanom Zjednoczonym, zyskanie statusu mocarstwa globalnego, a nie tylko regionalnego, stanowi – jak się wydaje – istotny element polityki prezydenta Władimira Putina. Jeden lotniskowiec „Admirał Kuzniecow" z początku lat dziewięćdziesiątych nie zaspokaja tych aspiracji, tym bardziej że porównanie jego zdolności bojowych ze zdolno-

---

16 *Russian Navy*, Wikipedia, http://en.wikipedia.org/wiki/Russian-Navy [dostęp: 5.08.2015].

17 T.R. Fedyszyn, *Renaissance of the Russian Navy*, U.S. Naval Institute [online], March 2012, http://www.usni.org/magazines/proceedings/2012-03/renaissance-russian-navy [dostęp: 5.08.2015].

18 *Future of the Russian Navy*, Wikipedia, http://en.wikipedia.org/wiki/Future-of-the-Russian-Navy,[dostęp: 11. 08.2015].

19 K. Mizokami, *The Russian Navy 5 Most Deadly Weapons of War*, „The National Interest", 9.05.2015.

ściami dziesięciu lotniskowców amerykańskich wypada niekorzystnie[20]. Misje ekspedycyjne w różnych częściach świata mogą odbywać nie tylko lotniskowce, lecz także inne duże jednostki nawodne, takie jak krążowniki czy wielozadaniowe okręty desantowe z funkcjami helikopterowców. Wprawdzie Rosja przeznaczyła pokaźne środki na modernizację swoich krążowników[21], jednak wszystkie zostały zbudowane w czasach Związku Radzieckiego W ciągu ostatniego ćwierćwiecza nie wprowadzono do uzbrojenia żadnej dużej jednostki nawodnej. Czy Rosja, niezależnie od składanych deklaracji, jest w stanie rozpocząć na dużą skalę budowę floty błękitnych wód? Wydaje się, że odpowiedź na to pytanie nie może być twierdząca[22].

Po pierwsze, nie jest jasne, czy w Rosji istnieje stocznia, która byłaby w stanie budować lotniskowce. Rosyjski lotniskowiec „Admirał Kuzniecow" został zbudowany w stoczni południowej Nikołajew (stocznia 444), która obecnie znajduje się na Ukrainie. Plany stworzenia w Rosji stoczni zdolnej do budowy dużych jednostek zostały przyjęte dopiero w 2011 roku. Co więcej, Ukraina była do niedawna głównym dostawcą silników i jednostek napędowych do dużych okrętów budowanych w Rosji w północnej stoczni. Współpraca ta została przerwana. Ponadto stosowanie sankcji oznacza także ograniczenie bądź zakaz eksportu zaawansowanych technologii i elektroniki ważnej dla przemysłu okrętowego[23].

Trudności stoczni rosyjskich nie tylko z budową, lecz także z modernizacją dużych jednostek unaocznia historia indyjskiego lotniskowca „Vikramadiya". W 1994 roku wchodzący w skład floty rosyjskiej lotniskowiec „Admirał Gorszkow" został zaoferowany Indiom w formie podarunku pod warunkiem pokrycia przez nie kosztów modyfikacji jednostki. Choć warunki uzgodniono w 1997 roku, okręt został przekazany Indiom dopiero

---

[20] Stało się to ewidentne choćby w marcu 2014 r. kiedy, w związku z aneksją Krymu przez Rosję, Stany Zjednoczone wysłały na wschodnią część Morza Śródziemnego lotniskowiec „H.W. Bush" wraz z jego grupą bojową. W odpowiedzi Rosja skierowała swój lotniskowiec „Admirał Kuzniecow". Obok siebie znalazły się dwa lotniskowce. Amerykański z 60 samolotami oraz towarzyszącymi mu kilkoma nowoczesnymi niszczycielami typu Arleigh Burke oraz mniejszy, rosyjski z tuzinem samolotów i jednym tylko nuklearnym krążownikiem „Piotr Wielki", niewielkim okrętem desantowym oraz kilkoma jednostkami pomocniczymi. Dysproporcja w sile ognia i możliwościach systemów uzbrojenia obu stron była oczywista. Vide: D. Axe, *Russia's Navy is More Rust than Ready,* War is Boring [online], 14.08.2015, http://warisboring.com/.../russias-navy-is-more-rust-than-ready.[dostęp: 6.11.2015].

[21] Na modernizację krążowników typu Kirow Rosja wydała poważne sumy. W przypadku krążownika „Admirał Nachimow" było to 1,7 mld rubli i 2 mld na krążownik „Piotr Wielki". Wynikało to z chęci utrzymania zdatności do żeglugi kilku największych jednostek zapewniających możliwość wykonywania strategicznych misji oraz demonstrowania flagi i potęgi morskiej Rosji.

[22] L. Todd Wood, *Russia unveils new naval doctrine but can it afford it?* „The Washington Times" [online], 27.07.2015, http://www.washingtontimes.com/news/.../l-todd-wood- russia-unveils-new-naval-doctrine-but-can-it-afford-it? [dostęp: 6.12.2015].

[23] D. Gorenberg podaje przykład niemieckiej kompanii MTU, która wstrzymała dostawy silników dieslowskich. Zachodnie sankcje doprowadziły też do wstrzymania eksportu, oprócz elektroniki, także czujników, pomp i silników elektrycznych. Negatywne skutki zerwania przez Ukrainę współpracy wojskowej z Rosją po aneksji Krymu i działaniach na wschodzie Ukrainy naruszających prawo międzynarodowe są oczywiste. Można jednak – w kontekście marynarki wojennej Rosji – odnotować „zdobycie" niezamarzającego portu w Sewastopolu i znajdującej się w nim stoczni oraz „uwolnienie się" od sformułowanego w dwustronnej umowie z Ukrainą zakazu powiększania floty rosyjskiej w Sewastopolu. D. Gorenberg, *Shipbuilding constraints drive downsized but potent Russian navy*, Center for International Maritime Security [online], 25.11.2015, http://cimsec.org/shipbuilding-constraints-drive-downsized-potent-russian/20150 [dostęp: 8.12.2015].

w 2013 roku, po dziewięciu latach niedotrzymywania terminów, problemów technologicznych i rosnących kosztów, które ostatecznie niemal trzykrotnie przekroczyły uzgodnione limity i wyniosły 2,3 mld dolarów[24].

O tym, że rosyjskie stocznie borykają się z problemami technologicznymi, świadczy także decyzja o zakupie we Francji dwóch dużych okrętów desantowych typu Mistral. Ich zakup i współpraca ze stoczniami francuskimi miały pomóc Rosji w zdobyciu technologii i doświadczeń, które mogłyby być wykorzystane przy budowie niszczycieli zdolnych do żeglugi dalekomorskiej, a w przyszłości także lotniskowców. Dwie jednostki „Władywostok" i „Sewastopol" zostały zwodowane odpowiednio w 2013 i 2014 roku, ale ze względów politycznych, po aneksji Krymu, Francja ich dostawę wstrzymała, a później kontrakt unieważniła. Ostatecznie jednostki te sprzedała Egiptowi.

Budowę nawodnej floty dalekomorskiej ogranicza także budżet, i to chyba w większym stopniu niż dziedzinę przemysłu stoczniowego czy sferę technologiczną. W sytuacji spadku cen ropy i gazu, a w części także związanej ze stosowanymi sankcjami, ograniczeniami importu zaawansowanych technologii i elektroniki oraz malejącymi wpływami z eksportu, można wątpić, czy w najbliższych latach zostaną utrzymane nakłady na zbrojenia. Poziom cen ropy umożliwiający normalne funkcjonowanie budżetu to około 70 dolarów. Przy cenach ropy w granicach 35–50 dolarów konieczne są redukcje wydatków. W 2015 roku z powodu spadku cen surowców energetycznych wpływy do budżetu zmniejszyły się o 50% w przypadku ropy i 25% w przypadku gazu. Eksport ropy przez Iran zapewne wpłynie na dalszy spadek cen. W takich uwarunkowaniach budowa lotniskowców, których koszt sięga wielu miliardów dolarów, staje pod znakiem zapytania. Oczywiście trudno przewidzieć, jak długo będzie się utrzymywał obecny stan rzeczy. Według niektórych prognoz, ceny ropy po kilku latach mogą wzrosnąć ze względu na problemy finansowania łupków przy tak niskich cenach, zwiększenie zapotrzebowania czy ograniczenia podaży. Można także odnotować wzrost dochodów Rosji ze sprzedaży uzbrojenia[25], w tym także okrętów i systemów przeciwlotniczych (S-300 i S-400), choć trudno zakładać, że eksport ten stanie się wystarczającym źródłem finansowania kosztownych zbrojeń morskich.

Proces modernizacji, rozbudowy i umacniania sił morskich Federacji Rosyjskiej

Czy trudności z wprowadzaniem do uzbrojenia dużych okrętów nawodnych mogą uprawniać osąd, że flota rosyjska jest przestarzała, „zardzewiała", że nie ma możliwości realizowania celów strategicznych i w związku z tym nie stanowi żadnego zagrożenia dla sił morskich Stanów Zjednoczonych oraz NATO? Pogląd taki wyraża między innymi David Axe, amerykański korespondent wojenny. Twierdzi on, że marynarka rosyjska jest na skraju upadku, zmniejsza się liczba okrętów i jej zdolność bojowa, a dążenie do jej rozbudowy i umac-

[24] A. Singh, *INS Vikramadija – Deployment Options for India*, Institute for Defence Studies and Analyses [online], 21.01.2014, http://www.defense-aerospace.com/articles-view/release/3/150990/ [dostęp: 2.12.2015].

[25] W 2015 r. w Rosji po raz pierwszy dochody z eksportu produktów przemysłowych, łącznie ze sprzedażą uzbrojenia, przekroczyły dochody z eksportu ropy i gazu.

niania odzwierciedlone w nowej doktrynie to słowa bez pokrycia[26]. A jak jest w rzeczywistości? Czy zmniejsza się liczba okrętów floty i zmniejszają się jej zdolności bojowe?

W nowej doktrynie morskiej Rosji nie podano ani danych liczbowych, ani informacji o okrętach znajdujących się w uzbrojeniu i ich typach. Nie podano składu poszczególnych flot, nie wyjaśniono też, w jaki sposób marynarka będzie walczyć w razie konfliktu zbrojnego. Jest to w istocie bardziej dokument programowy niż doktryna wojenna[27]. Dane liczbowe dotyczące budowy nowych okrętów zostały podane wcześniej – w grudniu 2010 roku, kiedy to został przyjęty program modernizacji sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej. Wówczas przewidywano, że w latach 2011–2020 na zakup nowego uzbrojenia oraz na prace nad nowymi technologiami zostanie przeznaczonych około 19 bln rubli (około 600 mld dolarów)[28]. W części programu dotyczącej marynarki wojennej przewidywano budowę stu nowoczesnych okrętów, głównie fregat (15), korwet (25) i okrętów podwodnych (24), w tym 16 jednostek o napędzie nuklearnym.

Z wypowiedzi admirała Wiktora Czirkowa wynika, że modernizacja i rozbudowa dowodzonych przez niego sił morskich Rosji będzie przebiegała w trzech etapach. Pierwszy obejmuje lata 2015–2020, drugi lata 2021–2030, trzeci zaś będzie sięgał aż do 2050 roku, czyli do połowy XXI wieku[29]. Jeśli chodzi o strategiczne siły nuklearne, to w pierwszym okresie (do 2020 roku) nacisk zostanie położony na wprowadzenie do uzbrojenia nuklearnych okrętów podwodnych typu Borej czwartej generacji (projekt 955/955A) oraz utrzymanie okrętów typu Delta III i IV (projekt 667BDR/667BDRM/. W drugim okresie okręty typu Delta zostaną zastąpione okrętami czwartej generacji. Zaawansowane zostaną prace nad okrętami podwodnymi piątej generacji, w które flota zostanie wyposażona w trzecim okresie.

Jeśli chodzi o okręty nawodne, to początkowo, zgodnie z programem modernizacji sił zbrojnych, trzonem floty będą fregaty typu Admirał Gorszkow (projekt 22350) i Stierieguszczyj (projekt 20380) oraz korwety. W drugim okresie podstawowym okrętem nawodnym stanie się niszczyciel nowej generacji. Przewiduje się też przygotowanie nowego typu okrętu wielozadaniowego wyposażonego w najnowsze systemy uzbrojenia. Prace nad nowym lotniskowcem, także wielozadaniowym, mają być zakończone przed końcem pierwszego etapu, a jego wejście do służby jest przewidziane w drugim etapie. Choć kierunki rozbudowy floty w trzecim, końcowym etapie (2031–2050), są obecnie analizowane, to można założyć – mówił o tym admirał Czirkow – że obejmie on seryjną produkcję okrętów podwodnych nowej generacji, lotniskowców, okrętów wielozadaniowych oraz wielozadaniowych systemów bezzałogowych. Ma więc faktycznie doprowadzić do stworzenie floty błękitnych wód.

Pozostawiając na uboczu plany i deklaracje, można zapytać o przebieg procesu rozbudowy marynarki rosyjskiej do 2015 roku, o jego dotychczasowe rezultaty. Niewątpliwie priorytetem jest powiększanie floty nuklearnych okrętów podwodnych z pociskami balistyczny-

---

[26] D. Axe, *The Russian Navy Is on the Verge of Collapse*, War is Boring, [online], 19.01.2015, https://medium.com/war-is-boring/the-Russian-navy-is-on-the-verge-of-collapse-b0ce344ebf96 [dostęp: 9.12.2015].

[27] S. Blank, *Russia's New Maritime Doctrine*, „Eurasia Daily Monitor" vol.12 August 11, 2015.

[28] T. Smura, R. Lipka, *Program modernizacji Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej*, Defence21.pl [online], 21.02.2015, http://www.defence 24.pl/Blog-program-modernizacji-sił-zbrojnych-federacji-rosyjskiej-stan-realizacji-perspektywy-powodzenia [dostęp: 9.12.2015]; E. Zolotukhina, *Can Russia Implement its New Naval Doctrine?* Centre for Geopolitics & Security in Realism Studies [online], 3.08.2015, http://www.cgrs.org/files/publications-16.pdf, [dostęp: 9.12.2015].

[29] Za: N. Noviczkov, *Kremlin's New Naval Doctrine Outlined*, HIS „Jane's Defence Weekly", August 14, 2015.

mi. Stan posiadania tych okrętów w okresie od ogłoszenia programu modyfikacji sił zbrojnych (od 2010 roku) powiększył się o trzy jednostki typu Borej: „Jurij Dołgoruki", „Aleksander Newski" i „Władimir Monomach". Rozpoczęto także budowę trzech następnych z siedmiu planowanych. Okręty tego typu, o wyporności 14 700 ton, są uzbrojone w 16 rakiet balistycznych Buława, z sześcioma–dziesięcioma głowicami każda, co oznacza, że każdy okręt ma 96–196 głowic[30]. Przy zasięgu do 8300 km, wystrzeliwany z Arktyki pocisk może osiągnąć każdy punkt w kontynentalnych Stanach Zjednoczonych. Zwodowano też nuklearny okręt podwodny typu Jasień (projekt 855) wyposażony w pociski manewrujące, a dwie kolejne jednostki tego typu są w budowie.

Flota okrętów podwodnych powiększyła się też o sześć okrętów podwodnych typu Warszawianka (projekt 636.3), będących zmodernizowaną wersją jednostek typu Kilo, które weszły w skład Floty Czarnomorskiej[31]. Decyzję o kontynuowaniu budowy tego okrętu podwodnego niejako wymusiły problemy techniczne, które pojawiły się przy konstrukcji najnowszego konwencjonalnego okrętu podwodnego typu Lada o napędzie dieslowsko-elektrycznym, przeznaczonego do zwalczania celów na morzu i na lądzie. Jest to cichy okręt, ponieważ ma niezależny od powietrza system napędu. Może prowadzić rozpoznanie i wywiad, może atakować platformy nawodne, a także służyć jako statek matka dla sił specjalnych. Pierwsza tego typu jednostka została ukończona po kilkunastu latach i jest poddawana próbom morskim we Flocie Północnej, dwie następne są w budowie. Flota rosyjska dysponuje już tylko jednym, spośród sześciu zbudowanych, zmodernizowanym nuklearnym okrętem podwodnym typu Akuła (projekt 941 – Tajfun) wyposażonym w rakiety balistyczne. Były to największe okręty podwodne wymieniane w *Księdze rekordów Guinnessa*. Ich kadłub, pokryty specjalną masą gumową tłumiącą dźwięki, czynił z nich jedne z najcichszych i trudnych do wykrycia jednostek podwodnych i to mimo imponujących rozmiarów (124 m długości)[32].

Jeśli chodzi o jednostki nawodne, to wybudowano co najmniej dwie fregaty (projekt 22350). W budowie są cztery. Do wyposażenia weszło siedem korwet, w tym trzy morsko-rzeczne dla Flotylli Kaspijskiej (projekt 20380) i tyle samo jest w budowie. Z porównania stanu floty amerykańskiej i rosyjskiej wynika, że tylko w kilku rodzajach małych okrętów przewaga należy do Rosji. Dotyczy to przede wszystkim korwet (70 do 2), a także okrętów patrolowych (65 do 13) i okrętów do walki minowej (34 do 11)[33]. Na uwagę zasługuje to, że korwety (projekt 22160) są przeznaczone do patrolowania w strefie dalekiej i mają zasięg około sześciu tysięcy mil morskich przy autonomiczności do 60 dób. Okręty te są wyposażone między innymi w system przeciwlotniczy oraz pociski manewrujące Kalibr/Oniks.

---

[30] K. Mizokami, *The Russian Navy...*, op.cit. Autor zauważa, że po serii nieudanych prób Buławy, ostatnie próby, przeprowadzone między wrześniem a listopadem 2014 r., zakończyły się sukcesem.

[31] Doświadczenia zdobyte przy budowie okrętów podwodnych typu Kilo pozwalają na niezwykle szybką budowę tych jednostek. Ostatnie okręty były budowane przeszło rok (dokładnie czternaście miesięcy), co dla stoczni rosyjskich można uznać za rekordowe tempo.

[32] O. Kuleszow, *A Navy Day tour of Akula sub*, Russia & India Report, July 28, 2015. Niezbyt jasne są informacje o wydzierżawieniu jednego z tych okrętów Indiom.

[33] *Country vs country: Russia and United States: Military stats*, NationMaster [online], www.nationmasster.com/countr-info/compare Russia/United States/Military [dostęp: 4.12.2015]; *Comparison of World Military Strengths , military power comparison results for the United States of America vs. Russia*, GFP, Strength in Number, 28.10.2015.

Rosja rozpoczęła także budowę okrętów zdolnych do prowadzenia rozpoznania i wywiadu elektronicznego. Dość znamienne jest to, że w czasie proklamowania nowej doktryny morskiej, 26 lipca 2015 roku, na Bałtyku został zaprezentowany okręt szpiegowski „Admirał Jurij Iwanow", który ostatecznie wszedł w skład Floty Północnej[34]. Ma on, między innymi, rozpoznawać i neutralizować system Aegis. W system ten, przeznaczony do przechwytywania rakiet balistycznych średniego i krótkiego zasięgu, są wyposażone amerykańskie niszczyciele. „Admirał Jurij Iwanow" (projekt 18280) ma zasięg 8000 mil morskich i jest wyposażony w najnowsze, najbardziej zaawansowane systemy walki elektronicznej. Może śledzić okręty oraz prowadzić rozpoznanie wybrzeży. Jego wyposażenie umożliwia sprawne dowodzenie, kontrolę i komunikowanie, a także gromadzenie danych wywiadowczych radiowych i elektronicznych. Marynarka rosyjska ma dodatkowo otrzymać trzy inne okręty wywiadowcze, każda flota po jednym. Następny okręt tego typu, „Iwan Kurs" (budowę rozpoczęto w 2013 roku), ma być oddany w 2016 roku[35].

Nowy kierunek i nowe możliwości działań wywiadowczych prezentuje także okręt „Jantar", który zbiera informacje o podwodnych czujnikach i instalacjach podwodnych używanych przez amerykańskie nuklearne okręty podwodne stacjonujące w Kings Bay. Prowadzi także rozpoznanie wzdłuż wybrzeża atlantyckiego USA. Okręt ten ma zakłócać podwodną sieć informacyjną Departamentu Obrony. Może lokalizować podwodne czujniki, oślepiać je i niszczyć. Może także uszkadzać kable oraz służyć jako okręt ratowniczy dla jednostek zaplątanych w kable lub podwodne sieci. Zbudowany przez stocznię bałtycką i oddany do użytku w 2014 roku, wchodzi w skład Floty Północnej. Wyposażony jest w dwa podwodne drony oraz najnowsze urządzenia do prowadzenia badań oraz rozpoznania akustycznego i geofizycznego, także w ruchu[36].

W sferze nie do końca oficjalnie potwierdzonych doniesień z listopada 2015 roku znalazła się informacja o zarówno nowej broni nuklearnej, jak i okręcie, który miałby być w nią wyposażony. Dane dotyczą prowadzonych przez Federację Rosyjską zaawansowanych prac nad potężną torpedą nuklearną przeznaczoną do niszczenia miast znajdujących się na wybrzeżu. Przeciek na ten temat znalazł się w audycji rosyjskiej telewizji publicznej. Zgodnie z podaną informacją broń strategiczna, zaszyfrowana pod kryptonimem „Status-6", jest przeznaczona do niszczenia ważnych instalacji przemysłowych przeciwnika znajdujących się w strefie brzegowej metodą skażenia radioaktywnego znacznych obszarów, powodującego ich wyłączenie na długi czas z działalności wojskowej i ekonomicznej. Torpeda o długości osiemdziesięciu stóp ma mieć napęd nuklear-

---

[34] Jest to zrozumiałe, gdyż stacjonowanie na Bałtyku oznaczałoby przechodzenie przez Cieśniny Bałtyckie, a z Arktyki ma on swobodny dostęp do amerykańskiego wybrzeża Atlantyku i Alaski, gdzie są rozmieszczone elementy tarczy przeciwrakietowej.

[35] Ch. Harress, *Russian Navy Develops New Surveillance Warships That Can Beat US Missile Defense Technology*, „International Bussiness Times", August 7, 2015; *Russia's New „Spy Ship" Track and Locate Gaps in US Missile Defense*, War News Updates, Sunday, August 9, 2015.

[36] B. Gertz, *U.S. Shadowing Russian Ship In Atlantic Near Nuclear Submarine Areas*, The Washington Free Beacon [online], 3.09.2015, http://www.freebeacon.com/.../us-shadows-russian-ship-in-atlantic-near-nuclear-submarine-areas... [dostęp:9.12.2015].

ny zapewniający zasięg kilku tysięcy mil morskich oraz głowicę nuklearną do 100 megaton[37].

Prace nad tą torpedą wskazują na przeznaczenie nieco tajemniczego okrętu podwodnego „Chabarowsk" (projekt 09851), który zaczęto budować w 2014 roku w stoczni w Siewierodwinsku. Przypomina okręt podwodny z rakietami balistycznymi typu Borej, ale nie ma wyrzutni rakietowych, ma natomiast konstrukcyjne możliwości wyposażenia w wyrzutnie oraz w sześć torped Status-6.

Wydaje się, że przeciek telewizyjny, który wzbudził zrozumiałe zainteresowanie i niepokój, miał uświadomić światu, że w Rosji są poważnie zaawansowane prace nad różnego typu bronią nuklearną i podać w wątpliwość efektywność obecnie rozmieszczanego amerykańskiego systemu obrony przed rakietami balistycznymi[38]. Należy się zgodzić z oceną amerykańskiej podsekretarz stanu do spraw kontroli zbrojeń i bezpieczeństwa międzynarodowego Rose Gottemoeller, która wyraziła w Kongresie zaniepokojenie Stanów Zjednoczonych torpedą Status-6, gdyby ta rzeczywiście stała się systemem wprowadzonym do uzbrojenia.

W kontekście debaty nad stanem rosyjskiej marynarki wojennej można zadać pytanie, czy działania przeciwko Państwu Islamskiemu w Syrii obnażyły jej braki, czy raczej dowiodły znaczących jej zdolności do skutecznego działania. Antycypując wywody, można stwierdzić, że choć w stosunkowo niewielkiej skali, jednak wojskowa akcja w Syrii dowodzi istotnego zwiększenia zdolności bojowych rosyjskiej floty[39]. Po pierwsze, zostały podważone opinie tych specjalistów wojskowych, którzy uważali, że flota rosyjska nie jest zdolna do podjęcia działań ekspedycyjnych, z dala od najbliższego sąsiedztwa, ze względu na ograniczone możliwości transportu wojsk i uzbrojenia na znaczne odległości. Okazało się, że flota ta wraz siłami powietrznymi zapewniła transport niezbędnego wyposażenia, uzbrojenia i personelu wojskowego, częściowo przez włączenie do marynarki wojennej statków handlowych. Co więcej, cała operacja została przeprowadzona – ku zaskoczeniu wielu ekspertów – sprawnie i szybko. Można więc przyjąć, że obecnie istnieje dostateczna „zdolność przewozu" morskiego i powietrznego do przeprowadzania podobnych operacji w regionie Morza Śródziemnego w ramach walki z terroryzmem. Operacja dowiodła również zdolności do współdziałania i koordynowania działań floty z działaniami lotnictwa i sił lądowych.

Siły zbrojne Rosji poczyniły znaczne postępy w pozyskaniu i precyzyjnym użyciu nowoczesnego, inteligentnego uzbrojenia, zwłaszcza pocisków i bomb kierowanych. Z punku widzenia sił morskich zaskoczeniem była salwa dwudziestu sześciu rakiet manewrujących z Morza

---

[37] S. LaGrone, *Russian Mystery Submarine Likely Deploment Vehicile for New Nuclear Torpedo*, USNI News [online], 4.12.2015, http://news.usni.org/2015/12/04/Russia-mystery-submarine-likely-deployment-vehicle-for-new-nucler-torpedo [dostęp: 6.12.2015].

[38] Co ciekawe, do przecieku telewizyjnego doszło zaraz po oświadczeniu prezydenta Putina, że instalowanie w Rumunii i w Polsce systemu obrony przeciwrakietowej Aegis Ashore jest próbą naruszenia równowagi w strategicznej broni nuklearnej, a w istocie naruszeniem całego systemu równowagi globalnej i regionalnej.

[39] D. Gorenburg, *Russia's Syria operations reveals significant improvment In military capability*, The Interpreter [online], 13.11.2015, http://www.lowyinterpreter.org./post/2015/11/13/Russias-Syria-operation-reveals-signicant-improvement-in-military-capability.aspx [dostęp: 3.12.2015].

Kaspijskiego, i to z kilku powodów[40]. Pociski Kalibr przeleciały około 1500 km i trafiły w cel, mimo że ich zasięg wcześniej określano na 300 km. Co więcej, rakiety te zostały wystrzelone z małych okrętów – fregaty i trzech korwet morsko-rzecznych o wyporności poniżej tysiąca ton. Dowiodło to siły ognia korwet, które stanowią pokaźną część rosyjskiej floty[41]. Była to zamierzona demonstracja, z wojskowego punktu widzenia bowiem cele te mogły być z powodzeniem zaatakowane przez lotnictwo. To samo można powiedzieć o ataku przeprowadzonym rakietami Kalibr przez okręt podwodny „Rostów nad Donem" typu Kilo, który z zanurzenia wykonał uderzenie na cele w „stolicy" Państwa Islamskiego w Syrii. Zmodernizowane okręty tego typu, o poszerzonym obszarze działania, są trudne do wykrycia, w związku z tym są uważane za jedne z najcichszych i w NATO nazywane „czarnymi dziurami". Warto także zwrócić uwagę na umieszczenie systemu przeciwlotniczego i przeciwrakietowego S-300 na krążowniku „Moskwa", okręcie flagowym Floty Czarnomorskiej, który przycumował w porcie Tartus. Rozmieszczenie tych systemów (także S-400) o zasięgu kilkuset kilometrów na krążownikach i lotniskowcu rosyjskim[42] istotnie zwiększa ich możliwości w walce powietrznej.

Na podstawie operacji w Syrii, mimo jej ograniczonej skali, można powiedzieć, że marynarka wojenna Rosji w ciągu ostatnich siedmiu lat, od 2008 roku, poczyniła istotne postępy, a w rezultacie reformy wojskowej zwiększyła swoje zdolności bojowe. W sferze geopolityki działania w Syrii pokazały, że Rosja, nawet bez floty błękitnych wód, bez lotniskowców i nieco na wyrost, zgłasza pretensje do uznania jej za mocarstwo globalne.

Rosja a sąsiedztwo struktur wojskowych NATO

Czy zgodnie z podstawowym przesłaniem nowej doktryny morskiej Rosja ma możliwości odpowiedzi na przybliżanie się ku jej granicom struktur wojskowych NATO? Czy stwarza zagrożenie? Aby odpowiedzieć na te pytania, należy uświadomić sobie, że w XXI wieku flota nie jest autonomicznym rodzajem sił zbrojnych, że działa przy wsparciu sił lądowych oraz powietrznych. Z tego względu wzmocnienie i modernizacja wszystkich flot: w Arktyce, na Pacyfiku, Morzu Czarnym i Bałtyku, a także flotylli na Morzu Kaspijskim nie oznacza, że wszystkie mają taką samą siłę ognia, takie same zdolności bojowe, takie same wsparcie i takie same możliwości stałej obecności na akwenach, na których nie ma rosyjskich baz. W istocie proces zwiększania obecności w różnych regionach oceanu światowego nie rozpoczął się wraz z ogłoszeniem nowej doktryny w 2015 roku, lecz trwa z już widocznymi rezultatami co najmniej od 2008 roku.

Nie wszystkie jednak zapowiedzi sformułowane w doktrynie są i mogą być zrealizowane. W związku z działaniami w Syrii przywrócono stałą obecność sił morskich we wschodniej części Morza Śródziemnego. Nie wydaje się natomiast, by plany budowy floty dalekomorskiej ze

---

[40] *4 Russian warships launch 26 missiles against ISIS from Caspian Sea*, RT Question More [online], 7.10.2015, https:// www.rt.com/news/317864, [dostęp: 5.12.2015].

[41] Trasa lotu pocisków manewrujących była uzgodniona z Iranem i Irakiem, tak by przebiegała nad terenami niezamieszkałymi. Nie jest jasne, czy kilka rakiet spadło w Iranie, czy nie. Rosja zdecydowanie temu zaprzeczała.

[42] S. Osborne, *Russian submarine armed with cruise missiles enters Meditterranean Sea near Syrian coast,* Independent [online], 8.12.2015, http://www.independent.co.uk › ... › World › Middle East [dostęp: 12.12.2015]; M. Portocarrero, *Russia fires first submarine missiles against Isis targets in Syria, The missiles used are capable of carrying nuclear heads*, Independent, [online], 10.12.2015, http://www.independent.co.uk›News›World›Europe [dostęp:12.12.2015].

stałą obecnością na Oceanie Atlantyckim, Pacyfiku (oprócz jego północnej części) czy Oceanie Indyjskim mogły być w najbliższych dziesięcioleciach zrealizowane. Zapowiedzi te, z wielu wcześniej wspomnianych względów, pozostają raczej propagandową, polityczną demonstracją pretensji do wielkomocarstwowego statusu bez praktycznych możliwości ich urzeczywistnienia. Należy jednak pamiętać, że w sferze strategicznych sił nuklearnych Rosja jest mocarstwem globalnym, i to stwarzającym egzystencjalne zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych.

Po demonstracji nowych możliwości i zdolności bojowej Floty Czarnomorskiej oraz Flotylli Kaspijskiej w związku z działaniami w Syrii zachodni analitycy i eksperci wojskowi istotnie zweryfikowali swoje oceny konwencjonalnego potencjału bojowego rosyjskich sił morskich. Przyznali, że w ocenach tych nadmiernie opierali się na porównywaniu liczby jednostek, ich wielkości, nazbyt akcentowali zaawansowany wiek większości okrętów rosyjskich (zgodnie zresztą ze stanem faktycznym), a nie brali pod uwagę ich modernizacji, a także włączenia do floty wielu nowych okrętów podwodnych oraz fregat i korwet silnie uzbrojonych, zwłaszcza w rakiety manewrujące. Stąd niektóre porównania stały się relatywne, jak choćby w przypadku dwu- i trzykrotnie większych amerykańskich okrętów desantowych niemających jednak ani pocisków manewrujących, ani podobnej siły ognia. Niektórych ekspertów skłoniło to do sformułowania przesadnej tezy, że będące zaskoczeniem możliwości bojowe Flotylli Kaspijskiej prowadzą do zmiany reguł gry w potencjalnym konflikcie zbrojnym na morzu (są *game-changer*). Z pewnością takie stwierdzenia są wyolbrzymione, ale można się zgodzić z poglądem formułowanym w publikacjach z końca 2015 roku, że wcześniej błędnie nie doceniano potencjału floty rosyjskiej[43].

Amerykańskie siły morskie oparte na dziesięciu lotniskowcach wraz z towarzyszącymi im grupami bojowymi bez wątpienia są potężniejsze niż floty pozostałych państw razem wzięte.

Siły morskie Rosji nie mają szans w morskim konflikcie konwencjonalnym ze Stanami Zjednoczonymi. Statystyczne porównanie potencjałów daje Amerykanom kilkakrotną przewagę na Atlantyku czy Pacyfiku. Nowoczesne, innowacyjne systemy uzbrojenia oznaczają jednak, że lotniskowce przestają być niezatapialne. Mogą być zniszczone z powietrza, lądu i morza. Zagrożeniem ze strony Rosji są przede wszystkim okręty podwodne zarówno o napędzie nuklearnym, jak i dieslowsko-elektrycznym. Nie bez przyczyny jednostki typu Kilo są określane nie tylko jako „czarne dziury" ze względu na niską wykrywalność, lecz też jako „zabójcy lotniskowców" z powodu zagrożenia, jakie stwarzają ich rakiety i torpedy. Dominacja w okrętach podwodnych, jeśli uzyskałaby ją Rosja z uwagi na wyraźne zwiększanie i umacnianie tej części sił morskich, oznaczałaby zagrożenie dla lotniskowców amerykańskich[44].

---

[43] G. Campbell, *Russia's military is proving Western punditry wrong*, Brookings [online], 23.10.2015, http://www.brookings.edu/.../2015/.../23-russian-military-is proving-western-punditry-wrong [dostęp: 12.12.2015]; S.R. Liedman, *The Russian Navy is Back*, The National Interest [online], 30.09.2015, http// nationalinterest.org/.../the-russian-navy-back-13974 [dostęp: 8.12.2015]; D. Gorenberg, *Shipbuilding constraints drive downsized but potent Russian navy*, Center for International Maritime Security [online], 25.11.2015, http://www.cimsec.org/shipbuilding-constraints-drive-downsized-potent-russian-navy/20150, [dostęp: 8.12.2015]. Choć w dalszym ciągu pojawiają się oceny uznające choćby Flotę Bałtycką za „papierowego tygrysa", M. Bodner, *Russia's Military Is a Paper Tiger in the Baltic*, Institute of Modern Russia [online], 26.08.2015, http://imrussia.org/.../2389-russias-military-is-a-paper-tiger [dostęp: 8.12.2015].

[44] M. Hopf, *How Long Would the US Navy Survive In a Shooting War?* Russia Insider [online], 1.04.2015, http://www.russia-insider.com/en/how-long-would-us-navy-survive/5177 [dostęp: 12.12.2015].

Systemem broni, który wywołuje poważny niepokój Stanów Zjednoczonych, jest chińska przeciwokrętowa rakieta balistyczna DF-21D, będąca zaawansowanym technologicznie wariantem rakiety balistycznej średniego zasięgu DF-21[45].Wprowadzenie tej rakiety do uzbrojenia w istotny sposób zmieniłoby układ sił w obszarze jej zasięgu, który wynosi około 1600 km. Rakieta ta budzi tak duże obawy z kilku powodów. W wypadku konfliktu istotnie ograniczyłaby możliwość dostępu lotniskowców i innych większych okrętów amerykańskich do obszarów morskich Chińskiej Republiki Ludowej znajdujących się w ich zasięgu. Zważywszy na ogromną prędkość, z jaką rakieta ta trafia w cel, byłaby trudna do zniszczenia nawet przez tak rozbudowane systemy ochrony przeciwrakietowej jak te, które są w wyposażeniu lotniskowców amerykańskich. Miałaby też ogromną siłę niszczenia (energię kinetyczną), której nie wytrzymałby żaden okręt. W założeniu jest to rakieta, która ma zbierać wszystkie możliwe dane z satelitów, bezzałogowych pojazdów i innych źródeł i na podstawie tych danych korygować lot w fazie balistycznej, a po zbliżeniu do atakowanej platformy kolejne naprowadzanie wykonać z wykorzystaniem całej gamy czujników przez głowicę. Szybka zmiana kierunku lotu przez głowicę dodatkowo utrudnia trafienie tej rakiety. W ten sposób zostałby rozwiązany problem uwzględnienia dystansu i manewrów, które po wystrzeleniu rakiety wykonuje ruchomy cel.

Nie zaskakuje zatem rozważanie przez strategów amerykańskich różnych opcji związanych z zagrożeniem, jakie ta rakieta potencjalnie stwarza lotniskowcom. W jednej z koncepcji założono pozostawienie lotniskowców poza zasięgiem tej rakiety i wykorzystywanie w obszarze konfliktu samolotów bezzałogowych (dronów). Czy w ramach zacieśniającej się współpracy wojskowej z Chinami byłoby możliwe „uzyskanie" tej rakiety przez Rosję, która od wielu lat sprzedaje Chinom rakiety przeciwlotnicze i przeciwokrętowe, systemy radarowe oraz okręty?[46]. Nie wiadomo jednak, czy rakieta ta nadal pozostaje w sferze prac i testowania, czy już jest rozmieszczana.

Niezależnie od tej możliwości, jak poinformował admirał Cecil D. Haney z amerykańskiego dowództwa strategicznego, Rosja równolegle z Chinami prowadzi prace nad ponaddźwiękową rakietą manewrującą o zasięgu globalnym i w lutym 2015 roku przeprowadziła jej próby. Rakiety ponaddźwiękowe mają umożliwić uzyskanie przewagi strategicznej. Pozwolą na przełamanie amerykańskiej strategicznej tarczy przeciwrakietowej, na zwalczanie nadlatujących rakiet i mogą też służyć do zatapiania lotniskowców z dala od wybrzeży. Według ocen amerykańskich rakiety ponaddźwiękowe mogą wejść do uzbrojenia w ciągu dekady[47].

Wysiłki Rosji zmierzające do zwiększenia zdolności do prowadzenia walki elektronicznej przynoszą – zdaniem specjalistów – pewne wyniki, choć ze zrozumiałych względów nie mogą być poddane obiektywnej i sprawdzalnej ocenie. Sporo sprzecznych komentarzy wywołał incydent związany z niszczycielem amerykańskim czwartej generacji „Donald Cook",

---

[45] J.M. Cole, *China Confirms „Carrier Killer"*, „Jane's Defense Weekly", July 20, 2011; Vide: A. Erickson, *Facing A New Missile Threat From China*, CBS News.com, May 28, 2009; T. Capaccio, *China Has Workable Anti-Ship Missile Design*, Pentagon Says, Blomberg.com, August 25,2011; B. Perrett, *Imbalance of Power*, „Aviation Week & Space Technology", July 18, 2011.

[46] J. Grady, *Report: Russian Arms Sales Give China a Better Chance In Competing with U.S. Ships*, USNI News [online], 2.09.2015, http://news.usni.org/2015/09/02/report-russian-arms-sales-give-china-a-better-chance-in-cpompeting-with-u-s-ships [dostęp: 14.12.2015].

[47] B. Gertz, *Russia and China are building hypersonic missiles and it's complicating thing for the US,* Business Insider [online], 30.07.2015, http://www.businessinsider.com/Russia-and-china-building-hypersonic-misiles-2015-7[dostęp: 2015.12. 14).

który w kwietniu 2014 roku wpłynął na Morze Czarne. Incydent został sprowokowany przez rosyjski bombowiec Su-24, który bez uzbrojenia, ale wyposażony w system Chibiny przeznaczony do walki elektronicznej, przeleciał nad niszczycielem, a następnie dwanaście razy symulował atak rakietowy bez żadnej reakcji niszczyciela. Sytuacja ta stała się przedmiotem rozbieżnych ocen[48]. Rosyjskie media dowodziły, że system Chibiny całkowicie zneutralizował i wyłączył najnowszy amerykański system Aegis znajdujący się w uzbrojeniu niszczyciela. Całkowicie miały zostać sparaliżowane radary, połączenia elektroniczne i systemy informatyczne. Miało to przypominać wyłączenie telewizora przy użyciu pilota. Pentagon złożył formalny protest w związku z tym incydentem i stwierdził, że niszczyciel, by uniknąć poważnych konsekwencji, nie reagował na „manewry" samolotu[49].

Warto zwrócić uwagę, że prowokowanie przez samoloty rosyjskie okrętów amerykańskich, loty patrolowe w kierunku granic, rejsy w zanurzeniu okrętów podwodnych czy „wizyty" jednostek wywiadowczych u wybrzeży USA i krajów natowskich to elementy działań Rosji w sferze psychologicznej odpowiedzi na ofensywne, jej zdaniem, działania NATO na jego wschodniej flance. W sytuacji napięć unikanie przez obie strony incydentów, które mogłyby uruchomić łańcuch trudnych i niebezpiecznych akcji i reakcji, ma istotne znaczenie. Jest to widoczne choćby w kontekście działań antyterrorystycznych. W ocenie NATO bardziej profesjonalna w zapobieganiu incydentom jest rosyjska marynarka niż lotnictwo.

Większe znaczenie ma jednak rozważanie rzeczywistych zagrożeń militarnych, które wynikają z rozbudowywania, modernizowania i uzbrajania floty przez Rosję. Co wynika z jej nowej doktryny morskiej oraz z prowadzonej od siedmiu lat reformy sił zbrojnych? Flota rosyjska ma stosunkowo niewielką liczbę dużych platform morskich, a wspomniane wcześniej ograniczenia uniemożliwiają szybką zmianę tej sytuacji. Próbuje jednak przezwyciężyć te słabości przez skoncentrowanie się na tworzeniu potężnej siły uderzeniowej opartej na rakietach manewrujących. Pociski kierowane, zwłaszcza taktyczne systemy rakietowe, są trzonem tej modernizacji. To innowacyjnie uzbrojenie, rozmieszczane na małych jednostkach nawodnych, uzupełniane znaczną liczbą okrętów podwodnych, także wyposażonych w rakiety manewrujące, ma skompensować zmniejszającą się liczbę dużych okrętów. Sytuacja ta nie pozwala na wykorzystywanie mniejszych platform wielozadaniowych do podejmowania misji ekspedycyjnych na odległych akwenach, ale w pełni umożliwia obronę i podejmowanie działań na sąsiadujących z Rosją morzach. Siła ognia, którą dysponują floty: Bałtycka, Czarnomorska i Północna przy wsparciu z baz lądowych, stawiają od znakiem zapytania skuteczność ataku bądź kontrataku sił natowskich[50].

---

[48] *What frightened the USS Donald Cook so much in the Black Sea*, Voltairenet.org [online], 8.11.2014, http://www.voltairenet.org/article18586.html [dostęp: 13.12.2015]; *Aegis Fail in Black Sea, Ruskies Burn Down USS Donald "Duck"*, Veterans Today [online], 13.11.2015, http://www. veteranstoday.com/2014/11/13/aegis-fail-in-black-sea-ruskies-burn-down-uss-donald-duck [dostęp: 15.12.2015]; *USS Donald Cook*, Wikipedia, https://en-wikipedia.org/wiki/USS-Donald-Cook [dostęp: 15.12.2015].

[49] *Pentagon Protest Russian Jet Buzzing Antimissile Ship In Black Sea*, Global Security Newswire [online], 15.04.2014, http://www.nti.org/.../pentagon-protests-russian-jets-buzzin-antimissile-ship-in-black-sea [dostęp:8.12.2015]. Incydent był szokiem dla 27 marynarzy amerykańskich, którzy po zawinięciu okrętu do portu rumuńskiego poprosili o zwolnienie ze służby w marynarce.

[50] S. Blank dodaje, że Rosja dąży do zdominowania swego najbliższego otoczenia i powstrzymania Zachodu. Jego zdaniem, Rosja swoje bezpieczeństwo utożsamia z bezbronnością sąsiadów. Nowa doktryna morska, mimo agresywnych elementów, ma na celu przede wszystkim zapobieżenie wojnie, której Rosja się obawia. S. Blank, *Russia's New Maritime Doctrine*, op.cit

Jak stwierdził dowódca Europejskich Sił Morskich (COMNAVEUR) admirał Mark Ferguson, NATO obecnie stoi wobec bardziej agresywnej i sprawniejszej floty rosyjskiej. Jeśli jest ona morskim młotem, to bazy rakietowe na lądzie są kowadłem. Powstanie stalowego łuku od Arktyki do Morza Śródziemnego, obejmującego Kaliningrad, Krym i obecnie Syrię, oznacza dla sił NATO zagrożenie sięgające daleko poza przybrzeżne morza. W czasie zimnej wojny rola floty amerykańskiej sprowadzała się, w wypadku masowego ataku lądowego sił Układu Warszawskiego, głównie do eskortowania wzmocnień z USA na Atlantyku. Inne teatry morskie – Arktyka oraz morza: Bałtyckie, Czarne i Śródziemne miały marginalne znaczenie. Obecnie sytuacja jest inna. Konflikt objąłby i przebiegał głównie na flankach, to jest na Morzu Czarnym i Bałtyku, a siły morskie NATO mogłyby się znaleźć głęboko wewnątrz wód kontrolowanych przez przeciwnika [51].

Także generał Ben Hodges, dowódca sił USA w Europie, ostrzega, że Rosjanie, zważywszy na postępy i inwestycje wojskowe w Kaliningradzie, *jeśli chcą, to mogą zamknąć Morze Bałtyckie*. W przypadku Morza Czarnego zaś, ze względu na umocnienie sił na Krymie, mogą uniemożliwić krajom NATO dostęp do tego morza i ujścia Dunaju[52].

W wypadku konwencjonalnego konfliktu siły morskie Rosji zagrażają przede wszystkim europejskim członkom NATO, i to głównie we wschodniej jego części. Jeśli nie zostaną podjęte skuteczne przeciwdziałania, Rosja może ustanowić na Bałtyku i Morzu Czarnym oraz w Arktyce obszary *anti-access/area denial*, w których siłom NATO może być trudno przetrwać[53]. W związku z tym należy zdecydowanie zwiększyć efektywność obrony antyrakietowej (z wprowadzeniem jednostek mających wzmocnić wschodnią flankę NATO wyposażonych w szynowe działa elektromagnetyczne), zwiększyć zdolności wykrywania i niszczenia okrętów podwodnych, polepszyć koordynację i skrócić czas podejmowania decyzji oraz opracować całościową strategię[54] działań uniemożliwiających Rosji uzyskanie przewagi w walce elektronicznej, w cyberprzestrzeni i zwalczaniu satelitów. Przewaga Stanów Zjednoczonych w siłach morskich pozwala na utrzymanie niekwestionowanej przewagi w konflikcie konwencjonalnym[55]. W centrum uwagi i działań musi jednak pozostać sytuacja na akwenach morskich sąsiadujących z Rosją. ■

---

[51] S.J. Freedberg, *Russia Builds „Arc of Steel": Adm. Ferguson*, Breaking Defense [online], 6.10.2015, http://breakingdefense.com/.../russia-builds-arc-of-steel-adm-ferguson [dostęp: 12.12.2015].

[52] *Dowódca US Army w Europie załamany. Rosja może „zamknąć" Bałtyk, a szpica nie zadziałać*,Tvn24 [online], 2.10.2015, http://www.tvn24/wiadomości-ze-świata,2/dowódca-US-army-boi-się-że-szpica-nie-zadziała-przez-urzędników, -,582186.html [dostęp: 12.12.2015].

[53] W koncepcji uniemożliwienia dostępu i opanowania obszaru założono również uniemożliwienie zewnętrznego wsparcia. Mowa o stworzeniu zagrożenia zniszczeniem interweniujących dużych jednostek przy użyciu „zabójców lotniskowców", czyli samonaprowadzających się rakiet, oraz łodzi podwodnych i tym samym wymuszenie zachowania odpowiedniego dystansu.

[54] J.E. Barnes, *Top U.S. Admiral Says NATO Should Rework Maritime Strategy*, Real Time Brussels [online], 22.10.2015, http://blogs.wsj.com/.../top-u-s-admiral-says-nato-should-rework-maritime-strategy [dostęp:

[55] Nie należy zapominać, że zgodnie z rosyjską doktryną wojenną z 2014 r. Rosja rezerwuje sobie prawo użycia sił nuklearnych nie tylko w razie ataku nuklearnego, lecz także w sytuacji, gdyby jej istnienie było zagrożone w wyniku ataku konwencjonalnego. Ponieważ rosyjskie siły strategiczne stwarzają, według ocen amerykańskich, egzystencjalne zagrożenie dla USA, ostrzeżenie to jest swoistym wzmocnieniem rosyjskiego odstraszania konwencjonalnego i ma skłaniać do „powstrzymywania" użycia sił konwencjonalnych przez NATO w incydentach czy konfliktach hybrydowych, w których Rosja, jak pokazał przykład Krymu, ma już znaczne doświadczenie.

Problemy nauk o bezpieczeństwie

Umiędzynarodowianie procesów społeczno-ekonomicznych oraz dynamicznie zmieniające się otoczenie mają implikacje w różnych sferach życia. Nie pozostaje to bez wpływu na bezpieczeństwo państwa zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne.

Autor zauważa, że kwestie bezpieczeństwa oraz troska o bezpieczny rozwój w dłuższej perspektywie czasowej od lat niezmiennie absorbują społeczeństwa. Obszar ten jest również przedmiotem zainteresowania powstałej w 2011 roku nowej dyscypliny naukowej – nauk o bezpieczeństwie. Dyscyplina ta nie ma jeszcze w pełni zdefiniowanej tożsamości naukowej. Ze względu na swoją interdyscyplinarność musi rozwiązać wiele problemów natury metodologicznej.

Rzetelne diagnozowanie potencjalnych zagrożeń oraz sposobów przeciwdziałania im i (lub) minimalizowania skutków zdarzeń niekorzystnych wymaga wcześniejszego naukowego rozpoznania możliwych niebezpieczeństw. Autor konkluduje, że palącą potrzebą jest skumulowanie naukowego wysiłku, by nauki o bezpieczeństwie mogły zyskać tożsamość i służyć społeczeństwu.

SŁOWA KLUCZOWE

nauka, bezpieczeństwo, zagrożenia bezpieczeństwa, bezpieczeństwo wewnętrzne, bezpieczeństwo zewnętrzne

prof. dr hab.
ZBIGNIEW ŚCIBIOREK

Kierownik Katedry Nauk Społecznych Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych. Były prodziekan Wydziału Zarządzania i Dowodzenia Akademii Obrony Narodowej. Autor licznych publikacji dotyczących pola walki, sytuacji geopolitycznej oraz zarządzania i dowodzenia.

Każda dyscyplina naukowa, zwłaszcza nowo powstała, dąży do wypracowania i upowszechnienia podstawowych założeń metodologicznych stanowiących o jej naukowej odrębności. Wypracowanie metodologii nauk o bezpieczeństwie[1] uzasadniającej ich odrębność na przecięciu innych, dobrze ukorzenionych nauk, na przykład psychologii i socjologii czy ekonomii i politologii, jest przedsięwzięciem wykraczającym poza jednostkowy wysiłek. Niebagatelny wpływ na taką ocenę ma to, że w polskiej kulturze uprawiania nauki dyscypliny tworzone na zasadzie dekretu zawsze będą budzić pytania i kontrowersje.

Dla każdego człowieka ważną sprawą jest poszukiwanie i odkrywanie wartości. Poczucie sensu własnego istnienia wyłania się nieraz bardziej z nieustannego poszukiwania piękna, dobra, prawdy i sprawiedliwości niż z konkretnych chwil urzeczywistniania tych wartości. Zasadniczo

[1] Na mocy uchwały Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów z 28 stycznia 2011 r. zostały powołane w dziedzinie nauk społecznych, zamiast nauk wojskowych, dwie nowe dyscypliny: nauki o bezpieczeństwie i nauki o obronności, Monitor Polski nr 14, poz. 149.

człowiek powinien kierować się w życiu określonymi ideami. Nie zawsze jest jednak to możliwe. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy w świecie zachodzą gwałtowne zmiany i narasta poczucie kryzysu. Wtedy trudno opowiedzieć się po stronie wartości, ponieważ nic nie jest pewne.

W poradzeniu sobie z tymi wewnętrznymi, ale nie tylko, rozterkami mogą być pomocne nauki o bezpieczeństwie. W polskiej klasyfikacji nauk tę dyscyplinę naukową osadzono w dziedzinie nauk społecznych[2]. Nauki o bezpieczeństwie, co podkreśla ich interdyscyplinarność, zajmują się sposobami wykorzystania tej wiedzy w tworzeniu instytucji, które mają strzec takich wartości jak bezpieczeństwo. Zasygnalizowana interdyscyplinarność wymaga stosowania odpowiednich metod badawczych, uwzględniających systemowe podejście do przedmiotu i obszaru badań[3].

Zanim poruszę kwestie bezpośrednio dotyczące bezpieczeństwa, uwaga z pobocza tej problematyki. Dość powszechne jest przekonanie, że gdy zaczyna dominować pieniądz i liczą się dobra materialne, wartości zasadnicze (zdrowie, życie) i etyczne schodzą na dalszy plan. Czy istnieją zatem wartości trwałe, uniwersalne, ponadczasowe i ogólnoludzkie? Jeśli tak, to czy wszystkie dostosowują się do aktualnych warunków życia? W Polsce wprowadzenie gospodarki rynkowej oraz budowa demokratycznych form życia zbiorowego i podstaw społeczeństwa obywatelskiego wyrażają istotę przemian będących przyczyną perturbacji w życiu publicznym. Niespójność, brak klasowej wizji społeczeństwa i pożądanych zachowań społecznych – to przyczyny braku stabilnej świadomości społecznej, niekonsekwencji w systemie wartości i niejednorodności pojmowania celów życiowych. Niejednokrotnie ludzie kwestionują istnienie oraz znaczenie uniwersalnych i ponadczasowych wartości, ale jednocześnie odczuwają ich brak. Gdy mówimy o przymiotach, to najczęściej mamy na uwadze właśnie uniwersalne i wzniosłe wartości, takie jak prawda, dobro czy piękno.

Nauki o bezpieczeństwie stanowią samodzielną (odrębną, samoistną) i oryginalną dyscyplinę badawczą, dążącą do uzyskania kompleksowego (wieloaspektowego) i jednocześnie spójnego obrazu rzeczywistości z punktu widzenia zaspokojenia potrzeby bezpieczeństwa. Ze względu na przedmiot i metody badań, aspekty badawcze, typ formułowanych twierdzeń i dyrektywy praktyczne są nauką wielowymiarową i niejednolitą zarazem. Ze względu na status metodologiczny są nauką empiryczną, posługującą się metodyką badań oglądowych. Takie badania można prowadzić pod warunkiem wyodrębnienia przedmiotu (nad tym trwa dyskusja) i ustalenia metod oraz technik badawczych (proces adaptacji jest zaawansowany). Można zapytać: dlaczego wyodrębnienie przedmiotu nie jest ani łatwe, ani jednoznaczne? Jeśli przedmiotem badań jest proces bezpieczeństwa, to – odwołując się do rozważań o założeniach ontologicznych – oba te pojęcia wymagają definicyjnego doprecyzowania. Wyodrębnienie przedmiotu polega na podaniu jego jednoznacznej charakterystyki, czyli zespołu cech przysługujących, na danym poziomie uogólnienia, dowolnemu przedmiotowi zawsze i tylko wtedy, gdy jest on stanem ładu (stanem bezpieczeństwa). Zrozumiałe więc, że trwają naukowo ukierunkowane wysiłki w celu

---

[2] Nauki społeczne to nauki badające strukturę i funkcje dziejów społeczeństwa, jego kulturę, prawa i prawidłowości rozwoju. Oprócz nauk przyrodniczych i nauk humanistycznych zaliczają się do nauk empirycznych. Nauki społeczne odróżniają się od nauk humanistycznych naukowymi metodami poznania oraz tym, że częściej są stosowane w nich ścisłe kryteria oceny.

[3] T.R. Aleksandrowicz, *Tożsamość nauk o bezpieczeństwie*, w: *Tożsamość nauk o bezpieczeństwie*, S. Sulowski (red.), Toruń 2015, s. 55.

dopracowania się operacyjnych (ilościowych) wskaźników bezpieczeństwa spełniających kryteria miar obiektywnych. Cel takich starań jest jednak bardzo odległy[4].

Świat, w którym żyjemy, to świat wartości moralnych, ekonomicznych, prawnych, estetycznych i religijnych. Tworzą one system zwany siecią wartości, te zaś, które są przez człowieka najbardziej cenione, godne pożądania, tworzą hierarchię wartości. Najwyższe w niej miejsce zawsze zajmują wartości najbardziej preferowane przez jednostkę.

Uczonym dużą trudność sprawia sklasyfikowanie i zhierarchizowanie świata wartości. Max Scheller[5] pogrupował wartości ze względu na ich treść. Wymienia cztery odmiany wartości: a) hedonistyczne, czyli przyjemnościowe; b) witalne, czyli biologiczne, a więc te, które są związane z czuciem całego ciała; c) duchowe, do których zalicza: estetyczne, prawne i poznawcze; d) religijne, które są na trwałe włączone w naturę ludzką[6].

Dla człowieka wartością nadrzędną, pierwszoplanową, jest ochrona zdrowia i życia; dążenie do tego, aby żyć w spokoju, być bezpiecznym oraz móc realizować swoje cele życiowe i zawodowe.

Najistotniejszą przesłanką mego zainteresowania się przedstawionymi kwestiami i zabrania głosu na łamach tak poczytnego kwartalnika jest to, że kwestie bezpieczeństwa towarzyszą ludziom od najdawniejszych czasów. Od zarania ludzkości zagadnienia ochrony i obrony człowieka przed zagrożeniami wynikającymi zarówno z działania sił przyrody, jak i skutków działalności człowieka są pierwszoplanowe. Swoim bezpieczeństwem interesują się także sami obywatele każdego państwa, Polski zaś zwłaszcza od czasu, gdy państwo „socjalne" i „opiekuńcze" stało się kategorią historyczną.

Świadomość narastającego zagrożenia wewnętrznego i zewnętrznego oraz coraz bardziej skomplikowana sytuacja polityczna w świecie współczesnym zrodziły konieczność podniesienia rangi problematyki bezpieczeństwa z poziomu samokształcenia na poziom tworzenia i rozwoju kierunków kształcenia sztuki bezpieczeństwa w szkołach wyższych. Chodzi o tworzenie instytucjonalnych podstaw i gwarancji, że wykształcone na poziomie studiów wyższych kadry będą profesjonalnie przygotowane w zakresie bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego.

Współczesna teoria czy, ogólnie mówiąc, wiedza o bezpieczeństwie obejmuje dorobek szybko się rozwijających subdyscyplin i specjalności. Należą do nich między innymi teoria (ogólna filozofia) bezpieczeństwa, filozofia bezpieczeństwa personalnego i strukturalnego, a także praktyka bezpieczeństwa z olbrzymim dorobkiem zastosowań technik operacyjnych. Płynące z tych źródeł strumienie wiedzy są wzbogacane dorobkiem nauk społecznych, zwłaszcza psychologii, socjologii i antropologii. Stosunkowo słabo jest rozwinięta prakseologia bezpieczeństwa. Z nauki o warunkach sprawnego działania bezpieczeństwo może czerpać kryteria ocen (aksjologię), z oceną sprawności na czele. Do twórczego zaadaptowania nadają się wytyczne sprawnego działania, które podpowiadają, jak prowadzić walkę o bezpieczeństwo (pokój) bądź jak doprowadzić do pomyślnej współpracy (kooperacji) w interesie pokoju.

---

[4] Vide: B.R. Kuc, *Metodologiczne założenia nauk o bezpieczeństwie*, „Przedsiębiorstwo Przyszłości" 2015 nr 4, s.15.

[5] Max Scheler (1874–1928) jest uznawany za jednego z najwybitniejszych filozofów XX w. Jego myśl filozoficzna trwale wpisała się w kulturę ubiegłego stulecia i zainspirowała między innymi twórców polskiej myśli aksjologiczno-etycznej.

[6] Szerzej: J. Galerowicz, *W drodze do etyki odpowiedzialności*, t. 1. *Fenomenologiczna etyka wartości (Max Scheler, Nicolai Hartmann, Dietrich von Hildebrand*), Kraków 1997.

Na etapie tworzenia podwalin pod nową dyscyplinę naukową ważna jest umiejętność korzystania z dorobku wielu już okrzepłych dyscyplin. Dotyczy to nie tylko terminologii, która w gruncie rzeczy jest wspólna dla nauk społecznych w kwestiach podstawowych. Ważne są również założenia ontologiczne[7]. W warstwie filozoficznej one również są wspólne. Różnice pojawiają się w obszarze definiowania przedmiotu badań. Każda dyscyplina naukowa, która dąży do wykazania swojej autonomii (tożsamości), stara się wypracować stanowisko w sprawie przedmiotu i względu badawczego, czyli co będzie badane (poznawane) i z jakiego punktu widzenia będzie oceniane. W naukach przyrodniczych (realnych) zarówno przedmiot, jak i wzgląd badawczy nie budzą wątpliwości od czasów Arystotelesa.

Z jednej strony zaliczenie bezpieczeństwa do zjawisk społecznych jest zasadne, akcentuje bowiem społeczny kontekst rozpatrywanych problemów. Z drugiej jednak strony nic nie wnosi do dyskusji, a poza tym jest mylące. Pojęcie „zjawisko" ma naturę bardziej filozoficzną i psychologiczną niż socjologiczną (społeczną). Zjawiskiem jest owo coś, co dane jest w poznaniu zmysłowym – mówią jedni. Inni, jak fenomenolodzy, uważają, że zjawiskiem (fenomenem) może być nie tylko konkretny zespół spostrzeżeń zmysłowych, lecz także konkretny zespół spostrzeżeń wewnętrznych. Nie ma więc sensu tej dyskusji kontynuować, ponieważ nie przybliża ona do określenia desygnatów bezpieczeństwa jako pojęcia ogólnego. Łatwiej jest mówić o bezpieczeństwie na różnych poziomach i w różnych sferach życia społecznego, gdzie tworzone są różne systemy.

Czym zajmują się nauki o bezpieczeństwie?

Nawiązując do podstawowych nurtów literatury przedmiotu, przyjmuję tezę, że dążenie do zapewnienia bezpieczeństwa, najogólniej rozumianego jako wolność oraz zdolność do ochrony przed nieustannymi i nieuchronnymi zagrożeniami, zawsze towarzyszyło człowiekowi. Wraz z rozwojem cywilizacyjnym zmieniało się podejście, postrzeganie i organizacja systemu bezpieczeństwa. Przewidywanie, unikanie lub minimalizowanie skutków zagrożeń stało się wyzwaniem dla współczesnych pokoleń. Obecne zróżnicowanie kierunków działań nastawionych na minimalizację zagrożeń generuje potrzebę naukowego nimi zainteresowania w obrębie kilku dyscyplin naukowych.

Rozwój świata z wieloma znakami zapytania jest podstawą do wnikliwego i systemowego rozpatrywania wielu kwestii. W pełni odnosi się to do narastającego zagrożenia wewnętrznego i zewnętrznego. Konieczność takiej refleksji wynika również z komplikującej się sytuacji politycznej i społeczno-ekonomicznej. Upoważnione wydaje się stwierdzenie, że obecnie wzrasta znaczenie bezpieczeństwa wewnętrznego w życiu społecznym i w polityce państwa. Osoby zajmujące się hierarchią wartości człowieka umiejscawiają potrzebę bezpieczeństwa w grupie

[7] Ontologia – dział filozofii zajmujący się teorią bytu, czyli teorią tego „co istnieje", charakterem i strukturą bytu oraz ogólną teorią obiektów ontycznych (przedmiotów bytu). Doniosłość znaczenia założeń ontologicznych polega na tym, że determinują one postawę uczonego oraz implikują przyjęcie określonych założeń epistemologicznych, tj. założeń dotyczących poznania rzeczywistości, służących rozwijaniu wiedzy o otaczającym nas świecie. Z kolei założenia epistemologiczne wywierają wpływ na stosowane sposoby postępowania badawczego, a więc na podejście metodologiczne i cały warsztat naukowy badacza obejmujący adekwatne do obiektu badań metody, reguły, procedury i zabiegi badawcze.

potrzeb podstawowych. Jest ona jedną z najważniejszych zarówno dla jednostki, jak i grupy czy – szerzej – całych społeczeństw. Jej zaspokojenie determinuje sprawność indywidualną, która przekłada się na prawidłowe funkcjonowanie i rozwój państwa[8].

Człowiek aktywnie działający w świecie przyrody chce i ma prawo być bezpieczny. Ma on jednak świadomość tego, że podlega prawom przyrody, które wcale nie gwarantują mu bezpieczeństwa. Przeciwnie, wymuszają takie działania, które zapewniłyby mu możliwość wpływu na otoczenie i dały poczucie w miarę niezakłóconego bytowania, przetrwania oraz rozwoju. Jeśli potrzebę bezpieczeństwa, oprócz innych potrzeb – fizjologicznych, samorealizacji, szacunku itp., uznać za kategorię podstawową, to życie człowieka wymaga jego aktywności ukierunkowanej na zaspokojenie wszystkich potrzeb. Wobec tego bezpieczeństwo jest wartością konieczną do życia i rozwoju człowieka. Jest dobrem pozwalającym na aktywność ukierunkowaną na samorealizację. W takim rozumieniu jest więc warunkiem skutecznego działania. Może być także wartością pożądaną, ujawniającą się w sytuacji braku poczucia bezpieczeństwa. Zmiana tego stanu rzeczy, a więc uzyskanie stabilności, pewności, gwarancji realizacji własnych interesów, sprzyja utożsamianiu pojmowania bezpieczeństwa z celem działania. Bezpieczeństwo jest stanem, który daje poczucie pewności i gwarantuje tak jego zachowanie, jak i szansę na doskonalenie. Jest to potrzeba odznaczająca się brakiem ryzyka utraty czegoś, co człowiek szczególnie ceni. Przy rozpatrywaniu tych kwestii nie można jednak zapomnieć, że większość zagrożeń jest tożsama dla większości demokracji. Zacieśnianie się więzi ekonomicznych między państwami, rozrost korporacji międzynarodowych, integracja i zacieranie granic politycznych – wszystko to spowodowało, że problemy państw już nie są indywidualne, lecz stały się wspólne. W wyniku globalizacji świat zaczyna przypominać zespół naczyń połączonych[9], co jest widoczne zwłaszcza w sferze bezpieczeństwa. Nawet jeśli zagrożenia mają charakter indywidualny czy wewnętrzny, to ich następstwa mają wymiar międzynarodowy. Globalizacja nie tylko implikuje rozprzestrzenianie się zagrożeń, ale jest również mechanizmem, który powoduje ich powstawanie. Dlatego każde bezpieczeństwo państwa należy rozpatrywać przede wszystkim w relacji z systemem polityczno-społecznym jako całością oraz z uwzględnieniem otoczenia tego systemu, które na nie oddziałuje.

Człowiek postrzegając potrzebę bezpieczeństwa, oprócz innych potrzeb, powinien mieć świadomość podejmowania działań ukierunkowanych na zaspokojenie tej konieczności. Wobec zmiany środowiska międzynarodowego i związanej z tym ewolucji postrzegania zagrożeń coraz większe znaczenie ludzie zaczęli przypisywać bezpieczeństwu pozamilitarnemu. Istotny wpływ na postrzeganie wielu kwestii związanych z bezpieczeństwem mają zjawiska globalizacyjne oraz umiędzynarodowianie procesów społecznych i ekonomicznych. Obecnie bezpieczeństwo wewnętrzne jest ściśle powiązane z bezpieczeństwem zewnętrznym. Nie można także oddzielać bezpieczeństwa narodowego od międzynarodowego, ponieważ każde państwo funkcjonuje w określonym „kręgu bezpieczeństwa"[10], jest „uzależnione" od szeregu czynników. Stosunkowo łatwo i szybko bowiem zagrożenia z zewnątrz mogą się przerodzić w zagrożenia wewnętrzne, zwłaszcza w takich obszarach, jak terroryzm, przestępczość międzynaro-

---

[8] W. Fehler, *Bezpieczeństwo wewnętrzne współczesnej Polski. Aspekty teoretyczne i praktyczne*, Warszawa 2012, s. 7.

[9] Szerzej: Z. Ścibiorek, *Uwarunkowania zmian w czasach globalizacji*, Warszawa 2014.

[10] W. Zubrzycki, *Antyterrorystyczne formacje Policji w przypadku zbrojnej agresji na RP*, Szczytno 2014, s. 9.

dowa, wykorzystywanie dostaw energii do celów politycznych czy kataklizmy naturalne i wywołane przez człowieka.

Od najdawniejszych czasów ludzie starali się unikać zagrożeń i dążyli do bezpiecznego życia. W mitologii starożytnych Greków, Rzymian, Azteków, Inków, Majów i wielu innych odzwierciedlone są wierzenia, rytuały i zwyczaje ludów przestrzegające przed zagrożeniami lub dające nadzieję. Znajdujemy także dowody na to, że egzystencjalna potrzeba bezpieczeństwa stanowiła podstawę walki o władzę, która nadal rozgrywa się w sferze politycznej, militarnej i gospodarczej. Bywało, że bezpieczeństwo pozostawało i bywa, że pozostaje ono w cieniu innych realnych lub wyobrażonych potrzeb.

W ujęciu historycznym genezy bezpieczeństwa należy doszukiwać się w poczuciu bezpośredniego zagrożenia człowieka w nieznanym mu otoczeniu naturalnym i wynikających stąd niebezpieczeństw. W tym pierwotnym rozumieniu bezpieczeństwo ma charakter indywidualny i przedstawia stan psychiczny jednostki. Tworzenie się związków społecznych takich jak rodzina, ród czy plemię przyczyniało się do postrzegania bezpieczeństwa jako zjawiska społecznego.

Z pewnością na zmianę wizerunku człowieka w ciągu dziejów wpływ miała kultura, którą zaczął tworzyć i która doprowadziła do powstania organizacji społecznych opartych na systemach prawnych[11]. Ludzie przechodząc do stanu państwowego, zrzekli się znacznej części swoich uprawnień, przyjęli na siebie obowiązki, które odtąd miały ograniczyć ich prawa i absolutną wolność. Wskutek tej zmiany za ludzi zaczął decydować suweren, stanowił o większości podejmowanych w państwie decyzji, i to związanych nie tylko z życiem publicznym, lecz także prywatnym poddanych. Oni zaś zrezygnowali ze swoich uprawnień. Nie działo się to jednak bez przyczyny: postanowili poświęcić swoją wolność, aby zyskać bezpieczeństwo osobiste, niezbędne dla lepszego i szczęśliwszego życia[12].

Z czasem państwo jako jedna z bardziej rozwiniętych form rozwoju społecznego spowodowało, że zagadnienie bezpieczeństwa stało się integralną częścią realizowanych przez nie funkcji. Według tradycyjnego postrzegania roli państwa pełni ono dwie podstawowe funkcje: wewnętrzną i zewnętrzną. Częścią tej pierwszej jest dbanie państwa o bezpieczeństwo i porządek na całym obszarze swojej jurysdykcji.

Obecnie można wyodrębnić cztery podstawowe wartości składające się na bezpieczeństwo państwa[13]. Pierwsza to przetrwanie państwa jako niezależnej jednostki politycznej, narodu jako wyróżnionej grupy etnicznej, biologiczne przeżycie ludności państwa. Tej naczelnej wartości każde państwo jest gotowe poświęcić inne wartości, gdy nie mogą być one zachowane w sytuacji zagrożenia istnienia ludności. Druga wartość – integralność terytorialna – w sensie fizycznym, narodowościowym i państwowym stanowi korelat bezpieczeństwa. W prawie międzynarodowym oznacza nienaruszalność całości terytorium państwa. Trzecim wyznacznikiem jest niezależność polityczna (w sensie ustrojowym, samowładności i swobody afiliacji), czyli suwerenność, zarówno w układzie wewnętrznym, jak i zewnętrznym. Na czwartym miejscu plasuje się jakość życia, na którą składają się takie wartości jak standard życia, szczebel roz-

---

11 J. Baszkiewicz, F. Ryszka, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Warszawa 1973, s. 224.

12 Vide: R. Tokarczuk, *Hobbes. Zarys żywota i myśli*, Lublin 1998, s.118.

13 *Bezpieczeństwo międzynarodowe po zimnej wojnie*, R. Zięba (red.), Warszawa 2008.

woju społeczno-gospodarczego, zakres praw i swobód obywatelskich, system kulturalny, narodowy styl życia, stan środowiska naturalnego oraz możliwości i perspektywy samorealizacji i rozwoju.

W odniesieniu do człowieka (jednostki społecznej) i postrzegania przez niego kwestii bezpieczeństwa można wyspecyfikować kilka stanów, mianowicie: brak bezpieczeństwa (rzeczywiste zagrożenie, adekwatnie postrzegane); obsesja (nieznaczne zagrożenie, postrzegane nieadekwatnie jako duże); fałszywe bezpieczeństwo (zagrożenie poważne, nieadekwatnie postrzegane jako niewielkie); bezpieczeństwo (zagrożenie nieznaczne, adekwatnie postrzegane).

Jak interpretować bezpieczeństwo?

Bezpieczeństwo stanowi element wielu obszarów działalności człowieka. Obecnie jest odrębnie postrzegane przez takie dziedziny, jak polemologia (nauka o wojnie) oraz irenologia (nauka o pokoju). W dostępnej literaturze i mowie potocznej używamy jednak pojęcia „bezpieczeństwo" w różnych znaczeniach. Rozumiane jako stan polegający na braku zagrożenia, jest przedmiotem zainteresowania wielu dziedzin nauk przyrodniczych, technicznych, medycznych, rolniczych i społecznych, a także szczegółowych dyscyplin naukowych o rodowodzie sięgającym początków naukowego poznawania rzeczywistości.

Niektóre dyscypliny zawsze stawiały człowieka i jego potrzeby w centrum zainteresowania, inne dopiero pod wpływem securitologii zaczynają doceniać podmiotowość człowieka. Bezpieczeństwo dotyczy także wiedzy praktycznej z różnorodnych obszarów działalności gospodarczej i życia codziennego. Opisując ten stan, trzeba pamiętać, że bezpieczeństwo gwarantuje istnienie podmiotu oraz możliwość jego rozwoju. To także takie warunki, które dają poczucie pewności istnienia i gwarancję jego zachowania oraz szanse na doskonalenie. Jest to jedna z podstawowych potrzeb człowieka. Odznacza się brakiem ryzyka utraty czegoś dla podmiotu szczególnie cennego – życia, zdrowia, pracy, szacunku, uczuć oraz dóbr materialnych i niematerialnych. Bezpieczeństwo jest naczelną potrzebą człowieka i grup społecznych, jest także podstawową potrzebą państw i systemów międzynarodowych; jego brak wywołuje niepokój i poczucie zagrożenia. Bezpieczeństwo jest niepodzielne. Człowiek, grupa społeczna, państwo, organizacja międzynarodowa starają się oddziaływać na swoje otoczenie zewnętrzne i sferę wewnętrzną, by usuwać, a przynajmniej oddalać zagrożenia, eliminować własny lęk, obawy, niepokój i niepewność. Skoro zagrożenia mogą być skierowane na zewnątrz i do wewnątrz, to tak samo powinny być ukierunkowane działania w celu ich likwidowania.

Przedstawiony zapis wynika przede wszystkim z tego, że wyraz „bezpieczeństwo" oznacza stan dualny[14]. Jako obiektywny: stan niezagrożenia, przeciwieństwo zagrożenia, stan rzeczy uwalniający od wszelkiej obawy. Jako subiektywny: stan psychiczny lub prawny, w którym jednostka ma poczucie pewności, oparcie w drugiej osobie lub w sprawnie działającym systemie prawnym; stan spokoju, pewności; wolność od troski, obawy, spokojność, pewność, zaufanie, poleganie. Do tych dwóch kategorii odnosi się określenie „bezpieczny", czyli da-

[14] Etymologicznie rzecz rozpatrując, wyraz bezpieczeństwo składa się z dwóch członów: „bez" – brak, zaprzeczenie, nieobecność; „piecza" – troska, staranie, opieka, dozór, dbałość, kuratela.

jący poczucie bezpieczeństwa; chroniący przed zagrożeniem; niczym niezagrażający, bezpieczny, bez niebezpieczeństwa; pewny albo taki, który nie jest zagrożony, mający poczucie bezpieczeństwa, bez pieczy, bez troskliwości, bez bojaźni i obawy.

Na podstawie analizy wielu opracowań, a także wniosków z działań można przyjąć, że bezpieczeństwo – na poziomie jednostki – to stan wewnętrzny, indywidualnie konfigurowany, dający poczucie pewności istnienia i gwarancję jego zachowania oraz szansę na jego doskonalenie[15]. Poczucie bezpieczeństwa jest jedną z podstawowych potrzeb i oczekiwań każdego człowieka. Bezpieczeństwo ma wymiar społeczny. Jest naczelną potrzebą nie tylko jednostki, lecz także grupy społecznej. Jest również podstawowym celem działań państw i systemów międzynarodowych; jego brak wywołuje niepokój i poczucie zagrożenia.

W potocznym i naukowym rozumieniu bezpieczeństwa zawierają się ogólne i charakterystyczne dla niego cechy. Dopiero w wyniku uzupełnienia przedmiotowego i podmiotowego bezpieczeństwo staje się pojęciem. Natomiast po zdefiniowaniu jest terminem, czyli wyrazem o precyzyjnie ustalonym znaczeniu[16]. Wielość definicji wiąże się z faktem, że przedstawiciele poszczególnych dziedzin nauki postrzegają i opisują bezpieczeństwo w świetle wiedzy i terminologii z zakresu swojej dyscypliny[17]. Mimo to większość badaczy jest zgodna, że bezpieczeństwo stanowi kategorię antropocentryczną[18]. Może dotyczyć zjawisk fizycznych czy przyrodniczych, ale zawsze jest postrzegane w perspektywie człowieka (jako istoty społecznej). Dlatego jest to kategoria wszechstronna. Część naukowców uważa, że bezpieczeństwo przenika wszystko, co wykracza poza potrzeby egzystencjalne[19]. Ekspansywność tego pojęcia może jednak stanowić pewnego rodzaju zagrożenie, ponieważ w tym rozumieniu praktycznie każdy aspekt życia ludzkiego mógłby być rozpatrywany jako aspekt bezpieczeństwa[20].

Choć obecnie termin „bezpieczeństwo" bywa rozmaicie rozumiany, to zawsze jest umieszczany na czołowym miejscu listy wartości pożądanych i chronionych tak przez jednostki, jak i podmioty zbiorowe. Niejednokrotnie bezpieczeństwo, w najogólniejszym sensie, jest zaliczane do grupy potrzeb podmiotowych. Niezależnie od rozbieżności interpretacji tak istotnego dla ludzi (społeczeństwa) pojęcia kwestia uzyskania i utrzymania optymalnego w danych warunkach stanu bezpieczeństwa stanowi jeden z zasadniczych celów ludzkiego działania[21]. Podstawą do wyjaśnienia, czym jest bezpieczeństwo, może być klasyczne pojmowanie tego pojęcia, oparcie się na rozumieniu leksykalnym i etymologicznym. Wcześniej jednak uwaga ogólna. Na każdym poziomie: jednostki, grupy społecznej, państwa czy organizacji międzynarodowych są czynione wysiłki w celu usunięcia zagrożeń, a przynajmniej ich oddalenia. W ten sposób

---

15 Vide: L.F. Korzeniowski, *Podstawy nauk o bezpieczeństwie*, Warszawa 2012, s. 76.

16 M. Brzeziński, *Kategoria bezpieczeństwa*, w: *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia*, S. Sulowski, M. Brzeziński (red.), Warszawa 2009, s. 30.

17 M. Cieślarczyk, *Teoretyczne i metodologiczne podstawy badania problemów bezpieczeństwa i obronności państwa*, Siedlce 2009, s. 9.

18 J. Kukułka, *Bezpieczeństwo a współpraca europejska: współzależności i sprzeczności interesów*, „Sprawy międzynarodowe" 1982, z. 7, s. 29.

19 M. Brzeziński, *Kategoria bezpieczeństwa...*, op.cit., s. 32.

20 M. Malec, *Percepcja bezpieczeństwa: definicje, wymiary, paradygmaty*, Warszawa 2006, s. 5.

21 W. Fehler, I.T. Dziubek, *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Ekspertyza wykonana na zlecenie Ministerstwa Rozwoju Regionalnego*, Warszawa 2010, s. 9.

jest eliminowany własny lęk, obawa, niepokój czy niepewność. Etymologicznie bowiem bezpieczeństwo określa się jako stan „bezpieczny" (łac. *sine cura /securitas/*), czyli stan wolny od niepokoju, dający poczucie pewności[22]. W słownikach definicje bezpieczeństwa z reguły wskazują na stan spokoju, pewności i niezagrożenia, na ogół warunków chroniących przed czynnikami groźnymi dla ładu prawnego[23]. Niekiedy do tych określeń dodaje się, że bezpieczeństwo jest pewną sekwencją stanów, które składają się na określony proces społeczny[24].

Istnieją podstawy do stwierdzenia, że bezpieczeństwo w ogólnym znaczeniu należy rozumieć jako stan braku zagrożenia (postaw wolności negatywnej), a w bardziej abstrakcyjnym znaczeniu jako przeciwieństwo (alternatywa) chaosu. Niwelowaniem stanu chaosu, czyli w ujęciu jednostkowym niepokoju egzystencjonalnego, jest praktyka wypracowywania rutynowych działań wspierających zaufanie społeczności. Anthony Giddens posługuje się kategorią bezpieczeństwa ontologicznego, które oznacza *poczucie trwania i porządku zdarzeń, w tym zdarzeń wykraczających poza obszar bezpośredniego doświadczenia jednostki*[25]. Człowiek ze swojego pragmatyzmu ogranicza reakcje czy działania, co w gruncie rzeczy sprowadza się do porządkowania rzeczywistości, w której funkcjonuje. Brak takiej stabilności (spokoju egzystencjalnego) może doprowadzić do poczucia lęku.

We współczesnych definicjach słownikowych bezpieczeństwo jest określane jako: stan niezagrożenia[26]; stan, który daje poczucie pewności i gwarancję jego zachowania oraz szansę na doskonalenie[27]; jedna z podstawowych potrzeb człowieka[28]; stan, w którym człowiek nie czuje się zagrożony[29]; stan pewności państwa lub zbioru państw do przeciwstawienia się sytuacji kryzysowej; stan odzwierciedlający wynik różnicy potencjałów – potencjału samoobronności danego podmiotu i potencjału zagrożeń tego podmiotu w określonej czasoprzestrzeni (aspekt epistemologiczny)[30]. Ponadto w literaturze nauk społecznych bezpieczeństwo przedstawia się jako zdolność przetrwania, niezależność, tożsamość czy też pewność rozwoju. Bezpieczeństwo, jak wskazują filozofowie, to dobro naturalne człowieka, dobro wspólne skłaniające do starań o nie, do stwarzania i budowania warunków zapewniających trwanie i rozwój życia ludzkiego. W takim kształcie jest ono kategorią istotną zarówno dla współczesnych tendencji uniwersalistycznych poszukujących aksjologicznych uzasadnień globalizującego się świata, jak i dla systemów preferujących idee różnorodności, pluralizmu, decentracji w celu osiągnięcia w pełni podmiotowości indywidualnej każdego człowieka[31]. Wspólną cechą większości definicji bezpieczeństwa jest określanie go mianem procesu, czyli nie tylko określonym stanem rzeczy, lecz

---

22 R. Zięba, *Kategoria bezpieczeństwa w nauce o stosunkach międzynarodowych*, Toruń 2005, s. 33.

23 Vide: *Wielka encyklopedia PWN*, t. 3, Warszawa 2001, s. 511.

24 W. Zubrzycki, *Antyterrorystyczne formacje Policji...*, op.cit., s. 9.

25 R. Rosicki, *O pojęciu i istocie bezpieczeństwa*, wersja html pliku, wnpid.amu.edu.pl/images/stories/pp/pp-3-2010/023-032.pdf, s. 23 [dostęp: 12.09.2015].

26 Bezpieczeństwo, hasło w: http://sjp.pwn.pl/.

27 A. Szymonik, *Organizacja i funkcjonowanie systemów bezpieczeństwa*, Warszawa 2012, s. 15.

28 *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego*, Warszawa 2002, s. 13.

29 M. Seidl, L. Slimak, Z. Zamiar, *Aktualne problemy zarządzania kryzysowego*, Wrocław 2009, s.19; R. Zięba, *Wprowadzenie. Pozimnowojenny paradygmat bezpieczeństwa międzynarodowego*, w: *Bezpieczeństwo międzynarodowe po zimnej wojnie*, R. Zięba (red.), Warszawa 2008, s. 16.

30 J. Piwowarski, *Fenomen bezpieczeństwa. Pomiędzy zagrożeniem a kulturą bezpieczeństwa*, Kraków 2014, s. 21.

31 J. Świniarski, *O naturze bezpieczeństwa. Prolegomena do zagadnień ogólnych*, Warszawa–Pruszków 1997, s. 56.

także zjawiskiem społecznym, w ramach którego podmioty starają się doskonalić mechanizmy zapewniające im poczucie bezpieczeństwa.

Potrzeba bezpieczeństwa wynika z naturalnej skłonności człowieka do życia we wspólnocie. Ta pierwotna, egzystencjalna i naczelna wartość oraz potrzeba każdego człowieka warunkuje przeżycie i rozwój jednostki oraz grup społecznych. Bezpieczeństwo jest rozumiane więc jako subiektywnie odczuwany stan niedoboru, niezbędny do funkcjonowania podmiotu[32].

Rodzaje bezpieczeństwa

Warunki naszego życia się zmieniają. W miarę przeobrażeń zmieniają się warunki bezpieczeństwa, i to zarówno w skali mikro, jak i makro. Postrzeganie zagrożeń jest to ciągły proces ewaluacji, na miejsce dawnych, które wygasły, pojawiają się nowe, jeszcze bardziej złożone. Nie zawsze pozytywne skutki rozwoju cywilizacyjnego sprawiają, że pojawiają się liczne zagrożenia bezpiecznego bytu. W ślad za tym dokonuje się podziału możliwych (potencjalnych) niebezpieczeństw, które mogą niekorzystnie zmienić istniejący stan rzeczy. Zrozumiałe więc, że zakres potrzeb i oczekiwań społeczeństwa w stosunku do organów władzy, administracji rządowej i samorządowej jest szeroki.

Pojęcie bezpieczeństwa państwa ewoluowało przez wieki, w ostatnich dekadach zaś jego znaczenie zmieniało się szczególnie szybko. Wobec zmiany środowiska międzynarodowego na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku i związanej z tym ewolucji postrzegania zagrożeń coraz większe znaczenie zaczęto przypisywać bezpieczeństwu pozamilitarnemu. Zaczęto rozróżniać różnego rodzaju bezpieczeństwo. Zarysowała się tendencja do pojmowania bezpieczeństwa państwa jako wszystkiego, co może mieć jakikolwiek związek z samym państwem i jego społeczeństwem. Koresponduje to z tezą, że utrzymywanie bezpieczeństwa wewnętrznego jest jednym z najstarszych zadań publicznych[33].

W literaturze naukowej i publicystycznej – niezależnie od przytoczonych kryteriów – można spotkać wskazania na jeszcze innego rodzaju bezpieczeństwo, mianowicie: polityczne, militarne, ekonomiczne, społeczne, kulturowe, ideologiczne, ekologiczne, zewnętrzne i wewnętrzne[34]. To przykładowe wyliczenie rodzajów bezpieczeństwa wskazuje na znaczną dowolność typologii. Autorzy prześcigają się w nazewnictwie i stylistyce dyskursu. Lista wyodrębnionych kategorii podziału nie wydaje się zamknięta, co jakiś czas pojawia się bowiem nowa propozycja, niekiedy wynikająca z przysłowiowego dzielenia włosa na czworo.

W kontekście problematyki niniejszego artykułu odnoszę się jedynie do tych rodzajów bezpieczeństwa, które mają szczególny wymiar i wartość. Pamiętając więc o bezpieczeństwie ekologicznym, informacyjnym, kulturowym, ideologicznym, demograficznym, a nawet lokalnym, uwagę skupiam na bezpieczeństwie publicznym, powszechnym i ustrojowym (konstytucyjnym).

---

32 Vide: E. Zieliński, *Nauka o państwie i polityce*, Warszawa 2006, s. 213–216; J. Piwowarski, *Fenomen bezpieczeństwa...*, op.cit., s. 20–22.

33 Vide: *Bezpieczeństwo wewnętrzne RP w ujęciu systemowym i zadań administracji publicznej*, B. Wiśniewski, S. Zalewski (red.), Bielsko-Biała 2006, s. 28.

34 C. Znamierowski, *Szkoła prawa. Rozważania o państwie*, Warszawa 1988, s. 80–83.

Na początku tego wątku rozważań uwaga ogólna. W zasygnalizowanych podziałach nie ma różnicy w odniesieniu do bezpieczeństwa publicznego. To ogół warunków i instytucji chroniących życie, zdrowie, mienie obywateli oraz majątek ogólnonarodowy, ustrój i suwerenność państwa przed zjawiskami groźnymi dla ładu prawnego, a także przed zjawiskami mogącymi zakłócić normalne funkcjonowanie obywateli, godzącymi w ogólnie przyjęte normy postępowania. To system rozstrzygnięć prawnopublicznych i stosunków społecznych powstających lub kształtujących się w miejscach publicznych oraz stosunków społecznych powstających lub rozwijających się w miejscach niepublicznych, zapewniających w szczególności ochronę życia, zdrowia i mienia obywateli oraz mienia społecznego[35].

Bezpieczeństwo publiczne jest stanem państwa, który umożliwia sprawne jego funkcjonowanie; to pewien pozytywny i jednocześnie pożądany stan wewnątrz państwa gwarantujący jego istnienie i prawidłowy rozwój. Zagrożenia bezpieczeństwa publicznego mogą mieć charakter zarówno wewnętrzny, jak i zewnętrzny, czyli mieszczą się tu ingerencje innych podmiotów państwowych w sprawy wewnętrzne, a także wewnętrzne konflikty i napięcia społeczne. Ten ład często zakłóca przestępczość, co rodzi w społeczeństwie poczucie niesprawiedliwości i braku kontroli państwa nad tym zjawiskiem. Innymi słowy, bezpieczeństwo publiczne to ogół środków i realizacji interesów społeczeństwa i państwa w sferze społecznej i socjalnej. Obejmuje ono:

– rozwój socjalnej struktury i stosunków w społeczeństwie, systemów zapewniania życia i socjalizacji ludzi;

– bezpieczeństwo obywateli, spokój społeczny i praworządność;

– stan społeczeństwa zapewniający nie tylko trwanie i przetrwanie narodu, lecz także jego rozwój.

W szeroko rozumianym bezpieczeństwie publicznym można wyodrębnić kilka charakterystycznych dla niego elementów. Pierwszym jest zagrożenie bezpieczeństwa publicznego skierowane przede wszystkim przeciwko państwu, jego celom, interesom oraz ustrojowi społeczno-politycznemu i ekonomicznemu. Zrozumiałe jest bowiem, że państwo przez swoją działalność ustawodawczą będzie zmierzało do stworzenia takich warunków, które zapewnią mu istnienie i prawidłowy rozwój. Drugim elementem jest publiczny charakter zagrożenia. Oznacza to, że może ono negatywnie oddziaływać na warunki życia zbiorowego bez względu na to, czy bezpośrednio naraża na niebezpieczeństwo większą zbiorowość, czy też tylko pojedyncze jednostki. W tym wypadku obojętne jest źródło tego niebezpieczeństwa, jak i to, czy spowodowane jest działaniem, czy też przez zaniechanie działania.

Bezpieczeństwo społeczne (socjalne) to ogół środków ochrony i realizacji interesów społeczeństwa i państwa w sferze społecznej i socjalnej. Ma ono zapewnić rozwój socjalnej struktury i stosunków w społeczeństwie, systemów zapewniania życia i socjalizacji ludzi. Ważnym elementem jest kształtowanie obrazu życia obecnego i przyszłego pokolenia zgodnie z potrzebami postępu. Bezpieczeństwo społeczne to także bezpieczeństwo obywateli, spokój społeczny czy praworządność. Na ich definiowanie, oprócz najwyższych organów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo zewnętrzne państwa, wpływają struktury państwowe

---

[35] J. Widacki, P. Sarnecki, *Ustrój i organizacja Policji w Polsce oraz jej funkcje i zadania w ochronie bezpieczeństwa i porządku*, Warszawa–Kraków 1997.

zajmujące się bezpieczeństwem wewnętrznym kraju oraz odpowiedzialne za sprawy stosunków społecznych.

W najbardziej znanej definicji bezpieczeństwa społecznego mówi się o tym, że jest to ochrona, którą dostarcza społeczeństwo swoim członkom przez zapobieganie ekonomicznej i społecznej nędzy, która może być powodowana redukcją zarobków, chorobą, macierzyństwem, dyskryminacją w sektorze zatrudnienia, bezrobociem, niepełnosprawnością, podeszłym wiekiem i śmiercią. Dostarcza opiekę zdrowotną i ochronę rodzinom z dziećmi.

W rozumieniu formalnym bezpieczeństwo społeczne jest identyfikowane z formalnymi i nowoczesnymi instytucjami, odróżnia się od bezpieczeństwa tworzonego w wyniku zwykłych społecznych i ekonomicznych relacji, które są kształtowane przez specyficzne systemy normatywne i symboliczne.

Współczesne określenia bezpieczeństwa społecznego mają charakter państwowy. W rezultacie są jednocześnie etnocentryczne, bo nadają się do zastosowania w krajach rozwiniętych, w których rzeczywiście pomoc społeczna funkcjonuje dzięki instytucjom zarządzanym przez organy państwowe. W wypadku krajów rozwijających się taka definicja bezpieczeństwa społecznego jest zbyt wąska, ponieważ nie włącza udziału gospodarstw domowych i społeczności w proces wytwarzania tego bezpieczeństwa. Poza tym nawet w krajach rozwiniętych bezpieczeństwo społeczne to nie tylko instytucje państwowe. To także rodzina, przyjaciele itd. W najnowszych definicjach rozszerza się więc owo pojęcie. Zjawisko bezpieczeństwa społecznego to w zasadzie sprzężenie między instytucjami oficjalnymi a systemem normatywnym, symbolicznym, tradycją, zwyczajami, etyką, filozofiami, stylami życia i religią. Niezależnie od tej refleksji trzeba podkreślić, że działania państwa mają wpływ na funkcjonowanie instytucji społecznych i na odwrót[36].

Kolejny obszar problemowy stanowią zagadnienia bezpieczeństwa powszechnego, często nazywanego bezpieczeństwem obywatelskim. Chodzi o stan otoczenia cywilizacyjnego i środowiska naturalnego, w którym obywatele i ich wspólnoty nie odczuwają zagrożenia swego istnienia ani podstawowych interesów życiowych ze względu na zapewnienie przez państwo formalnych, instytucjonalnych i praktycznych gwarancji ochrony prowadzących do społecznie akceptowalnego poziomu ryzyka. To proces zapewnienia przez podmioty bezpieczeństwa na każdym poziomie organizacyjnym ochrony życia, zdrowia, dóbr i środowiska w sytuacjach zagrożeń. Choć termin „bezpieczeństwo powszechne" można tłumaczyć wielorako, sprawą kluczową jest stwierdzenie, że oznacza on stan zapewniający ochronę życia i zdrowia obywateli oraz majątku narodowego przed skutkami klęsk żywiołowych i katastrof technicznych[37].

W celu jak najlepszego wykonania zadań w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa, w tym również powszechnego, państwo organizuje odpowiednie systemy bezpieczeństwa. System bezpieczeństwa powszechnego jako jeden z możliwych do wyróżnienia systemów w obszarze bezpieczeństwa narodowego (państwa) to zespół norm i gwarancji prawnych oraz sposób zorganizowania organów władzy i administracji publicznej i innych osób prawnych stwarzający formalne i praktyczne warunki ochrony obywateli przed zjawiskami groźnymi dla życia i zdrowia lub powodującymi zniszczenie środowiska i straty materialne oraz minimalizowania ich

---

[36] Szerzej: J. Gierszewski, *Organizacja systemu bezpieczeństwa społecznego*, Warszawa 2013.

[37] *Bezpieczeństwo wewnętrzne RP w ujęciu systemowym...*, op.cit., s. 35.

skutków i kształtowania otoczenia sprzyjającego harmonijnemu i zrównoważonemu rozwojowi społeczeństwa. System taki funkcjonuje na każdym szczeblu organizacyjnym państwa. Tworzą go wszystkie organy państwowe, organy administracji rządowej i samorządu terytorialnego oraz formacje i służby.

Cele działania systemu bezpieczeństwa powszechnego pokrywają się z tymi, które określają funkcjonowanie systemu ochrony ludności. Należy do nich zaliczyć [38]:

– ochronę ludności, dóbr, środowiska przed skutkami klęsk żywiołowych, awarii technicznych i innych zagrożeń i niebezpieczeństw spowodowanych działaniem sił natury lub człowieka;

– przezwyciężanie następstw zagrożeń;

– zapewnienie warunków koniecznych do przetrwania.

Cele systemu bezpieczeństwa nakierowanego na ochronę ludności pozwalają wysnuć wniosek, że nie popełni się większego błędu, stawiając znak równości między bezpieczeństwem powszechnym i społecznym.

Do wyjaśnienia i szerszej interpretacji pozostają jeszcze dwa terminy różnie określane. I tak bezpieczeństwo ustrojowe, niejednokrotnie bywa utożsamiane z bezpieczeństwem konstytucyjnym, ponieważ jest bezpośrednio związane z przestrzeganiem prawa, a więc i zapisów Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, w której kwestie dotyczące najważniejszych funkcji państwa są wyraźnie akcentowane. W konstytucji bezpieczeństwo zostało podniesione do najwyższej rangi i jest traktowane jako główny obszar aktywności państwa. Określa obowiązki obywateli w dziedzinie obronności (wierność ojczyźnie, troska o dobro wspólne, przestrzeganie prawa, obrona kraju). W tym akcie najwyższej rangi stwierdza się, że w sytuacjach szczególnych zagrożeń, jeśli zwykłe środki konstytucyjne są niewystarczające, może zostać wprowadzony odpowiedni stan nadzwyczajny: stan wojenny, stan wyjątkowy lub stan klęski żywiołowej. Przy czym podkreśla się, że działania podjęte w wyniku wprowadzenia określonego stanu muszą odpowiadać stopniowi zagrożenia i powinny zmierzać do jak najszybszego przywrócenia normalnego funkcjonowania państwa. Precyzuje się też zakres ograniczeń wolności, praw człowieka i obywatela (godności, ochrony życia, humanitarnego traktowania, ponoszenia odpowiedzialności karnej, dóbr osobistych itp.). Powinno to być zrozumiałe dla wszystkich, ponieważ konstytucja określa charakter państwa – jego ustrój, porządek prawny, relacje między instytucjami władzy, obowiązki oraz prawa i wolności obywatelskie[39].

Ustawa zasadnicza stanowi rdzeń, na którym opiera się porządek prawny państwa. Porządek konstytucyjny jest więc zbiorem reguł, na podstawie których funkcjonuje państwo demokratyczne. Stąd ochronę organów władzy w państwie, prawnych procedur ich wyłaniania oraz zapewnienie warunków, w których funkcjonują one w sposób niezakłócony można określić mianem ochrony porządku konstytucyjnego. W takim ujęciu poruszany obszar jest identyfikowany w ścisłym związku z bezpieczeństwem państwa.

Społeczny wymiar bezpieczeństwa konstytucyjnego – reguły stabilności prawa – wyraża się w tworzeniu przez państwo prawnych gwarancji dla obywateli. Państwo chroni działalność oby-

---

[38] W. Kitler, *Obrona cywilna (niemilitarna) w obronie narodowej*, Warszawa 2002, s. 114; *Bezpieczeństwo wewnętrzne RP w ujęciu systemowym...*, op.cit., s. 35.

[39] Szerzej: Z. Ścibiorek et al., *Bezpieczeństwo wewnętrzne. Podręcznik akademicki*, Toruń 2015.

wateli w wielu żywotnych sferach życia, zabezpieczając tym samym ich interesy i wolności. W demokracji konstytucyjnej zakres podstawowych wolności i praw obywatelskich jest szeroki i obejmuje ochronę wolności osobistych, praw politycznych i socjalnych. Ochrona porządku konstytucyjnego mieści się zatem w szerokim zakresie badań nad bezpieczeństwem państwa. W tym ujęciu na podkreślenie zasługuje aspekt instytucjonalny problemu. Państwo powołuje instytucje, których zadaniem jest ochrona organów władzy publicznej, procedur ich wyłaniania oraz zapewnienie elementarnej spójności prawnych podstaw działania z ustawą zasadniczą. Warto zauważyć, że w tym obszarze ochrony bezpieczeństwa państwa swoje funkcje wykonują organy władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. W opisanym ujęciu bada się szczególnie problematykę zagrożeń porządku konstytucyjnego państwa, a zatem tych, które dają się identyfikować jako zaburzenia struktur państwa oraz procesów decyzyjnych jego kierownictwa. Współcześnie przedmiotem naukowego oglądu są zatem zagrożenia ze strony obcych służb specjalnych, których działalność jest ukierunkowana na rozpoznawanie i przenikanie w struktury decyzyjne państwa identyfikowanego jako obce. Ważny obszar badań stanowi sfera zagrożenia terroryzmem politycznym, którego istota najogólniej jest związana ze stosowaniem przemocy w celu wywarcia określonej presji na przeciwnika[40].

Taka interpretacja bezpieczeństwa konstytucyjnego, ukierunkowanego na przestrzeganie prawa i zapisów konstytucji, pozwala skonstatować, że są to kategorie powszechne, które należy stosować nie tylko w odniesieniu do każdego obywatela. Skoro jest to kategoria nadrzędna i ma wymiar wszechogarniający w odniesieniu do całego państwa i narodu, to nie powinno być różnic w wymiarze praktycznym stosowania i interpretowania tego rodzaju bezpieczeństwa. To zaś, że pojawiają się różnice w zapisie, nie powinno być przesłanką do jakiegoś szczególnego wyróżniania bezpieczeństwa, jest ono bowiem powszechne i konstytucyjne zarazem.

Konkluzje

W każdej nowo tworzonej dyscyplinie nierozłącznie są ze sobą powiązane dwa pojęcia: wiedza naukowa i metoda naukowa. Pierwsza wyznacza cele badań zmierzających do opisania przedmiotu, wyjaśnienia zależności i tworzenia podstaw przewidywania zdarzeń. Druga zaś pilnuje, by pierwsza nie błądziła, by potrafiła odróżnić prawdę od fałszu. Jeśli w danej dziedzinie dociekań jest wiele metod i mają one różną wartość poznawczą, powstaje konieczność systematycznej refleksji zmierzającej do zarysowania konturów metodologii danej nauki. Tak jest w przypadku nauk o bezpieczeństwie; jesteśmy na wczesnym etapie tworzenia zrębów metodologii tej dyscypliny.

Za każdym razem, gdy używamy pojęcia nauka, rozumiemy przez nie działalność ludzi mającą na celu poznanie rzeczywistości, wyrastającą z potrzeb jej opanowania i przekształcenia. Ale od razu zastrzegamy, że ważny jest sposób (sposoby) zdobywania i poszerzania tej wiedzy. Musi on spełniać określone warunki, aby można było określić go mianem naukowego. Dlatego, że nie wszystko, co jest przedmiotem badań i dociekań, prowadzi do twierdzeń (konkluzji) naukowych. Są badania i twierdzenia mające niewiele wspólnego z nauką, na przykład w obszarze religii czy quasi-naukowych teorii w stylu astrologii. Poświęcamy tak dużo uwagi metodo-

[40] B. Wiśniewski et al., *Bezpieczeństwo wewnętrzne Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 2003, s. 28.

logii, ponieważ proces zdobywania i poszerzania wiedzy, jego charakter i natura decydują o tym, co jest prawdziwe, a co fałszywe. Metodologia odnosi się nie tylko do unormowań i obwarowań, które muszą być spełnione w toku procesu badawczego, ale w wielu przypadkach dużo wcześniej, nawet jeszcze przed samym badaniem (weryfikowaniem). Istotą metodologii naukowej jest zwracanie uwagi na prawidłowości rządzące procesem poznawczym wspólnym dla wszystkich nauk (np. klasyfikowanie, definiowanie, wnioskowanie, wyjaśnianie itd.).

Pod względem preferowanych kryteriów ocen, punktów widzenia i założeń badawczych w nauce o bezpieczeństwie można wyróżnić wiele podejść. Zważywszy jednak na udział w jej kształtowaniu nauk o dużej epistemologicznej odrębności, takich jak socjologia i psychologia, prawo i prakseologia, najważniejsze wydają się trzy podejścia: socjologiczne (społeczne), prawnicze i prakseologiczne.

W badaniach nad bezpieczeństwem wstępne hipotezy, jak i wyniki są formułowane z zamiarem lepszego poznania zagrożeń traktowanych jako względnie autonomiczna kategoria zjawisk społecznych. Zjawiska bezpieczeństwa ujęte w kategorię zjawisk społecznych są eksplorowane z zamiarem wykrycia ogólniejszych mechanizmów i prawidłowości życia społecznego, zwłaszcza w obszarach narastających zagrożeń i patologii.

W naukach o bezpieczeństwie, podobnie jak w naukach społecznych, preferowane są dwie perspektywy badawcze:

– bezpośrednie zainteresowanie instytucjami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo (socjologia/socjologia bezpieczeństwa, politologia/politologia bezpieczeństwa, historia/historia bezpieczeństwa, etyka/etyka bezpieczeństwa, filozofia/filozofia bezpieczeństwa itd.);

– pośrednie zainteresowanie sferą bezpieczeństwa (na przykład teoria decyzji, teoria ryzyka, rozwój technologii w służbie bezpieczeństwa); ich wyniki uznaje się za przydatne w poznawaniu i/lub racjonalnym kształtowaniu bezpieczeństwa publicznego.

Obecnie takie podejście do złożonych kwestii bezpieczeństwa zyskuje uznanie zarówno wśród specjalistów badających ten problem z perspektywy naukowej, jak i wśród praktyków. Przy rozpatrywaniu kwestii znajdujących się w obszarze zainteresowania nauk o bezpieczeństwie pojawia się jednak swego rodzaju dylemat wynikający z faktu, że samodzielna dyscyplina naukowa powinna oferować własne metody oraz mieć wyraźnie zaznaczony obszar badawczy. Pytanie o status metodologiczny nauk o bezpieczeństwie implikuje wiele pytań. Z analizy podstawowych prób teoretycznego ujęcia bezpieczeństwa wypływa wniosek, że takie działania są z góry skazane na niepowodzenie.

Jak więc w państwie demokratycznym rozwiązać problemy bezpieczeństwa bez jakiegokolwiek uszczerbku dla jednostki i społeczeństwa postrzeganego w wymiarze makro i mikro? Zbiór możliwych problemów jest bardzo duży. Jego wyspecyfikowanie mogłoby stanowić przedmiot oddzielnego opracowania. Ponadto dyskusyjna byłaby zapewne kwestia kolejności prezentacji poszczególnych spraw. Na użytek tego artykułu pozwoliłem sobie więc zaakcentować jedynie niektóre problemy i przynajmniej fragmentarycznie ukazać złożoność poruszanego zagadnienia. Na dyscyplinę nauki o bezpieczeństwie składają się bowiem różne subdyscypliny naukowe, a to sprawia, że kwestiami najistotniejszymi dla ludzi i społeczeństwa powinno się zajmować się wiele osób i instytucji. Nieodzowne jest ciągłe monitorowanie zjawisk, aby w porę wygenerować możliwe sposoby rozwiązania i (lub) zminimalizowania skutków zaistniałego zdarzenia. ■

Dynamika wojny hybrydowej na Ukrainie

prof. nadzw.
dr hab.
ANNA
ANTCZAK-BARZAN

Doktor habilitowany nauk społecznych w zakresie nauk o polityce (Polska Akademia Nauk). Absolwentka filologii angielskiej oraz stosunków międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego. Pracowała w resorcie obrony narodowej, ambasadzie amerykańskiej oraz Akademii Obrony Narodowej. Obecnie jest profesorem nadzwyczajnym i kierownikiem Katedry Stosunków Międzynarodowych Wydziału Nauk Społecznych Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Warszawie, a także prowadzi wykłady gościnne w Szkole NATO w Oberammergau w Niemczech.

Autorka podejmuje próbę określenia cech charakterystycznych wojny hybrydowej, przyjmując za odniesienie konflikt klasyczny. Wskazuje także przyczyny oraz specyfikę konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, między innymi interwencji humanitarnej, okupacji bez okupacji, idei *responsibility to protect* oraz wojny informacyjnej prowadzonej przez Rosję polegającej głównie na dezorientowaniu społeczeństwa i wprowadzaniu chaosu.

Autorka uwypukla również specyficzne cechy konfliktu, wskazujące na jego hybrydowy charakter, oraz wyjaśnia jego przyczyny i możliwe skutki.

SŁOWA KLUCZOWE
wojna hybrydowa, Ukraina, nowy wymiar wojny, konflikt zbrojny, wojna informacyjna

Wydaje się, że koncepcja „wielkiego pokoju" w Europie została ostatecznie zburzona. Przebieg konfliktu rosyjsko-ukraińskiego wyraźnie wskazuje, że bezpieczeństwo nie jest czymś trwałym, danym raz na zawsze oraz że wojna nie jest pojęciem abstrakcyjnym i może się toczyć tuż przy granicy Unii Europejskiej. Zagrożenia nagle nabrały zupełnie innego charakteru, a takie pojęcia jak nacjonalizm, mniejszość narodowa czy separatyzm zyskały nowy wymiar.

Na początku warto się zastanowić, jakiego rodzaju konflikt toczy się na Ukrainie. Coraz częściej mówi się, że wojny ponowoczesne przybierają formę hybrydowych, co oznacza, że stare sposoby prowadzenia wojny nadal są stosowane, lecz coraz częściej towarzyszą im nowe narzędzia – ponowoczesne. W artykule podejmuję próbę ukazania na przykładzie konfliktu na Ukrainie, jak zmieniło się oblicze wojny i jakie jej elementy przesądzają o hybrydowym charakterze działań. W tym celu najpierw przedstawiam krótką definicję koncepcji wojny hybrydowej, a następne podaję przykłady działań hybrydowych zaczerpnięte z konfliktu rosyjsko-ukraińskiego.

Hybrydyzacja wojny

Czym jest wojna hybrydowa? Hybryda oznacza mieszańca, hybrydyzacja zaś – mieszanie, krzyżowanie elementów o odmiennych cechach. Najprościej wojnę hybrydową można zdefiniować jako strategię wojskową, która łączy wojnę konwencjonalną z działaniami nieregularnymi oraz

cyberwojną[1]. Hybrydyzacja wojny, jak pisze Jacek Czaputowicz, wyraża współwystępowanie różnych stron konfliktu (państwa i aktorzy pozapaństwowi, żołnierze i osoby cywilne) oraz różnego typu działań zbrojnych – symetrycznych i asymetrycznych[2]. Według Franka G. Hoffmana, wojna hybrydowa cechuje *się zbieżnością fizyczną i psychologiczną, kinetyczną i niekinetyczną, bojowników i cywilów, sił zbrojnych i społeczności, państw i aktorów niepaństwowych, a także posiadanych zdolności bojowych*[3]. W opinii niektórych badaczy, wojna hybrydowa generuje cztery rodzaje zagrożeń: tradycyjne, nieregularne, terrorystyczne oraz destrukcyjne, wykorzystujące technologię do zwalczania przewagi militarnej[4]. Hybrydyzacja wojny polega także na skoncentrowaniu działań asymetrycznych w trzech podstawowych obszarach (teatrach): strefach konfliktu, strefach przy granicy ze strefą konfliktu oraz społeczności międzynarodowej[5]. Za działania o charakterze hybrydowym można uznać działania, podczas których na polu walki jednocześnie w sposób adaptacyjny i w złożonej kombinacji są wykorzystywane: broń konwencjonalna, działania nieregularne oraz działania o charakterze terrorystycznym i kryminalnym w celu osiągnięcia celów politycznych[6].

Cechą współczesnych wojen o charakterze hybrydowym jest współistnienie dwóch zasadniczych płaszczyzn konfliktu: terytorialnej – odnoszącej się do klasycznie rozumianego państwa narodowego i wspólnot etnicznych, klanowych lub plemiennych, które stale zamieszkują dane terytorium, oraz wirtualnej, mającej strukturę ponadterytorialną, transgraniczną, sieciową, umożliwiającą komunikowanie się w obrębie danej sieci, globalne propagowanie wartości, idei i zasad, a także utrzymywanie i odtwarzanie własnej struktury[7]. Wojna hybrydowa to zintegrowanie *działań niekonwencjonalnych walki informacyjnej, zmagań w cyberprzestrzeni oraz form asymetrycznych i terrorystycznych*[8]. Skoro wojna hybrydowa może toczyć się bez jej oficjalnego wypowiedzenia oraz bez zerwania stosunków dyplomatycznych (co charakteryzuje tradycyjną wojnę), to rodzi się pytanie, czy agresor jest w stanie uchylić się od ponoszenia odpowiedzialności za swoje działania[9].

Być może właśnie hybrydyzacja wojny stanowi najistotniejszy wyznacznik różnic między wojną klasyczną a ponowoczesną. Ponadto zauważalny jest nowy wymiar wojny informacyjno-propagandowej, a także powrót do użycia sił o charakterze partyzanckim[10]

---

[1] *The Common Security and Defense Policy: National Perspective*, D. Fiott (red.), Academia Press 2015, s. 78.

[2] J. Czaputowicz, *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Współczesne koncepcje*, Warszawa 2012, s. 61–62.

[3] F.G. Hoffman, *Hybrid Warfare and Challenges*, „Joint Force Quarterly" 2009 nr 52, s. 34.

[4] N. Freier, *Strategic competition and Resistance in the 21st century*, Strategic Studies Institute, 2007.

[5] W.J. Nemeth, *Future War and Chechnya: A Case for Hybrid Warfare*, Monterrey 2002.

[6] F.G. Hoffman, *Hybrid vs. compound war*, „Armed Forces Journal" 2009.

[7] A.Gruszczak, *Hybrydowość współczesnych wojen – analiza krytyczna*, w: *Asymetria i hybrydowość– stare armie wobec nowych konfliktów*, W. Sokała, B. Zapała (red.), Warszawa 2011, s. 14.

[8] Vide: M. Wrzosek, *Trzy wymiary wojny hybrydowej na Ukrainie*, „Kwartalnik Bellona" 2015 nr 3, s. 35.

[9] Ibidem, s. 35–36.

[10] Obecnie na Ukrainie można zaobserwować zarówno użycie środków konwencjonalnych i partyzanckich, a także elementy wojny ekonomicznej, informacyjnej i wojny w cyberprzestrzeni. Głównym celem tych działań nie jest przejęcie kontroli nad terytorium, a raczej zastraszanie oraz wykorzystanie istniejących na Ukrainie wrażliwych sfer, osłabienie rządu i głównych instytucji państwowych, a także kwestionowanie prawomocności istnienia państwa. Szerzej: M. Šešelgytė, *Can Hybrid War Become the Main Security Challenge for Eastern Europe?*, European Leadership Network [online], 17.10.2014, http://www.europeanleadershipnetwork.org/can-hybrid-war-become-the-main-security-challenge-for-eastern-europe_2025.html [dostęp: 29.09.2015].

oraz operacji prowadzonych przez niewielkie, ale doskonale wyszkolone grupy żołnierzy służb specjalnych.

Niektórzy badacze uważają, że błędem jest nazywanie rosyjskiej „wojny nowej generacji" hybrydową, ponieważ nie należy definiować i wyjaśniać sposobu prowadzenia wojny przez Rosję z wykorzystaniem koncepcji zachodnich[11]. Fakt, że jest to koncepcja zachodnia, jak większość teorii w naukach o bezpieczeństwie czy stosunkach międzynarodowych, nie powoduje jednak, iż błędem koncepcyjnym czy metodologicznym jest stosowanie jej do opisu zjawisk niezachodnich. Rosja co prawda używa innych narzędzi i kieruje się inną logiką, ale to nie oznacza, że nie może prowadzić wojny o charakterze hybrydowym.

Specyfika wojny na Ukrainie

Punktem wyjścia do dalszych rozważań będzie krótka analiza działań strategicznych Rosji. Kurs Moskwy o charakterze neoimperialnym zapoczątkowało dojście do władzy Władimira Putina, polityka, który upadek Związku Radzieckiego uważa za największą geopolityczną katastrofę XX wieku. Wszystkie jego działania są więc ukierunkowane na odzyskanie hegemonii w regionie i podporządkowanie sobie państw będących niegdyś częściami składowymi ZSRR lub przynajmniej posiadanie w nich rozległych wpływów. W tym celu został stworzony projekt „wojny nowej generacji", który łączy w sobie zaangażowanie o małej intensywności (często z ukrycia) z zaangażowaniem o dużej intensywności w charakterze supermocarstwa[12]. Strategia ta została przetestowana w Czeczenii i Gruzji, następnie udoskonalona i ponownie zastosowana na Ukrainie, również w celu dopracowania. Rosyjska idea „wojny nowej generacji" opiera się na pięciu głównych elementach: dywersji politycznej, tworzeniu zaplecza, interwencji, odstraszaniu oraz manipulowaniu negocjacjami. Dywersja polityczna są to operacje informacyjne prowadzone za pomocą mediów masowych, oparte na agitacji i propagandzie, odwołujące się głównie do różnic etnicznych, językowych, kulturowych oraz klasowych w celu ich pogłębiania i zantagonizowania poszczególnych grup społecznych, polegające także na korupcji i próbach zjednania sobie lokalnych urzędników. Tworzenie zaplecza w kraju, który ma być zdestabilizowany, polega na zajmowaniu lokalnych ośrodków władzy, posterunków policji, lotnisk i magazynów wojskowych, wyposażaniu i szkoleniu bojówkarzy oraz partyzantów, tworzeniu punktów kontroli, niszczeniu sieci komunikacyjnych, przeprowadzaniu cyberataków, fałszowaniu referendów i wyborów oraz tworzeniu republik ludowych pozostających pod „opieką" Rosji. Interwencja zaczyna się zawsze tak samo: nagłą dyslokacją dużej liczby żołnierzy i rozmieszczeniem ich przy granicy pod pretekstem odbywania ćwiczeń wojskowych, w które zaangażowane są wojska lądowe, siły powietrzne, marynarka wojenna (w tym siły desantowe). Działania te są sprzężone z przekazywaniem ciężkiego sprzętu wojskowego partyzantom oraz tworzeniem obozów szkoleniowych i logistycznych tuż przy granicy. Odstraszanie polega na rozmieszczaniu taktycznych systemów przenoszenia broni jądrowej, przeprowadzaniu manewrów międzykontynentalnych oraz agresywnych patroli powietrznych sąsiadujących terenów w celu zahamowania zaangażowa-

[11] Szerzej: P. Karber, *"Lessons Learned" from the Russo-Ukrainian War*, ARCIC 2015, s. 2–3.

[12] Ibidem, s. 23–24.

nia krajów ościennych (wzbudzanie respektu, strachu). Manipulowanie negocjacjami to przede wszystkim nieprzestrzeganie zawieszenia broni i zniechęcanie innych państw do zaangażowania się w konflikt pod hasłem jego nieeskalacji oraz próba tworzenia podziałów między zachodnimi sojusznikami metodą rozgrywek ekonomicznych[13].

Rozwój sytuacji na Ukrainie[14] skłania do refleksji nad charakterem działań – czy jest to wojna nowego rodzaju, a jeśli tak, to jakie są jej najważniejsze cechy. „Nowa" wojna nie zawsze musi się wiązać z bezpośrednim użyciem siły militarnej. Zastosowanie środków niemilitarnych (o charakterze politycznym, ekonomicznym czy społecznym) niejednokrotnie pozwala na osiągnięcie podobnego rezultatu bez użycia broni i ponoszenia kosztów osobowych (ofiar). Takie środki są często stosowane w konfliktach asymetrycznych w stosunku do państw słabych czy upadłych (słaby aparat państwowy, niejednolite społeczeństwo, słabe siły zbrojne, rozwarstwienie społeczne, niestabilny system polityczny – wszystkie te elementy zostały wykorzystane przez Rosję na Ukrainie). Odmienny od tradycyjnego sposób podporządkowywania sobie terytorium przez państwa trzecie bądź ugrupowania pozapaństwowe (grupy narodowościowe, etniczne czy też tworzone *ad hoc* grupy interesu) znalazł odzwierciedlenie w działaniach grup separatystycznych stanowiących mniejszości narodowe, etniczne, religijne bądź nawet wyznaniowe. Stały się one nową, całkiem potężną bronią, a racje prezentowane przez mniejszości są – przynajmniej pozornie – trudne do zakwestionowania (np. przywoływanie prawa do samostanowienia, mimo że w tym przypadku jest ono niewłaściwie pojmowane). Separatyzm umożliwia ukierunkowanie i pewną formę „zmaterializowania" niezadowolenia części społeczeństwa z obecnej sytuacji w taki sposób, że osiągnięcie kompromisu staje się praktycznie niemożliwe, ponieważ nie ma żadnych punktów wspólnych, na których można byłoby budować porozumienie. Jeśli mniejszość odczuwa (lub raczej jest do tego inspirowana), że jej prawa nie są szanowane, a w danym społeczeństwie nie znajduje ona dla siebie miejsca i szuka alternatywnych rozwiązań zabezpieczania swojej przyszłość, to trudno z tym polemizować.

Istotną kwestią, na którą warto zwrócić uwagę, jest interwencja (humanitarna). W XXI wieku instrument ten, wykorzystywany jako interwencja militarna (i nie tylko) w wewnętrzny konflikt innego państwa, nabiera zupełnie innego znaczenia. Uznany przez prawo międzynarodowe, zaczyna być wykorzystywany w zupełnie innych celach niż te, do których został stworzony. Pod pretekstem organizowania pomocy humanitarnej czy też zapobiegania rozprzestrzenianiu się przemocy na teren innego kraju są wprowadzane obce siły zbrojne, które mogą działać niekoniecznie zgodnie z wolą tego państwa (przykładem – działania Rosji podejmowane w Gruzji, Abchazji oraz na Ukrainie). Interwencja humanitarna może być bowiem przeprowadzona bez zgody państwa, na którego terytorium mają być wprowadzone obce siły zbrojne, jednak jej celem powinno być zapobieżenie łamaniu praw człowieka i ochrona ludności cywilnej. Ponadto zawsze brały w niej udział siły wielonarodowe, zaangażowane były instytucje międzynarodowe, w tym ONZ. Szczytem cynizmu jest jednak wykorzystywanie pozorów pomocy humanitarnej (transportów) do wspierania i podżegania działań o charakterze konfliktu czy wojny w innym państwie, by w ten sposób bronić wła-

[13] Ibidem, s. 24–26.

[14] Szerzej: A. Antczak-Barzan, Z. Śliwa, R. Zaniewski, *Wojna XXI wieku. Początki wojny „trzeciej fali"*, Warszawa 2016.

snych interesów narodowych (rosyjski „biały konwój" na Ukrainie przeznaczony do wykonywania zadań na rzecz państwa wysyłającego w strefie opanowanej przez prorosyjskich separatystów).

Kolejnym problemem jest stosowanie przez Rosję narzędzia politycznego określanego jako „wojna bez okupacji". Ów fenomen odnosi się wyłącznie do obszarów postsowieckich, zwłaszcza do tego, co władze Rosji nazywają „interwencją humanitarną". W ten sposób Władimir Putin usprawiedliwia swoje działania o charakterze „okupacji bez okupacji". Pytanie o moralny wydźwięk nazywania takich działań interwencją humanitarną pozostaje bez jakiejkolwiek odpowiedzi czy reakcji społeczności międzynarodowej. Pokój w wydaniu rosyjskim w istocie oznacza zastraszanie i dominację ukryte pod maską stabilizacji. Paradoksalnie stan wojny staje się stanem pokoju, interwencja humanitarna zaś – środkiem zastępczym do prowadzenia wojny bez formalnego jej wypowiedzenia. Jak widać, rosyjski rewizjonizm sięga po środki głęboko cyniczne.

Podczas analizy najnowszych działań podejmowanych przez państwa w pełni uwidacznia się buta i otwarte, bo już nawet niezawoalowane kłamstwo jednej strony oraz wiara odbiorcy tych komunikatów w dobre intencje nadawcy [relacje między Rosją a Zachodem w kontekście konfliktu (wojny?) na Ukrainie]. Władimir Putin przedstawia w mediach i rozmowach z przywódcami innych państw europejskich wizję nieistniejącej rzeczywistości, która jest brana za dobrą monetę. Kpina ze społeczeństw, ich przywódców politycznych oraz przede wszystkim z Ukrainy przybiera już postać karykaturalną, jednak nikt na szczeblach rządowych nie chce tego otwarcie przyznać. Skoro jest przyzwolenie społeczności międzynarodowej na takie postępowanie, prezydent Rosji skrzętnie z niego korzysta, karmiąc wszystkich medialną papką składającą się z kłamstw, szyderstw i manipulacji.

W przypadku prób aneksji Krymu przez Rosję powoływano się między innymi na zapisane w Karcie Narodów Zjednoczonych prawo do samostanowienia. Jak wiadomo, zapis ten dotyczył przede wszystkim procesów dekolonizacyjnych, a zatem próby powoływania się na to prawo przez mniejszości etniczne zamieszkujące wybrane części terytoriów niepodległych państw, często ościennych, są zupełnie niewłaściwe. Należałoby rozróżnić dążenie do autonomii czy też odrębności państwowej narodowości bądź grup etnicznych, które zostały wcielone do innych państw lub połączone, i odrywanie części terytorium od jednego państwa w celu przyłączenia go do drugiego pod hasłem prawa do samostanowienia. Taka sytuacja pozwala na wykorzystywanie mniejszości narodowych zamieszkujących terytoria innego państwa do „legalnego" pozbawiania go części jego terytorium. Takie działania z pewnością nie powinny nosić znamion legitymizacji międzynarodowej i uznania wśród tej społeczności.

W 2007 roku Michael Sheehan stwierdził, że *wśród konfliktów niedotyczących bezpośrednio wielkich mocarstw zaczynają przeważać wojny o chaotycznej strukturze, prowadzone z użyciem nisko zaawansowanej broni i z funduszy uzyskiwanych na własną rękę przez zaangażowanych w nią drobnych, niepaństwowych aktorów*[15]. W tym kontekście intrygujący jest przykład Rosji, która – uznawana za mocarstwo – posługuje się podobnymi metodami.

[15] M. Sheehan, *Ewolucja nowoczesnych wojen*, w: J. Baylis et al., *Strategia we współczesnym świecie. Wprowadzenie do studiów strategicznych*, Kraków 2009, s. 66.

W konflikcie z Ukrainą Rosja angażuje się w sposób niebezpośredni[16], czyli na poziomie państwa utrzymywana jest propaganda informacyjna mająca na celu ukazanie Rosji jako wspaniałomyślnego i wielkodusznego sąsiada, który chce tylko wspierać państwo ościenne pogrążone w chaosie. W rzeczywistości Rosja wspiera prorosyjskich separatystów nie tylko finansowo, lecz także militarnie (sprzęt, uzbrojenie, żołnierze) w sposób partyzancki – nieoficjalnie, po cichu. Przez dłuższy czas dawało to efekt wojny chaotycznej, z użyciem nisko zaawansowanej broni. Można zatem stwierdzić, że nowym sposobem (czy tylko narzędziem?) prowadzenia wojny staje się „partyzantka" z użyciem służb specjalnych.

Idea *responsibility to protect* jest natomiast wykorzystywana przez Rosję w równym stopniu co interwencja humanitarna. Pod pretekstem ochrony ludności lokalnej, w tym własnych mniejszości narodowych, Rosja podejmuje działania o różnym charakterze na terenie wschodniej Ukrainy – od szeroko zakrojonych działań politycznych (w tym także ekonomicznych dotyczących również państw zaangażowanych w konflikt, głównie jako odpowiedź na sankcje Zachodu, co stało się pretekstem do zaostrzenia polityki w stosunku do państw, do których Rosja zawsze przejawiała niechęć, między innymi Polski), przez zakamuflowane działania militarne, po „humanitarne" (konwój kilkuset ciężarówek na Ukrainę).

Nowoczesne techniki umożliwiają manipulowanie obrazem i dźwiękiem oraz upublicznianie informacji nieprawdziwej, przetworzonej dla osiągnięcia określonego celu propagandowego. Często się zdarza, że prezentowany materiał dotyczy innego miejsca, czasu i sytuacji, ale przeciętny odbiorca nie jest w stanie tego dostrzec. Taką strategię nierzadko stosuje propaganda rosyjska, zwłaszcza na potrzeby tworzenia wiadomości przeznaczonych dla mediów zachodnich. Często także wykorzystuje motyw brutalności postępowania strony przeciwnej (pożądane są obrazy ukazujące przemoc wobec kobiet, szczególnie dzieci). Ukazywanie cierpienia ludności cywilnej, głównie dzieci, podczas konfliktu zbrojnego stało się podstawowym orężem w wojnie informacyjnej. Tego typu działania są aż nadto widoczne w przekazach dotyczących kryzysu na Ukrainie.

Wydarzenia na Ukrainie dobitnie pokazują, w jakim stopniu można wykorzystać nowe techniki do prowadzenia polityki oraz jako narzędzia wojny informacyjnej. Najbardziej zaskakującym elementem tego konfliktu (w zestawieniu z niemalże średniowiecznymi barykadami i katapultami stosowanymi przez protestujących na Majdanie) było użycie telefonów komórkowych oraz prostych aparatów cyfrowych jako tarcz, które miały chronić ich właścicieli przez rozprzestrzenianie określonych informacji. Miało to spowodować zainteresowanie społeczności międzynarodowej i jej interwencję, co jednak nie nastąpiło. Z drugiej strony zaś funkcjonowała bardzo dobrze zorganizowana propaganda rosyjska, która przedstawiała w mediach członków tymczasowego rządu w Kijowie i ich zwolenników jako faszystów, którzy przywiedli Ukrainę na skraj wojny domowej. Rosyjska propaganda odegrała ogromną rolę. Koncentrowała się przede wszystkim na podkreślaniu, że rząd w Kijowie jest nielegalny, pozbawiony realnej władzy, że podejmuje bezprawne działania w stosunku do separatystów. Taki przekaz był kopiowany przez znaczną część mediów zachodnich, społeczeństwo rosyjskie natomiast było permanentnie dezinformowane i manipulowane przez rządową propagandę. Celem nadrzędnym jest oczywiście wygranie wojny informacyjnej,

[16] Przynajmniej na poziomie wydawanych komunikatów adresowanych do społeczności międzynarodowej.

a w konsekwencji i całej wojny – wojny 2.0. Ambicje Rosji mogą mieć charakter dziewiętnastowieczny, jednak Putin doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że w XXI wieku liczy się przede wszystkim odbiorca, czyli audytorium, oraz to, w jaki sposób zaprezentuje się temu audytorium swoje poczynania. Rosyjski sukces w prowadzeniu wojny informacyjnej jasno wskazuje, jak bardzo pojęcia wojny, okupacji i interwencji odbiegają obecnie od swoich klasycznych definicji i sposobów pojmowania.

Media społecznościowe, czyli możliwości publikowania obrazu, dźwięku, komentarza praktycznie w czasie rzeczywistym, dają ogromną władzę temu, kto z tych narzędzi korzysta. Wiele młodych osób jest podatnych na wpływ tych mediów (stąd właśnie łatwość rekrutacji osób bardzo młodych do grup ekstremistycznych, sekt itp.). Szybkość rozprzestrzeniania się informacji służy także osobom uczestniczącym w konflikcie – przykładem ukraiński Majdan). Z drugiej strony zalew tak znacznej ilości informacji uniemożliwia ich selekcję, dlatego większość odbiorców zapoznaje się z nimi pobieżnie bądź wcale nie zapamiętuje ich i nie przejmuje się nimi.

Oczywiście natychmiastowość przekazu stanie się dla wojska określonym problemem, ponieważ często informacja, którą będzie można przekazać na przykład za pośrednictwem mediów społecznościowych, nie będzie zgodna z propagandą prowadzoną przez państwo. Stanie się to jednym z najpoważniejszych wyzwań w tym obszarze dla działań informacyjnych i psychologicznych sił zbrojnych. Trudniejsze będzie utrzymanie tajemnicy często niezbędnej do prowadzenia określonego typu działań militarnych, gdyż może się zdarzyć, że media będą dążyły do wyprzedzenia działań militarnych. Tym samym staną się uczestnikiem wojny mogącym mieć na nią wpływ, a nawet w pewien sposób nią sterować (świadomie i celowo lub pośrednio i nieświadomie). Interesujące są też wpisy żołnierzy uczestniczących w konflikcie zbrojnym, którzy umieszczają na swoich profilach różne informacje i obrazy niezgodne z ogólną polityką państwa i które – po ich odkryciu przez internautów – często są pospiesznie usuwane. Ale skoro już zaistniały w sieci i zostały przeczytane, nie pozostają bez odzewu. Sam fakt ich usunięcia również jest wymowny (przypadek żołnierzy rosyjskich biorących udział w konflikcie na Ukrainie, a także separatystów prorosyjskich).

Warto zauważyć, że przekaz rosyjski sam sobie zaprzecza – podaje sprzeczne informacje, aby wzbudzić w społeczeństwie zachodnim wątpliwości co do fundamentalnych zasad i wartości, jakimi się posługuje (wolność mediów, rzetelność wywiadu, społeczeństwo obywatelskie, suwerenność narodu itp.). Podawanie kolejnych wersji wydarzeń zaciemnia rzeczywistość – przykładem liczne prawdopodobieństwa zestrzelenia malezyjskiego samolotu. Ma to na celu również podkopanie autorytetu dziennikarstwa, zniechęcenie ludzi do przekazów medialnych, wprowadzenie chaosu przez podawanie wielu wersji wydarzeń. Russia Today, druga z większych stacji nadająca po angielsku, zaprasza kilku „ekspertów", każdy prezentuje inny punkt widzenia, trwa dyskusja, która ma spowodować chaos w umyśle odbiorcy. Należy sobie uświadomić, że działania rosyjskiej propagandy tak naprawdę nie są nakierowane na Ukrainę, lecz na świat zachodni. Chodzi o to, aby społeczeństwa zachodnie zachowywały się zgodnie z wolą rosyjskiego przywódcy, aby dochodziło do dyfuzji wiary i jedności, do rozluźnienia więzi między państwami NATO i UE, aby doszło do rozłamu i utraty wiary. Zjednoczony Zachód stanowi poważne wyzwanie dla Rosji, Zachód skłócony, podgryzający się wzajemnie i słaby, nie stanowi żadnej siły. Wówczas droga do odtworzenia ro-

syjskiego imperium stanie otworem. Specjaliści od rosyjskiej propagandy znacznie lepiej znają zachodni system wartości oraz zachodnie mechanizmy postrzegania i sposoby pojmowania zdarzeń aniżeli społeczeństwa zachodnie rozumieją mentalność społeczeństw przez wieki rządzonych w sposób autorytarny.

Reakcja Zachodu na poczynania Rosji jest podszyta lękiem, sankcje okazały się mało skuteczne i tylko pogorszyły trudną sytuację[17]. Propaganda Putina natomiast stworzyła poczucie zagrożenia oraz wykreowała nieistniejący obraz konfliktu. Zachód nie dość, że po części w niego uwierzył, to jeszcze nie znalazł żadnej odpowiedzi. Drogą do zwalczania rosyjskiej propagandy, co powinno być strategicznym priorytetem dla krajów bałtyckich, Ukrainy, Gruzji i Mołdawii, musi być rozwój (lub wzmocnienie pozycji) kompleksowych krajowych strategii skierowanych do mediów oraz strategicznej komunikacji na poziomie międzyrządowym zintegrowanej z polityką pozostałych państw[18].

Wnioski

Nowego rodzaju wojna prowadzona przez Rosję polega przede wszystkim na wykorzystywaniu środków innych niż broń konwencjonalna. Dotyczy to głównie długofalowej, odpowiednio ukierunkowanej polityki, opartej na precyzyjnej strategii budowania powiązań międzynarodowych oraz używania narzędzi tradycyjnie nieprzeznaczonych do prowadzenia wojny, czyli mniejszości narodowych, propagandy informacyjnej oraz formuły nieokupacyjnej. Z tym wiąże się czas rozwiązywania konfliktów – przestają one podlegać ograniczeniom terminowym. Mogą przebiegać z różną intensywnością w czasie, ale nie mają ani wyraźnie zarysowanego początku (wypowiedzenie wojny), ani końca.

Do podstawowych narzędzi stosowanych przez Rosję należą propaganda i wojna informacyjna. Prowadzone w sposób wirtuozerski i cyniczny, są ukierunkowane na trzy wymiary: własne społeczeństwo, najbliższych sąsiadów i resztę świata (w odniesieniu do świata jest to przekaz zróżnicowany w zależności od tego, kto jest odbiorcą – Chiny, Stany Zjednoczone czy Europa). W pierwszym przypadku działania państwa rosyjskiego mają na celu uzyskanie przychylności społecznej do podejmowanych działań oraz wzbudzenie w społeczeństwie poczucia krzywdy, alienacji i niesprawiedliwego odrzucenia przez resztę świata, głównie zaś przez społeczeństwa Zachodu. Gdy społeczeństwo z jednej strony ma poczucie własnej wyjątkowości i jest przekonane o słuszności działań podejmowanych przez państwo (odbudowa mocarstwowości Rosji), z drugiej zaś odczuwa „niesłuszne" wyalienowane, głębiej przeżywa antagonizm między wartościami Wschodu i Zachodu. Takim społeczeństwem łatwiej manipulować, ono samo zaś dłużej i bardziej ofiarnie znosi niedogodności związane z prowadzeniem konfliktu zbrojnego (np. niedostatki pożywienia spowodowane zachodnimi sankcjami lub zmniejszenie wydatków na cele społeczne oraz wynagrodzenia). Propaganda ukierunkowana na najbliższych sąsiadów stanowi ostrzeżenie, ma wzbudzić w nich lęk i obawę przed utratą własnej wolności. W ten sposób Rosja próbuje wymuszać uległość (np. państwa

[17] Szerzej: L. Freedman, *Ukraine and the Art of Limited War*, „Survival: Global Politics and Strategy" 2015 No. 56:6, s. 37–38.
[18] Vide: E. Lange-Ionatamišvili, D. Potjomkina, *Combatting Russian propaganda*, „Visegrad Insight" [online], 10.12.2014, http://visegradinsight.eu/recommendations-for-combatting-russian-propaganda10122014 [dostęp: 18.09.2015].

kaukaskie, Gruzja, Mołdawia, Białoruś) lub realizować inne cele polityczne (w przypadku państw bałtyckich, skandynawskich czy Polski), natomiast w stosunku do Ukrainy prowadzi politykę oczerniania. Propaganda międzynarodowa to głównie budowanie swoistej zasłony dymnej, to permanentna dezinformacja, chaos, manipulacja i próba utworzenia trwałych podziałów w bloku państw zachodnich.

Konkludując, z poczynań Rosji na Ukrainie wynika, że strategia „wojny nowej generacji" została udoskonalona i zastosowana z pełną świadomością oraz że osiągnęła konkretne cele. Udało się zdestabilizować kraj, podzielić Zachód, obudzić strach w państwach ościennych (głównie w państwach bałtyckich i Polsce, a z drugiej strony – w Mołdawii i ponownie Gruzji), a także doprowadzić do faktycznego podziału Ukrainy: ideologicznego (społeczeństwo) i fizycznego (terytorium). Aneksja Krymu przez Rosję stała się faktem, a społeczność międzynarodowa jak gdyby już o nim zapomniała (w praktyce dała Rosji ciche przyzwolenie na takie działanie, być może sądząc, że to ją zadowoli). ■

Integracja wojny informacyjnej i hybrydowej w konfliktach międzynarodowych

Autor omawia problem integracji wojny hybrydowej i wojny informacyjnej jako innowacyjnego sposobu prowadzenia konfliktów międzynarodowych. Definiuje pojęcia i rolę wojny hybrydowej oraz wojny informacyjnej w spektrum konfliktów zbrojnych. Na podstawie analizy literatury oraz studiów wybranych przypadków prezentuje technologie prowadzenia wojny informacyjnej i wojny hybrydowej oraz ich wzajemne relacje. Wykazuje, że z punktu widzenia agresora jest to niezwykle skuteczne podejście w wymiarze politycznym, wojskowym i ekonomicznym.

SŁOWA KLUCZOWE

wojna informacyjna, wojna hybrydowa, dezinformacja, dywersja informacyjna, infoagresja

kmdr por. rez. dr
BOHDAN
PAC

Adiunkt w Bałtyckim Ośrodku Logistyki Stosowanej Wyższej Szkoły Bankowej w Gdańsku. Pracownik naukowo-dydaktyczny AMW, Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu oraz Sopockiej Szkoły Wyższej. Autor publikacji normalizacyjnych dotyczących logistyki sił morskich dla Wojskowego Centrum Normalizacji, Jakości i Kodyfikacji oraz prac w zakresie operacji informacyjnych. Emerytowany oficer MW i SGWP. Żołnierz struktur NATO i uczestnik operacji ISAF.

Sun Tzu w *Sztuce wojny* napisał: *Wojna jest największą sprawą państwa, podstawą życia i śmierci, drogą do przetrwania lub zagłady. Dlatego należy ją uważnie przeanalizować.* To znane strategom stwierdzenie odnosi się do wojny jako takiej oraz opisujących ją prawideł i stosowanych w niej zasad. Jak pokazuje historia konfliktów zbrojnych, wojny można podzielić na dwie kategorie – na wojny energetyczne i wojny informacyjne[1]. Pierwsze są zorientowane na pokonanie, zniszczenie lub ewentualnie obezwładnienie fizyczne przeciwnika za pomocą techniki wojskowej charakterystycznej dla danej epoki. Ubocznym skutkiem takiej wojny są straty w ludziach i zniszczenia materialne. Uczestnicy wojny energetycznej szybko odczuwają jej skutki w sferze ekonomicznej, społecznej i politycznej. Drugi rodzaj wojny odnosi się natomiast do ludzkiej świadomości. W wyniku oddziaływania na wolę, a tym samym na proces podejmowania decy-

[1] R. Brzeski, *Wojna informacyjna – wojna nowej generacji*, Komorów 2014, s. 25.

zji, sposób postrzegania rzeczywistości oraz na środki i zasoby w zakresie przekazywania i przetwarzania informacji, jest możliwe obezwładnienie potencjalnego przeciwnika w sferze mentalnej. Wojnę informacyjną można porównać do rozwoju choroby w organizmie człowieka, na przykład cukrzycy. Na początku atakuje i rozwija się ona w sposób niezauważalny, potem następuje jej szybki rozwój, co skutkuje osłabieniem, a później zniszczeniem różnych organów. Wojna informacyjna może trwać latami, a prowadzona systematycznie może mieć nieodwracalne skutki. Uwzględniając wymienione rodzaje wojny, można stwierdzić, że ich integracja sprzyja osiągnięciu efektu synergii – umożliwia szybsze osiąganie celów potencjalnym agresorom ekonomizującym koszty konfliktów zbrojnych. Wojna hybrydowa i wojna informacyjna mają pewne wspólne cechy. Mogą być prowadzone w sposób skryty i w ten sposób umożliwiać rzeczywistej stronie konfliktu prowadzenie zamierzonych działań „pod przykryciem", bez jawnej deklaracji uczestnictwa, z pozycji państwa neutralnego lub arbitra, lub pełnomocnika którejś strony walczącej. Wykorzystują podobną gamę środków i zasobów, podobne lub komplementarne technologie działania, z tą różnicą, że wojna hybrydowa powinna przynieść konkretny rezultat polityczno-militarny, natomiast wojna informacyjna ma być inicjatorem i katalizatorem tego sukcesu.

W historii konfliktów takie wojny nie są czymś nowym. Niektóre kampanie napoleońskie, wojna o niepodległość Irlandii, pucz Niemców sudeckich w 1938 roku oraz działania V kolumny w Polsce podczas kampanii wrześniowej to tylko niektóre przykłady przenikania się wojny informacyjnej z wojną hybrydową, której wówczas nikt w taki sposób nie definiował.

Celem artykułu jest przedstawienie wzajemnych relacji między wojną informacyjną a wojną hybrydową. Ich integracja umożliwia konsolidację wysiłków w drodze do założonego stanu końcowego operacji, kampanii czy wojny. Wojna informacyjna zaczyna się zwykle przed rozpoczęciem działań hybrydowych i ma przygotować odpowiednie środowisko, w którym te działania będą mogły być podejmowane pomyślnie dla strony inicjującej konflikt.

Osiągnięcie tego celu wymaga rozwiązania problemu badawczego sformułowanego w formie pytania: W jaki sposób integracja wojny hybrydowej i wojny informacyjnej wpływa na osiąganie założonych celów politycznych i militarnych w prowadzonym konflikcie? Aby rozwiązać ten problem badawczy, należy udowodnić następującą hipotezę roboczą: integracja zasobów oraz technologii prowadzenia działań hybrydowych i działań informacyjnych pozwala na szybsze i tańsze osiąganie kolejnych punktów decydujących, umożliwiających obezwładnienie lub zniszczenie środków ciężkości oponenta przy zachowaniu własnych nienaruszonych aktywów w tym zakresie w drodze do osiągnięcia założonego stanu końcowego operacji.

Realizacja procesu badawczego zdeterminowanego przez wymienione czynniki metodologiczne wymaga wykonania zespołu zadań badawczych, takich jak:

– identyfikacja roli i znaczenia wojny hybrydowej i wojny informacyjnej w spektrum działań wojennych/kryzysowych;

– zdefiniowanie technologii i technik prowadzenia wojny informacyjnej;

– zdefiniowanie technologii wojny hybrydowej na podstawie analizy wybranych studiów

przypadków konfliktów zbrojnych, w czasie których nastąpiła integracja działań informacyjnych i hybrydowych;

– sformułowanie wniosków i rekomendacji.

Wojny informacyjna i wojna hybrydowa w spektrum działań wojennych

W 1934 roku generał Władysław Sikorski w książce *Przyszła wojna, jej możliwości i charakter oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju* napisał, że wojna od początku istnienia człowieka i od chwili poznania jego historii uchodzi za jedną z reguł rozwoju ludzkości[2]. Rozwój ten, mimo katastroficznych strat osobowych i materialnych, jest generowany w sferze cywilizacyjnej, intelektualnej, politycznej, społecznej, technicznej, ekonomicznej oraz informacyjnej. Najważniejszy wydaje się ów aspekt cywilizacyjny. Dzięki niemu w kolejnych konfliktach strony starają się minimalizować swoje straty materialne i personalne, poszukując sposobów walki, które zneutralizują przeciwnika, lecz nie spowodują masowych zniszczeń, tym samym nie doprowadzą do retorsji i utrwalenia historycznych podziałów. Mówiąc o wojnie, mamy na myśli zorganizowany konflikt zbrojny między państwami, narodami lub grupami etnicznymi i społecznymi. Natomiast działania wojenne to działania sił zbrojnych w celu pokonania sił zbrojnych przeciwnika na lądzie, w powietrzu, na morzu, w przestrzeni kosmicznej oraz w obszarze infrastruktury informatycznej. Pojęcie konfliktu zbrojnego jest szersze od pojęcia wojny. Obejmuje ono wszelkiego rodzaju walkę zbrojną między państwami – nawet wówczas, gdy wojna nie zostanie wypowiedziana w sposób oficjalny, oraz różnego rodzaju specyficzne konflikty zbrojne, to znaczy takie, w których uczestniczą strony nieuznane za podmioty prawa międzynarodowego. Spektrum działań wojennych (rys. 1) obejmuje wszelkie operacje i przedsięwzięcia możliwe do wykorzystania w celu pokonania przeciwnika. Wśród tych działań można zidentyfikować wojnę hybrydową, swego rodzaju „skrzynkę z narzędziami", wykorzystującą wiele metod i sposobów prowadzenia walki. Według amerykańskiego Departamentu Obrony, wojna hybrydowa to preferowanie niebezpośrednich i asymetrycznych metod, które mogą łączyć w sobie cały zestaw możliwości – zarówno wojskowych, jak i innego typu – mających na celu doprowadzenie do erozji siły przeciwnika, jego wpływów i woli[3]. Przedstawione pojęcie jest dość szerokie, niemniej łatwo można określić cechy charakterystyczne wojny hybrydowej z punktu widzenia spektrum prowadzenia operacji.

Drugim rodzajem wojny, który należy zdefiniować jest wojna informacyjna. Pojęcie wojny informacyjnej trzeba przybliżyć z punktu widzenia mocarstw obecnie konkurujących o uzyskanie lub utrzymanie przewagi w polityce globalnej. Analitycy rosyjscy przez pojęcie wojny informacyjnej rozumieją oddziaływanie na masową świadomość w międzypaństwowej rywalizacji systemów cywilizacyjnych w przestrzeni informacyjnej, wykorzystujące szczególne sposoby kontroli nad zasobami informacyjnymi, używane jako „broń informa-

---

[2] W. Sikorski, *Przyszła wojna*, Warszawa 1984, s. 29.

[3] P. Huovinen, *Hybrid Warfare – Just a twist of compound Warfare? Views on warfare from the US Armed Force perspective*, National Defence University 2011, s. 3–4.

Rys. 1. Wojna hybrydowa w kontekście spektrum działań wojennych

Źródło: Opracowanie autora na podstawie P. Huovinen, *Hybrid Warfare – Just a twist of compound Warfare? Views on warfare from the US Armed Force perspective*, National Defence University 2011.

cyjna". W dziedzinie wojny informacyjnej Rosjanie przykładają szczególną wagę do działań prowadzonych w czasie pokoju, skierowanych nie tyle przeciw siłom zbrojnym, ile przeciwko ludności cywilnej, jej świadomości, systemowi administracji państwowej, nadzorowi produkcji, nauki, kultury itp. Wynika z tego, że w rosyjskiej doktrynie wojennej wojna informacyjna stanowi podstawowe narzędzie wykorzystywane do przygotowania interwencji zbrojnej, tak jak przygotowanie artyleryjskie przed atakiem na pozycje przeciwnika. W Rosji pojęcie wojny informacyjnej jest pojmowane w dwóch płaszczyznach[4]:

– jako zadania wynikające z doktryny bezpieczeństwa informacyjnego Federacji Rosyjskiej;

– jako geopolityczna rywalizacja Rosji z szeroko rozumianym Zachodem, która w istocie ma wymiar polityczny, ideologiczny i kulturowy.

Działania w ramach wojny informacyjnej powinny zapewnić przewagę nad przeciwnikiem zwłaszcza pod względem skuteczności, kompletności i wiarygodności przekazywanych informacji. Działania destrukcyjne w stosunku do przeciwnika powinny dotyczyć przyjmowania informacji, jej przetwarzania oraz możliwości wykorzystania. Informacja i związane z nią procesy przetwarzania, przekazywania, wykorzystania czy przechowywania są ściśle związane z procesami podejmowania decyzji na różnych szczeblach. Dlatego oddziaływanie na informacje i wspomniane procesy mające na celu fałszowanie, zniekształcanie czy podwa-

[4] J. Darczewska, *The anatomy of Russian information warfare, The Crimean Operation, the case study*, Warszawa 2014, s. 12.

żanie wiarygodności informacji będą wpływały na jakość decyzji podejmowanych na wszystkich szczeblach kierowania i dowodzenia przeciwnika.

W rozumieniu amerykańskim wojna informacyjna nie stanowi osobnego rodzaju działań wojennych. Składa się z wielu elementów, do których można zaliczyć[5]:

– walkę z systemami kierowania i dowodzenia przeciwnika;
– walkę wywiadów;
– walkę elektroniczną;
– operacje psychologiczne;
– operacje informatyczne;
– ochronę informacji;
– blokowanie dostępu do informacji ekonomicznych.

Z punktu widzenia amerykańskich specjalistów wojna informacyjna ma na celu wykorzystanie informacji i systemów informacyjnych pod względem defensywnym i ofensywnym, tak by odciąć przeciwnika od dopływu informacji oraz wykorzystać, zniekształcić lub zniszczyć istotne informacje dostępne dla niego i jednocześnie zachować własne zasoby i systemy informacyjne w stanie nienaruszonym.

Z pojęciem wojny informacyjnej łączy się pojęcie infoagresora, czyli podmiotu, który za pomocą różnych metod i form działania, z wykorzystaniem wspomnianych elementów stosowanych w wojnie informacyjnej, dąży do pozbawienia oponenta prawdy o sobie oraz wszelkich układów odniesienia, na podstawie których mógłby on zweryfikować otrzymaną informację, stanowiących niejako naturalną zaporę ludzkiej świadomości przed zniewoleniem czy chaosem informacyjnym. Infoagresor musi działać w sposób konsekwentny, spójny, a jego przekaz powinien mieć charakter masowy. Skuteczność agresji informacyjnej wymaga od infoagresora wiedzy o otoczeniu zewnętrznym bliższym (na przykład bliskiej zagranicy) i dalszym oraz o własnym społeczeństwie. Właściwe zarządzanie informacjami w relacjach ze społecznościami podczas wojny informacyjnej wymaga podejścia systemowego (rys. 2), gdzie elementy wejściowe są przetwarzane na elementy wyjścia o określonej wartości i zadaniach. System infoagresora składa się z następujących elementów połączonych przepływami informacyjnymi i decyzyjnymi[6]: układu wejścia, układu transformacji, układu wyjścia oraz układu regulacji systemu.

Układ wejścia – to tak zwany moduł operacyjny umożliwiający zdobywanie i gromadzenie istotnych informacji o określonych grupach społecznych, politykach, wojskowych, funkcjonariuszach państwowych oraz innych osobach i całych nacjach. Źródłem informacji mogą być, na przykład, informacje statystyczne o liczbie wiernych poszczególnych wyznań zarówno deklarujących, jak i praktykujących, wyniki wyborów na poszczególnych szczeblach sprawowania władzy, rzeczywiste preferencje wyborcze danej zbiorowości, zamożność społeczeństwa, stosunek do instytucji państwowych i pozarządowych, liczba widzów poszczególnych stacji telewizyjnych bądź czytelników gazet, liczba emigrantów i imigrantów, ich status i pochodzenie, stopień samoakceptacji danego społeczeństwa, stosunek ludności do sąsiadów, własnej tożsamości

---

[5] M. Libicki, *What information Warfare is?* National Defence University 1995, s. 10.

[6] Vide: B. Pac, *Oddziaływanie informacyjne a sterowanie zbiorowością*, w: M. Będźmirowski, J. Zawadzki, *Holistyczna ocena bezpieczeństwa – aspekt współczesny*, Gdańsk 2014, s. 294–295.

Rys. 2. Zarządzanie relacjami z obiektem oddziaływania przez system infoagresora

Źródło: Opracowanie własne autora.

i historii, przynależność polityczna, stopień zaufania do elit, reakcje na wydarzenia polityczne czy społeczne oraz związane z tym zachowania, stopień akceptacji zachowań nagannych, demoralizacja i alkoholizm, stosunek do mniejszości narodowych, seksualnych, zachowania stereotypowe, reakcja i wrażliwość na ocenę przez czynniki zewnętrzne lub międzynarodowe.

Układ transformacji – w ramach modułu analitycznego dokonuje się przeglądu i analizy zebranych danych oraz przekształca się je w konkretną wiedzę o preferencjach i zachowaniach danej zbiorowości pod kątem budowy jej profilu mentalnego, identyfikacji liderów oraz określenia ich wpływu, trwałości poglądów, wyznawanych wartości itp. Moduł analityczny ma za zadanie przygotować odpowiednią „ofertę" informacyjno-propagandową oraz dobrać narrację, która najłatwiej dotrze do danej zbiorowości.

Układ wyjścia – to moduł interakcyjny będący elementem wykonawczym. Jego zadaniem jest dotrzeć z określoną informacją o odpowiednim natężeniu do jak największej liczby przedstawicieli danej zbiorowości przy wykorzystaniu istniejących zasobów środków masowego przekazu, agentury właściwej i agentury wpływu. Informacja musi być nie tylko zmasowana, lecz także konsekwentnie powtarzana i spójna w swojej treści oraz powinna dotyczyć określonych aspektów danej jednostki lub zbiorowości (ekonomicznego, politycznego, etnicznego itp.).

Układ regulacji systemu (koordynator całego systemu) – ma za zadanie odbierać od modułu operacyjnego informację zwrotną o decyzjach i działaniach obiektu oddziaływania oraz przekazywać do modułu operacyjnego swoje decyzje o zmianach dotyczących zakresu i sposobu zbierania informacji, wykorzystywanych kanałów sterowniczych oraz narzędzi i technik pozyskiwania informacji. Układ ten cały czas kontroluje pracę modułu analitycznego i na podstawie uzyskanych z niego danych przekazuje wytyczne na przykład w zakresie tworzonej narracji informacyjno-propagandowej, a także śledzi działania modułu interakcyjnego i przekazuje decyzje dotyczące sterowania w czasie i przestrzeni oraz natężenia przekazu informacyjnego.

Informacje i oddziaływania płynące z układu wyjścia powinny tak kształtować sposób postrzegania rzeczywistości przez obiekt oddziaływania, aby podejmował on decyzje zgodne z intencjami i życzeniami infoagresora oraz promował je wśród innych podmiotów w środowisku wewnętrznym i zewnętrznym.

Technologia prowadzenia wojny informacyjnej

Przez technologię wojny informacyjnej należy rozumieć metodę przygotowania i prowadzenia tej wojny w celu osiągnięcia założonych rezultatów. Przygotowanie i prowadzenie wojny wymaga zdefiniowania takich elementów, jak:

– infrastruktura konieczna do prowadzenia wojny informacyjnej;

– główne obiekty agresji i obrony w wojnie informacyjnej, czyli – używając języka procesu planowania operacyjnego – zasadnicze środki ciężkości własne i przeciwnika;

– techniki stosowane w wojnie informacyjnej;

– agentura właściwa i agentura wpływu.

Infrastruktura konieczna do prowadzenia wojny informacyjnej obejmuje:

– środki masowego przekazu;

– systemy łączności oraz wojskowe i cywilne systemy informatyczne i telekomunikacyjne danego państwa;

– środki techniczne do prowadzenia walki elektronicznej i operacji informatycznych (eksploatacji systemów, cyberataków i cyberobrony) oraz do ochrony informacji niejawnych.

W ramach infrastruktury należy wyróżnić ścieżki dojścia od infoagresora do obiektu oddziaływania, które można określić jako kanały sterownicze. Są nimi:

– kanały dyplomatyczne;

– kanały informacyjne funkcjonujące w ramach istniejących mass mediów;

– kanały agenturalne – wykonujące zadania stawiane przez kierownictwo walki informacyjnej w zamian za korzyści materialne lub niematerialne, z motywacji ideowych, etycznych lub prawnych. W kanałach tych działają agenci służb agresora informacyjnego zwerbowani wśród obywateli państwa, które jest obiektem ataku, jego sojuszników lub państw neutralnych[7]. Jako przykłady kanałów agenturalnych można wskazać struktury Komunistycznej Partii Polski w II Rzeczypospolitej oraz Frontu Ojczyźnianego Niemców Sudeckich na terenie Czechosłowacji w okresie międzywojennym;

– kanały współpracujące, czyli wykonujące tylko te zadania agresora prowadzącego walkę informacyjną, które są zbieżne z ich własnymi celami[8]. Taki kanał stanowiły wspólne działania Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Abwehry w 1939 roku.

Organizacje i ich członkowie działający w ramach obydwu rodzajów kanałów są w pełni świadomi destrukcyjnego działania przeciwko państwom, których są obywatelami.

– kanały inspiracyjne – dotyczą podmiotów, które nieświadomie lub półświadomie wykonują polecenia prowadzących walkę i wprowadzają chaos w strukturach państwa zaatakowanego, prowokując działania i decyzje sprzeczne z jego interesami, oraz dostarczają państwu atakowanemu informacji inspirujących podejmowanie przez nie szkodliwych decyzji[9]. Przykładem kanału inspiracyjnego mogą być działania dużej części uczestników konfederacji targowickiej na korzyść Rosji, dla których Konstytucja 3 maja stanowiła akt zamachu stanu na porządek prawny Rzeczypospolitej.

W wymienionych kanałach występują trzy rodzaje przepływów: informacyjne, finansowe oraz sterowniczo-dywersyjne.

Przepływy informacyjne – mają charakter dwukierunkowy: z jednej strony polegają na przekazywaniu dyrektyw, wytycznych i zadań w ramach działalności prowadzonej przez poszczególne kanały, z drugiej strony zaś są przekazywane informacje zwrotne na podstawie zebranych materiałów, prowadzonego rozpoznania, podsłuchów itp. Przepływy informacyjne stanowią rdzeń typowej działalności wywiadowczej, opierają się na zbieraniu i analizie informacji pochodzących ze źródeł jawnych i ogólnie dostępnych, czyli pozyskanych w ramach tak zwanego białego wywiadu.

Przepływy finansowe – związane z materialnym zasilaniem uczestników poszczególnych kanałów oraz całej infrastruktury w celu podtrzymania oraz rozwijania ich działalności. Przykładem – jurgielt[10] oraz finansowanie partii politycznych ze źródeł zagranicznych.

---

[7] J. Kossecki, *Totalna wojna informacyjna*, Kielce 1997, s. 3.

[8] Ibidem.

[9] Ibidem.

[10] Zinstytucjonalizowana forma korupcji urzędników I Rzeczypospolitej przez mocarstwa ościenne w XVIII wieku. Jakkolwiek już w XVI w. opłacanie polskich polityków przez inne państwa nie było niczym wyjątkowym, to pod koniec XVIII w. wprowadzenie

Przepływy sterowniczo-dywersyjne – oddziałują na system i struktury państwa atakowanego w celu wywołania decyzji dla niego destrukcyjnych. Zadaniem przepływów sterowniczo-dywersyjnych może być, na przykład, przejęcie środków masowego przekazu w państwie atakowanym lub wpływanie na przekazywane przez nie treści. Przepływy takie są możliwie, jeśli koncerny prasowe jednego państwa wykupią masowo tytuły prasowe w drugim państwie. W ramach przepływów sterowniczo-dywersyjnych można realizować takie przedsięwzięcia jak dywersja informacyjna. Może to dotyczyć rozpowszechniania pogłosek, zniechęcania do różnych działań, prowadzenia kampanii oszczerstw i półprawd oraz podsuwania informacji sfabrykowanych, zmanipulowanych i niszczących. Przepływy te mają za zadanie między innymi umieścić agenturę wpływu na eksponowanych stanowiskach państwowych oraz wprowadzać ją do środowisk opiniotwórczych i decyzyjnych. Istotnym elementem jest też wpływanie na decyzje polityczne, prawne i gospodarcze prowadzące do rozpadu struktur i samozniszczenia państwa. Jako rezultaty takich przepływów można wymienić traktat monachijski z 1938 roku, a także podejmowanie przez niektóre państwa decyzji, na przykład, o decentralizacji struktury pod wpływem mocarstw lub innych głównych państw funkcjonujących w blokach ekonomiczno-politycznych lub polityczno-militarnych.

Istotnym elementem w wojnie informacyjnej jest określenie głównych obiektów oddziaływania, w nomenklaturze planowania operacyjnego definiowanych jako środki ciężkości, czyli centra siły i ruchu przeciwnika lub własne, od których wszystko jest uzależnione. Są to punkty, przeciwko którym powinny być skierowane wszystkie wysiłki lub które powinny być szczególnie bronione. Stanowią charakterystyczną zdolność bądź szczególne miejsce, z którego siły militarne, państwo bądź sojusz czerpią swoją swobodę działania, fizyczną siłę lub wolę walki. Na szczeblu strategicznym środki ciężkości może stanowić siła organów władzy, wola/determinacja społeczeństwa/ludzi, potęga ekonomiczna, poczucie przynależności narodowej, siły zbrojne państwa lub koalicji. Na szczeblu operacyjnym to przede wszystkim środki fizyczne, które umożliwiają osiągnięcie celów strategicznych, czyli w swojej masie są to siły lądowe, powietrzne, morskie, infrastruktura krytyczna, infrastruktura wojskowa, systemy dowodzenia i łączności itp.

W sferze infoagresji i infoobrony głównymi środkami ciężkości są[11]:

– liderzy cywilni i wojskowi, kręgi dowódcze i opiniotwórcze. Wprowadzanie w błąd dowództwa w wyniku działań propagandowych i agenturalnych może nie dawać założonych wpływów, jeśli środowisko, w którym dowództwo to funkcjonuje, podejmuje stosunkowo spójne działania wobec potencjalnego agresora. Dlatego wszelkiego rodzaju dywersja informacyjna[12] mająca inspirować błędne decyzje przeciwnika wymaga zaangażowania przedstawicieli kręgów opiniotwórczych, często spoza sfery militarnej. Mogą nimi być politycy,

---

stałej pensji wypłacanej przez ambasadę rosyjską stało się jednym z nieformalnych fundamentów ustrojowych Rzeczypospolitej. *Encyklopedia PWN*, Warszawa 1982.

[11] Vide: R. Brzeski, *Wojna informacyjna...*, op.cit., s. 31–33.

[12] Dywersja informacyjna – najniebezpieczniejsza forma walki informacyjnej, polegająca na długotrwałym ukrytym sterowaniu ruchami przeciwnika ku autodestrukcji. W tym celu inspirowane są błędne decyzje przeciwnika przez wykorzystywanie skutków podsuwania tzw. informacji niszczących, polegających między innymi na utrudnianiu przekazu informacji między kierownictwem a wykonawcami, inspirowaniu błędnych decyzji przez działania dezinformujące, manipulację, fabrykowanie informacji itp. Vide: R. Brzeski, *Wojna informacyjna...*, op.cit., s. 37–38.

naukowcy, autorytety moralne czy przedstawiciele wpływowych mediów. Przykładem takiego wpływania na kręgi opiniotwórcze była wojna w obronie Konstytucji 3 maja. Decyzję o przystąpieniu Stanisława Augusta do Targowicy popierała większość ówczesnego establishmentu – magnaterii uwikłanej w różnego rodzaju interesy z dworami ościennymi, zadłużonej u obcych dworów czy też systematycznie opłacanej przez te dwory (jurgielt);

– partie polityczne – ze względu na zhierarchizowaną strukturę i wymóg dyscypliny partyjnej istotnym czynnikiem jest opanowanie informacyjne partii politycznej przez uzyskanie kontroli nad poszczególnymi działaczami oraz finansami ugrupowania. Przykładem może być fundowanie określonym działaczom politycznym stypendiów przez różnego rodzaju fundacje promujące politykę historyczną lub działania gospodarczo-społeczne obcego państwa;

– media – oddziaływanie na zasoby służące do przekazu informacji i komunikowania. Zasadniczo chodzi o kontrolę nad przekazywanymi informacjami, którą można uzyskać między innymi drogą wykupu środków masowego przekazu w państwie potencjalnego oponenta lub w państwie neutralnym będącym celem operacji informacyjnej;

– struktury państwa – nasycenie struktur państwa na różnych jego szczeblach agenturą wpływu, która nie jest agenturą właściwą. Agent wpływu to osobnik postrzegany w społeczeństwie jako lojalny obywatel, prywatnie lub publicznie głoszący poglądy, które mogą być zbieżne z linią polityczną i zabiegami propagandowymi obcego państwa. W normalnych warunkach może to być uznawane za zwykły zbieg okoliczności, po głębszej analizie jednak nietrudno dostrzec szkody, jakie taka osoba może wyrządzić, będąc wysokim urzędnikiem państwowym lub innym przedstawicielem establishmentu kontrolującym przepływ informacji. Na agentów wpływu znakomicie nadają się byli stypendyści organizacji lub fundacji państwa, które akurat prowadzi działania informacyjne lub wojnę informacyjną z określonym krajem. Szukając przykładów agentury wpływu z historii Polski, można wskazać zespół redakcyjny czasopisma „Czerwony Sztandar" wydawanego we Lwowie od 5 października 1939 do 22 czerwca 1941 roku;

– struktury społeczne – działania ukierunkowane na rozbicie porządku społecznego przez rozbijanie i niszczenie wpływowych środowisk oraz autorytetów;

– gospodarka – ekonomiczne osłabienie atakowanego państwa skutkujące chaosem i zubożeniem społeczeństwa, które w takim wypadku staje się podatniejsze na manipulację. Przykładem może być lansowanie tezy o prywatyzacji za wszelką cenę, która ma przynieść wszystkim dobrobyt, a w rezultacie powoduje bezrobocie i prowadzi do deindustrializacji danego obszaru oraz uzależnienia się od obcej gospodarki;

– nauka i edukacja – uderzenie w te elementy wynika z przekonania, że wiedza jest najlepszą tarczą przeciw infoagresji. Dlatego z punktu widzenia agresora tak ważne jest pozycjonowanie atakowanych grup na niskim poziomie edukacyjnym, eliminowanie rzeczywistych elit (drogą zarówno fizycznej eliminacji, jak i spychania ich na margines życia społecznego bądź zmuszania do emigracji);

– kultura – element ten stanowi spoiwo każdego narodu. Wpływa na sposób postrzegania rzeczywistości, morale i proces podejmowania decyzji. Niszczenie kultury bądź infekowanie jej obcymi i nienaturalnymi tezami osłabia więzi społeczne w płaszczyźnie poziomej, tym samym prowadzi do atomizacji społeczeństwa i – ostatecznie – do jego osłabienia;

– mniejszości narodowe – inspirowanie zamieszkujących dane państwo mniejszości narodowych do wzmożenia działań separatystycznych, na przykład pod hasłami rozszerzenia au-

tonomii, mających na celu dezintegrację państwa narodowego. Rezultatem takiego oddziaływania może być wywołanie niepokojów społecznych, działań dywersyjnych, sabotażowych i partyzanckich ze strony mniejszości, które mogą się rozwinąć w typową wojnę hybrydową. Przykładem – działanie niemieckiej V kolumny w Czechosłowacji w czasie kryzysu monachijskiego i w Polsce podczas kampanii wrześniowej oraz działania rosyjskich separatystów w Donbasie;

– mniejszości religijne – inspirowanie tarć między poszczególnymi grupami wyznaniowymi oraz prowadzenie szerokiej akcji propagandowej mającej na celu przedstawienie na arenie międzynarodowej jednej strony jako grupy ksenofobicznej lub ortodoksyjnej w swoich przekonaniach, nieakceptującej różnic religijnych i prześladującej grupy odmiennego wyznania. Tego typu działania były podejmowane w I Rzeczypospolitej w okresie konfederacji barskiej. Protestanckie Prusy oraz prawosławna Rosja pod pretekstem przyznania praw politycznych innowiercom doprowadziły do konfliktu między Stanisławem Augustem Poniatowskim a opozycją szlachecką, co doprowadziło do zbrojnej interwencji rosyjskiej, sprowadzenia I Rzeczpospolitej do roli protektoratu Rosji, a następnie do I rozbioru Polski;

– materia ludzka – działania mające na celu osłabienie morale atakowanej zbiorowości militarnej lub cywilnej w celu ograniczenia jej reakcji na poziomie instynktu samozachowawczego, który nakazuje skapitulować lub podporządkować się przeciwnikowi w imię przetrwania.

Typowe środki ciężkości na szczeblu operacyjnym, które należy zdominować lub zneutralizować, to:

– infrastruktura wojskowa w zakresie systemów dowodzenia i łączności, informatyki i rozpoznania oraz wywiadu. Można ją zniszczyć drogą oddziaływania fizycznego, środkami walki elektronicznej (Electronic Warfare – EW), działaniami sił specjalnych itp.;

– infrastruktura cywilna (krytyczna) w zakresie telekomunikacji, transportu, finansów, przemysłu i energetyki. Można ją zniszczyć w taki sam sposób jak infrastrukturę wojskową.

Istotnym elementem w wojnie informacyjnej jest dobór właściwej techniki oddziaływania. W tej sferze wyróżnia się dwa podejścia: rosyjskie i amerykańskie. Igor Panarin, rosyjski ekspert, do podstawowych technik zalicza takie elementy, jak (rys. 3)[13]:

– sterowanie społeczne – wywieranie wpływu na społeczeństwa i inne zbiorowości dla osiągnięcia założonych celów. W zależności od celów może mieć ono wymiar pozytywny lub negatywny. Przykładem pozytywnym jest działalność edukacyjna państwa w zakresie zwiększenia bezpieczeństwa ruchu drogowego, natomiast przykładem negatywnym – zafałszowana polityka historyczna prowadzona w celu zdjęcia odpowiedzialności z danej społeczności za zbrodnie popełnione w przeszłości (np. propagowanie teorii nowego odrodzonego społeczeństwa oraz świadome nieidentyfikowanie narodowości zbrodniarzy – częste stosowanie pojęcia naziści w odniesieniu do osób odpowiedzialne za Holokaust);

– manewrowanie społeczne – intencjonalne sterowanie społeczeństwem dla osiągnięcia określonych celów. Przykładem manewrowania było powołanie w państwach, które po II wojnie światowej znalazły się w radzieckiej strefie wpływu, partii politycznych oraz organów bezpieczeństwa pozostających pod kontrolą ZSRR;

---

[13] Vide: J. Darczewska, *The anatomy of Russian information warfare...*, op.cit., s. 15–16.

– manipulacja – można wyróżnić manipulację ludźmi oraz manipulację informacją. Manipulacja ludźmi to działanie, którego cel jest ukryty przed tak zwaną grupą docelową. Rezultatem takiej manipulacji ma być przeświadczenie sterowanych, że działają w szczytnych zamiarach oraz realizują w najlepszej wierze własne interesy. Przykładem – budowanie struktur politycznych lub ponadnarodowych, których stopniowo harmonizowany system polityczny, prawny i gospodarczy ma zapewnić w przyszłości dobrobyt oparty na fundamencie stabilizacji ekonomicznej lub tolerancji. Manipulowani powinni sobie wyobrażać, że działają samodzielnie i niezależnie. Manipulacja informacją natomiast polega na wykorzystaniu prawdziwych informacji w taki sposób, by wywołać zafałszowane wrażenia;

– dezinformacja – rozpowszechnianie zmanipulowanych lub sfabrykowanych informacji w celu wywarcia wpływu na odbiorców i skłonienia ich do określonych zachowań na korzyść dezinformującego. Przykładem – aliancka operacja „Mincemeat" (główny element operacji „Barclay") z 1943 roku, która miała przekonać Hitlera, że planowany jest desant na Sardynii i Bałkanach, a nie na Sycylii. Alianci podsunęli Niemcom fałszywy trop w postaci martwego „brytyjskiego oficera", który został wyrzucony na plażę z kompletem tajnych dokumentów dotyczących planowanej operacji wojskowej;

– lobbing, czyli wywieranie wpływu przez rzeczników interesów różnych grup gospodarczych lub innych państw na władze publiczne. Przykładem lobbingu było oddziaływanie elektora pruskiego na członków Senatu i Sejmu Rzeczypospolitej Obojga Narodów w procesie uniezależniania się od Rzeczypospolitej oraz przeciwdziałania realizacji zapisów traktatu w Jaworowie;

– fabrykacja informacji – świadome tworzenie fałszywej informacji i podawanie jej za prawdziwą. Przykładem takiego działania był raport komisji akademika Nikołaja Burdenki w sprawie zbrodni katyńskiej;

– wymuszanie informacji – zmuszanie lub nakłanianie innych podmiotów do dystrybucji określonych informacji;

– szantaż – przestępstwo przeciwko wolności polegające na próbie zmuszenia jednostki/zbiorowości do określonego działania lub jego zaniechania pod groźbą bezprawną zastosowania przemocy lub ujawnienia pewnych, częściowo lub w pełni prawdziwych informacji, których ujawnienie byłoby w opinii szantażującego dużą dolegliwością dla szantażowanych. Przykładem szantażu są działania wywiadów polegające na zmuszaniu do uległości polityków lub innych osób drogą wykorzystywania, między innymi, ich słabości w sferze obyczajowej.

Zadaniem strony prowadzącej walkę informacyjną jest wykorzystanie wymienionych technik do zniszczenia przeciwnika za pomocą informacji niszczących, w sposób odpowiednio zaplanowany i na wymaganą skalę. Działanie takie jest określane mianem dywersji informacyjnej.

Informacja niszcząca to przekaz, który charakteryzuje się następującymi atrybutami:

– osłabia wszelkie struktury oponenta, blokując lub utrudniając przepływ informacji między poszczególnymi jego organami oraz szczeblami działania i kierowania;

– prowadzi do podejmowania nietrafnych decyzji przez organy dowodzenia/kierowania strony atakowanej oraz wprowadzenia błędnych decyzji w życie, co skutkuje samodestrukcją lub osłabieniem tych organów.

Rys. 3. Techniki wojny informacyjnej

Źródło: Opracowanie własne na podstawie J. Darczewska, *The anatomy of Russian information warfare...*, op.cit.

Przykładem informacji niszczącej jest celowe inspirowanie decyzji o zakupie uzbrojenia, dla którego kupujący nie ma zasobów w zakresie zabezpieczenia materiałowego, technicznego, infrastrukturalnego oraz zapewnienia ciągłości działalności operacyjnej. Oczywiście wyniki informacji niszczącej w takim przypadku są odroczone w czasie i przejawiają się między innymi w istotnie zwiększonych wydatkach na utrzymanie oraz eksploatację sprzętu, a także w niemożności wykorzystania sprzętu w działaniach operacyjnych w dłuższej perspektywie czasowej. Innym przykładem informacji niszczącej może być nakłanianie władz państwa będącego przedmiotem oddziaływania do podejmowania określonych decyzji gospodarczych, co skutkuje przejęciem kontroli nad tym państwem przez inspiratorów błędnych decyzji, zmarginalizowaniem atakowanego oraz pozbawieniem go realnego wpływu na własną sytuację gospodarczą. Można to odnieść do utraty własnych marek oraz możliwości produkcji i sprzedaży opatrzonych nimi produktów wysokoprzetworzonych, co prowadzi do wzrostu bezrobocia lub sprowadzenia się do roli podwykonawcy.

Planowane, długoterminowe oraz spójne przekazywanie informacji niszczącej umożliwia prowadzenie skutecznej dywersji informacyjnej z wykorzystaniem wszystkich możliwych technik wojny i walki informacyjnej.

Kolejnym elementem wojny informacyjnej jest agentura. Można ją podzielić na agenturę właściwą oraz agenturę wpływu (rys. 4).

Agentura wpływu – zespół osób promujących interesy obcego państwa w sposób uniemożliwiający ich zdemaskowanie, subtelnie i inteligentnie wykorzystujący w tym celu zajmowane stanowiska, swoje możliwości, władzę i pozycje społeczną oraz wiarygodność[14].

Agenci wpływu starają się być postrzegani jako wzorowi i lojalni obywatele, wyrażają swoje poglądy publicznie lub prywatnie. Mają za zadanie kształtować tak zwaną poprawność polityczną, z reguły zbieżną z polityką oraz propagandą państwa, którego interesy promują i reprezentują. Ze względu na pozycję, autorytet oraz status tych osób ich poglądy często są przyjmowane za właściwe i w związku z tym niedostatecznie głęboko analizowane. Skutki takiej postawy mogą być dotkliwe. Agentów wpływu trudno zdemaskować, dlatego ten sposób oddziaływania informacyjnego jest uważany za najtrudniejszy do wykrycia. W okresie obowiązywania Konstytucji 3 maja agentami wpływu byli niektórzy członkowie Straży Praw: Joachim Chreptowicz i Jacek Małachowski. Podczas wojny polsko-rosyjskiej 1792 roku nakłaniali oni Stanisława Augusta Poniatowskiego do przystąpienia do konfederacji targowickiej.

Agenci wpływu to często tak zwane autorytety lub eksperci, których poglądy są eksponowane przez określone media będące pod nieformalną kontrolą infoagresora. Osobom tym można łatwo przypisać tytuł naukowy lub doświadczenie eksperckie, którego *de facto* nie mają, niemniej jednak grupy docelowe, do których ich przekaz jest skierowany, nie są w stanie tego zweryfikować.

Agenturę właściwą stanowią przede wszystkim agenci podstawowi, czyli[15]:

– rezydenci i szefowie sieci wywiadowczych;

– agenturalne źródła informacji;

– agenci operacyjni prowadzący akcje werbunkowe lub działania związane z wykonywaniem wyroków itp.

Typowym narzędziem walki informacyjnej wykorzystywanym przez agenturę podstawową jest intoksykacja – udana infiltracja strony przeciwnej, zdobycie i utrzymanie jej zaufania w procesie przekazywania informacji niszczących. Pierwszy krok polega na przekazaniu prawdziwych i przydatnych informacji, w razie konieczności z poświęceniem części swoich aktywów w celu zyskania wiarygodności. Odziaływanie informacyjne na oponenta w ramach intoksykacji obejmuje przekazywanie[16]:

– informacji akredytujących – prawdziwych i sprawdzonych danych, niekiedy z ostrożności niepełnych lub przesuniętych w czasie, lub opóźnionych;

– informacji intoksykujących (dalszego ciągu informacji akredytujących) – informacji nieprawdziwych, jednak szczegółowych i analitycznych w celu ich uwiarygodnienia,

---

[14] R. Schultz, R. Godson, *Desinformatsia: The strategy of Soviet Desinformation*, Nowy Jork 1986, s. 42.

[15] R. Brzeski, *Wojna informacyjna...*, op.cit., s. 36.

[16] V. Volkoff, *Psychosocjotechnika. Dezinformacja. Oręż wojny*, Komorów 1999, s. 67.

Rys. 4. Struktura agentury w wojnie informacyjnej

Źródło: Opracowanie własne na podstawie R. Brzeski, *Wojna informacyjna...*, op.cit.

podanych w taki sposób, aby otrzymujący dokonał ich syntezy samodzielnie, tak jak oczekuje tego intoksykujący;

– informacji poprawkowych – w wypadku stwierdzenia przez oponenta nieprawdziwości informacji intoksykujących; mają na celu przekonanie przeciwnika, że poprzednia informacja była wynikiem pomyłki;

– informacji wyjaśniających powód pomyłki;

– informacji zabezpieczających – fałszywych treści przekazywanych zidentyfikowanym agentom pozostającym na wolności.

Drugą kategorię stanowią agenci wspierający[17]:

– agenci legalizacyjni, czyli funkcjonariusze i urzędnicy organów państwowych – policji, Służby Celnej, działający na rzecz tak zwanych nielegałów[18];

– kurierzy oraz właściciele lokali operacyjnych;

– agenci prowadzący skrzynki korespondencyjne, kontaktowe oraz skrytki;

– agenci wsparcia logistycznego, który mają za zadanie przygotować lokalizację do przechowywania i maskowania magazynów zaopatrzenia i sprzętu na terenie przeciwnika, zamieszkujący przedmieścia lub obszary wiejskie z dala od większych skupisk ludności. Ich zadaniem jest udzielenie wsparcia – w razie potrzeby – innym przedstawicielom agentury.

Technologia wojny hybrydowej

W zależności od uwarunkowań wojna hybrydowa może być prowadzona zarówno przez stronę silniejszą w danym konflikcie, jak i przez stronę potencjalnie słabszą, z podjęciem w obu przypadkach działań asymetrycznych jako jednego z podstawowych narzędzi. Przykładem oddziaływania silniejszego przeciwnika mogą być działania niemieckie przeciw Czechosłowacji podczas kryzysu sudeckiego, działania V kolumny w Polsce w 1939 roku, a także konflikt na

[17] R. Brzeski, *Wojna informacyjna...*, op.cit., s. 36.

[18] Chodzi o działania na rzecz kadrowych pracowników służb wysyłanych do obcego państwa, w którym mają funkcjonować jako jego obywatele. R. Brzeski, *Wojna informacyjna...*, op.cit., s. 38.

Ukrainie obejmujący aneksję Krymu i działania wojenne w Donbasie. Natomiast jako przykład działań przeciwnika słabszego można wskazać drugą wojnę libańską.

Współcześnie wojna hybrydowa może stanowić zarówno przedłużenie, jak i następstwo wojny informacyjnej. Jest komplementarna wobec wojny informacyjnej, co ułatwia osiągnięcie założonego sukcesu polityczno-militarnego przy wykorzystaniu ograniczonych zasobów wojskowych i ekonomicznych agresora. Z wojskowego punktu widzenia najważniejszym elementem w przypadku agresji są aktywa, które można uruchomić na terytorium przeciwnika bez oficjalnego zaangażowania sił własnych. Z drugiej strony, może być ona narzędziem ruchu oporu jednej ze stron konfliktu. Oczywiście w czasie konfliktów nie wszystkie elementy wojny hybrydowej muszą być realizowane.

Do najważniejszych zasobów możliwych do wykorzystania w wojnie hybrydowej należą:

– separatystyczne mniejszości narodowe, grupy etniczne oraz religijne;

– agentura właściwa i agentura wpływu funkcjonująca na terenie przeciwnika;

– zorganizowana przestępczość, nad którą należy przejąć kontrolę operacyjną, finansową i organizacyjną;

– ugrupowania polityczne niezadowolone ze stanu politycznego w danym państwie, gotowe do podjęcia współpracy z potencjalnym przeciwnikiem w ramach kanałów inspiracyjnych bądź nawet agenturalnych, by osiągnąć swoje cele;

– podmioty gospodarcze, które ze względu na charakter swojego nadzoru właścicielskiego mogą być wykorzystane do zabezpieczenia logistycznego oraz finansowego działań hybrydowych;

– siły specjalne przeznaczone do działań dywersyjno-sabotażowych na tyłach potencjalnego przeciwnika w okresie pokoju lub kryzysu.

W latach przed wybuchem II wojny światowej, z takich zasobów korzystały między innymi Niemcy przy tworzeniu jednostek V kolumny w Polsce i Czechosłowacji.

Swoista „infrastruktura", którą podczas kryzysu sudeckiego stworzono na bazie mniejszości niemieckiej i wykorzystano do prowadzenia wojny hybrydowej, obejmowała[19]:

– antyczeski ruch Niemców sudeckich mający głębokie podłoże historyczne;

– Front Ojczyźniany Niemców Sudeckich (późniejsza Partia Niemców Sudeckich) – drugą co do wielkości partię w parlamencie czechosłowackim, funkcjonującą w ramach kanału agenturalnego rządu w Berlinie, dążącą do oderwania Sudetów od Czechosłowacji, inspirującą działalność wywrotową innych organizacji niemieckich, między innymi Partii Niemców Karpackich na Słowacji, skierowaną przeciw państwu czechosłowackiemu;

– Sudeckoniemiecki Wolny Korpus (Sudetendeutsches Freikorps) – organizację paramilitarną będącą zbrojnym ramieniem Partii Niemców Sudeckich, złożoną z byłych zdemobilizowanych żołnierzy niemieckich zamieszkujących Kraj Sudetów. Formacja ta była finansowana przez rząd hitlerowski oraz ziemiaństwo i przemysłowców niemieckich;

– niemieckie organizacje, towarzystwa kulturalne i gospodarcze funkcjonujące na terenie Kraju Sudetów.

Wymienione elementy zostały wykorzystane do przeprowadzenia typowej operacji hybrydowej pod kryptonimem „Fall Grün", polegającej na synchronizowaniu działań paramilitar-

[19] F. Bernaś, *Fall Grün*, Warszawa 1984, s. 15–38.

nych i asymetrycznych oraz wojny informacyjnej i psychologicznej, które miały z czasem wejść w fazę otwartej agresji. Do tej agresji nie doszło ze względu na podpisanie przez Francję i Wielka Brytanię z Niemcami traktatu monachijskiego, na mocy którego Hitler otrzymał okręgi sudeckie należące do Czechosłowacji. Ponadto komponentem niemieckiej operacji przeciw Czechosłowacji było ministerstwo propagandy i oświecenia III Rzeszy oraz Abwehra, czyli niemiecki kontrwywiad i wywiad wojskowy.

Niemieckie media rządowe prowadziły w Europie szeroko zakrojoną akcję propagandową mającą przedstawić rząd Czechosłowacji jako tyrana w stosunku do Niemców sudeckich, co było kompletnie bezprzedmiotowe, ponieważ w państwie totalitarnym partia dezintegrująca państwo, a taką była Partia Niemców Sudeckich, oraz jej zbrojne ramię, czyli Sudeckoniemiecki Wolny Korpus, nie miałyby szans istnienia. Celem akcji było doprowadzenie do osamotnienia państwa czechosłowackiego oraz zantagonizowanie innych mniejszości – węgierskiej, ukraińskiej i polskiej, a także skłócenie Czechów ze Słowakami, zważywszy na to, że Czechosłowacja była państwem wielonarodowym. Narodowa mniejszość niemiecka w ówczesnej około 15-milionowej Czechosłowacji liczyła blisko 3 mln osób.

Jednym z istotnych ruchów było doprowadzenie przez Niemców do konferencji przedstawicieli mniejszości narodowych, podczas której stwierdzono, że państwo czechosłowackie należy przebudować, ale decydujący głos w tej sprawie pozostawiono Niemcom sudeckim i Berlinowi. Partia Niemców Sudeckich, która zdominowała mniejszość niemiecką jako jedyna siła reprezentująca jej interesy, zgłosiła między innymi uchwałę o „ochronie narodu". Domagała się od władz państwowych uznania siebie, partii mającej charakter jawnie nazistowski, za jedynego przedstawiciela ludności niemieckiej na terenie Czechosłowacji. Ponadto Niemcy sudeccy żądali[20]: przyznania im szerokiej autonomii terytorialnej oraz utworzenia odrębnego sejmu dla „niemieckich Czech", dymisji rządu czechosłowackiego oraz rezygnacji z dotychczasowych sojuszy wojskowych Czechosłowacji.

Ponieważ władze państwowe odpowiedziały negatywnie, doszło do zaostrzenia sytuacji. Niemcy domagali się całkowitego oderwania okręgów sudeckich od Czechosłowacji, utworzyli zbrojne ramię – Freikorps oraz zażądali oddania do swojej dyspozycji nowo wybudowanej radiostacji. W rezultacie doszło do starć zbrojnych niemieckich bojówek z czeską policją i żandarmerią, a także do demonstracji i rozruchów na terenie Sudetów oraz w Pradze. Na teren Sudetów weszło wojsko oraz wprowadzono stan wyjątkowy. Starcia trwały od maja do września. Na pograniczu niemiecko-czechosłowackim Niemcy sudeccy rozlokowali tak zwany Legion Sudecki, liczący 60 tys. szturmowców. Jednostki armii czechosłowackiej przeszły do ofensywy i prowadziły ją z powodzeniem, ale akcję przerwały działania dyplomacji brytyjskiej i francuskiej.

Drugim istotnym elementem działań Niemców była szeroka wojna informacyjna prowadzona w Europie, głównie we Francji, Wielkiej Brytanii oraz w Polsce, mająca na celu zrzucenie na Czechosłowację odpowiedzialności za zaistniałą sytuację i przekonanie mocarstw europejskich, że jedynym rozwiązaniem jest niemiecka aneksja okręgów sudeckich. Doprowadzono do podpisania w Monachium traktatu sankcjonującego oddanie tych terenów Hitlerowi przez mocarstwa europejskie.

---

[20] Ibidem.

W przypadku kryzysu sudeckiego punktem wyjściowym do rozpoczęcia wojny hybrydowej były historyczne zaszłości, wynikające z pangermańskiej działalności monarchii Habsburgów na tym terenie. Konflikt przybrał na sile w okresie wielkiego kryzysu w Europie, gdy w Niemczech do władzy doszła Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (NSDAP). W tym okresie powstał Front Ojczyźniany Niemców Sudeckich, który przyjął założenia NSDAP do swojego programu i zaczął zdobywać wpływy w parlamencie czechosłowackim. Skutkowało to przyjęciem polityki separatystycznej oraz dezintegrującej państwo czechosłowackie[21].

Dzięki mniejszości niemieckiej Niemcy hitlerowskie miały olbrzymie aktywa na terenie państwa czechosłowackiego w postaci agentury właściwej i agentury wpływu. Partia Niemców Sudeckich funkcjonowała w Czechosłowacji jako kanał agenturalny hitlerowskich Niemiec i była przez nie sukcesywnie zasilana pod względem finansowym i militarnym – w sprzęcie i uzbrojeniu oraz personelu. Hitler nie występował w roli arbitra, lecz został oficjalną stroną konfliktu i przygotowywał się do rozwiązania siłowego, które miało stanowić ukoronowanie wojny hybrydowej i informacyjnej. Celem działań informacyjnych było doprowadzenie do wyizolowania Czechosłowacji oraz skruszenie jej sojuszy wojskowych przez kreowanie wizerunku państwa uciskającego mniejszość niemiecką. Wojna hybrydowa miała sprowokować władze czeskie do użycia siły, to zaś miało usprawiedliwić interwencję wojskową zorientowaną na ochronę ludności niemieckiej.

Modelowym przykładem wojny hybrydowej jest konflikt na Ukrainie zapoczątkowany w 2014 roku. Federacja Rosyjska, aby zabezpieczyć swoje interesy w obliczu rewolucji na Euromajdanie po upadku rządu Janukowycza, sprawnie przeprowadziła operację hybrydową wspartą działaniami informacyjnymi, zakończoną aneksją Krymu. Było to możliwe, ponieważ na tym terenie Rosja miała aktywa w formie:

– jednostek Floty Czarnomorskiej bazujących w Sewastopolu i Teodozji;
– diaspory rosyjskojęzycznej stanowiącej większość ludności Krymu;
– przestrzeni informacyjnej i medialnej podatnej na rosyjską propagandę;
– istniejącej od lat agentury wpływu opartej na rosyjskojęzycznej diasporze, a także funkcjonującej w aparacie państwowym Ukrainy, milicji oraz wśród części dowódców wojskowych;
– władz lokalnych i samorządowych zdominowanych przez mniejszość rosyjską.

Federacja Rosyjska przewidywała, że po wydarzeniach Euromajdanu Ukraina może wypowiedzieć umowy dotyczące dzierżawienia terenu pod bazy Floty Czarnomorskiej na Krymie, dlatego wykorzystała sprzyjające czynniki polityczne, czyli lokalnych polityków i samorządowców, którzy wezwali do tworzenia oddziałów samoobrony przeciw „faszyzmowi ukraińskiemu". Wraz z rodzimymi jednostkami samoobrony na Krymie pojawiły się nieoznakowane jednostki wojskowe, które zaczęły blokować ukraińskie garnizony oraz przejmować strategiczne obiekty – lotniska i elementy infrastruktury krytycznej, a także zaczęły kontrolować szlaki komunikacyjne z Rosji na Krym oraz z Krymu na Ukrainę. Jednocześnie Federacja zintensyfikowała działania agentury wpływu, o czym świadczyło:

– podjęcie przez władze lokalne dynamicznych działań w powiązaniu z wystąpieniami antyukraińskimi, podczas których zażądano przyłączenia Krymu do Rosji;

---

[21] Ibidem.

– wypowiedzenie posłuszeństwa władzom w Kijowie przez Radę Najwyższą Autonomicznej Republiki Krymu oraz wezwanie do referendum w sprawie ogłoszenia niepodległości[22];

– przejście dowódcy floty ukraińskiej, kontradmirała Borysa Berezowskiego, na stronę rosyjską i złożenie przysięgi na wierność narodowi Krymu;

– całkowite przejście przedstawicieli Partii Regionów na Krymie na stronę separatystów rosyjskich;

– podjęcie działań informacyjnych w celu ograniczenia propagacji serwisów informacyjnych oficjalnych władz w Kijowie oraz zdominowanie przekazu na Krymie przez media rodzime, a także nowo powstające portale i stacje informacyjne oraz propagandę dystrybuowaną przez rosyjskie mass media.

Federacja Rosyjska prowadziła również intensywną akcję informacyjną na terenie Europy Zachodniej oraz we własnym kraju, aby wesprzeć działania separatystów krymskich. Działania prowadzone na terenie Rosji mające zmobilizować społeczeństwo rosyjskie w imię interesów państwowych polegały na umacnianiu w rosyjskiej świadomości wizerunku NATO i Europy Zachodniej jako przeciwnika Rosji, Ukrainy zaś jako państwa nacjonalistycznego z ciągotkami banderowskimi, pragnącego ograniczyć prawa mniejszości rosyjskiej wbrew istniejącej autonomii. W zewnętrznej ofensywie informacyjnej Federacja Rosyjska również przedstawiała nowe władze ukraińskie jako siłę „faszyzującą" oraz lansowała tezę, że w 1954 roku Krym został podarowany Ukrainie przez Związek Radziecki jako radzieckiej republice i nie jest ziemią rdzennie ukraińską[23].

Istotnym elementem akcji prowadzonej przez Rosjan było rozpoczęcie wręczania paszportów rosyjskich obywatelom Krymu oraz zbiegłym członkom Berkutu (sił bezpieczeństwa w okresie prezydentury Janukowycza) oraz oświadczenie o wzięciu w obronę obywateli rosyjskich.

W marcu 2014 roku samozwańcze władze nowej republiki krymskiej ogłosiły przejęcie kontroli nad siłami samoobrony, milicjami i strażą graniczną na Krymie oraz zwróciły się z prośbą do Rosji o zapewnienia bezpieczeństwa i spokoju mieszkańcom Krymu. W rezultacie rosyjska Flota Czarnomorska przejęła kontrolę nad wieloma instytucjami i obiektami na Krymie, a z Rosji zintensyfikowano przerzut niezidentyfikowanych formacji wojskowych. Pozwoliło to na opanowanie Cieśniny Kerczeńskiej oraz zablokowanie ukraińskich jednostek wojskowych, w tym floty ukraińskiej, na terenie Krymu. Rada Najwyższa Autonomicznej Republiki Krymu uchwaliła zaś przyłączenie tej części Ukrainy do Rosji. Na Krymie przeprowadzono referendum w sprawie przyłączenia półwyspu do Rosji; jego pozytywny wynik stanowił podstawę do włączenia tego obszaru w skład Federacji Rosyjskiej.

Z analizy kryzysu krymskiego wynika, że Federacja Rosyjska prowadziła zintegrowaną operację obejmującą działania informacyjne i hybrydowe. Do prowadzenia tych działań wykorzystała takie elementy, jak:

---

[22] Nowe władze Ukrainy dały po części pretekst do działania separatystom na Krymie przez anulowanie tzw. ustawy językowej, dającej przywileje językom mniejszości narodowych, co zostało potraktowane ze względu na rosyjskojęzyczną większość ludności na Krymie jako zamach na autonomię.

[23] Rosjanie na Krymie starali się o powtórne włączenie do Rosji tego obszaru już w 1991 r., co doprowadziło do powstania Republiki Autonomicznej Krymu w ramach państwa ukraińskiego po rozpadzie ZSRR.

– agentura wpływu i agentura właściwa, której istnienie warunkowały aktywa Rosji pochodzące z okresu ZSRR, utrzymywane i rozwijane w celu zapewnienia kontroli Federacji Rosyjskiej na tym obszarze;

– obecność rosyjskiej Floty Czarnomorskiej, stanowiącej realną siłę zbrojną wraz z zapleczem logistycznym, na bazie której można było rozwijać jednostki prorosyjskiej samoobrony;

– prorosyjskie nastawienie ludności Krymu (77% całej ludności Krymu stanowi ludność rosyjskojęzyczna); niewielkim wyjątkiem była część ludności pochodzenia ukraińskiego i Tatarzy;

– władze lokalne autonomicznej republiki na Krymie oraz samorządy, w których większość stanowili prorosyjscy działacze Partii Regionów;

– możliwość przenikania nieoznakowanych formacji wojskowych przez granicę rosyjsko-ukraińską w rejonie Półwyspu Krymskiego;

– rzeczywiste uznanie Krymu za rosyjską strefę wpływów przez głównych graczy europejskich mimo werbalnych zapewnień o poparciu dla nowych władz Ukrainy;

– wewnętrzna niespójność państwa ukraińskiego wynikająca z dość licznej mniejszości rosyjskiej oraz zróżnicowanego stopnia przywiązania do swojego państwa rdzennych Ukraińców zamieszkujących wschodnie i południowe obszary Ukrainy;

– silne powiązania gospodarcze Rosji z głównymi graczami Unii Europejskiej i funkcjonującymi w jej ramach podmiotami gospodarczymi, nawiązywane przez Federację przez ostatnie 10 lat, neutralizujące ze względów ekonomicznych chęć przeciwdziałania zamiarom Federacji Rosyjskiej;

– słabość militarna Unii i brak zdecydowanych działań Stanów Zjednoczonych;

– założenia narodowej strategii bezpieczeństwa Rosji do 2020 roku mówiące o ochronie obywateli pochodzenia rosyjskiego.

Nieco inną technologię prowadzenia wojny hybrydowej zastosowano na obszarze wschodniej Ukrainy, bezpośrednio sąsiadującym z Federacją Rosyjską. Tę część kraju w dużym stopniu zamieszkuje ludność rosyjskojęzyczna (rys. 5). Stanowi ona w poszczególnych obwodach: donieckim – 75% ludności, ługańskim – 69%, charkowskim – 44% i zaporoskim – 48%.

Bezpośredni konflikt, trwający od lutego 2014 roku, to jest od momentu odsunięcia od władzy prezydenta Wiktora Janukowycza oraz Partii Regionów, obejmuje Donbas, czyli obwody doniecki i ługański. Jako potencjalne obszaru konfliktu można traktować obwody: chersoński – 25% ludności rosyjskojęzycznej, dniepropietrowski – 32%, mikołajewski – 29% i odeski – 42%.

W tym czasie co konflikt na Krymie doszło do wystąpień w Charkowie prorosyjskiej organizacji Front Ukraiński, która zadeklarowała wzięcie odpowiedzialności za porządek prawny i konstytucyjny na południowo-wschodnich terenach Ukrainy oraz oceniła, że doszło do paraliżu i destabilizacji władzy centralnej w wyniku zdarzeń na Euromajdanie. Wystąpienia ludności prorosyjskiej przeciw władzom państwowym w Doniecku, Ługańsku, Dniepropietrowsku, Odessie i Mikołajewie odbywały się pod hasłami, między innymi, federalizacji Ukrainy, która miała zasadniczo dotyczyć regionu mikołajewskiego, chersońskiego, dniepropietrowskiego, charkowskiego, donieckiego oraz ługańskiego. W kwietniu 2014 roku sytuacja się zaostrzyła. Po aneksji Krymu separatyści wywołali rebelię, dążąc do

Rys. 5. Udział procentowy ludności rosyjskojęzycznej w poszczególnych obwodach Ukrainy

Źródło: State Statistics Committee of Ukraine, https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Ruslangsup [dostęp: 17.08.2015].

samostanowienia proklamowanych republik ludowych w Doniecku i Ługańsku. Rozruchy zamieniły się w działania zorganizowanych uzbrojonych bojówek, które sukcesywnie opanowywały obiekty władzy administracyjnej i użyteczności publicznej przy pasywnej postawie ukraińskich sił bezpieczeństwa. Tylko sytuacja w Charkowie została opanowana przez służbę bezpieczeństwa Ukrainy.

Bojówki, często umundurowane i bez dystynkcji, używały uzbrojenia będącego w wyposażeniu sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej. W celu przywrócenia *status quo* na terenach objętych rebelią w kwietniu 2014 roku Ukraina rozpoczęła operację antyterrorystyczną. Niezależnie od jej przebiegu oraz zmiennego powodzenia stron w samozwańczych republikach ludowych zostały utworzone siły zbrojne, które były systematycznie zasilane w ciężki sprzęt i uzbrojenie, broń indywidualną, środki bojowe oraz środki ochrony pojedynczego żołnierza przez stronę rosyjską, oficjalnie pozostającą poza konfliktem. Rosja przyjęła role arbitra wspierającego mniej lub bardziej jawnie jedną ze stron. Uzbrojenie i stany osobowe sił separatystycznych nie pozwalały siłom zbrojnym Ukrainy na opanowanie spornego terenu. Dążenie Ukrainy do stowarzyszenia z Unią Europejską oraz apele do państw zachodnich, w tym USA, skutkowały zaangażowaniem się ich w próbę dyplomatycznego rozwiązania konfliktu. Tymczasem przedstawiciele republik ludowych – ługańskiej i donieckiej – powołali tak zwaną Federacyjną Republikę Noworosji, która ma obejmować wszystkie obszary wschodnie i południowe Ukrainy zamieszkałe przez ludność rosyjsko-

językową. Do zajść doszło też w Odessie – w pożarze zginęło tam kilkadziesiąt osób spośród ludności rosyjskojęzycznej.

W wyniku tych wydarzeń dopuszczono przedstawicieli separatystów do stołu rozmów pokojowych w Mińsku, obok głównych stron negocjujących, czyli Francji, Niemiec, Rosji i Ukrainy. Państwa zachodnie uznały, że za eskalację konfliktu i wspieranie separatystów jest odpowiedzialna Rosja i zastosowały wobec niej odpowiednie sankcje. Ich skuteczność jest jednak dyskusyjna, podobnie jak ich trwałość ze względu na postawę głównych europejskich negocjatorów porozumienia mińskiego oraz uczestników tak zwanego formatu normandzkiego.

Z przebiegu konfliktu na wschodniej Ukrainie można wyciągnąć wniosek, że strona rosyjska moderuje jego natężenie w zależności od sytuacji międzynarodowej. Cały czas utrzymuje odpowiednie siły na pograniczu ukraińskim, co umożliwi jej w razie potrzeby rozpoczęcie natychmiastowych działań. Z drugiej strony efektywnie wspiera potencjał wojskowy separatystów. Wydaje się, że Rosja chwilowo dąży do zamrożenia konfliktu w ramach realizowanego na bieżąco zawieszenia broni, związanego między innymi z wycofaniem przez Ukrainę i separatystów ciężkiego sprzętu z dala od linii demarkacyjnej. Niemniej jednak nie należy zapominać, że gospodarka Ukrainy jest w ruinie, kwitnie korupcja, spada poziom życia ludności, a pomoc finansowa UE czy USA nie wystarcza, by zatrzymać degradację ekonomiczną. Ponadto podczas rozmów w Berlinie w sierpniu 2015 roku Rosji udało się osiągnąć pewne efekty dyplomatyczne, choć jej przedstawiciele nawet nie byli tam obecni. Chodzi o zobowiązanie prezydenta Ukrainy do rozpoczęcia w parlamencie ukraińskim procesu legislacyjnego związanego z uchwaleniem ustaw umożliwiających decentralizację państwa.

Nie bez znaczenia jest też inicjatywa rozbudowy rurociągu gazowego Nord Stream. Uruchomienie nitki Nord Stream 2 umożliwi zwiększenie przepustowości tej sieci o kolejne 55 mld m^3 gazu i – perspektywicznie – ominięcie rurociągów tłoczących gaz przez Ukrainę i Polskę do Europy Zachodniej. Taka sytuacja pozwoli ostatecznie wyeliminować Ukrainę i Polskę z systemu energetycznego łączącego Rosję z Niemcami, które za pomocą lądowej części Nord Stream, czyli rurociągu OPAL (Rosjanie już częściowo nim zawiadują), będą mogły zasilać całą Europę Zachodnią. W rezultacie Polska i Ukraina z jednej strony stracą pozycje państw tranzytowych i można je będzie w odpowiedniej chwili odciąć od zasilania rosyjskim gazem, z drugiej zaś gospodarcze powiązanie niemieckich, francuskich, holenderskich i brytyjskich dużych podmiotów energetycznych z Gazpromem umożliwi Rosji pewne wyizolowanie krajów bałtyckich, Polski i Ukrainy z obszaru zainteresowania części państw Unii i w przypadku konfliktu zneutralizuje ich chęć wystąpienia po stronie Europy Środkowej ze względu na swoje interesy gospodarcze. Jak widać, wojna hybrydowa i wojna informacyjna są istotnym elementem działań geopolitycznych. Prowadzone w sposób zsynchronizowany (rys. 6) pozwalają uniknąć części kosztów ponoszonych w przypadku klasycznego konfliktu zbrojnego, a także umożliwiają zmianę harmonogramu działań w czasie oraz zapewniają ich większą elastyczność.

Podsumowując rozważania na temat działań hybrydowych i informacyjnych w Donbasie, można stwierdzić, że Rosjanie znakomicie wykorzystują techniki prowadzenia wojny informacyjnej, oddziałując na środki ciężkości przeciwnika oraz innych podmiotów zaangażowanych w zażegnanie tego konfliktu. Sprawnie wykorzystują swoje aktywa informacyjne

Rys. 6. Integracja elementów wojny informacyjnej i hybrydowej w czasie konfliktów międzynarodowych

Źródło: Opracowanie własne autora.

funkcjonujące na terenie głównych państw europejskich. Należy zauważyć, że w lipcowych rozmowach w Berlinie, podczas których nakłoniono prezydenta Ukrainy do rozpoczęcia procesu decentralizacji Ukrainy w wyniku przyjęcia projektu zmian dotyczącego decentralizacji państwa, nie było przedstawiciela Rosji. Natomiast przedstawiciele dwóch największych państw europejskich wywierali presję na Ukrainę, by rozpoczęła proces decentralizacji kraju. Porównując rozmowy berlińskie z rokowaniami monachijskimi z 1938 roku, trzeba stwierdzić, że Federacja Rosyjska osiągnęła znaczący sukces w swojej kampanii informacyjnej: skłoniła państwa występujące w roli arbitrów do reprezentowania jej interesów, co z dyplomatycznego punktu widzenia mogło być zamierzone i celowe. W 1938 roku przedstawiciele Niemiec hitlerowskich bezpośrednio uczestniczyli w rozmowach w Monachium i musieli oficjalnie wystąpić w roli agresora broniącego rzekomo prześladowanej mniejszości niemieckiej.

Wnioski

Integracja wojny hybrydowej i wojny informacyjnej jako sposób prowadzenia współczesnych konfliktów umożliwia elastyczne działanie w zależności od posiadanych aktywów, charakteru otoczenia bliższego i dalszego oraz potencjału przeciwnika. Można powiedzieć, że wojna informacyjna tworzy klimat do rozpoczęcia, prowadzenia i podtrzymywania wojny hybrydowej aż do osiągnięcia zamierzonego stanu końcowego. Z reguły zaczyna się o wiele wcześniej niż działania hybrydowe. Wojna informacyjna i hybrydowa są komplementarne. Oczywiście dopełnieniem tych sposobów walki, bez jawnej deklaracji agresji czy rozpoczęcia konfliktu zbrojnego, jest jeszcze wojna gospodarcza, ale to zagadnienie wymaga dodatkowych rozważań wykraczających poza temat artykułu.

Porównując rok 1938 w Czechosłowacji i lata 2014 i 2015 na Ukrainie należy zauważyć, że Federacji Rosyjskiej, mimo jawnego i ewidentnego zaangażowania, udało się zachować rolę uczestnika procesu pokojowego i rozjemcy, nie zaś agresora, jak w przypadku Niemiec w czasie kryzysu sudeckiego. Jednym z celów Federacji Rosyjskiej jest umiejętne wykorzystanie pozostałych europejskich uczestników w ramach tak zwanego formatu normandzkiego do osiągnięcia założonego stanu końcowego, i to nie tylko w wymiarze samej Ukrainy. Działania są o wiele bardziej dalekosiężne. Dowodem – kwestia Nord Stream 2. Przy rozbudowie tej inwestycji, Rosja zastosowała strategiczny lobbing. Do rady nadzorczej konsorcjum nadzorującego budowę tego gazociągu wprowadziła Gerharda Schroedera, byłego kanclerza Niemiec i wpływowego działacza SPD, czyli partii wchodzącej w skład wielkiej koalicji w Niemczech. Rozbudowa ze względów ekonomicznych i politycznych jest niebezpieczna dla państw regionu, tym bardziej że podczas spotkania z prezydentem Rosji w końcu października 2015 roku wicekanclerz Niemiec Sigmar Gabriel, przedstawiciel SPD, wezwał do jak najszybszego rozpoczęcia budowy Nord Stream 2, mimo zastrzeżeń Unii, oraz do umacniania relacji i współpracy z Federacją.

Zastosowanie na terenie naszego kraju zaprezentowanych narzędzi prowadzenia wojny hybrydowej z kierunku wschodniego wydaje się mało prawdopodobne. W Polsce nie ma takich mniejszości, jakie miała Czechosłowacja czy ma Ukraina. Niemniej jednak należy zwracać uwagę na wszelkie ruchy separatystyczne, które zaczynają się pojawiać w niektórych rejonach naszego kraju.

Jeśli chodzi o wojnę informacyjną, to Polska jest szczególnie na nią narażona, gdyż leży na granicy dwóch stref wpływów. Ze względu na zaszłości historyczne oraz trudny proces tworzenia się systemu demokratycznego po 1989 roku potencjalni i rzeczywiście główni uczestnicy tej wojny mogą mieć niezidentyfikowane ważne aktywa informacyjne, ekonomiczne i polityczne. Dlatego koniecznością jest posiadanie własnej narodowej strategii obrony przeciw wojnie informacyjnej w ramach tak zwanej strategicznej komunikacji na szczeblu narodowym. Komunikacja ta obejmuje zastosowanie skoordynowanych i odpowiednio dopasowanych działań oraz zdolności komunikacyjnych państwa, czyli dyplomacji, publicznej działalności prasowo-informacyjnej, wojskowej działalności prasowo-informacyjnej, operacji informacyjnych oraz działań (operacji) psychologicznych, na potrzeby wsparcia polityki państwowej, a także podjęcia działań i operacji w imię osiągania własnych celów narodowych[24]. Takie podejście powinno umożliwić skuteczną ochronę własnych środków ciężkości, przeciwstawianie się technikom prowadzenia wojny informacyjnej, a także uprawianie kontrpropagandy oraz propagację swoich interesów i poglądów na bliższe i dalsze otoczenie.

Ekonomiczny aspekt integracji wojny informacyjnej i hybrydowej pozycjonuje agresora w korzystnym położeniu. Koszty wejścia do operacji są dla niego o wiele niższe niż w przypadku typowej operacji wojskowej. Wykorzystuje efekt przewagi informacyjnej, politycznej i gospodarczej izolacji swojego przeciwnika, a także korzysta ze swoich lub sprzyjających mu aktywów funkcjonujących na jego terenie. Po stronie zysków może być potencjał gospodarczy i militarny przejęty bez angażowania się w otwarty konflikt, jak to miało miejsce w Czechosłowacji w latach 1938–1939. Z politycznego punktu widzenia agresor nie musi oficjalnie stawać się stroną konfliktu, może zachować status rozjemcy lub uczestnika procesu pokojowego, co umożliwia mu wgląd w plany dyplomatyczne i zamierzenia strony przeciwnej oraz pozostałych arbitrów konfliktu. Może się z nimi układać, a ze względu na swoje interesy gospodarcze może wykorzystać ich do realizacji swoich celów politycznych i militarnych. Gama stosowanych środków jest szeroka, nie ograniczają jej konwencje ani układy. Do charakteru realizowanej operacji można także elastycznie dopasować technikę i zasoby. ■

[24] Vide: PO (2009) 0141 NATO Strategic Communications Policy. NATO International Staff, 29 September 2009, s. 1-2.

Współczesne migracje ekonomiczne czy broń demograficzna celowo użyta przeciwko Europie?

gen. dyw. rez.
prof. nadzw.
dr hab. inż.
KRZYSZTOF
ZAŁĘSKI

Prorektor ds. rozwoju i kontaktów międzynarodowych WSOSP w Dęblinie. Stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskał w Akademii Obrony Narodowej. Służbę wojskową zakończył na stanowisku szefa sztabu – zastępcy dowódcy Sił Powietrznych. Autor kilkudziesięciu publikacji i opracowań naukowych z dziedziny strategii obronności i bezpieczeństwa państwa.

Autor analizuje zjawisko współczesnych migracji. Obecnie przemieszczanie się ludności coraz częściej jest traktowane nie tyle jako czynnik uchodźstwa z terenów zagrożonych konfliktami zbrojnymi, ile jako zjawisko ekonomiczne mające sprzyjać wyrównywaniu statusu ekonomicznego mieszkańców „biednego Południa i bogatej Północy". Może to być także element szerszej strategii, w której migracja odgrywa rolę broni demograficznej wykorzystywanej przez Państwo Islamskie. Pojawiają się również głosy, że zjawisko to ma bogatych sponsorów, że zostało celowo wywołane i jest podsycane.

Autor szerzej ujmuje samo zjawisko współczesnych migracji i podejmuje próbę jego oceny jako elementu strategii Państwa Islamskiego. Stawia pytania, czy istnieje coś takiego, jak broń demograficzna, a jeśli tak, to czy zagraża ona współczesnej Europie.

SŁOWA KLUCZOWE

współczesne migracje, Państwo Islamskie, broń demograficzna, islam w Europie, zagrożenia bezpieczeństwa europejskiego

Obecne masowe migracje należy łączyć z wydarzeniami Arabskiej Wiosny, a ściślej – z jej skutkami. Wystąpienia ludności arabskiej z lat 2010–2013 początkowo były oceniane jako nieuniknione, sprzyjające przemianom demokratycznym w państwach Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. Dla przeciętnego Europejczyka Arabska Wiosna oznaczała obalenie rządów autorytarnych w większości państw regionu, co w konsekwencji miało doprowadzić do zaszczepienia demokracji i wzmocnienia pokoju w tej części świata i w jego otoczeniu. Nic takiego się jednak nie stało. Proces demokracji się nie umocnił. W większości państw regionu był zgubny w skutkach, doprowadził bowiem do wzmocnienia się pozycji radykalnego islamu. W rezultacie większością państw regionu targają konflikty wewnętrzne, któ-

rych przejawem są coraz bardziej krwawe zamachy terrorystyczne oraz wojny domowe. Powstało i umacnia się Państwo Islamskie, którego strategicznym celem jest stworzenie światowego kalifatu. Celowi temu ma służyć dżihad, skierowany głównie przeciwko zachodniej cywilizacji. Nie wyklucza się, że może być jeszcze gorzej. Po wejściu do gry Federacji Rosyjskiej i jej zaangażowaniu się w działania w Syrii możliwe są różne scenariusze rozwoju sytuacji w regionie. Jeśli doszłoby, na przykład, do spacyfikowania Państwa Islamskiego (ISIS), to ci, którzy wsparli szeregi ISIS, wrócą do swoich państw narodowych: Libii, Tunezji, Algierii, Francji, Wielkiej Brytanii czy Niemiec, także Polski, i tam będą rozwijać siatki terrorystyczne oraz umacniać swoje bazy. Jeśli natomiast nie dojdzie do pacyfikacji tego państwa, to i tak stanowi ono duże zagrożenie, nawet gdy nie będzie się tak dynamicznie rozwijało, jak się to współcześnie ocenia.

Celem badawczym artykułu jest analiza uwarunkowań bezpieczeństwa europejskiego powstałych w wyników masowych migracji ludności z Afryki i Dalekiego Wschodu. Migracje te wywołują coraz większe obawy, między innymi takie, że brak wspólnej europejskiej polityki „walki" z nasilającą się migracją może doprowadzić do rozpadu Unii Europejskiej. Scenariusz taki nie wydaje się prawdopodobny. Mówienie o nim to nadużycie, zachowanie mediów na wewnętrzne potrzeby. Nie ma podstaw do rozważania realnego zagrożenia stabilności Europy. Do tych samych kategorii zagrożeń należałoby zaliczyć także dyskusje o migracjach w kontekście szerszych strategicznych koncepcji Państwa Islamskiego, jak również o czynnikach demograficznych jako broni do prowadzenia współczesnych wojen hybrydowych.

Szczegółowe problemy badawcze, na których się skupia zasadnicza treść artykułu, zawierają się w następujących pytaniach: Czy Arabska Wiosna przyczyniła się do powstania Państwa Islamskiego? Czym jest Państwo Islamskie: tylko ideologią czy może już wzrastającym bytem politycznym? Czy masowe migracje do Europy to element strategicznego planu Państwa Islamskiego, który ma doprowadzić do zniszczenia zachodniej cywilizacji reprezentowanej przez Europę? Czy demografia może zagrażać bezpieczeństwu europejskiemu? Czy istnieje coś takiego jak broń demograficzna? Jeśli tak, to czy za taki środek walki można uznać współczesne migracje? Czy koszty ponoszone przez współczesny świat na walkę z terroryzmem zagrażają utrzymaniu wysokiego statusu ekonomicznego zachodniej cywilizacji?

W poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania pomocne będzie przyjęcie założenia, że masowe migracje nie stanowią rodzaju wojny hybrydowej wypowiedzianej Europie Zachodniej. Masowe przepływy ludności, zwłaszcza jeśli odbywają się bez kontroli, stanowią zagrożenie, ale ich cechy, niezależnie od opinii różnych ekspertów, nie pozwalają uznać ich za broń demograficzną, czyli za środek walki. Czym więc jest Państwo Islamskie, że rodzi tak duże obawy, że przykuwa uwagę całego zachodniego świata?

Państwo Islamskie

Państwo Islamskie to samozwańczy kalifat ogłoszony w 2014 roku na terytorium państwowym Iraku i Syrii. Stanowi bazę dla salafickich ugrupowań terrorystycznych realizujących cele dżihadystyczne. Państwo to jest krytykowane i potępiane. Jego uznania odma-

wia nie tylko ONZ, odmawiają także rządy państw oraz główne grupy muzułmanów[1]. ISIS dąży do ustanowienie hierokracji opartej na zasadach szariatu (prawa koranicznego) na terytorium państwowym Iraku, Syrii oraz Libanu.

Państwo Islamskie powstałe na bazie tradycyjnie wyznawanych wartości jest organizacją używającą przemocy – w imię świętych symboli islamu (Koran, flagi, sztandary) morduje tych, którzy w jakikolwiek sposób odstępują od radykalnych odmian tej religii. Ofiarami organizacji padają więc nie tylko Europejczycy, lecz także, a może przede wszystkim, sami wyznawcy islamu, jak na przykład szyici (zamach w Bejrucie). Dla sunnitów szyici to zdrajcy islamu, a więc ktoś gorszy nawet od mieszkańców zachodniej cywilizacji, czyli od niewiernych. Postepowanie z niewiernymi z religijnego punktu widzenia jest jasne: religia nakazuje ich niszczyć. Podobnie prześladowani są jazydzi, którzy inaczej wyznają swoją religię, mimo że odwołuje się ona w pewnych kwestiach do islamu – powierzchownego szyizmu połączonego z nauką kościoła wschodniego[2]. Pojmani wyznawcy tej religii, jeżeli odmawiają konwersji na właściwy islam – według interpretacji bojowników państwa ISIS – są natychmiast zabijani, a ich kobiety i dzieci brane w niewolę. Zapewne wielu racjonalnie myślących Europejczyków, doświadczonych zamachami w Paryżu i syndromem stałego zagrożenia (oblężonej twierdzy) większości państw Europy, zastanawia się, czy Europa Zachodnia poradzi sobie z tak radykalnym islamem, będącym wynaturzeniem tradycyjnego islamu powstałego w wyniku rewolucji (Arabskiej Wiosny). Wiele wskazuje na to, że sobie nie poradzi.

W działaniach ISIS można dostrzec podobieństwo do działań z historii, również z perspektywy naszego państwa. Tak jak obecnie jazydzi, traktowani byli Polacy. Brano ich w jasyr, zwłaszcza kobiety i dzieci. Jasyr nie jest przypadkowym środkiem oddziaływania. Ma swoje źródło w świętych księgach islamu. Czy zatem to, co dzieje się współcześnie, można nazwać islamizacją? Powrotem do tradycyjnego islamu? Mimo że negatywne zjawiska (terroryzm, radykalizmy itp.) nasilają się – widać to co najmniej od 2001 roku – Europy wciąż nie stać na głębszą refleksję. Nie wyciąga się żadnych wniosków, choć coraz bardziej są zagrożone podstawy liberalnych wartości Europy. Rozwiązanie problemu terroryzmu w Europie ma oznaczać znalezienie – przynajmniej w opiniach wielu liberalnych polityków – jakiegoś *modus vivendi*[3] dla porozumienia z umiarkowanym islamem. Co z tego wynika: po pierwsze, exodus z Afryki oraz Bliskiego i Dalekiego Wschodu może trwać; po drugie, to Europejczycy powinni szukać bazy do porozumienia i kompromisu.

Taki sposób myślenia wydaje się charakterystyczny dla większości wpływowych polityków europejskich, w tym, jak można sądzić po decyzjach i wypowiedziach, również dla

---

[1] Za: B. Roggio, *ISIS announces formation of Caliphate, rebrands as Islamic State*, The Long War Journal [online], 29.06.2014, http://www.longwarjournal.org/threat-matrix-blog [dostęp: 22.12.2015].

[2] Jazydyzm – religia synkretyczna utworzona w XII wieku, wyznawana głównie przez Kurdów mieszkających na pograniczu Iraku, Iranu, Turcji, Syrii, Armenii i Gruzji oraz na emigracji (głównie w Niemczech). Według części religioznawców, religia ta powstała z nałożenia się powierzchownego szyizmu na zaratusztrianizm.

[3] *Modus vivendi* (łac. sposób życia) – sposób ułożenia wzajemnych stosunków, umożliwiający zgodne współżycie ludzi o odmiennych poglądach lub interesach. *Modus vivendi*, hasło w: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 2, *K–O*, s. 700.

Angeli Merkel. Czy jest to słuszne działanie? Z doświadczeń wielu państw europejskich wynika, że islamiści w miarę ich wzrostu liczebnego zawsze konfliktują się z miejscową ludnością (Francja, Niemcy, Szwecja, Rosja). Powód tego jest dość prozaiczny: to, co początkowo stanowiło raj dla imigrantów w Europie, kiedyś się kończy. Europa nie zapewnia pracy nowo przybyłym muzułmanom, ale daje im zasiłki. To rozleniwia, uczy łatwego życia, a kiedy się kończy, rodzi frustrację. Frustrację rodzi także dysproporcja między poziomem życia rdzennych mieszkańców, którzy pracują i pomnażają swoje dobra, a poziomem życia przybyłych, którzy bazują na zasiłkach. Dają one odczuwalną poprawę poziomu życia w odniesieniu do państwa emigracji, ale w nowym miejscu pobytu zapewniają zaledwie jakiś poziom egzystencji. Świadomość tego musi generować nowych terrorystów.

Konieczna jest zmiana podejścia do imigrantów. Europa, udzielając pomocy, ma moralne prawo, niezależnie od swojego liberalizmu, wymagać od przybyszy akceptowania pewnego minimum obowiązujących standardów, choćby poszanowania praw jednostki, wolności słowa, wyznania i sumienia czy równouprawnienia kobiet. Czy przyjęcie przez wyznawców islamu w Europie tego minimum jest możliwe? Czy można założyć, że islam zaakceptuje liberalne wartości cywilizacji europejskiej mającej chrześcijańskie korzenie? Islam, który odrzuca wiele praw jednostek i głosi na przykład to, że kobieta ma być jednoznacznie podporządkowana mężczyźnie i nie może mieć równych z nim praw. Między innymi dlatego Arabia Saudyjska nie podpisała *Powszechnej deklaracji praw człowieka*. Szariat jako prawo obowiązujące każdego muzułmanina dopuszcza ucięcie ręki złodziejowi oraz ukamienowanie za cudzołóstwo. Jak to pogodzić z feministycznym myśleniem kobiet europejskich? Czy jest możliwa koegzystencja tych dwóch religii? Europejskie wartości i to, co jest uważane za nasze cywilizacyjne minimum, w istocie nie zgadzają się z podstawami islamu. Wystarczy spojrzeć na politykę państw, które przekształcają się w państwo oparte na szariacie (Państwo Islamskie, Arabia Saudyjska, Sudan), aby zrozumieć, że takie działania są raczej niemożliwe. Dla Państwa Islamskiego europejscy umiarkowani muzułmanie są takimi samymi wrogami jak chrześcijanie. Wystarczy zwrócić uwagę na cele ataków terrorystycznych w Paryżu: uderzono tam, gdzie mocno jest akcentowana europejska wielokulturowość (stadiony, restauracje, sale koncertowe). Nie były to obiekty sakralne, przecież równie łatwe do przeprowadzenia ataku. Podstawowe aksjomaty wielokulturowości europejskiej się nie sprawdzają. Terroryści, a także bojownicy Państwa Islamskiego, wywodzą się głównie z rodzin tak zwanych umiarkowanych europejskich muzułmanów. Zamachowcy z Paryża, z Madrytu czy z Londynu teoretycznie byli zintegrowani ze społeczeństwem europejskim, mieli przecież obywatelstwa krajów europejskich. A może należy już przestać mówić o islamskich terrorystach i zacząć mówić o napadających na siebie Europejczykach? Może to koniec europejskiej mrzonki o współistnieniu dwóch wielkich religii albo, jeszcze dosadniej, istnieniu jednej bezideowej cywilizacji opartej na wartościach liberalno-lewicowych, przez wiele lat wspieranej prowadzonymi w Europie eksperymentami demograficznymi i społecznymi.

Obserwujemy dalszy ciąg masowej emigracji, przez niektóre państwa europejskie traktowanej jako wielki plan dla Europy, mający zapobiec jej wynarodowieniu. Eksperyment ten nadal trwa. Masowe migracje kilku ostatnich miesięcy wzbudziły kontrowersje, co-

raz częściej są nazywane czynnikiem broni demograficznej. Dyskusja polityczna się zaostrza. Czy to zjawisko można jednak nazwać bronią demograficzną? Czy coś takiego w ogóle istnieje?

Broń demograficzna

Broń demograficzna jako kategoria pojęciowa używana w znaczeniu nazwy środka walki nie istnieje. Pojęcie to, nawet w potocznym znaczeniu, stanowi swego rodzaju językowe uproszczenie i nie powinno być stosowane. Współczesne migracje, choć zagrażają bezpieczeństwu europejskiemu, nie spełniają kryteriów pozwalających uznać je za rodzaj broni opartej na czynniku demograficznym. Kryzys migracyjny w Europie, przez niektórych ekspertów określany jako swoista „broń demograficzna"[4], nie ma jednak charakteru zorganizowanej operacji wojskowej. Jest to raczej masowe zjawisko motywowane głównie względami ekonomicznymi. Nie można zatem uznać, że napływająca do Europy fala imigrantów generuje nowy sposób prowadzenia wojny: przy wykorzystaniu masowego przepływu ludności.

Należałoby zastanowić się jednak, czy istnieje coś takiego, jak broń demograficzna? Opinie na ten temat są różne[5]. Może to zjawisko to tylko splot okoliczności, który na zagrożonych terenach wywołał nasiloną, a przy tym niekontrolowaną falę emigracji? Wśród wielu innych powodów sprzyjającą okolicznością mogą być, na przykład, skutki nierównej dystrybucji dóbr na świecie. Jakiekolwiek by jednak były przyczyny tego zjawiska, to i tak jego skutki są groźne. Jeśli nawet nie jest to swego rodzaju wojna hybrydowa, to mimo wszystko zmienia ona oblicze demograficzne Europy. Jeśli przyjąć, że jednak jest to rodzaj wojny, nie sposób nie postawić pytań: Komu ta wojna ma służyć? Kto w wyniku jej działań straci, a kto ewentualnie skorzysta? Takie ujęcie problemu pozwala rozważać, czy demografia może być środkiem walki, a więc rodzajem broni, w jednym z kilku znaczeń tego terminu.

Pojęcie „demografia" etymologicznie wywodzi się z języka starogreckiego i stanowi kombinację dwóch słów: *demos*, które oznacza lud, oraz *grapho* – piszę. Współcześnie demografią określa się dziedzinę nauki zajmującą się powstawaniem, życiem i przemijaniem społeczności ludzkiej. W szerszym ujęciu zajmuje się przyrostem naturalnym, migracjami, strukturą społeczną (wiek, płeć, zawód, narodowość, wyznanie) oraz rozmieszczeniem przestrzennym zasobów ludzkich, a także ich oddziaływaniami społecznymi i socjologicznymi. Jako nauka demografia ma więc bazę do analizowania, oceniania i uogólniania zjawiska, które ostatnio obserwujemy w Europie.

Przyjmuje się, że demografia pojawiła się w XVII wieku, a dokładniej – w 1662 roku, kiedy to ukazało się opracowanie Johna Graunta *Natural and Political Observations upon the*

---

[4] W. Repetowicz, *Wojna hybrydowa: atak bronią D na Europę?* Defence24.pl [online], 9.09.2015, http://www.defence24.pl/255493,wojna-hybrydowa-atak-bronia-d-na-europe [dostęp: 22.11.2015].

[5] Już w 1971 roku Indira Gandhi oskarżyła Pakistan o agresję przez wywoływanie fali uchodźstwa z Bengalu Wschodniego. Od marca do listopada granicę przekroczyło 10 mln ludzi, głównie wyznania hinduistycznego. Indie przeraziła liczba uchodźców. Napływ ten powodował poważne kłopoty w sferze społecznej, gospodarczej i politycznej. Ze względu na znaczne koszty udzielenia azylu uciekinierom, rząd Indii uważał się za stronę poszkodowaną, uwikłaną w konflikt. M. Nawrot, *Wojna indyjsko-pakistańska 1971 r.* psz.pl [online], 9.01.2005, http://www.psz.pl [dostęp: 7.12.2015].

Bills of Mortality[6]. Były to rozważania zestawione w postaci wyliczeń matematycznych oraz stosownych tabel tworzonych w podobnej formie przez kolejnych twórców, na przykład Edmunda Halleya, który demografię jako naukę wykorzystywał do obliczania prawdopodobieństwa w systemach ubezpieczeń na życie[7]. Pod koniec XVIII wieku inny badacz, Thomas Malthus, stwierdził, że niekontrolowany przyrost naturalny doprowadzi do przeludnienia świata i związanej z tym klęski głodu, spowodowanej dyskrepancją między wzrostem populacji a przyrostem produkcji żywności[8]. Co jednak demografia ma wspólnego z bronią?

Według *Słownika języka polskiego* broń ma trzy znaczenia: jest to narzędzie walki, środek lub sposób walki oraz formacja wojskowa[9]. Są to powszechnie stosowane pojęcia w odniesieniu do sił zbrojnych, gdzie broń stanowią wszystkie wymienione określenia i jednakowo wszystkie są stosowane w praktyce. Najczęściej jednak broń ma skojarzenie techniczne. Takim mianem określa się zwykle środek techniczny służący do planowanego rażenia (obezwładniania, powstrzymania lub likwidacji) siły żywej (ludzi/zwierząt) oraz niszczenia różnego rodzaju obiektów wojskowych i cywilnych, w tym infrastruktury (budowli, sprzętu). Mianem tym określa się także systemy broni i uzbrojenia indywidualnego oraz zespołowego przeznaczenia. Broń może mieć charakter ofensywny lub defensywny. Powszechnie uznaje się, że broń służy człowiekowi przede wszystkim do obrony. Etymologicznie wyraz „broń" oznaczał nazwę czynności: bój, bitwa, walka. Oprócz znaczenia czynnościowego pojawiło się znaczenie przedmiotowe: narzędzie walki, oręż, które w języku staropolskim przyjęło znaczenie główne. Uznaje się, że od rzeczownika broń został utworzony czasownik bronić, osłaniać, strzec, a od niego kolejne prefiksalne czasowniki: obronić (i stąd obrona), zabronić, wybronić itp. Na podstawie przedstawionych kryteriów trudno uznać obserwowane migracje ludności za broń demograficzną, a więc narzędzie walki wykorzystywane w wojnie hybrydowej.

Wielu filozofów postrzega współczesne migracje jako czynnik wojny hybrydowej, a więc *de facto* jako środek walki. Wychodzą oni z założenia, że wskazuje na to możliwy do osiągniecia skutek, zarówno polityczny, ekonomiczny, demograficzny, jak i gospodarczy, będący wynikiem wielkich migracji ludności. Peter Sloterdijk[10], niemiecki filozof, kulturoznawca i eseista, analizując nie tyle wielkie migracje, ile raczej założenia radykalnego islamizmu, doszedł do wniosku, że radyklany islam służy także Europie, ponieważ stanowi poręczne narzędzie do rozwiązywaniu społecznych problemów Zachodu. Uważa, że islamski terro-

---

[6] Vide: http://echo.mpiwg-berlin.mpg.de/ECHOdocuView?url=/permanent/echo/mpi_rostock/Graunt_ 1665/ index.meta&pn=7

[7] Edmund Halley – angielski astronom i matematyk. Odkrył ruchy własne gwiazd oraz istnienie eliptycznych orbit kometarnych, przepowiadając powrót komety znanej dziś jako kometa Halleya. W 1693 roku na podstawie zestawień narodzin i zgonów we Wrocławiu, traktowanym jako wzorcowe miasto, opracował wzorzec obliczania składek emerytalnych dla powstających funduszy ubezpieczeniowych. Wzorzec ten przetrwał w niektórych funduszach ubezpieczeniowych do końca XVIII wieku.

[8] Vide: Statyczna teoria zasobów, maltuzjanizm, teoria przeludnienia opublikowana przez Thomasa Malthusa w 1798 roku. Według tej teorii zakłada się, że skoro liczba ludności rośnie w postępie geometrycznym, a produkcja żywności w arytmetycznym, to jest nieunikniony stan przeludnienia i kryzys głodu. Można przyjąć, że do niektórych regionów świata ta teoria może być odnoszona. *Maltuzjanizm, neomaltuzjanizm*, hasło w: http://stosunki-miedzynarodowe.pl/slownik/.

[9] *Broń*, hasło w: http://sjp.pwn.pl/slownik/2446139/broń/.

[10] Jego najważniejsze prace, jak na przykład: *Krytyka cynicznego rozumu*, czy *Kryształowy pałac*, zostały wydane w Polsce.

ryzm *nigdy nie stałby się niczym więcej, jak tylko dokuczliwym marginalnym fenomenem (lub co najwyżej zwiastunem politycznej burzy), gdyby nie to, że sprawdził się jako interesująca pozycja w bilansie kosztów utrzymania pokoju socjalnego zachodnich społeczeństw. Wskazuje on na fakt, że skutkiem zagrożenia komunistycznego było znaczące zwiększenie kosztów utrzymania pokoju, podczas gdy zagrożenie islamskim terrorem, sumarycznie obniża te koszty*[11]. Uznając tę argumentację za przekonującą, warto zaznaczyć, że przytoczono ją prawie 10 lat przed nasileniem się fali imigracji do Europy. Warto także dodać, że przywołane tezy płyną z kraju, który dzisiaj boryka się z problemem generowania polityki imigracyjnej, a nawet – można odnieść takie wrażenie – zamiast rozwiązywać problemy przy tej skali imigracji, próbuje przerzucać je na inne kraje europejskie lub na podstawie błędnych założeń tworzy sprzyjające warunki do nasilania się tych problemów. Zachód płaci dzisiaj za źle pojętą wspólnotowość.

Zagrożenie terroryzmem utrzymujące się w większości państw Europy Zachodniej jest podsycane za pomocą propagandowych haseł, a także sztucznie wytwarzanego poczucia wspólnoty, która nakazuje usuwać z pola widzenia wszelkie problemy braku integracji oraz niedającej się wytworzyć w społeczeństwie wielokulturowym spójności społecznej. Europa broni się przed podjęciem realnej dyskusji politycznej, a więc i wytworzeniem realnej, a przy tym skutecznej politycznej opozycji, która przeniosłaby dyskusję z europejskich „salonów" w obszar rzeczywistych europejskich problemów społecznych. Wydaje się jednak, że sytuacja staje się na tyle poważna, że w wielu kręgach politycznych, również lewicowych, zmienia się perspektywa postrzegania problemów migracji w Europie. Dobrze ilustruje to stanowisko Leszka Millera, polityka o raczej ugruntowanych poglądach lewicowych, wyrażone na łamach prasy. Otóż zauważył on, że *jeszcze niedawno z Orbana robiono niemalże faszystę i wieszano na nim psy, mimo że on nie gadał, tylko uszczelnił te granice* […] *Ci liderzy europejscy, którzy nie widzą tych zagrożeń albo udają, że ich nie ma, zdradzają Europę* […] *związek między falą uchodźców a zagrożeniem terrorystycznym istnieje* […] *Wystarczy, że przekonają się, iż ta wyśniona Europa nie daje im tyle, ile się spodziewali; wystarczy, że zostaną w jakiś sposób wykluczeni, bo przecież niechętnie integrują się ze społeczeństwami Zachodu. I to pchnie ich na ulice, do meczetu, a niektórych do więzienia*[12]. Wypowiedź ta stanowi sedno wszystkich europejskich obaw i nie jest rodzajem fobii, lecz zawiera realną ocenę skutków społecznych dotychczasowej polityki imigracyjnej w Europie.

Imigracja do Europy niesie ze sobą także inne problemy, na które dotychczas nie zwracano uwagi, z wyjątkiem może nielicznych wizjonerów, jak już wspomniany niemiecki filozof czy politolog Samuel Huntington. Dla Sloterdijka istotnym wątkiem oceny całości problemów Europy jest fakt, że zróżnicowana w poglądach i w praktyce światowa demokracja pod wpływem świadomie wytworzonego poczucia odpowiedzialności Unii Europejskiej oraz Stanów Zjednoczonych Ameryki za wszystkie nierówności społeczne na świecie, nie tylko nie naprawia sytuacji (vide punkty zapalne na kryzysowej mapie świata), lecz zbliża ten świat do „dziwnej wojny", którą Samuel Huntington określił mianem nieuchronnego zderzenia

[11] P. Sloterdijk, *Demograficzna broń islamu*, przeł. Viktor Grotowicz, „Newsweek" [online], 19.08.2006, http://www.newsweek.pl/demograficzna-bron-islamu,44991,1,1.html [dostęp: 22.11.2015].

[12] *Głos rozsądku spoza Sejmu*, wPolityce.pl [online], 21.11.2015, http://wpolityce.pl [dostęp: 22.11.2015].

cywilizacji[13]. Stan ten, według niektórych ocen, jest po części zamierzonym dziełem neokonserwatywnych przywódców duchowych islamu urzędujących w USA oraz w większości państw europejskich, głównie w Wielkiej Brytanii i Niemczech. Jawnie głoszą oni wizję „czwartej wojny światowej" jako skutku rosnących socjalnych nierówności. Wojna taka miałaby w sobie potencjał do *zastąpienia komunizmu jako dogmatu światowego* nową ideologią islamską[14]. Czy jest to realne? Czy pojęcie światowego dżihadu jest w takiej mierze atrakcyjne, żeby ponownie wywołać problem walki klasowej?

Islam sam w sobie ma pewne zalety predestynujące go do roli ideologii, która mogłaby ewentualnie zastąpić komunizm. Czy można jednak porównywać ideologię totalitarną z wielką światową religią? Co mogłoby łączyć te dwie odległe historycznie koncepcje, teoretycznie stojące na przeciwległych biegunach, z których jedna przegrała, a druga dopiero się dynamizuje? Teoretycznie da się dostrzec pewne cechy wspólne, jak na przykład jasno wskazany wróg i terroryzm jako środek dochodzenia do celu, wyrosły na nierównościach społecznych.

Podobnie jak niegdyś komunizm, islam:

– wykształcił w sobie wyjątkową dynamikę „misyjną", która pozwala mu szybko zyskiwać zwolenników, w większości nowo nawróconych (mieszkańców Europy Zachodniej), rośnie więc „ruch" w znaczeniu politycznym;

– adresuje swoją naukę do wszystkich, traktując jej podstawowe tezy w sposób „uniwersalistyczny", bez dyskryminowania nacji i klas społecznych, stanowi więc siłę przyciągającą różnego rodzaju pokrzywdzonych, niezdecydowanych i oburzonych;

– przejmuje rolę rzecznika zaniedbanych duchowo i materialnie biedaków, którym oferuje miłosierdzie i sympatię, tak potrzebną w obliczu bezlitosnego świata;

– charakteryzuje się niskim poziomem kryteriów akceptacji kandydatów. Każdy nawrócony od razu staje się bojownikiem, częścią walczącej wspólnoty, co niektórym daje poczucie odgrywania ważnej roli w życiu;

– jako ruch religijny jest na tyle atrakcyjny, że oferuje klarowny „obraz świata", oparty na ostrym podziale społeczeństwa na wiernych i niewiernych, oraz wyraźną misję globalnego zwycięstwa i ustanowienie światowego kalifatu, który miałby zagwarantować wyznawcom islamu globalną ojczyznę;

– wskazuje postać wroga nie tyle klasowego, znanego z koncepcji komunizmu, co religijnego; w tym ujęciu klasyczna walka klasowa, znana z komunizmu, została zastąpiona świętą wojną, równie nieuchronną, długą i pełną ofiar, zakończoną jednak zwycięstwem strony dobra.

---

[13] Zderzenie cywilizacji – teoria geopolityczna politologa Samuela Huntingtona powstała na początku lat 90. XX w., zasygnalizowana w artykule *Zderzenie cywilizacji?* (1993), a następnie rozwinięta w książce *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego* (1996). Huntington twierdzi, że obecnie może dochodzić do poważnych konfliktów między poszczególnymi cywilizacjami. Uważa on, że cywilizacja Zachodu systematycznie traci swoje wpływy we współczesnym świecie. Aby zapobiec jej marginalizacji, musi dojść do pojednania i ściślejszej współpracy dwóch najważniejszych ogniw tej cywilizacji – Europy i Stanów Zjednoczonych. Według Huntingtona priorytetem współczesnej polityki międzynarodowej powinno być ograniczanie i zwalczanie wpływów chińskich i islamskich na arenie międzynarodowej, które są potencjalnym zagrożeniem dla świata Zachodu. Teoria ta jest często wspominana po zamachach terrorystycznych z 11 września 2001 r.

[14] P. Sloterdijk, *Demograficzna broń*..., op. cit.

Jak widać, doszukiwanie się cech wspólnych między radykalizmem islamskim a totalitaryzmem komunistycznym jest uprawnione.

Sytuacja w Europie może być uznana za wojnę hybrydową, będącą wynikiem zderzenia dwóch wielkich cywilizacji, w której niepoślednie znaczenie ma czynnik demograficzny, w tym przypadku użyty jako broń demograficzna. Religia dolewa tutaj przysłowiowej oliwy do ognia. Islam prezentuje się jako ruch radykalnego przełomu, zorganizowany na bazie wyżu demograficznego, który wykorzystuje do rekrutacji zwolenników. Podobnie jak ruchy totalitarne XX wieku, jest to ruch młodzieży, którego siła wynika z rosnącej fali bezrobotnych – młodych mężczyzn między 15. a 30. rokiem życia, pochodzących z rodzin wielodzietnych, znajdujących się w trudnym położeniu socjalnym, którzy swoją wściekłość mogą wyładować jedynie przez udział w walce. Czym tłumaczyć przychylność w przyjmowaniu imigrantów w Europie, skoro coraz więcej środowisk politycznych dostrzega różne problemy z tym związane? Czy jest to zamierzone dążenie do samozagłady Europy bogatej i zadowolonej, a może społeczność europejska, czy raczej klasa polityczna, nie rozumie skali zagrożeń i nie potrafi w sensowny polityczny sposób przeciwstawić się im? Może to nowa koncepcja podtrzymania społeczeństwa europejskiego, w którym przywództwo Europy zakłada, że do utrzymania bogactwa i związanego z tym wygodnego życia potrzebny jest ktoś, kto będzie na to pracował. Aby urzeczywistnić tę koncepcję, potrzebni są więc imigranci z biednych terenów.

Paradoksalnie ze wzrostem zamożności w Europie zaczęto lansować pogląd o ograniczaniu liczby dzieci. Pomniejszano więc rolę rodziny oraz wskazywano jako jej substytut model luźnych związków partnerskich, opartych na swobodnym doborze płci partnerów. Ten model wspólnego gospodarstwa rodziny zaczyna się przyjmować w większości państw europejskich. Można uznać, że jest to pewien trend oparty na założeniu, że dziecko jest dobrem zbyt kosztownym, a przy tym także zbyt pracochłonnym. Prostsza jest adopcja. Doprowadziło to do zachwiania równowagi w polityce odtwarzalności pokoleń. Dziecko stało się elementem zbędnym w świetle złudnego bezpieczeństwa życia stwarzanego przez coraz liczniejsze ubezpieczenia emerytalne. Dlatego ludność Europy liczy dziś mniej niż 740 mln, czyli zaledwie 10% światowej populacji. Europa, która niegdyś pod względem liczebności populacji była drugim kontynentem, po Azji, obecnie została przesunięta na pozycję trzecią, za Afrykę, a przed rokiem 2030 – jak się ocenia – zdystansuje ją także Ameryka Łacińska. Można by dojść do wniosku, że wraz ze wzrostem bogactwa cały świat powinien charakteryzować się spadkiem dzietności, a także wydłużeniem długości życia społeczeństwa. Będzie to oznaczać starzenie się społeczeństwa oraz zmniejszanie tempa przyrostu ludności w kolejnych regionach świata. Należy także uwzględnić to, że procesy demograficzne są długotrwałe, natomiast relacje polityczne zachodzą na bieżąco lub – co najwyżej – w perspektywie oddziaływania krótkoterminowego. Ponieważ coraz trudniej jest godzić te interesy, szuka się rozwiązań awaryjnych. Do takich należy właśnie imigracja i ułatwienia z nią związane.

Demografia staje się więc bronią, tym silniejszą, im bardziej zależną od postępu. Jej stosowaniu sprzyja także coraz bardziej widoczny zanik naturalnych hamulców kulturowo-religijnych, wcześniej zabezpieczających populacje (zwłaszcza chrześcijańskie) przed nadmierną destrukcją. Procesy globalizacji obejmujące Europę, oparte głównie na podstawach

ekonomicznych, pozbawiły europejskie społeczeństwo czynnika solidarności społecznej. Postęp naukowy oraz nowe technologie stały się narzędziem uprawiania inżynierii populacyjnej, od migracji i przesiedleń począwszy, na czystkach etnicznych skończywszy. Obecnie czynnik demograficzny jako broń jest wykorzystywany z coraz większą bezwzględnością, wiele przykładów świadczy o tym, że stanowi on zasadniczą formę presji. Czy czynnik demograficzny może mieć znaczenie dla przyszłości współczesnej Europy?

Czy islam zaleje Europę?

Amerykański instytut badawczy Pew Research Center[15] zebrał dane o ludności muzułmańskiej w różnych krajach oraz przedstawił jej tendencje migracyjne w najbliższych dwóch dekadach. Obecnie w całej Europie zamieszkuje 44,1 mln muzułmanów (2,7% światowej populacji), z czego prawie połowa to muzułmanie mieszkający w Rosji – ponad 16 mln (36% wszystkich muzułmanów w Europie). Jeżeli chodzi o państwa Unii Europejskiej, to w czołówce rankingu pod względem liczby ludności islamskiej są Niemcy (4 mln z 80,7 mln mieszkańców), za nimi Francja (3,5 mln z 65,5 mln) i Wielka Brytania (1,6 mln z 63 mln). Muzułmanie stanowią 5% ludności Niemiec, 5,3% ludności Francji i 2,5% ludności Wielkiej Brytanii. W 2010 roku w Polsce było 20 tys. muzułmanów, czyli 0,1%[16]. Zaznaczono, że dane te dotyczyły okresu sprzed Arabskiej Wiosny, nie mogą więc stanowić właściwego odniesienia do bieżącej sytuacji. Obecnie muzułmanów jest więcej, a ich przyrost przekracza wszelkie oczekiwania. Pod tym względem wyjątkowy był 2015 rok. Można mówić nawet o swego rodzaj najeździe na Europę, ponieważ w krótkim czasie nastąpił gwałtowny przybór fali imigrantów do Europy, głównie do Niemiec[17].

W 2014 roku na 630 tys. wniosków o nadanie statusu uchodźcy w całej Europie aż 220 tys. zostało zgłoszonych w Niemczech. Dla porównania, w Polsce w tym samym okresie złożono około 8 tys. wniosków, a tylko 730 osób otrzymało różne formy ochrony. Według danych Urzędu do spraw Cudzoziemców, z systemu pomocy socjalnej korzysta w Polsce w sumie 3770 osób. Z danych z końca czerwca 2015 roku wynika, że ponad połowę wszystkich cudzoziemców zarejestrowanych w Polsce stanowią Ukraińcy. Odsetek wnioskodawców z Syrii jest znikomy. W latach 2009–2015 wnioski o nadanie statusu uchodźcy zgłosiło około 500 Syryjczyków[18]. Średnie koszty utrzymania, biorąc pod uwagę grupę osób korzystających z pomocy, głównie ze świadczeń socjalnych, wynoszą blisko 65 mln zł[19]. Dotychczasowi

---

[15] Pew Research Center – amerykański think tank z siedzibą w Waszyngtonie; dostarcza informacji na temat kwestii społecznych, opinii publicznej oraz demograficznych trendów kształtujących Stany Zjednoczone i świat.

[16] *Islam in Europe*, „The Economist" [online], 7.01.2015, http://www.economist.com/blogs/graphicdetail/2015/01/daily-chart-2?fsrc=scn/fb/wl/bl/islamineurope [dostęp: 11.11.2015].

[17] Od 1 stycznia do 31 lipca 2015 r. w Niemczech złożono 195 723 wniosków o azyl: 21,5% od osób z Syrii, 15,3% z Kosowa, 15% z Albanii, 5,9% z Serbii, 5,4% z Iraku, 5,2% z Afganistanu, 2,8% z Macedonii, 2,5% z Erytrei, 1,7% z Nigerii oraz z Pakistanu i 23% z innych państw lub których pochodzenie jest nieznane lub są wątpliwości, co do ich pochodzenia. Vide: *Aktuelle Zahlen zu Asyl*, wersja html pliku [dostęp: 11.11.2015].

[18] M. Gawęda, *Uchodźcy zalewają Europę. Czy Polskę stać na pomoc?* Biznes.pl [online], 25.08.2015], http://biznes.pl/swiat/uchodzcy-zalewaja-europe-czy-polske-stac-na-pomoc/32d95c [dostęp: 11.11.2015].

[19] Ibidem.

imigranci nie stwarzają większych kłopotów. Problem zaczyna się wtedy, gdy w krótkim czasie, na przykład tygodnia, liczby te przekraczają dziesiątki tysięcy osób, jak to się dzieje w Niemczech.

W całej Unii Europejskiej dzietność muzułmanek jest wyższa niż miejscowych kobiet. Rodziny są większe, często wielopokoleniowe, najczęściej nastawione roszczeniowo. Według danych amerykańskiego think tanku (Pew Research Center) pochodzących z oficjalnych państwowych źródeł, przeciętna dzietność muzułmanek była i jest wyższa niż dzietność Europejek. Dane te wskazują, że obecnie średnia dzietność muzułmanek wynosi 2,2, a średnia dzietność Europejek – 1,5. Na ogół jednak średnie wartości zamazują obraz. Trzeba przyjąć, że rodziny chrześcijańskie i muzułmańskie pod względem wielkości są różne, na przykład od rodzin dwa plus jeden do rodzin dwa plus sześć. Z analizy wyników badań przedstawianych przez PRC wynika, że w obu omawianych grupach zauważa się spadek urodzeń. Na lata 2020–2030 prognozuje się dalszy spadek dzietności. Niezależnie od wiarygodności tych prognoz wskazuje się, że byłoby to 2,0 dla muzułmanek i 1,6 dla Europejek. Obecnie dzietność muzułmanek jest o prawie 45% wyższa i nawet, jeżeli się obniży do 20–25%, to i tak będzie wyższa niż dzietność Europejek. Według danych World Factbook odsetek muzułmanów zamieszkujących Europę, z Bałkanami i Kaukazem włącznie, wynosi 6,0%[20]. Przy wskazanej dzietności, uwzględniając dalszy masowy napływ muzułmanów do Europy, nie należy obawiać się o globalną zmianę składu społeczeństwa w Europie. Jeśli już miałoby to nastąpić, to zmiany te będą miały charakter lokalny, dotyczący dużych aglomeracji miejskich, bo tam enklawy muzułmańskie są największe. Ponieważ to duże miasta decydują o kulturze i kierunku zmian politycznych w państwie, zagrożenie istnieje.

Zjawiska, które postrzegamy w skali europejskiej, mają swoje odzwierciedlenie również w skali globalnej. Dzietność muzułmanów na Bliskim Wschodzie zmniejszyła się z 5,6 dziecka na kobietę w latach 1990–1995, przez 4,2 w latach 2000–2005, do 3,3 dziecka obecnie. W Afryce Północnej natomiast dzietność spadła z 4,2 dziecka na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku, przez 3,2 na początku tego tysiąclecia do 2,7 dziecka obecnie[21]. Skok demograficzny w ostatnich dziesięcioleciach na Bliskim Wschodzie, a także w Afryce, Ameryce Południowej, Indiach i na Dalekim Wschodzie, ocenia się jako chwilowy i tłumaczy rozwojem cywilizacyjnym, a więc także spadkiem wskaźnika śmiertelności i wskaźnika urodzin, z których pierwszy spada szybciej niż drugi, co odzwierciedla się w przyroście populacji.

Wyższy przyrost naturalny muzułmanów w Europie nie budzi wątpliwości. Nie jest to jednak element jakiegoś planu, który miałby w konsekwencji doprowadzić do islamizacji Europy. Istnieją jednak wśród wspólnot muzułmańskich środowiska czy grupy społeczne (np. salafici) finansowane przez kraje Półwyspu Arabskiego, jawnie nawołujące do islamizacji Europy, co miałoby ostatecznie doprowadzić do ustanowienia szariatu oraz

---

[20] *The World Factbook. Europe* [online], https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/wfbExt/region_eur.html [dostęp: 13.11.2015].

[21] *Region: Middle East-North Africa*, Pew Research Center [online], 27.01.2011, http://pewforum.org/future-of-the-global-muslim-population-regional-middle-east.aspx [dostęp: 13.11.2015].

wykorzenienia demokracji. Nie jest to jednak pogląd powszechny. Niewielkie to pocieszenie, bo głęboka tolerancja państw zachodnich, czasami bezwarunkowa, sprawia, że środowiska radykalne stają się coraz silniejsze, coraz bardziej roszczeniowe i bezkarne. Wyraźnie widać to już w wielu państwach Europy Zachodniej – we Włoszech, Francji, w Niemczech i Szwecji. W tych środowiskach pojawia się także terroryzm, walka z nim niestety coraz więcej kosztuje. Prowadzi to do dyskomfortu społecznego, który objawia się narastającym uczuciem strachu, ten zaś z czasem może przerodzić się w permanentne poczucie zagrożenia.

Koszty walki z terroryzmem

Czy poczucie zagrożenia, jakie budzi się w Europie w wyniku zamachów terrorystycznych, może być strategicznym elementem ekonomicznej destrukcji Zachodu? Trudno powiedzieć, ale wystarczy wrócić do historii, do początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy Stany Zjednoczone i ZSRR rywalizowały w wyścigu zbrojeń. Długoletnia polityka USA osadzona na przewadze ekonomicznej doprowadziła do ostatecznego upadku ZSRR. Kraj ten, oparty na gospodarce centralnie sterowanej, nie wytrzymał ekonomicznej presji. Niewydolność systemu gospodarczego doprowadziła do „wielkiego bankructwa" Związku Radzieckiego. Zamachy terrorystyczne oznaczają wysokie koszty. Grupy terrorystyczne z pewnością zdają sobie z tego sprawę, tym bardziej że po obu stronach konfliktu są one krańcowo różne. Po stronie terrorystów stosunkowo małe, po stronie Zachodu olbrzymie. Według szacunków amerykańskich, same wydatki Stanów Zjednoczonych związane z przeciwdziałaniem terroryzmowi kształtują się na poziomie 100 mld dolarów rocznie. Rezultaty nie są jednak zbytnio widoczne. W 2015 roku w zamachach zginęło łącznie 32 658 osób, a koszty ekonomiczne związane z przeciwdziałaniem terroryzmowi osiągnęły poziom najwyższy w historii.

Institute for Economics and Peace (IEP) wskazuje, że zeszłoroczna liczba ofiar terroryzmu na świecie była aż dziewięciokrotnie większa niż w 2000 roku. Niemal cztery piąte ofiar dotyczy zaledwie pięciu krajów: Iraku, Nigerii, Afganistanu, Pakistanu i Syrii. Coraz więcej państw doświadcza terroryzmu. Jeszcze w 2013 roku liczba krajów, w których odnotowywano więcej niż 500 ofiar terroryzmu rocznie dotyczyła zaledwie pięciu krajów, ale już w 2014 roku – jedenastu. Ogółem w 2014 roku liczba państw, w których doszło do śmiertelnych aktów terroru, wzrosła aż do 67.

Gwałtownie nasilający się terroryzm skutkuje coraz wyższymi kosztami ekonomicznymi. W 2014 roku wyniosły one, według ostrożnych szacunków IEP, już prawie 53 mld dolarów, a więc aż o 61% przekroczyły poziom z 2013 roku. Oznacza to, że zostały przekroczone koszty z 2001 roku, które do niedawna uważano za niemożliwe do przekroczenia w związku z masowością ataków z 11 września. Warto zaznaczyć, że są to tylko skutki ekonomiczne. Koszty nie są więc pełne, nie odnoszą się do najistotniejszych wydatków, jak zwiększenie nakładów na służby bezpieczeństwa.

W większości krajów drobne ataki terrorystyczne nie przekładają się znacząco na spadek ich PKB czy też na skalę inwestycji zagranicznych, ale tak się dzieje tylko w wypadku małych ataków terrorystycznych. Gdy dochodzi to ataków na wielką skalę – jak to miało miej-

sce 11 września 2001 roku – to wówczas akt terroru może istotnie zakłócić ekonomię państwa, zwłaszcza gdy nie jest ona silna. W krajach, w których terroryzm sieje spustoszenie, straty gospodarcze są poważne.

Jak szacuje IEP, wzrost zagrożenia ze strony organizacji terrorystycznej Boko Haram[22] w 2010 roku spowodował, że inwestycje zagraniczne w Nigerii zmniejszyły się o 30%, czyli aż o przeszło 6 mld dolarów. Dla porównania, seria zamachów, do której doszło w Izraelu w 2001 roku, spowodowała obniżenie PKB zaledwie o 1%. Z powodu zamachów terrorystycznych najbardziej cierpi Irak. IEP szacuje, ze produkt krajowy brutto tego kraju (liczony według siły nabywczej) spadł w ciągu ostatnich dziesięciu lat aż o 159 mld dolarów.

W najbardziej rozwiniętych krajach świata problemy finansowe związane z terroryzmem to w głównej mierze koszty jego zwalczania i zapobiegania atakom. Z ostrożnych szacunków IEP wynika, że na całym świecie utrzymanie służb zajmujących się walką z terroryzmem kosztuje 117 mld dolarów rocznie. Rzeczywiste koszty działalności antyterrorystycznej mogą być jednak znacznie wyższe, bo tylko same USA wydają na walkę z terrorem przynajmniej 100 mld dolarów rocznie[23].

Podsumowanie

Nie wydaje się, by współczesne migracje stanowiły rodzaj broni demograficznej. Jest to raczej pojęcie wykorzystywane do podsycania pewnych nastrojów w Europie, i to z dobrym skutkiem. Z doświadczenia państw wynika, że brak jest kompleksowego sposobu zbierania danych o cudzoziemcach w Europie. Dostępne informacje często są niepełne, niekonsekwentnie zbierane i nieporównywalne. Wielokrotnie obrazują jedynie tendencje, a nie stan faktyczny. Oferta pomocy integracyjnej jest zróżnicowana w zależności od państwa, często po prostu uboga. Nie opracowano kompleksowego europejskiego programu pomocy uchodźcom, co powoduje niechęć państw narodowych do zajmowania się tym obszarem polityki. W takiej sytuacji trudno podjąć racjonalne działania, brak działań zaś rodzi określone problemy. Te zaś podsycane przez nastroje społeczne wywoływane działaniami radykalnych grup islamistycznych nie sprzyjają nie tylko integracji, lecz także programom niesienia pomocy społecznej. Ponadto jeśli te programy nawet są, to często pozostają tylko na papierze.

Koncepcja multikulturalizmu europejskiego, stanowiąca na pewnym etapie element starannie przemyślanej strategii lewicowo-liberalnych elit europejskich, której celem było doprowadzenie do dezintegracji europejskiej chrześcijańskiej identyfikacji, okazała się fia-

---

[22] Boko Haram – zmilitaryzowana muzułmańska organizacja ekstremistyczna powstała w Nigerii, domagająca się wprowadzenia szariatu we wszystkich 36 stanach Nigerii (obecnie szariat jest oficjalnym prawem w północnych stanach z przeważającą populacją wyznawców islamu) i zakazania zachodniej oświaty. Organizacja od 2011 r. oficjalnie nosi nazwę Jama'atu Ahlis Sunna Lidda'Awati Wal-Jihad, co oznacza sunnickie zrzeszenie na rzecz nawracania na islam.

[23] Vide: Raport The Institute for Economics and Peace, http://economicsandpeace.org/reports/; J. Bereźnicki, *Światowy terroryzm rośnie w siłę, choć wojna z nim kosztuje krocie. Rekordowe koszty ataków* [online], 20.11.2015, http://www.money.pl/gospodarka/raporty/artykul/ swiatowy-terroryzm-rosnie-w-sile-choc-wojna,8,0,1957384.html [dostęp; 22.11.2015].

skiem. Zamachy, zamieszki i wzrost napięcia społecznego między rdzennymi mieszkańcami Europy a wyznawcami islamu, podsycane przez narodowe nacjonalizmy, prowadzą do umacniania się społecznego oporu wobec napływu imigrantów i tym samym sprzeciwu wobec dalszej islamizacji Europy. Europejczycy coraz bardziej obawiają się strategii pokojowej koegzystencji z muzułmanami, wierzą, że nie jest ona realna i jako taką po prostu ją odrzucają. Rosną obawy o bezpieczeństwo i przyszłość Europy i nic tego nie zmieni, przynajmniej w krótkiej perspektywie. W dłuższej perspektywie można oczekiwać zmian, ale zależą one zarówno od społeczności muzułmańskiej, która powinna neutralizować środowiska radykalne i odrzucać całkowitą i jawną wrogość swoich skrajnych środowisk wobec cywilizacji zachodniej, jak i Europejczyków, którzy powinni na nowo odkryć potrzebę pomocy i akceptacji. Jest to jednak długi i skomplikowany proces, obliczony raczej na pokolenia niż lata. Jeżeli do tego nie dojdzie, wzajemna niechęć będzie narastała, będzie też zwiększała zagrożenie bezpieczeństwa europejskiego. ■

Wizje wojen po rozpadzie dwubiegunowego systemu polityczno-militarnego świata

Cz. II

płk w st. spocz.
prof. dr hab.
LECH
WYSZCZELSKI

Profesor zwyczajny Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Przez ponad 20 lat związany z wyższym szkolnictwem wojskowym (WAP, AON). Autor 66 książek i około 490 innych publikacji. Specjalizuje się w historii wojskowości, historii myśli wojskowej i teorii wojen.

Autor omawia współczesne teorie wojen. Najobszerniej charakteryzuje teorie wojen muzułmańskich i wojen hybrydowych ze względu na ich popularność i skalę zagrożenia. Obecnie największym zagrożeniem światowego pokoju stał się terroryzm muzułmański (umieszczany w szerszej teorii wojen muzułmańskich). Ton tej refleksji nadal nadają Amerykanie, ale pojawili się również dość interesujący teoretycy z Europy Zachodniej, przede wszystkim Brytyjczycy i Niemcy. Za krok wstecz można uznać brak rozważań nad długoterminowymi prognozami wojen, zwłaszcza nad próbami przewidywań charakteru wojen oraz stosowanymi zasadami sztuki wojennej. Teoretycy koncentrują się na ukazywaniu specyfiki współczesnych wojen i konfliktów zbrojnych w kontekście przewartościowań strategii i doktryn wojennych.

Znajomość wymienionych teorii wydaje się konieczna do uchwycenia zmian zarówno w refleksji teoretycznej, jak i w doktrynach wojennych oraz organizacji wojsk. W pierwszej kolejności trzeba odnieść to do najsilniejszych militarnie państw świata.

SŁOWA KLUCZOWE
teoria walki, wojny lokalne, islam, terroryzm, doktryna wojenna

W pierwszej części artykułu omówiłem teorie: fal cywilizacyjnych, wojny (walki) informacyjnej i tak zwanych nowych wojen. W niniejszej części w sposób szkicowy przedstawiam kolejne teorie – wojny: muzułmańskie, czwartej generacji, asymetryczne, hybrydowe oraz wśród społeczeństw. Uwagę koncentruję także na kulturowych uwarunkowaniach wojen. Wymienione wojny mogą być zaliczone do wojen lokalnych, ale o wymiarze niekiedy znaczącym dla losów cywilizacji. Czy przedstawiony katalog najnowszych teorii wojen został wyczerpany? Z pewnością nie. Trzeba jednak przyznać, że teorie te w wielu punktach są zbieżne i to w takim stopniu, że niekiedy trudno je precyzyjnie oddzielić. Znajomość wymienionych teorii wyda-

je się konieczna do uchwycenia zmian zarówno w refleksji teoretycznej, jak i w doktrynach wojennych oraz organizacji wojsk. W pierwszej kolejności trzeba odnieść to do najsilniejszych militarnie państw świata.

Era wojen muzułmańskich

Największym zagrożeniem pokoju światowego stał się współczesny terroryzm muzułmański. Przekonuje o tym atak islamistów na Stany Zjednoczone z września 2001 roku. Wcześniej jego ostrze było skierowane na Żydów. W szeregach wyznawców islamu, zwłaszcza wśród młodzieży muzułmańskiej, nastąpiła wręcz eksplozja radykalizmu. Za cel uznano walkę z demokracją propagowaną przez przodujące państwa Zachodu, ze Stanami Zjednoczonymi na czele.

Co jest filarem fundamentalistów islamskich (określenie „fundamentalizm" nie ma odpowiednika w językach mahometańskich)? Zdaniem znawcy zagadnienia prof. Janusza Daneckiego, jest nim twierdzenie, że *humanistyczne idee europejskie są ledwie mizernym cieniem tego, co islam osiągnął tysiąc lat wcześniej*[1]. Tyle tylko, że skrajni islamiści, zwolennicy kalifatu islamskiego i tępienia innych wyznawców oraz innych kultur, niewiele mają wspólnego z założeniami zawartymi w Koranie. Ideologię taką wyznaje Stowarzyszenie Braci Muzułmanów, Al-Kaida, a zwłaszcza dżihadyści. Radykalni islamiści głoszą konieczność walki zbrojnej w imię obrony Allaha i jego wiary, ale bez wnikania w założenia tej wiary. Zostało to przekształcone w najstraszniejszą broń: terroryzm.

Współcześni muzułmanie dostrzegają, że nie są w stanie doścignąć nowoczesnego świata, stosując wzory i standardy zachodnie. Rozczarowani, apelują do swoich zwolenników, żeby wrócili do korzeni. Wielu zwolenników znajdują między innymi w Hezbollahu („Partii Boga"), lecz także w Al-Kaidzie i najbardziej radykalnym odłamie dzihadystów.

Założenia współczesnego fundamentalizmu muzułmańskiego opierają się na:

– dążeniu do powrotu do kalifatu – ustroju panującego na ziemiach zamieszkiwanych przez wyznawców Mahometa w VII wieku;

– odwoływaniu się do Koranu i Sunny jako źródeł prawa i obyczajów;

– wierze w to, że jedynie wyznawcy tej religii mają dostęp do prawdy objawionej;

– uznaniu, że wszelkie relacje i kontakty z wyznawcami innej wiary są wyrazem słabości i mogą być utrzymywane tylko jako doraźna taktyka;

– uznawaniu idei dżihadu jako świętej wojny z niewiernymi;

– uznawaniu za najważniejszego przeciwnika cywilizację świata zachodniego;

– przekonaniu, że zmiany w świecie islamskim mają polegać na podniesieniu standardu życia, poziomu nauki i wiedzy, zwalczaniu korupcji oraz dążeniu do sprawiedliwości, a drogą prowadzącą do osiągnięcia tych wartości jest edukacja (szkoły koraniczne) i samoorganizowanie się;

– dominacji interesów i wartości grupowych nad interesami i wartościami indywidualnymi;

– uznaniu rodziny patriarchalnej za najlepszą formę życia rodzinnego, kobiety zaś jako osoby mniej doskonałej od mężczyzny;

---

[1] J. Danecki, *Muzułmańscy fundamentaliści a Zachód. Koncepcja islamu w dziele Mustafy Ad-Siba'Tego*, w: *Pochwała historii powszechnej*, Warszawa 1996, s. 264.

– przyjęciu wspólnoty wiernych (wyraża opinie Boga) jako władnej do określania obowiązujących praw i sprawowania władzy;

– obowiązku konsultowania przez przywódców politycznych decyzji z przedstawicielami wiernych;

– uznaniu za cel ostateczny dążenia do utworzenia państwa muzułmańskiego w świecie[2].

Fundamentalizm muzułmański ma dość długą historię, ale groźny stał się zwłaszcza na początku obecnego stulecia. Wcześniej był wymierzony w Izrael i pod wpływem jego fundamentalizmu zyskał agresywny wymiar. Po zaangażowaniu militarnym koalicji państw zachodnich pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych w wojny z Iranem, a następnie w Afganistanie, świat zachodni – jego idee, kultura i dążność do dominacji w świecie – stał się spoiwem, przeciwko któremu islamiści skierowali swoje działanie. Dżihad i idea świętej wojny dały początek wojnie religijnej i ideologicznej, ale o wymiarze międzycywilizacyjnym. Za środek walki przyjęto totalny terror.

O fundamentalizmie islamskim jako zagrożeniu współczesnego świata pisał pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku Samuel P. Huntington w pracy *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*[3]. W 2003 roku teoretyk ten po raz pierwszy użył terminu „era wojen muzułmańskich"[4]. Dowodził, że wojny wywoływane przez islamistów w najwyższym stopniu zagrażają nie tylko współczesnym demokracjom Zachodu, lecz także innym państwom, na przykład Federacji Rosyjskiej. Cechą charakterystyczną tych wojen jest różnorodność form oddziaływania: od aktów terroru indywidualnego i zbiorowego, przez wojny o charakterze partyzanckim i wojny domowe, po wojny między państwami. Huntington rozpatruje dwa warianty rozwoju wydarzeń związanych z tymi wojnami. W pierwszym – mało prawdopodobnym – zakłada, że *wszystkie te formy przemocy mogą połączyć się w jedno i doprowadzić do decydującego zderzenia cywilizacji islamu i Zachodu czy też do konfliktu islamu z resztą świata*[5], natomiast w drugim – bardziej prawdopodobnym – *akty przemocy, w których uczestniczą muzułmanie, będą nadal oderwane od siebie, zróżnicowane i częste*[6]. Autor pyta o przyczyny tych wojen. Dostrzega je w uwarunkowaniach politycznych, nie zaś w doktrynie samego islamu jako wiary. Wyspecyfikował cztery źródła. Pierwsze to swoiste odrodzenie islamu obserwowane od połowy XX wieku. Wówczas wiele islamskich instytucji i organizacji zintensyfikowało działania mające na celu dobro tej społeczności i jej wiernych. Niejako przy okazji pojawiły się, jeszcze stosunkowo nieliczne, grupy ekstremistów, z których pochodzili terroryści. Drugie źródło to rzekome pokrzywdzenie i poniżenie społeczności muzułmańskiej przez cywilizację Zachodu. Wyrażało się to w nienawiści głównie do Stanów Zjednoczonych, lecz także do chrześcijan jako całości, w szczególności do społeczności zachodnioeuropejskiej. Jako trzecie źródło Huntington wskazuje skutki podziałów i różnic etnicznych, plemiennych, politycznych, kulturowych, a także podziałów wśród wyznawców tej religii, co wywołuje ostre konflikty między samymi muzułmanami. Toczą oni walkę o przywództwo duchowe i religijne, zwłaszcza sunni-

---

[2] M. Kubiak, *Kulturowe uwarunkowania obronności państwa*, Siedlce 2012, s. 164–165.

[3] S.P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1997.

[4] Idem, *Era wojen muzułmańskich,* „Newsweek Polska" 2003 nr 16/17, s. 154–159.

[5] Ibidem, s. 154.

[6] Ibidem.

ci i szyici, i to z użyciem środków militarnych, niekiedy dochodzi wręcz do otwartych wojen. W dalszej kolejności jest to także walka, w tym zbrojna, przeciwko wyznawcom innych religii. Czwarte źródło to zasilanie ugrupowań ekstremistycznych przez młodzież, głównie męską, ale coraz częściej i żeńską, wyznawców islamu o szczególnie radykalnych poglądach, gotowych do terroru, ze śmiercią w imię wyznawanej ideologii włącznie.

Huntington dowodzi, że era wojen muzułmańskich zaniknie dopiero z chwilą ustania ich przyczyn. Wskazuje, że w najbliższych latach poczucie islamskiej tożsamości osłabnie, ale podstawowym warunkiem zaniku ekstremizmu islamskiego i ustanowienia pokoju będzie dopiero *poprawa warunków społecznych, ekonomicznych i politycznych w krajach muzułmańskich. Ich rządy nie potrafią zaspokoić podstawowych potrzeb socjalnych i ekonomicznych obywateli, dlatego ograniczają swobody, przyczyniają się do powstawania opozycji. Ta występuje zarówno przeciw nim, jak i przeciw rządom państw zachodnich wspierających te nieudolne reżimy*[7]. Analizując wywody Huntingtona z perspektywy lat, które upłynęły od ukazania się jego pracy, trudno uznać je za wiarygodne. Zjawisko ekstremizmu nie zanika bowiem mimo dużych środków finansowych przekazywanych, przykładowo, do Afganistanu, a wcześniej Iraku, a także innych państw arabskich oraz tam, gdzie islam jest dominujący. Era wojen muzułmańskich nie zanika i raczej nic nie wskazuje na jej obumieranie. Obecnie jest to główne zagrożenie pokoju światowego. Ponadto antagonizmy między państwami tego regionu, zwłaszcza między różnymi odłamami islamu, nasilają się i przybierają postać krwawych wojen domowych, z silnym wsparciem ekstremistów spod znaku Al-Kaidy i innych skrajnych ugrupowań islamskich.

W teorii wojen muzułmańskich nie można pominąć ich przyczyn. Pierworodną była walka z Izraelem jako zagrożeniem funkcjonowania państw arabskich na Bliskim Wschodzie. W różnej formie trwa ona nadal. Kolejna przyczyna to przeciwstawienie się agresji Stanów Zjednoczonych i stworzonej przez nie koalicji przeciwko Irakowi. Skutkowało to pojawieniem się Al-Kaidy jako międzynarodowej organizacji utworzonej przez radykalnych islamistów, nastawionej na stosowanie w skali międzynarodowej terroru wymierzonego w świat zachodni. Muzułmanów połączył Afganistan i walka z koalicją państw NATO kierowaną przez Stany Zjednoczone. Dążenie państw zachodnich do obalenia reżimów i skłonienia muzułmanów państw Afryki Północnej do przyjęcia wzorów demokracji zachodniej spowodowało dekompozycję wewnątrz tych państw i umocnienie w nich radykałów islamskich. Błędna polityka Waszyngtonu wobec Iraku i Syrii doprowadziła do największego zagrożenia, jakie dla cywilizacji Zachodu stanowi próba utworzenia na części ziem Syrii i Iraku kalifatu islamskiego i dojścia tam do głosu najbardziej radykalnego skrzydła islamistów – dżihadu. Uaktywnili się także islamiści w Afryce Środkowej (grupa Boko Haram) stawiający sobie za cel utworzenie kalifatu na terenie Nigerii. W starciach z armią nigeryjską łączą oni działania regularne z terrorem wobec ludności cywilnej wyznającej inną wiarę. Dochodzi do morderstw, grabieży i porwań, są podpalane całe miasteczka i miejscowości.

Od 2014 roku w związku z zagrożeniem pokoju w regionie teorię wojen muzułmańskich można rozpatrywać w wymiarze światowym. Odnosi się to do dżihadystów, których celem jest budowa kalifatu islamskiego opartego na ortodoksyjnym islamie, bez prawa egzystencji w nim wyznawców innych religii. Jest to najbardziej znana skrajna postać fanatyzmu religijnego

[7] Ibidem, s. 158.

walczącego o swoje cele za pomocą walki zbrojnej metodami szczególnie barbarzyńskimi, i to nie tylko z wyznawcami innych religii, lecz także z szyickim odłamem islamu oraz z Kurdami. Stanowi to ogromne zagrożenie pokoju światowego z racji nakłaniania zwolenników dżihadu do prowadzenia akcji terrorystycznych w państwach uznanych za wrogów ich ideologii, a więc daleko od faktycznie prowadzonej wojny. Podobne cele stawia Boko Haram. Rozpatrywana jest także możliwość budowy kalifatu islamskiego na ziemiach Afganistanu i części Pakistanu.

W wojnach muzułmańskich oprócz działań militarnych zorganizowanych armii czy grup zbrojnych można wyróżnić terror indywidualny, przejawiający się w zamachach samobójczych. Terrorysta, często w tłumie czy grupie przypadkowych osób, odpala umieszczony na sobie materiał wybuchowy. Do tego rodzaju zadań są wykorzystywani nieletni, w tym dziewczynki. Świat zachodni mobilizuje siły w celu fizycznego wyeliminowania tego zagrożenia, dotychczas jeszcze bez uciekania się do bezpośredniej interwencji wojsk lądowych. Trudno przewidzieć skutki tego wyzwania. Ale era wojen muzułmańskich jeszcze się nie zakończyła i nadal w najwyższym stopniu jest niebezpieczna dla demokracji Zachodu.

Pokojowi światowemu zagraża nie tylko fundamentalizm muzułmański, choć obecnie stanowi on największe zagrożenie. Groźne są także inne fundamentalizmy: judaistyczny, hinduistyczny, a nawet protestancki.

Twórcy koncepcji wojen muzułmańskich dążą do pozyskiwania młodzieży jako wykonawcy ich planów. Radykalizacja postaw młodych ludzi następuje przede wszystkim w specjalnie prowadzonych szkołach koranicznych. Pewnym zapleczem dla tej działalności są też ruchy misyjne, w tym prowadzone przez Tablighi Jama'at (Ruch Szerzenia Wiary). Chociaż w założeniu mają one na celu szerzenia islamu w sposób pokojowy, to faktycznie stanowią swoiste zaplecze islamskiego terroryzmu[8]. Ruchy religijne o charakterze ponadnarodowym wywodzące się z subkontynentu indyjskiego zostały ukształtowane w wyniku konfrontacji z globalizacją i nowoczesnością. Istnieją dowody, że Tablighi Jama'at od dawna sponsoruje grupy terrorystyczne wywodzące się z Pakistanu i Indii. Z danych wynika, że ponad 6 tys. członków tego ruchu zostało przeszkolonych w specjalnych obozach, wielu zaangażowało się w działania Al-Kaidy. Aktywność eksternistów i terrorystów powiązanych z tym ruchem jest dostrzegana w Stanach Zjednoczonych i Europie[9].

Wojna czwartej generacji

Niepowodzenia supermocarstwa w wojnach w Iraku i Afganistanie oraz w walce z globalnym terroryzmem skłoniły teoretyków do poszukiwania nowych sposobów prowadzenia wojen. Powstały liczne teorie, często o charakterze spekulacji futurologicznych. Niektóre wnoszą jednak nowe idee do myśli wojskowej. Koncentrują się one wokół wypracowania nowych zasad wojny przeciwpartyzanckiej. Przykładem – teoria wojen czwartej generacji powstała w Stanach Zjednoczonych w okresie rozpadu dwubiegunowego układu polityczno-militarnego w świecie. Jej amerykańska nazwa to Fourth-Generation War (4GW). Większe zainteresowanie wzbudziła dopiero w XXI wieku.

---

[8] M. Sadowski, *Tablighi Jama'at – globalny ruch misyjny czy zaplecze islamskiego terroryzmu*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego 2014 nr 11.

[9] Ibidem, s. 110–111.

Zgodnie z tą teorią w okresie wojen nowoczesnych (prowadzonych po 1648 roku) można wyodrębnić cztery etapy:

– pierwszy (do wojen napoleońskich) – dominacja siły osobowej wojsk w działaniach wojennych;

– drugi (kulminacja w latach I wojny światowej) – dominacja ognia w walce;

– trzeci (charakterystyczny zwłaszcza dla II wojny światowej) – nadrzędna rola manewru;

– czwarty – dominacja unowocześnionej formy powstań zbrojnych.

Taki podział budzi zastrzeżenia, ponieważ nie jest precyzyjny. Można jednak przyjąć inne kryteria podziału. Okres od wojen napoleońskich do zaniku dwubiegunowego podziału współczesnego świata to okres armii masowych z poboru i wydaje się, że ten czynnik mógłby stanowić ważny wyznacznik funkcjonowania sił zbrojnych.

Abstrahując od zasadności tego podziału, skoncentruję uwagę na teorii wojen czwartej generacji. Obejmuje ona okres unowocześnionej formy powstań zbrojnych. Czy w prosty sposób odwołuje się do teorii wojny partyzanckiej powstałej w pierwszej połowie XIX wieku? Odpowiedź jest przecząca. Teoria ta została znacznie zmodyfikowana. Celem jej współczesnej wersji jest przede wszystkim doprowadzenie do paraliżu organizmów państwowych oraz organizacji międzynarodowych. Zmieniły się też środki i metody działań w tego rodzaju wojnie. Powstańcy korzystają z nowoczesnych technologii, chociaż stosują także tradycyjne narzędzia walki, z reguły wyposażenie strzeleckie starszych generacji, w metodach walki zaś dominują napady, zasadzki, pułapki, minowanie szlaków komunikacyjnych oraz akcje samobójcze. Cechą charakterystyczną tej teorii jest propagowanie terroru, i to na wielką skalę, jako podstawowej formy wojny. Jej założenia, cele i metody zostały zaprezentowane przez Thomasa X. Hammesa w studium *Insurgency: Modern Warfare Evolves into a Fourth Generation*[10].

Teoria wojen czwartej generacji ma zarówno zwolenników, jak i oponentów. Ci drudzy dowodzą, że nie jest to nowa teoria, lecz jedynie modyfikacja stosowanych już w XIX wieku metod działań partyzanckich. Przykładowo, Antulio J. Echevarria podważa jej rzekomo odkrywcze walory, twierdząc, że teoria ta odkrywa rzeczy dawno już opisane i stosowane praktycznie[11]. Z tą opinią nie sposób się nie zgodzić.

Teoria wojen asymetrycznych

W piśmiennictwie wojskowym popularna jest koncepcja działań asymetrycznych. Ta forma działań militarnych genezą sięga czasów starożytnych. Pewnych jej elementów, ale nie doprecyzowanej teorii, można dopatrywać się nawet u największego teoretyka tego okresu Sun Tzu[12]. Z pewnością tego rodzaju działania pojawiły się w XIX wieku wraz z teorią wojny partyzanckiej i jej urzeczywistnieniem w praktyce. Po raz pierwszy terminu tego użyto w ostatniej dekadzie XX wieku w Stanach Zjednoczonych jako zobrazowania sytuacji, w której jedną stroną konfliktu jest państwo wykorzystujące siły zbrojne w sposób niemieszczący się w konwencjo-

---

[10] T.X. Hammes, Insurgency: *Modern Warfare Evolves into a Fourth Generation*, „National Defense University, Institute for National Strategic Studies" 2005.

[11] A.J. Echevarria II, *Fourth Generation War and other Myths*, Carlisle 2005, s. 16.

[12] Szerzej: P. Gawliczek, J. Pawłowski, *Zagrożenia asymetryczne*, Warszawa 2003.

nalnych zasadach prowadzenia wojny. Teorię tę po raz pierwszy ogłoszono w 1995 roku w amerykańskiej doktrynie wojennej *Joint Warfare of the Armed Forces of the United States – Joint Publication*, chociaż formy walki stosowane w niej znane były od starożytności. Do obiegu publicznego weszła w 1997 roku po opublikowaniu jej w dokumencie *Quadrennial Defense Review Report*, ale dopiero atak terrorystyczny na Stany Zjednoczone w 2001 roku spowodował, że zyskała rozgłos światowy.

Tę formę wojny definiowano jako starcie różnych rodzajów sił zbrojnych, na przykład sił powietrznych z wojskami lądowymi czy też marynarką wojenną[13]. Propagatorem tej teorii na gruncie amerykańskim jest głównie Dawid Kilcullen[14]. Dowodzi on, że tego typu konflikty zbrojne pojawiły się dopiero w końcu XX wieku. Taką opinię wyrażają również teoretycy polscy, wśród nich Piotr Gawliczek, Jacek Pawłowski, a w szczególności Marek Madej[15].

Na ogół mało eksponowany jest fakt, że koncepcja działań asymetrycznych pojawiła się już w latach sześćdziesiątych XX wieku w teorii „miatieżewojny" czy „wojny buntowniczej" głoszonej przez emigracyjnego rosyjskiego teoretyka Jewgienija Edwardowicza Messnera, a także w rozważaniach teoretyków Federacji Rosyjskiej poświęconych działaniom asymetrycznym[16].

Niezbyt często wspomina się również o tym, że wojny, podczas których podejmowano działania asymetryczne, były wnikliwie analizowane przez nazistowskiego teoretyka okresu międzywojennego, współtwórcę faszystowskiej teorii wojny, prof. Carla Schmitta. W 1974 roku w pracy *Teorie des Partisanen Zwischenbemerkung sum Begrift des Politistischen* przedstawił on koncepcję legitymizacji tego rodzaju działań w sferze prawa międzynarodowego.

Jak widać, działania asymetryczne znane są teoretykom wojskowym od dawna, tyle że w obecnym wieku nadano im status samodzielnej teorii.

Marek Madej za charakterystyczne cechy działań asymetrycznych uznał:

– stosowanie metod i środków niekonwencjonalnych, niestandardowych z punktu widzenia państwa zagrożonego (w tym takich nieakceptowanych metod walki jak terroryzm);

– atakowanie przeciwnika ukierunkowane na oddziaływanie na jego słabe punkty;

– utrudnianie lub uniemożliwianie przeciwnikowi efektywnego wykorzystania jego potencjału obronnego;

– powodowanie nieproporcjonalnie wysokich kosztów przeciwdziałania stosowanym metodom walki;

– uzyskiwanie znacznie większych rezultatów walki niż przy stosowaniu metod konwencjonalnych[17].

Marek Madej zagrożenia asymetryczne odnosi już do groźby użycia przez stronę słabszą nietypowych metod, środków i technik walki, czyli niestosowanych w konwencjonalnych wojnach.

Zdaniem Piotra Gawliczka i Jacka Pawłowskiego, asymetria w sensie militarnym to *umiejętność wykorzystania wszelkiego rodzaju różnic w szeroko rozumianych potencjałach stron – od*

---

13 *Joint Warfare of the Forces of the United States* – Joint Publication 1995,Washington 1995.

14 D. Kilcullen, *The accidental guerilla; Fighting Small Wars in the Midst of a Big One*, Oxford 2009.

15 M. Madej, *Zagrożenie asymetryczne bezpieczeństwa państw obszaru transatlantyckiego*, Warszawa 2007.

16 K. Kraj, *Wojna asymetryczna czy miatieżwojna Jewgenija Messnera zagrożeniem dla bezpieczeństwa w XXI wieku*, „Bezpieczeństwo. Teoria i praktyka" 2012 nr 3.

17 M. Madej, *Globalizacja zagrożeń asymetrycznych*, w: *Globalizacja a stosunki międzynarodowe*, E. Haliżak, R. Kuźniar, J. Symonides (red.), Bydgoszcz–Warszawa 2004, s. 222.

materialnej po psychologiczną – zarówno przed, jak i w toku prowadzenia działań, w celu osiągnięcia przewagi nad przeciwnikiem[18]. Mowa o sytuacji, w której przeciwnikiem są siły zbrojne o standardach zdecydowanie odbiegających od powszechnie uznawanych. Asymetrią nazywano też zderzenie dwóch zasadniczo odmiennych strategii wojennych i politycznych. Sformułowanie to znalazło zastosowanie w strategiach politycznych i wojskowych oraz w wypracowywanych na ich podstawie doktrynach wojennych. Przeciwnik uznawany za nieobliczalnego i odmiennego w stosowaniu sztuki wojennej miał to wykorzystywać w celu zyskania przewagi nad konkurentem. Pewnym podsumowaniem polskiego dorobku teoretycznego w tej dziedzinie są materiały pokonferencyjne wydane w 2009 roku, zwłaszcza zaś rozważania Artura Wejksznera[19].

Wielu zwolenników tego typu wojen można spotkać wśród przedstawicieli niemieckiej myśli teoretycznej. O dokonaniach profesorów Schmitta i Münklera już pisałem. Charakterystyczne dla niemieckich teoretyków było to, że do 11 września 2001 roku zagrożenia asymetryczne uznawali za dość abstrakcyjną teorię[20]. Tego typu wojny traktowali jako „małe" wojny. Po ataku terrorystycznym na World Trade Center terminem „wojna asymetryczna" jest określana „mała" wojna lub wojna o obniżonej intensywności, w której występują nietypowe zagrożenia w postaci grup terrorystycznych, uczestników walk o wolność, a także hakerów komputerowych, w sumie – jedna ze stron używa niekonwencjonalnych środków walki[21]. Teoretycy niemieccy skupiają uwagę przede wszystkim na takim scenariuszu opisywanych wojen, w którym strona silniejsza jest narażona na ataki przeciwnika słabszego militarnie, ale wojna ma charakter działań nieograniczonych. Ich zdaniem, największe zagrożenie w niesymetryczności działań polega na atakowaniu przez przeciwnika najbardziej newralgicznego punktu systemu obronnego, czyli ludności cywilnej[22]. Twierdzą, że zjawisko wojny coraz bardziej wymyka się z racjonalnej działalności politycznej. Co więcej, *wojny asymetryczne* […] *zastąpią w spektrum konfliktów XXI wieku klasyczne duże wojny*[23].

Czy zjawisko asymetrii w wojnach i konfliktach zbrojnych jest typowe dla analizowanych lat, czy też było już rozpatrywane zdecydowanie wcześniej? Z pewnością istniało w odległej przeszłości, ale charakterystyczne stało się dla konfliktów militarnych XIX wieku, w których jedną ze stron były formacje nieregularne lub oddziały powstańcze, także dla wielu wojen państw kolonialnych z narodami i państwami wcześniej im podporządkowanymi. Szczególnie wskazać można na działania hiszpańskich partyzantów z początku XIX wieku i ich walkę z wojskami napoleońskimi, ale działania te miano teorii zyskały dopiero w ostatniej dekadzie XX wieku.

W analizowanym okresie wojen asymetrycznych można jednak dostrzec różnice w skali tej asymetrii, dotyczące sfery technologicznej, siły politycznej, militarnej i ekonomicznej wojują-

---

[18] P. Gawliczek, J. Pawłowski, *Zagrożenia asymetryczne*, op.cit., s. 18.

[19] A. Wejkszner, *Wojny XXI wieku. Istota współczesnych konfliktów asymetrycznych,* w: *Zagrożenia asymetryczne współczesnego świata,* S. Wojciechowski, R. Fiedler (red.), Poznań 2009.

[20] M. Wiatr, *Zagrożenia i wojny asymetryczne – podejście niemieckie*, „Zeszyty Naukowe AON" 2003 nr 1, s. 142.

[21] H.F. Saller, *Konflikt konstellationem im internationalen System*, „Österreichische Militärische Zeitschrift" 1999 nr 6, s. 548.

[22] M. Wiatr, *Zagrożenia i wojny...*, op.cit., s. 147.

[23] Ibidem, s. 148.

cych stron. Nie są to jednak różnice w takiej mierze znaczące, by uważać je za odkrywcze. Najwyżej można uznać je za adaptację wcześniejszych teorii do nowych uwarunkowań. Ponadto te wcześniejsze nie miały charakteru dopracowanych teorii wojennych. W 2005 roku J. Arreguin-Toft opublikował brytyjską wizję tej wojny w książce *How the Weak Win Wars. A Theory of Asymmetric Conflict*.

W teorii wojen asymetrycznych działania prowadzone przez podmioty mogą być rozumiane:

– *sensu largo* – walkę prowadzą podmioty zarówno państwowe, jak i pozapaństwowe;

– *sensu stricto* – działania prowadzą wyłącznie podmioty pozapaństwowe.

Jakie są założenia teorii wojen asymetrycznych? Jej twórcy – Lawrence Friedman i Anthony Cordesman – to wybitni analitycy strategiczni Stanów Zjednoczonych. Zagadnieniem wojen asymetrycznych zajmowały się także rozbudowane komórki specjalistyczne, takie jak Center for Asymmetric Warfare oraz Asymmetric Warfare Group. Teorii tej nie można jednak przypisywać jedynie Amerykanom. Była ona bowiem propagowana również przez niemieckiego teoretyka Herfrieda Münklera, który poświęcił jej jeden z podrozdziałów omawianej już książki *Die neuen Kriege*[24] zatytułowany *Asymetrie światowej polityki a strategie asymetryzacji*. Starał się wykazać, że o ile takie supermocarstwo jak Stany Zjednoczone jest nie do pokonania w wojnie symetrycznej, to w asymetrycznej bywa bezradne. Napisał: *Czym dla żołnierzy są czołgi i broń szybkostrzelna, tym są dla młodych napastników ekipy telewizyjne, a kamienie służą co najwyżej jako środek, aby przyciągnąć ich uwagę*[25].

Münkler twierdzi, że rosnące asymetrie można uznać za jedne z najważniejszych cech współczesnych wojen. Do takiego wniosku doszedł po analizie wojny w Zatoce Perskiej. *Pokazuje ona również* – pisze – *że różne typy asymetrii nie równoważą się i nie prowadzą do nowej symetrii.*[...] *Konstelacje asymetryczne prowadzą natomiast do nierówności w zdolnościach uczenia się i jego blokadach. Dlatego też można oczekiwać, że wkraczamy w wyjątkowo niespokojne i burzliwe czasy*[26].

Podstawowym założeniem twórców teorii było znalezienie nowych rozwiązań teoretycznych w obszarze strategii, sztuki operacyjnej i taktyki w celu dostosowania planów działania tworzonych na potrzeby sytuacji wojennej do istniejących wyzwań i niekonwencjonalnych zachowań. Wydaje się, że teoretycy amerykańscy słabo znają historię wojen i historię myśli wojskowej, ponieważ jako odkrywcze proponują rzeczy znane już wcześniej. Działania asymetryczne nie są kojarzone wyłącznie ze sferą militarną. Mogą dotyczyć wielu obszarów życia politycznego, społecznego, gospodarczego i innych.

W teorii wojen ta forma działań najczęściej obejmuje:

– walkę informacyjną;

– stosowanie w nowy sposób znanych wcześniej środków walki;

– wykorzystywanie nowoczesnej techniki wojennej (głównie broni antysatelitarnej, broni obezwładniającej, środków antymateriałowych, broni etnicznej, broni psychotronicznej czy geofizycznej, a także walki w cyberprzestrzeni).

---

[24] Vide: L. Wyszczelski, *Wizje wojen po rozpadzie dwubiegunowego systemu polityczno-militarnego świata*. Cz. I, „Kwartalnik Bellona" 2015 nr 3, s. 108.

[25] H. Münkler, *Wojny naszych czasów*, Kraków 2004, s. 40.

[26] Ibidem, s. 180.

Wojna asymetryczna jest różnie rozpatrywana przez teoretyków, zależnie od ich narodowości. Amerykanie najsilniej akcentują w niej działania psychologiczne i walkę informacyjną, Brytyjczycy zwracają uwagę na użycie nietypowych metod walki, Francuzi kładą nacisk na terroryzm, Rosjanie za asymetrię uznają niepaństwowego przeciwnika, terroryzm i cyberterroryzm oraz rozprzestrzenianie się broni masowego rażenia, Chińczycy zaś postrzegają działania asymetryczne jako szeroko rozumianą różnorodność przyczyniającą się do odmiennego odbioru intencji i zachowań[27]. Ponadto w wojnie nieograniczonej nie stosującej żadnych zasad i praw upatrują szansy na zniwelowanie przewagi militarnej Stanów Zjednoczonych.

Teoria wojen hybrydowych

Także ta teoria została wypracowana na gruncie amerykańskim. Ogłoszono ją w 2003 roku, a za jej autora powszechnie uważa się Franka G. Hoffmana, choć – moim zdaniem – może bardziej należałoby wskazać Jewgienija Messnera. Istotą tej teorii jest twierdzenie, że hybrydy to twór niepasujący do dotychczasowego obrazu prowadzonych wojen. Hoffman twierdzi, że tego rodzaju wojna łączy w sobie różne możliwe środki i metody przemocy (nie zawsze militarne), przy czym jeśli już występują działania zbrojne, to mają formę zarówno regularną, jak i nieregularną. Najczęściej jednak występują pewne formy walki informacyjnej oraz nacisków politycznych, ekonomicznych i psychologicznych. Wojna hybrydowa została uznana za formę zorganizowanej przemocy, w której można odnaleźć pewne obowiązujące koncepcje i zasady, a także sposoby i środki jej prowadzenia. Mówi się w niej o miejscu oraz roli agresji jednego państwa na drugie poniżej progu wojny (agresja podprogowa), która może mieć wymiar niemililitarny (cyberagresja, szantaż energetyczny oraz różne formy kampanii politycznej), a także militarny, lecz z reguły w ramach tak zwanej agresji podprogowej (sabotaż, ograniczone działania zbrojne przez nieoznakowane grupy uzbrojonych wojowników i inne). Wyjaśnienia wymaga określenie „agresja poniżej progu wojny", nazywana również agresją podprogową. Należy przez nie rozumieć działania wojenne, których rozmach i skala są celowo ograniczane i utrzymywane przez państwo agresora na poziomie poniżej dającego się jednoznacznie zidentyfikować progu wojny otwartej, czyli działań regularnych. Za cel takowych działań uznaje się realizację swoich założeń strategicznych i jednocześnie utrudnianie społeczności międzynarodowej uzyskanie konsensusu co do zaistnienia lub niezaistnienia stanu agresji. Uznaje się, że wojna hybrydowa jest nowoczesnym narzędziem polityki. Występuje w niej wiele elementów teorii i koncepcji współczesnych wojen, na przykład wojna asymetryczna i agresja poniżej progu wojny.

Przyjmuje się, że w wojnach hybrydowych powinien istnieć ośrodek koordynujący je. Nie przesądzono jednak, że tego typu wojny zawsze musi prowadzić strona słabsza, tak jak w przypadku niewypowiedzianego konfliktu Federacji Rosyjskiej z Ukrainą.

Nie sposób nie zapytać, czy jest to nowa teoria prowadzenia wojny. Wydaje się, że nie. Pewne jej formy występowały w wielu wojnach w przeszłości, ale nie stworzono oddzielnej teorii dla tego typu działań. Przypomnę rozważania Messnera, autor ten wyróżnił bowiem wiele cech przypisywanych wojnie hybrydowej.

---

[27] J. Lasota, *Aspekty asymetrii w sztuce wojennej*, „Kwartalnik Bellona" 2014 nr 2, s. 103.

Według Messnera, podstawą wojen nowego typu jest oparcie ich na ruchu narodowym. Za główny cel uznaje on zdobycie dusz wrogiego narodu. Szczególnie przydatny będzie wywiad psychologiczny. Celem działań powinno być zintegrowanie własnego narodu oraz zyskanie akceptacji części ludności wrogiego państwa. Wykonawcami tego zadania będą nie żołnierze, lecz dziennikarze, dywersanci, prowokatorzy, a przede wszystkim propagandziści. Messner wskazuje, że kluczem do utrzymania psychologicznej kontroli nad zrewoltowanymi masami jest wyczuwanie ich pragnień, zamierzeń, planów, czyli odpowiednie kształtowanie ich świadomości.

W założeniach opracowanych przez Messnera uczestnikami wojny buntowniczej są zbuntowane masy, kolumny buntownicze występujące jako tajna milicja, buntownicza milicja (oddziały ochotnicze lub wojska powstańcze) oraz regularna armia. Celem w taki sposób rozumianej wojny jest:

– rozkład morale wrogiego narodu;
– rozbicie aktywnej części państwa (siły zbrojne, ruchy społeczne);
– zajęcie lub unieszkodliwienie obiektów mających wartość psychologiczno-materialną;
– pozyskiwanie sojusznika osłabiającego sprzymierzeńców zwalczanego przeciwnika;
– ochrona morale własnego narodu;
– oszczędzanie własnych sił zbrojnych;
– zabezpieczanie własnych obiektów (o wartości psychologicznej i materialnej);
– ograniczanie negatywnych oddziaływań sił zewnętrznych (przykładowo: reakcji państw trzecich)[28].

Koncepcja wojny buntowniczej w wersji Messnera została wykorzystana już w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku w rosyjskiej wersji działań asymetrycznych, w koncepcji wojny informacyjnej, a także przy wypracowywaniu wizji wojny hybrydowej. Messner nie stworzył jednak powszechnie akceptowanej teorii wojny hybrydowej, za jej twórcę jest uważany Hoffman, który dopracował ją od strony ogólnych założeń.

Teoria wojny hybrydowej, mimo że dopracowana dopiero na początku XXI wieku, była stosowana w praktyce w wojnach i konfliktach zbrojnych niemal od zarania ludzkości. Ponadto w wielu punktach jest spójna z innymi równolegle formułowanymi teoriami współczesnych wojen. Najwięcej cech wspólnych ma z teorią działań asymetrycznych. Występują jednak i znaczne różnice, między innymi:

– w wojnie hybrydowej zanikają różnice między wojną a polityką;
– nikt nie wypowiada tych wojen;
– metody walki są wymieszane, zanikają różnice między wojownikami umundurowanymi a nieumundurowanymi;
– w celu pacyfikacji prowadzonej walki mogą być wprowadzone międzynarodowe siły pokojowe.

Spośród najważniejszych cech wojny hybrydowej można wymienić: mogą brać w niej udział wojska regularne, siły regularne połączone z nieregularnymi, wojska regularne i partyzanci, a także terroryści. Cechą tej wojny jest i to, że oprócz dwóch stron konfliktu występuje również

[28] M. Wojnowski, *Terroryzm w służbie geopolityki. Konflikt rosyjsko-ukraiński jako przykład realizacji doktryny geopolitycznej Aleksandra Dugina i koncepcji „wojny buntowniczej" Jewgienija Messnera*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego" 2014 nr 11, s. 76.

trzeci podmiot jako zewnętrzny ośrodek koordynujący. Najczęściej tego rodzaju wojna (konflikt) jest określana jako agresja poniżej progu klasycznej wojny, nie jest ona wojną wypowiedzianą przez obie strony w niej uczestniczące. Zazwyczaj ma, zwłaszcza w pierwszej fazie, charakter agresji pozamilitarnej lub też skrytej agresji militarnej. Generalnie działania zbrojne są prowadzone poza progiem wojny. Ponadto tradycyjne pole walki zmienia się w przestrzeń walki.

W jakich okolicznościach może dojść do wojny hybrydowej? Przede wszystkim wówczas, gdy zostaje zakłócony porządek międzynarodowy, gdy suwerenne państwo znajdzie się w kryzysie oraz gdy celem jest zdominowanie przez państwo silniejsze innego podmiotu państwowego lub regionu.

Teoria wojny hybrydowej Franka G. Hoffmana stanowi próbę częściowego wykorzystania zarówno koncepcji „nowych wojen", jak i teorii wojen czwartej generacji, teorii wojen nieograniczonych oraz teorii wojny wśród społeczeństw. W dużym stopniu jest ona powiązana z teorią wojny buntowniczej Messnera. Ponadto ta forma walki znana była już od dawnych lat, tyle tylko, że nie miała formy zwartej teorii.

Teoria wojen hybrydowych opiera się na założeniu, że w dotychczasowych teoriach prowadzenia wojen – powstałych od lat dziewięćdziesiątych XX wieku – istniał podział dychotomiczny: wojny klasyczne – wojny nieregularne. Hoffman uważa, że współczesne wojny są bardziej złożone, wyróżniają je liczne elementy nieprzewidywalne (często niepasujące do siebie), czyli tak zwane zjawiska hybrydowe. Za zjawiska nieprzewidzialne uznaje fakt występowania we współczesnych wojnach zarówno zjawisk typowych dla wojen klasycznych, jak i nowych zjawisk, typowych dla „nowych wojen". Do tych drugich należy występowanie przeciwnika nieoznakowanego, bez symboliki przynależności do armii konkretnego państwa. Walczące w taki sposób wojska są różnorodne pod względem narodowości. Wśród walczących dużą rolę odgrywają najemnicy. Jako przyczynę tego rodzaju wojen z reguły wskazuje się separatyzm: narodowy, językowy, wyznaniowy i kulturowy. Walczących zwykle wspierają państwa, które nie przyznają się do tego. Wykorzystywane jest uzbrojenie zarówno nowoczesne, jak i prymitywne. Dlatego należy przewidzieć działania zbrojne prowadzone z jednej strony przez wojska regularne wyposażone w najnowszą technikę bojową, a z drugiej – przez nieregularne grupy wyposażone w broń prymitywną. Ale niekoniecznie, we współczesnym świecie transfer broni bowiem, i to niekiedy nowoczesnej, jest trudny do ustalenia. W wojnach hybrydowych uwidaczniać się będą zróżnicowane cele, motywy i systemy wartości.

Hoffman w wojnach hybrydowych dostrzegał zarówno działania sił konwencjonalnych, jak i działania partyzanckie, ataki terrorystyczne, a nawet zwykłą przestępczość kryminalną[29]. Uważa, że zagrożenie hybrydowe występuje wtedy, gdy jeden z przeciwników stosuje w walce taktykę polegającą na wykorzystaniu konwencjonalnych zasad i broni oraz form walki nieregularnej, w tym masowego terroru i zachowań kryminalnych, i odrzuca cywilizowane zasady prowadzonej wojny. Zasługą Hofmanna było wyspecyfikowanie różnych elementów – wojennych hybryd. Pojęcie „wojny hybrydowe" ze względu na współczesne ich prowadzenie, budzi coraz większe zainteresowanie nie tylko teoretyków wojskowych, lecz także polityków i dowódców wojskowych. Na trwałe weszło także do współczesnej teorii wojen. Wielu teoretyków i polityków przyjmuje, że wojna hybrydowa może się stać zjawiskiem trwałym we współczesnym świecie.

---

[29] G.F. Hofmann, *Conflicts In the 21st Century: The Rise of Hybrid Wars*, Artington 2007, s. 14.

Jako klasyczny przykład wojny hybrydowej wskazuje się konflikt armii izraelskiej z Hezbollahem w Libanie z 2006 roku. To Hezbollah stosował zasady wojny hybrydowej. Jego siły zbrojne stanowiły zlepek regularnej armii i ugrupowań partyzanckich. Ci islamscy bojownicy sparaliżowali wiele akcji wojsk izraelskich mających przewagę technologiczną. Inny przykład to konflikt czeczeński. Armię regularną miała Federacja Rosyjska, po drugiej stronie zaś były formacje nieregularne stosujące zasady walki typowe dla wojen hybrydowych. Do tego typu konfliktów zalicza się też wojnę o Kosowo, w której Serbowie w odpowiedzi na atak wojsk NATO stosowali taktykę walki ujętą w teorii wojny hybrydowej. Przykładem wojny hybrydowej z ostatnich lat są działania na Ukrainie, w tym anektowanie Krymu przez Rosjan, oraz faktyczne walki we wschodnich obwodach kraju. Z jednej strony walczy regularna armia ukraińska, z drugiej separatyści – najemnicy wspierani pomocą sąsiedniego państwa, ale bez oznak przynależności przerzucanych żołnierzy do jego sił zbrojnych. Bez tej pomocy militarnej separatyści z Donbasu i obwodu ługańskiego nie byliby w stanie kontrolować zajętych terenów. W tym wypadku separatyści i siły wspierające ich korzystają też z pewnego wsparcia rosyjskojęzycznej ludności tych regionów.

Czy tego rodzaju wojny na byłym obszarze postradzieckim nie można było przewidzieć? Wnikliwa analiza dorobku teoretycznego Aleksandra Dugina tylko z ostatniej dekady XX wieku i jego teoria geopolityki nie powinny być zaskoczeniem w kontekście obecnych wydarzeń na Ukrainie. W 1997 roku Dugin wydał obszerne dzieło *Podstawy geopolityczne. Geopolityczna przyszłość Rosji*, w którym przedstawił scenariusz obecnie realizowany przez Moskwę (jako cel polityki Federacji Rosyjskiej określił budowę imperium dorównującego ZSRR[30]). Prognozuje się, że tego typu wojnę strona rosyjska może także próbować prowadzić na Łotwie, tam bowiem zamieszkuje znaczna rosyjska mniejszość narodowa (około trzecia część mieszkańców tego państwa), która jest podatna na propagandę moskiewską. Może to być także Naddniestrze z liczną ludnością rosyjskojęzyczną (zainteresowanych odsyłam do lektury teorii Dugina i Walentyna Korowina). Teoria geopolityki została przyjęta przez Moskwę jako podstawa budowy strategii bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej.

O tym, że zaprezentowane rozważania teoretyków rosyjskich nie są tylko ich urojeniami, lecz mają wymiar praktycznej realizacji, może świadczyć wypowiedź gen. Leonia Iwaszkowa, iż główną metodą realizacji rosyjskich celów geopolitycznych na obszarze państwa ukraińskiego jest prowadzenie wojny buntowniczej, czyli wylansowanej przez Messnera.

Konflikt wywołany w celu zdestabilizowania Ukrainy jest interesującym studium zmian zachodzących w sztuce wojennej, mieszczących się w definicji wojen hybrydowych. Krym został zajęty faktycznie bez walki, a uczyniły to siły rosyjskie przerzucone w ten rejon jako nieoznakowane oddziały samoobrony, które zablokowały rozmieszczone na półwyspie wojska ukraińskie. Kolejnym etapem było pokonywanie biernego oporu niektórych formacji ukraińskich. Ten sposób realizacji celów politycznych i militarnych został uznany *za najlepsze rozwiązanie organizacyjne z całej gamy maskowania operacyjnego*[31].

Krym został zajęty według założeń wojen hybrydowych. Interesującym doświadczeniem jest przekształcanie się „organizacji paramilitarnych" po wykonaniu postawionego im zadania w ty-

---

[30] M. Wojnowski, *Terroryzm w służbie geopolityki...*, op.cit., s. 62.

[31] M. Wrzosek, *Konflikt rosyjsko-ukraiński a zmiany w teorii prowadzonych działań militarnych*, „Kwartalnik Bellona" 2014 nr 4, s. 12.

powe formacje wojska regularnego. Na wielką skalę stosowano też działania psychologiczne. Ta forma realizacji celów politycznych w nowym wydaniu została zastosowana przez Rosjan podczas wspierania separatystów z Donbasu. Odbywa się to drogą nieoficjalną i z powtórzeniem wariantu działania regularnych formacji rosyjskich, jednak nieoznakowanych (oficjalnie Moskwa się nie przyznaje do tej inwazji jej wojsk), a także metodą szkolenia na terytorium Federacji Rosyjskiej „rebeliantów" z Donbasu, uzbrajania ich i przerzutu w rejon walk. Można zapytać: Czy ostatnia faza walk w Donbasie to jeszcze wojna hybrydowa, czy już walka dwóch stron prowadzona zgodnie z zasadami regularnej wojny z wykorzystaniem zaawansowanej techniki bojowej.

W teorii wojny hybrydowej za najważniejsze narzędzie walki uznaje się nie tyle broń i technikę bojową, ile informację, w której kluczową rolę odgrywa propaganda, i to uprawiana we wszystkich jej odmianach. Do form oddziaływania w tego typu wojnach można zaliczyć terroryzm klasyczny, terroryzm z użyciem nawet broni masowego rażenia, ataki informatyczne oraz destabilizację ekonomiczną, do której doprowadzono drogą fizycznego sabotażu oraz metodami psychologicznymi, czyli działaniami wojny informacyjnej[32]. Obecnie wskazuje się, że kolejnym elementem tej wojny mogą być masowe migracje ludności, czego przykładem już są fale uchodźców z Bliskiego Wschodu, Afryki i Afganistanu zalewające Europę. Wskazuje się, że teoria wojny hybrydowej ma odniesienie w prawie międzynarodowym.

Czy wojny hybrydowe stanowią nową i nieznaną w przeszłości formę prowadzenia wojen? Autorom i propagatorom tej teorii trzeba przypomnieć, że tego typu działania podejmowano nie tylko w analizowanym okresie historycznym, lecz znano je od wielu stuleci. Stąd zarzut, że teoria ta nie jest fenomenem i odkryciem, co najwyżej pewnym uszeregowaniem i usystematyzowaniem zjawisk występujących w wojnach, w których jedna strona stara się stosować zasady wojny klasycznej, druga zaś stosuje metody niekonwencjonalne w celu zrównoważenia przewagi technologicznej przeciwnika.

Teoria ta miała pewien wpływ na sposób myślenia i planowania wojennego głównych potęg militarnych świata. W praktyce wyraziła się w nowej organizacji wojsk, ich szkoleniu i wyposażeniu. Jest także przedmiotem studiów w uczelniach wojskowych oraz specjalistycznych opracowań w fachowych periodykach wojskowych. Spostrzeżono, że wojna hybrydowa staje się popularna w dobie gwałtownego rozwoju technologii informacyjnych oraz uzależnień społeczeństwa od współczesnych technologii. Jest możliwa do prowadzenia głównie w państwach i narodach odstających cywilizacyjnie i technologicznie od współczesnego świata, a także jako metoda rozszerzania wpływów przez państwa wiodące lub aspirujące do odgrywania znaczącej roli w polityce światowej. W dobie walki o pokój światowy wojna hybrydowa staje się szczególnie niebezpieczna.

Teoria wojny wśród społeczeństw

Za ojca nowej teorii wojennej określanej jako teoria wojny wśród społeczeństw (*war amongst the people*) uważany jest brytyjski generał Rupert Smith, zajmujący wysokie stanowiska dowódcze w armii brytyjskiej i w strukturach NATO. Swoje przemyślenia zawarł w książce *The*

[32] J. Tomasiewicz, *Od skrytobójstwa do „miatieżewojny". Ewolucja terroryzmu politycznego w Europie – aspekty ideologiczne, taktyczne i organizacyjne*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego" 2014 nr 11, s. 135.

Utility of Force. The Art of War in the Modern World wydanej w 2005 roku. Wyszedł z założenia, że dotychczasowemu modelowi wojny przemysłowej należy przeciwstawić wojnę wśród społeczeństw. Pojawiła się po II wojnie światowej, ale dominująca stała się dopiero pod koniec epoki zimnowojennej: *nowy typ wojen stał się dominującym paradygmatem po 1991 r., bo dopiero wtedy ujawnił się oczywisty anachronizm, jakim stała się armia przemysłowa*[33]. Dowodzi, że we współczesnych wojnach zanika pole bitwy, gdy jedna strona nie dysponuje klasyczną armią. W czasie wojny wśród społeczeństw widoczne jest stałe przenikanie się konfrontacji i konfliktu.

Rupert Smith wyspecyfikował sześć cech charakteryzujących wojnę wśród społeczeństw. Oto one:

– wojny, w których walka zbrojna jest prowadzona o cele nie międzypaństwowe, lecz istotne dla podmiotów niepaństwowych;

– walka zbrojna jest prowadzona wśród ludności (społeczeństw), a polem zmagań są pojedyncze ulice, domy i wsie; wyraźne zainteresowanie mediów;

– brak wyrazistych ram czasowych dla wojen i konfliktów (mogą trwać przez lata, a nawet dziesięciolecia), czemu sprzyja postawa ich uczestników zainteresowanych osiągnięciem stanu utrzymującego się do zawarcia ostatecznego porozumienia;

– walka zbrojna nie jest prowadzona z maksymalnym zaangażowaniem sił (oszczędzanie sił) i bez dążenia do realizacji celu za wszelką cenę;

– dążenie do zastosowania w nowy sposób nawet przestarzałych rodzajów broni;

– stronami wojny lub konfliktu są z reguły podmioty niepaństwowe, uczestniczą w nich zaś dość często siły wielonarodowe[34].

Smith szczegółowo analizuje wymienione cechy. Twierdzi, że w tego rodzaju wojnie nie da się uzyskać rozstrzygnięcia tylko przy użyciu sił zbrojnych, walka toczy się bowiem o pozyskanie przychylności ludności, z którą formalnie jest prowadzona wojna. Wojna toczy się *przeciwko nieprzyjaciołom silnie zakorzenionym wśród ludzi i nienadającym się do potraktowania jako cel strategiczny. W tych wojnach operacje militarne nigdy nie kończą konfliktu*[35]. Nie neguje znaczenia wojska w tego rodzaju wojnach i konfliktach, ale wskazuje, że do tego celu służyć powinny zupełne inne siły zbrojne niż te, które dominowały przed rozpadem dwubiegunowego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego. Sposób organizacji wojsk i ich operacyjnego wykorzystywania w tych wojnach powinien odpowiadać strategii i wymogom wojny wśród społeczeństw. Miały one wykorzystywać atuty nowoczesnych technologii, ale w sposób przemyślany. W sztuce wojennej Smith zalecał przechodzenie od przewlekłych operacji lądowych na rzecz różnego rodzaju rajdów, i to we wszystkich jej wymiarach. Opowiadał się za tworzeniem nowych organizacji sztabów wojskowych, grupujących specjalistów w różnych dziedzinach oraz – w wypadku sił wielonarodowych – różnych narodowości. Dość kontrowersyjny był jego pogląd dotyczący wyposażania dowódców odpowiedzialnych za prowadzone operacji we *władzę proporcjonalną do spoczywającej na ich*

---

[33] R. Smith, *Przydatność siły militarnej. Sztuka wojenna we współczesnym świecie*, K. i J. Maziarscy (przekł.), Warszawa 2010, s. 319.

[34] Ibidem, s. 40 i 321–322.

[35] Ibidem, s. 392.

barkach odpowiedzialności[36]. Smith jawi się jako zwolennik przekazywania wojskowym większych uprawnień politycznych.

O ile w wojnie przemysłowej miały obowiązywać wyraziste cele strategiczne, o tyle w czasie wojny wśród społeczeństw są one mniej strategiczne. Podczas tych drugich operacje wojskowe są prowadzone wśród społeczeństw *wszyscy i wszędzie – mogą znajdować się na polu bitwy. Media zaś przenoszą konflikty wprost do domów milionów ludzi, czyli wyborców mających wpływ na polityków, a więc tych, którzy podejmują decyzje o użyciu siły*[37]. Silnie akcentuje role mediów we współczesnych wojnach, które co prawda *nie stanowią składnika operacji militarnej, ale ich stała obecność na teatrze działań sprawia, że trzeba ten fakt uwzględnić we wszystkich kalkulacjach, a zwłaszcza wówczas, gdy zależy nam na efekcie zaskoczenia*[38].

Rupert Smith starał się ustalić przyczyny niepowodzeń armii państw wysoko rozwiniętych gospodarczo w tego rodzaju wojnach i konfliktach. Zaliczał do nich niemal powszechne niezrozumienie przez elity polityczno-wojskowe tych państw natury opisywanych wojen. Stwierdził, że *jeśli w przemysłowej sekwencji: pokój–kryzys–wojna–rozwiązanie wykorzystuje się podczas wojny ogromne armie, to w wojnie wśród społeczeństw siły zbrojne muszą być obecne, muszą budzić zaufanie, a w wielu wypadkach używa się ich w innych celach niż szukanie rozstrzygnięcia*[39].

Interwencje militarne i ogniska współczesnych konfliktów i wojen, w jego przeświadczeniu, powinny spełniać cztery funkcje:

– wykonywać zadania humanitarno-stabilizacyjne;
– powstrzymywać;
– odstraszać od kulturowych form wywierania nacisku;
– niszczyć[40].

Dowodzi, że tego rodzaju wojny są zdecydowanie inne niż wojny przemysłowe. O sukcesie nie decyduje siła militarna, trzeba poszukiwać politycznych możliwości rozwiązywania sytuacji konfliktowych. *Są i takie, z których istnieniem trzeba się pogodzić i jakoś sobie radzić*[41]. Konkluzja jego rozważań sprowadza się do stwierdzenia*: Jeśli chcemy wychodzić zwycięsko z kulturowych konfrontacji i konfliktów, w których przyszło nam uczestniczyć, musimy dostosować nasze myślenie i organizację instytucji do nowych, dominujących realiów*[42].

Smith trafnie spostrzega, że wojny prowadzone po 1945 roku, których główną przyczyną było powszechne niezrozumienie natury wojen epoki postprzemysłowej, kończyły się dla państw NATO, zwłaszcza zaś Stanów Zjednoczonych, niepowodzeniami. Państwa te zderzyć się miały w trakcie wojen nie tylko z odmienną kulturą w ogóle, lecz także z odmienną kulturą prowadzenia walki. Nie znając sposobów przeciwstawienia się jej, po początkowych sukcesach militarnych w ostatecznym rozrachunku nie były w stanie zrealizować założonych celów strategicznych. Nawet najnowocześniejsza technika wojskowa okazywała

---

[36] Ibidem, s. 475.
[37] Ibidem, s. 332.
[38] Ibidem, s. 342.
[39] Ibidem, s. 231.
[40] Ibidem, s. 380–381.
[41] Ibidem, s. 441.
[42] Ibidem, s. 476.

się zawodna wobec nowych sposobów prowadzenia walki zbrojnej. Rupert Smith zachęca do nowego spojrzenia na charakter przyszłych wojen, oczywiście w kontekście proponowanych przez niego rozważań.

We współczesnych wojnach często biorą udział siły wielonarodowe, złożone z przedstawicieli różnych państw, które muszą się zmagać z przeciwnikiem niemającym statusu państwowego. Ponadto określone państwo niekiedy może być reprezentowane przez żołnierzy z formacji ponadpaństwowych lub o podpaństwowym charakterze. Mogą występować i inne formacje, takie jak: grupy partyzanckie, gangi przestępcze, różnego rodzaju najemnicy cudzoziemscy oraz różne organizacje paramilitarne. Wyrażany jest także pogląd, że współcześnie może zmniejszać się rola państwa w prowadzonych wojnach.

Zwraca się uwagę na rolę, jaką współcześnie w analizowanej teorii mogą odgrywać globalne społeczeństwa obywatelskie złożone z ponadnarodowych ruchów społecznych. Wychodzi to poza ramy zakreślone przez Smitha, który co prawda dostrzega to zjawisko, ale nie traktuje go jako monolitu.

W analizowanej teorii ważną sprawą jest konieczność zmian w organizacji sił zbrojnych przeznaczonych do prowadzenia tego typu wojen. Czy wystarczą tylko siły konwencjonalne w ich dotychczasowej organizacji? Otóż nie. Stąd próba poszukiwania rozwiązań i w tym obszarze.

Teoria kulturowych uwarunkowań wojny

Pojawiło się grono teoretyków, którzy genezę wojny warunkują czynnikami kulturowymi. Pewne elementy takiego ujmowania tej kwestii występowały w myśli wojskowej już od starożytności, ale nowy wymiar ten czynnik sprawczy wojen zyskał pod koniec XX wieku, w tak zwanej erze globalizacji życia społecznego. Kulturowy wymiar globalizacji zaczęto rozpatrywać w odniesieniu do kwestii bezpieczeństwa świata. Sprawa ta nabrała nowego wymiaru w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. W 1993 roku brytyjski historyk i teoretyk John Keegan w pracy *A History of Warfare* rozróżnił wojny cywilizowane i niecywilizowane. Uznał, że zakres wojny cywilizowanej wyznaczają dwa zgoła przeciwstawne typy ludzkiego gatunku: pacyfiści i *legalni ludzie oręża*[43]. Zaprezentował wojnę jako zjawisko kulturowe. Starał się dowieść, że to kultura jest najważniejszym determinantem natury wojny, a także zasad i sposobów jej prowadzenia. Jego zdaniem, większość kultur zapisanych w historii ludzkości przepełnia duch wojny, dlatego ich transformacja wymaga zerwania z przeszłością[44]. Wysunął tezę, że kultura jest czynnikiem napędowym historii wojen[45]. Jawi się jako zwolennik zapobiegania wojnom, ale jednocześnie na podstawie analizy historycznej wykazuje, że ani zakończenie II wojny światowej, ani broń atomowa nie położyły kresu wojnom. W konkluzji stwierdza, że *Polityka musi trwać, wojna nie. Powinniśmy pamiętać, że kontynuacja wojny nie jest kontynuacją polityki*[46].

---

[43] J. Keegan, *Historia wojen*, G. Woźniak (przekł.), Warszawa 1998, s. 18.
[44] Ibidem, s. 70.
[45] Ibidem, s. 35–71.
[46] Ibidem, s. 382.

Zaczęto dostrzegać, że globalizacja kultury może budzić sprzeciw narodów, które za wszelką cenę, także z użyciem siły, starają się zachować swoją odrębność kulturową[47]. Zdaniem S.P. Huntingtona, na linii styczności różnych kultur mogą pojawiać się niebezpieczne sytuacje, prowadzące do wybuchu konfliktów, które mogą się przekształcić nawet w duże wojny[48].

Kontynuatorem takiego typu rozumowania jest gen. Robert H. Scales. Opowiada się on za uwzględnieniem w działaniach wojennych koncepcji kulturocentrycznych. Powołując się na doświadczenia wojny irańskiej, zwłaszcza tej drugiej, prowadzonej z użyciem niekonwencjonalnych sposobów walki (działania asymetryczne), wskazuje na potrzebę uwzględnienia w planowaniu wojennym czynnika kultury i cywilizacji narodu, z którymi prowadzona jest konfrontacja zbrojna.

Gorliwym propagatorem wpływu kultury na charakter wojen jest Robert Kaplan. Swoje przemyślenia przedstawia między innymi w artykule *A Historia for Our Time*[49]. Analizę czynników etnograficznych stawia nad odkrywanie praw wojny[50]. Stara się przeciwstawiać tezie głoszonej w amerykańskiej myśli wojskowej, że siłą napędową wojen jest nie tyle technologia, ile są nimi uwarunkowania kulturotwórcze. Z kolei niemiecki teoretyk Michael Howard w książce *Die Erfindung des Friedens. Über den Krieg und die Ordnung der Welt* wydanej w 2001 roku sugeruje, że w amerykańskiej kulturze popularnej utrzymuje się entuzjazm dla wojny, a jednocześnie panuje obawa przed dużymi stratami wśród żołnierzy i ludności cywilnej.

Ważne jest wskazanie przyczyn wojny kulturowej. Za istotne uznać należy przeświadczenie liderów współczesnego świata, że cywilizacja Zachodu jest cywilizacją misyjną, rozumianą jako narzucanie innym społeczeństwom własnego wzoru demokracji, kultury, obyczajowości. Jak się to odnosi do pojęcia kultury? Wiele narodów, społeczeństw odrzuca ten model kulturowy i to w sposób bezwzględny, stosując różne metody obrony swojej dotychczasowej kultury, religii oraz zasad etycznych. Uznaje to za zarzewie współczesnych wojen.

* * *

We współczesnej refleksji teoretycznej nie odnotowano jakościowo spektakularnych osiągnięć, i to mimo dużej liczby głoszonych teorii propagujących jeden charakterystyczny typ wojny. Ton tej refleksji nadal nadaje amerykańska myśl wojskowa, ale nie tylko. Pojawili się dość interesujący teoretycy z Europy Zachodniej, przede wszystkim Brytyjczycy i Niemcy. Za krok wstecz można uznać brak rozważań nad długoterminowymi prognozami wojen, zwłaszcza nad próbami przewidywań charakteru wojen oraz stosowanymi zasadami sztuki wojennej. Teoretycy koncentrują się na ukazywaniu specyfiki współczesnych wojen i konfliktów zbrojnych z myślą o przewartościowaniach w przyjętych strategiach i doktrynach wojennych. Czyżby szokiem były niepowodzenia w największych współczesnych wojnach prowadzonych przez USA w Iraku (druga z tych wojen) i Afganistanie? Być może stąd próby wypracowywania różnych teorii podbu-

---

47 M. Kubiak, *Kulturowe uwarunkowania obronności...*, op.cit., s. 129.

48 S.P. Huntington, *Zderzenia cywilizacji...*, op.cit., s. 68.

49 R. Kaplan, *A Historia for Our Time*, „Atlantic Monthly" January–February 2007.

50 Ibidem, s. 77–79.

dowujących ten tok myślenia. Zanim to nastąpiło, na gruncie amerykańskim była popularyzowana „teoria zwycięstwa", głównie przez tak znanych teoretyków jak Colin Gray w rozprawie *Defining and Achieving Decisive Victory*[51] czy William Martel w pracy *Victory in War: Foundations of Modern Military Policy*[52]. Czy jest ona realna w kontekście strategicznych niepowodzeń armii amerykańskiej i w ostatecznym bilansie wojen z Irakiem i w Afganistanie?

Odpowiedź zależy od tego, w jakiej mierze są to nowe wizje wojen, a w jakiej jest to próba adaptacji wcześniej znanych poglądów do nowych uwarunkowań. Moim zdaniem, nowości w nich nie jest zbyt wiele. Natomiast odkrywane są niejako na nowo rzeczy już dawno w myśli wojskowej znane. Nadawana jest im tylko nowa treść, uwzględniająca współczesne realia, są opatrywane nowymi nazwami, jak się wydaje, głównie do celów medialnych. Tyle tylko, że mnogość teorii nie jest adekwatna do ich innowacyjności. Brakuje oryginalnych pomysłów i koncepcji, a przede wszystkim wizji na dłuższe horyzonty czasowe. Z reguły to nie teoria inspiruje nowe sposoby walki, lecz odwrotnie, stara się im nadać formę rozważań teoretycznych.

Teoretycy amerykańscy – ci zdecydowanie dominują w refleksji teoretycznej opisywanego okresu – z jednej strony słabo znają historię myśli wojskowej i to mimo wielu ośrodków zajmujących się tymi zagadnieniami, z drugiej nadmiernie kreują swoje dokonania i nie liczą się z dokonaniami przedstawicieli innych narodów. Podzielam opinię wyrażoną przez gen. prof. Bolesława Balcerowicza, że o ile należy docenić praktyczne dokonania Amerykanów na poziomie taktycznym czy sztuki operacyjnej – ich przewaga w nowoczesnych środkach walki jest druzgocąca, o tyle trzeba wskazać na ich intelektualną niewydolność na poziomie strategii. Wygrywając bitwy, operacje, nawet kampanie wojenne, rzadko wygrywają całą wojnę, a już bardzo rzadko w tych wojnach osiągają założony cel[53]. Faktycznie nie osiągnęli go w żadnej wojnie i żadnym konflikcie zaistniałych po II wojnie światowej, w których uczestniczyli. Osobiście przekonałem się o tym podczas kontaktów z wysokiej rangi przedstawicielami armii USA: nie potrafili odpowiedzieć na pytania z dziedziny historii myśli wojskowej czy teorii wojen. Trwają w przeświadczeniu o swojej nieomylności. Jako historyk myśli wojskowej i dziejów teorii wojen mogę wskazać historyczne przykłady wielkich imperiów, które ulegały rozpadowi wskutek samouwielbienia i przekonania o swojej wielkości.

Za niepokojące zjawisko należy uznać brak rozważań nad dalekosiężnymi wizjami wojen. Czyżby brakowało wyobraźni? A może to rezultat skoku cywilizacyjnego i obawy przed pojawieniem się środków walki, które będą burzyć wcześniejsze konstrukcje teoretyczne? Nie ma także pewności co do kierunku zmian na politycznej i ekonomicznej mapie świata. ■

---

[51] C. Gray, *Defining and Achieving Decisive Victory*, Carlisle 2002.

[52] W. Martel, *Victory in War: Foudations od Modern Military Policy*, New York 2007.

[53] B. Balcerowicz, *O współczesnych (pozimnowojennych) teoriach, koncepcjach i „teoriach" sztuki wojennej*, „Kwartalnik Bellona. 95 lat w służbie nauki wojskowej"(wydanie specjalne), Warszawa 2013, s. 34.

Taktyka 1 Dywizji Pancernej podczas walk o Europę Zachodnią w latach 1944–1945

Autor omawia proces formowania i przygotowania do działań bojowych 1 Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka jako części składowej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. W czasie inwazji sprzymierzonych w Normandii dywizja została włączona do brytyjskiej 21 Grupy Armii (podporządkowana 1 Armii Kanadyjskiej) i w jej składzie przeszła szlak bojowy od Falaise, przez Brukselę, Bredę do Wilhelmshaven. Odcięła drogi odwrotu niemieckiej 7 Armii pod Chambois, wyzwoliła Bredę i niemiecki obóz jeniecki w Oberlagen, a w nim 1700 polskich kobiet – żołnierzy Armii Krajowej z powstania warszawskiego.
Na 1800-kilometrowym szlaku dywizja prowadziła różne działania bojowe: natarcie na dobrze przygotowaną i doraźnie zorganizowaną obronę przeciwnika, działania obronne w okrążeniu, pościg za wycofującym się przeciwnikiem połączony z forsowaniem przeszkód terenowych oraz walki o miasta. W trakcie działań doskonaliła taktykę walki, stosując różne formy manewru na polach bitew.

SŁOWA KLUCZOWE
1 Dywizja Pancerna, gen. Stanisław Maczek, kanał, Falaise–Bruksela–Breda–Wilhelmshaven, taktyka

płk w st. spocz.
prof. dr hab.
HENRYK STAŃCZYK

Pracownik naukowy Wyższej Szkoły Menedżerskiej w Warszawie, wcześniej – Wojskowego Instytutu Historycznego oraz Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Specjalizuje się w historii wojskowej i historii najnowszej, zwłaszcza II wojny światowej. Autor ponad 150 publikacji naukowych i popularnonaukowych.

1 Dywizja Pancerna powstała na Wyspach Brytyjskich podczas II wojny światowej. Powołana została rozkazem naczelnego wodza generała Władysława Sikorskiego z 25 lutego 1942 roku na podstawie etatu brytyjskiej dywizji pancernej, który przewidywał sześć batalionów czołgów, trzy bataliony piechoty i dwa dywizjony artylerii. Dowództwo dywizji powierzono generałowi Stanisławowi Maczkowi, a w jej skład włączono 10 Brygadę Kawalerii Pancernej, 16 Brygadę Czołgów, 1 Dywizjon Rozpoznawczy, 1 Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej, batalion saperów i dwie kompanie cekaemów. Dywizja kultywowała tra-

dycje 10 Brygady Kawalerii z okresu II Rzeczypospolitej, odtworzonej we Francji pod nazwą 10 Brygady Kawalerii Pancernej.

W czasie formowania dywizji borykano się z wieloma problemami, głównie kadrowymi. Brakowało wielu wysoko wykwalifikowanych specjalistów. W celu utworzenia dywizji wykorzystano zasoby kadrowe 1 Korpusu Polskiego oraz uzupełnienia przybyłe z Bliskiego Wschodu. Nie zapewniły one jednak pełnej obsady kadrowej ani pod względem liczebnym, ani jakościowym. W trakcie formowania dywizja była kilkakrotnie reorganizowana. Od 25 października 1943 roku, według nowego etatu, w jej składzie były: pułk rozpoznawczy, brygada pancerna (trzy bataliony pancerne i batalion piechoty zmotoryzowanej), brygada strzelców (trzy bataliony strzelców i kompania ciężkich karabinów maszynowych), dwa pułki artylerii polowej, pułk artylerii przeciwpancernej, pułk artylerii przeciwlotniczej, batalion saperów oraz batalion łączności i służby. Dywizja miała w uzbrojeniu sprzęt i wyposażenie z dostaw brytyjskich, żołnierze zaś nosili mundury angielskie (*battle dress*) – z naszywką „Poland" na ramieniu, zachowała jednak swoje godła, barwy i emblematy, które świadczyły o jej przynależności państwowej[1].

Dywizja była formowana w Szkocji, na obszarze hrabstw południowo-wschodnich: East Lothian, Berwick, Roxburgh, Selkirk, Miodlothian i Peebles. Tam też prowadzono szkolenie kadry przewidzianej dla dywizji i żołnierzy. W pobliżu miejscowości Peebles mieściła się polska Wyższa Szkoła Wojenna, której absolwenci weszli w skład sztabów szeregu wielkich jednostek, między innymi sztabu Dywizji, 10 Brygady Kawalerii Pancernej i 3 Brygady Strzelców. Równolegle do szkolenia specjalistów czołgowych, a więc kierowców, strzelców, działonowych, radiooperatorów, mechaników warsztatowych itp., szkolili się podoficerowie na dowódców czołgów, młodsi oficerowie na dowódców plutonów czołgów, rotmistrze i kapitanowie przechodzili kursy czołgowe praktyczne oraz oddzielnie kilkutygodniowy kurs w rodzaju miniaturowego „Rembertowa", który przygotowywał kandydatów do stopnia majora i wyżej. W Oxfordzie był kurs taktyczny dla oficerów, od kapitana wzwyż, łącznie z majorami i podpułkownikami i nawet prawdziwymi czołgistami z Polski. Chodziło o jednolite zaznajomienie się z doktryną użycia czołgów i z organizacją oddziałów pancernych taką, jaka w tym okresie istniała[2].

Brytyjczycy udostępnili polskim pancerniakom swoje poligony, obozy i szkoły. Polskie oddziały prowadziły szkolenie na poligonach czołgowych i artyleryjskich w południowej Szkocji w rejonie Kircudbright oraz na poligonie artyleryjskim w Otterburn w północnej Anglii. Potem dywizja kontynuowała szkolenie na poligonach położonych w środkowej Anglii w bardziej równinnym terenie, gdzie można było przećwiczyć zgrywanie oddziałów i pododdziałów oraz trenować przemarsze na duże odległości. Tam też w sierpniu 1943 roku zostały przeprowadzone ćwiczenia dwustronne z kanadyjską 5 Dywizją Pancerną oraz francuską Dywizją Pancerną generała Philippe'a Leclerca[3].

---

[1] Z. Wawer, *Organizacja polskich wojsk lądowych w wielkiej Brytanii 1940–1945*, Warszawa 1992, s. 109; *Wojsko Polskie 1939–1945. Barwa i broń*, Warszawa 1984, s. 185.

[2] T. Wysocki, *1 Polska Dywizja Pancerna 1938–1947. Geneza i dzieje*, Londyn 1989, s. 60.

[3] Niektórzy autorzy mylnie podają, że międzysojusznicze dwustronne ćwiczenia na poligonie w rejonie Cambridge–Newmarket–Thetford w sierpniu 1943 r. odbywały się z udziałem kanadyjskiej 4 Dywizji Pancernej. Vide: J. Tym, *1 Dywizja Pancerna. Organizacja i wyszkolenie*, Warszawa 2009, s. 455.

We wrześniu po przeprowadzeniu ćwiczeń i strzelań we wschodniej Anglii dywizja powróciła do Szkocji, do dawnego rejonu dyslokacji, i rozpoczęła przygotowania do operacji desantowej w Normandii. Na początku 1944 roku weszła w skład alianckiej 21 Grupy Armii, przeznaczonej do inwazji na kontynent europejski. 19 marca otrzymała polecenie osiągnięcia pełnej gotowości bojowej w ciągu miesiąca. Natychmiast przystąpiono do intensywnej pracy. Bazą zaopatrzeniową dywizji była stacja Galashiels o dużej przepustowości przeładunkowej. Do oddziałów zaczął napływać nowy sprzęt pancerny, samochodowy i artyleryjski. Udoskonalano strukturę organizacyjną jednostki i odmłodzono kadrę. Odeszli oficerowie w wieku powyżej 46 lat, a ich miejsce zajęli młodsi oficerowie. Dywizję przezbrojono w amerykańskie czołgi Sherman i brytyjskie czołgi rozpoznawcze Stuart; rozpoznawczy 10 Pułk Strzelców Konnych wyposażono w brytyjskie czołgi Cromwell.

Mimo stałego napływu uzupełnień wciąż brakowało pełnej obsady etatowej. W tej sytuacji do dywizji wcielono ponad 500 żołnierzy Polaków z Wehrmachtu, którzy dostali się do niewoli alianckiej podczas walk w Afryce i na Półwyspie Apenińskim[4]. Proces reorganizacji i szkolenia 1 Dywizji Pancernej zakończono w połowie 1944 roku. Była ona silnym pancernym związkiem taktycznym: liczyła 16 000 oficerów, podoficerów i szeregowych, a w wyposażeniu miała 381 czołgów, 473 działa polowe i 5060 pojazdów mechanicznych różnego przeznaczenia[5]. Doktrynalne zasady użycia dywizji w walce zostały oparte na regulaminach brytyjskich i zakładały, że nie jest ona zdolna do samodzielnego przełamania silnie zorganizowanej obrony nieprzyjaciela i że właściwym jej zadaniem jest uderzenie na nieosłonięte skrzydła oraz tyły nieprzyjaciela, a także pościg[6]. Do tych wymogów taktycznych została dostosowana struktura organizacyjna dywizji. Zamiast dwóch brygad pancernych i sześciu batalionów czołgów, jak początkowo planowano, po reorganizacjach w dywizji pozostały tylko trzy bataliony czołgów. W miejsce drugiej brygady czołgów włączono brygadę strzelecką.

1 Dywizja Pancerna wyróżniała się wśród jednostek polskich walczących na frontach II wojny światowej. Była jedynym związkiem taktycznym, który walczył w trzech kampaniach tej wojny: w Polsce w 1939 roku, we Francji w 1940 roku i w Europie Zachodniej w latach 1944–1945. Kilka razy zmieniała skład i strukturę organizacyjną oraz nazwę, ale przez cały czas pozostawała pod rozkazami tego samego dowódcy – generała Stanisława Maczka. Przeniosła przez pięć krajów Europy swoje przedwojenne sztandary, nazwy i barwy pułków. W jej szeregach walczyli żołnierze wywodzący się z kraju oraz z Polonii zachodnioeuropejskiej, północnoamerykańskiej i południowoamerykańskiej. W latach 1944–1945 roku była najnowocześniejszym polskim związkiem taktycznym, o największych możliwościach bojowych. Miała nowoczesny sprzęt i dobrze wyszkolone kadry. Zanim udała się na front, była wizytowana przez polityków i dowódców polskich i alianc-

---

[4] Ibidem, s. 301.

[5] *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Walki formacji polskich na Zachodzie 1939–1945*, Warszawa 1981, s. 548; S. Maczek podaje nieco niższe dane, określające stan dywizji na 13 000 żołnierzy i 4431 pojazdów mechanicznych. S. Maczek, *Od podwody do czołga. Wspomnienia wojenne 1918–1945*, Londyn 1984, s. 147

[6] Vide: J. Tym, *1 Dywizja Pancerna...*, op.cit., s. 310; *Taktyczne użycie dywizji pancernej i jej części składowe*, cz. 1, *Dywizja pancerna*, Wielka Brytania 1944, s. 10–13.

kich. Z maczkowcami spotkał się między innymi generał Dwight Eisenhower, marszałek Bernard Montgomery i generał Kazimierz Sosnkowski. Odwiedził ją także prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz[7].

Szlak bojowy dywizji

Od 27 lipca 1944 roku jednostki dywizji ładowały się na statki transportowe i do 4 sierpnia wylądowały na plażach Normandii pod Arromanches i Courseulles, po czym ześrodkowały się w rejonie Magny-en-Bessin, Ryes, Crepon i Tierceville. 7 sierpnia dywizja została podporządkowana 2 Korpusowi 1 Armii Kanadyjskiej i zaangażowana do działań mających na celu zniszczenie niemieckiej 5 i 7 Armii w Normandii. Działania te rozpoczęły się 8 sierpnia 1944 roku i trwały dwa tygodnie. 1 Dywizja Pancerna odegrała w nich rolę szczególną. W pierwszym etapie rozwinęła natarcie z rejonu Caen w ogólnym kierunku na Falaise i 18 sierpnia w rejonie Chambois nawiązała kontakt ogniowy z oddziałami amerykańskimi, które podchodziły w ten rejon od południa. W następnym etapie zajęła obronę na wzgórzach Ormel i pod Chambois, frontem na zachód. Odcięła drogi odwrotu wojskom niemieckiej 7 Armii przebijającym się na wschód. Kocioł Falaise został w ten sposób zamknięty. Pod koniec drugiej dekady sierpnia doszło w tym rejonie do ciężkich walk. W nocy z 19 na 20 sierpnia Niemcy podjęli próbę przerwania pierścienia okrążenia i przeszli do natarcia w kierunku wschodnim. Wyszło ono bezpośrednio na oddziały 1 Dywizji Pancernej. Polacy znaleźli się w trudnym położeniu – w całkowitej izolacji, sam na sam z masą wojsk niemieckich usiłujących wyjść z okrążenia. Jednocześnie zostali zaatakowani od wschodu przez niemiecki 2 Korpus Pancerny SS, który w ten sposób starał się ułatwić wyjście z kotła dwóm armiom niemieckim. Mimo silnych uderzeń niemieckich Polacy wytrwali na swoich pozycjach i nie dopuścili do wyrwania się Niemców z kotła. Rolę, jaką odegrała polska dywizja w bitwie pod Falais, najlepiej określają słowa marszałka Montgomery'ego wypowiedziane po bitwie: *Niemcy byli jakby w butelce, a polska dywizja była korkiem, którym ich w niej zamknęliśmy*[8].

Straty poniesione przez 1 Dywizję Pancerną w walkach pod Falais były dotkliwe. Bataliony i kompanie, choć mocno wykrwawione i zmęczone, zachowały wysokie morale. Poległo 446 żołnierzy, 1501 odniosło rany, a 150 zaginęło. Wśród poległych było dwóch dowódców pułków kawalerii pancernej: majorzy Jan Maciejowski i Jan Kański. Po bitwie dowódcą 3 Brygady Strzelców został pułkownik dyplomowany Franciszek Skibiński, dowódcą 24 Pułku Ułanów (w miejsce poległego majora Maciejowskiego) major Romuald Dowbór, a dowódcą 10 Pułku Strzelców Konnych (w miejsce poległego majora Jana Kańskiego) rotmistrz Jerzy Wasilewski.

W czasie bitwy pod Falaise Polacy wzięli do niewoli 5113 jeńców, w tym jednego generała, czterech pułkowników i 132 oficerów niższych stopni wojskowych. Zdobyli 55 czołgów, 49 dział, 38 transporterów opancerzonych i 207 innych pojazdów mechanicznych[9].

---

[7] S. Maczek, *Od podwody do czołga...*, op.cit., s. 147.

[8] Ibidem, s. 181.

[9] *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej...*, s. 559.

Fot. 1. 1 Dywizja Pancerna w bitwie pod Falaise

Źródło: *Boje polskie 1939-1945*, Warszawa 2009, s. 104.

Po bitwie pod Falaise Niemcy zostali zmuszeni do głębokiego odwrotu, aż na wschodni brzeg Skaldy i Kanału Alberta. Wojska alianckie przeszły do pościgu. Wraz z nimi, 29 sierpnia, wyruszyła na wschód 1 Dywizja Pancerna. Maszerowała po linii: Elbent–Abbeville–Saint-Omer–Ypres–Roeselare–Tielt–Gandawa. W ciągu 9 dni pokonała 400 km, przy czym po drodze toczyła walki z niemieckimi ariergardami. 6 września wkroczyła do Belgii i na terytorium tego kraju wyzwoliła między innymi Ruiselede, północną część Gandawy, Lokeren, Sint-Niklaas oraz wiele innych miejscowości.

W połowie września 2 Korpus Kanadyjski wraz z działającą w jego składzie polską 1 Dywizją Pancerną przegrupował swoje siły i uderzył w kierunku ujścia Skaldy. Celem natarcia Polaków był między innymi port Terneuzen leżący nad tą rzeką. Aby go zdobyć, dywizja wkroczyła na terytorium Holandii i opanowała miejscowości Axel oraz Hulst[10], a 20 września zdobyła port Terneuzen i wyszła na południowy brzeg Skaldy. Podczas walk o Gandawę i holenderską prowincję Zelandię wzięła do niewoli 19 niemieckich oficerów oraz 1154 podoficerów i szeregowych. Straty własne wyniosły 75 poległych, 191 rannych i 63 zaginionych.

Po krótkim odpoczynku 26 września 1 Dywizja Pancerna została przerzucona z Zelandii do Belgii i podporządkowana 1 Korpusowi Brytyjskiemu. Działając w jego składzie, miała z przyczółka na kanale Turnhout nacierać na Tilburg. Do natarcia przystąpiła 29 września i prowadziła je przy silnym oporze Niemców. Generał Maczek wprowadził do pierwszego rzutu 10 Brygadę Kawalerii Pancernej, przedzierał się ku północy i nocą z 3 na 4 października ponownie wkroczył do Holandii. Wieczorem 5 października dywizja dotarła do miejscowości Alphen i przeszła do obrony. W ciągu tygodnia ciężkich walk dywizja wzięła do niewoli ponad 1500 jeńców i zdobyła 18 dział niemieckich. Straty polskie wyniosły około 600 żołnierzy. W obronie, w rejonie Baarle–Nassau, dywizja pozostała do 25 października. W tym czasie uzupełniła sprzęt i przerzedzone stany osobowe. Udało się osiągnąć dwie trzecie etatowej liczby czołgów i 60% stanu osobowego w kompaniach strzeleckich.

22 października Montgomery wznowił natarcie 21 Grupy Armii. Jego celem było odrzucenie Niemców za Mozę. 1 Dywizja Pancerna, nadal w składzie 1 Korpusu Brytyjskiego, otrzymała zadanie opanowania Oosterhout. W czasie natarcia zadanie to zostało zmienione i Polacy dostali rozkaz zdobycia mostów oraz uchwycenia przyczółka pod Moerdijk. Nowa oś natarcia dywizji biegła przez Bredę. Niemcy, spodziewając się zagrożenia Bredy głównie od zachodu, rozbudowali na tym kierunku silną obronę przeciwpancerną. Od wschodu obrona miasta była znacznie słabsza. Atak na Bredę, stolicę północnej Brabancji, trwał trzy dni. Przygotowując się do uderzenia na miasto, generał Maczek wprowadził do pierwszego rzutu obie brygady. Na prawym skrzydle dywizji, wzdłuż drogi Tilburg–Breda nacierała 10 Brygada Kawalerii Pancernej, a na lewym, wzdłuż lasów ciągnących się na Ginneken – 3 Brygada Strzelców. 28 października Niemcy zostali zepchnięci nad Kanał Wilhelminy i dywizja uzyskała możliwość bezpośredniego uderzenia na miasto.

Następnego dnia rano 3 Brygada Strzelców opanowała południowo-wschodnią część miasta, a po południu wdarła się do centrum. 10 Brygada Kawalerii Pancernej stoczyła ciężkie walki w rejonie między drogą Tilburg–Breda a Kanałem Wilhelminy, po czym opanowała

[10] W czasie walk o Axel żołnierze 3 Brygady Strzelców wzięli do niewoli 600 jeńców z niemieckiej 712 Dywizji Piechoty.

północno-wschodnie przedmieścia Bredy. Niemcy bronili się na zajmowanych pozycjach i często kontratakowali. Dopiero 30 października miasto zostało całkowicie opanowane. Mieszkańcy wyzwolonego i ocalonego miasta witali polskich żołnierzy entuzjastycznie. *Breda przeżywa w sposób nie do opisania swe pierwsze chwile wolności* – wspominał po wojnie generał Maczek – *Istny karnawał – ulice zapchane wiwatującymi mieszkańcami, kwiaty i festony, a wystawy sklepów oblepione napisami w języku polskim: Dziękujemy Wam, Polacy. Entuzjazm osiąga swój szczyt, gdy wprowadziłem do ratusza dawnego burmistrza Stolbe, który ukrywał się tak długo przed Niemcami*[11].

Opanowanie Bredy było następnym, po ciężkiej bitwie pod Falaise, wielkim sukcesem dywizji. Po wojnie mieszkańcy Bredy zbudowali cmentarz dla polskich żołnierzy poległych w walkach o miasto i w każdą rocznicę jego wyzwolenia organizują uroczystości upamiętniające to wydarzenie. Cmentarz jest położony w centrum miasta i otaczany dbałością mieszkańców.

Po wyzwoleniu Bredy dywizja kontynuowała natarcie ku północy w kierunku miasta Moerdijk. Działania wzdłuż nowej osi były utrudnione ze względu na teren. Czołgi mogły się poruszać jedynie drogami utwardzonymi. Moerdijk otaczały rowy i wał przeciwczołgowy oraz betonowe umocnienia. Ponadto dostępu do niego broniły zalewy i pola minowe.

Po przegrupowaniu sił natarcie dywizji zostało wznowione 3 listopada 1944 roku. Jeszcze tego samego dnia kanał został sforsowany pod Ter Aalst i Vragelen. Następnego dnia, nacierająca w pierwszym rzucie dywizji 10 Brygada Kawalerii Pancernej posunęła się 4 km na północny zachód i w ciężkich walkach zdobyła miejscowości: Hampel, Made, Terheijden, Wagenberg i Helkant. W działaniach tych brygada poniosła duże straty i 5 listopada generał Maczek wprowadził do pierwszego rzutu 3 Brygadę Strzelców z przydzielonymi jej dwoma pułkami pancernymi (10 Pułk Strzelców Konnych i 24 Pułk Ułanów). Na pokonanie pozostałego 7-kilometrowegoodcinka i zdobycie ufortyfikowanego rejonu Moerdijk dywizja potrzebowała jeszcze czterech dób. Teren był bowiem trudny, a opór Niemców silny. Dopiero 7 listopada dywizja dotarła pod Moerdijk, ale została zatrzymana przed betonowym wałem przeciwpancernym. Aby go sforsować, artyleria musiała zrobić w nim przejścia. Użyła do tego pocisków przeciwpancernych. 8 listopada udało się wykonać przejścia w wale przeciwpancernym i piechota razem z czołgami mogła ruszyć do ostatniego szturmu na niemiecki przyczółek. Walki, prowadzone także w nocy, o każdy dom, a właściwie o ruiny, trwały do 9 listopada i zakończyły się całkowitym wyparciem Niemców na północny brzeg Hollandsch Diep.

O zaciekłości walk w północnej Holandii świadczą straty obydwu stron. Od 30 października do 9 listopada 1944 roku 1 Dywizja Pancerna wzięła do niewoli 52 oficerów niemieckich oraz 2892 podoficerów i szeregowych, nie licząc zabitych. Straty własne były dotkliwe i wyniosły 84 oficerów oraz 1325 podoficerów i szeregowych, poległych, rannych i zaginionych[12]. Sukces miał jednak wielką wagę. 1 Armia Kanadyjska oczyściła bowiem zachodnią część prowincji Zelandia oraz opanowała półwyspy Walcheren i Beveland. W ten sposób został odblokowany port w Antwerpii. 28 listopada pierwszy konwój sprzymierzonych przeszedł przez oczyszczoną zatokę Skaldy i wszedł do portu w Antwerpii. 1 grudnia wyładowano w nim pierwsze 10 ton materiału wojennego.

---

[11] S. Maczek, *Od podwody do czołga...*, op.cit., s. 206.

[12] *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej...*, op.cit., s. 641.

Zimę z 1944 na 1945 rok 1 Dywizja Pancerna spędziła nad Mozą. Sztab dywizji stał w Bredzie. Generał Maczek i jego żołnierze otrzymali honorowe obywatelstwo Bredy i zaprzyjaźnili się z jej mieszkańcami. Był to też dobry czas na uzupełnienie nadwątlonych sił, wyremontowanie sprzętu i zgromadzenie materiałów do kolejnych operacji.

8 kwietnia 1945 roku ruszyła już ostatnia wielka ofensywa sprzymierzonych na Zachodzie. 1 Dywizja Pancerna została przeniesiona nad granicę niemiecką i ponownie podporządkowana 2 Korpusowi Kanadyjskiemu. W jego składzie przekroczyła granicę niemiecko-holenderską pod miejscowością Goch i uderzyła w kierunku Wilhelmshaven. Natarcie przebiegało w trudnym terenie Niziny Fryzyjskiej, z licznymi depresjami, rzekami, kanałami i zalewami. Próba sforsowania z marszu kanału Kürsten się nie powiodła i dopiero 19 kwietnia udało się przełamać obronę niemiecką, po silnym wsparciu lotniczym i artyleryjskim. W drodze do Wilhelmshaven 1 Dywizja Pancerna sforsowała kanał Hault-Fen (24 kwietnia), rzekę Ledę (26 kwietnia) oraz zdobyła miasta Hoorburg, Halsbek i Westerstede (3 maja). 4 maja dotarła pod zewnętrzny pierścień obrony Wilhelmshaven i przygotowała się do szturmu. W trakcie zajmowania podstaw wyjściowych do natarcia nadeszła wiadomość o kapitulacji Niemców. 5 maja Polacy wkroczyli do miasta i zawiesili nad nim biało-czerwony sztandar. W Wilhelmshaven dywizja zakończyła swój szlak bojowy.

Taktyka działań dywizji

Od chwili wylądowania w Normandii dywizja walczyła przez 283 dni, przebyła w walkach ponad 1800-kilometrowy szlak bojowy, zniszczyła 260 niemieckich czołgów i dział pancernych, wzięła do niewoli 2200 oficerów oraz ponad 50 000 podoficerów i szeregowych. W trakcie działań doskonaliła taktykę walki wyuczoną w szkołach i na poligonach angielskich. Wykorzystywała też doświadczenia zdobyte wcześniej w Polsce i na polach bitewnych Francji. Prowadziła różnego rodzaju działania: natarcie na wcześniej przygotowaną obronę przeciwnika, na obronę doraźnie przygotowaną, prowadziła pościg, szturmowała miasta oraz odpierała uderzenia nieprzyjaciela. Działania te nie zawsze były prowadzone według brytyjskich zasad walki. Było w nich dużo improwizacji i polskich nawyków. Najtrudniejsze i najbardziej krwawe walki dywizja stoczyła w sierpniu 1944 roku zaraz po wylądowaniu we Francji. Działając w składzie 2 Korpusu Kanadyjskiego, już w nocy z 7 na 8 sierpnia zajęła podstawy wyjściowe do natarcia w rejonie Caen. Wraz z kanadyjską 4 Dywizją Pancerną stanowiła zgrupowanie uderzeniowe 2 Korpusu. Miał on za zadanie przełamać obronę niemiecką i rozwinąć natarcie w kierunku Falaise.

Polska dywizja zajęła podstawy wyjściowe do natarcia na południowym skraju Caen, przy szosie prowadzącej z Caen do Falaise. Na prawo od niej rozwinęła się do natarcia dywizja kanadyjska. Lewe polskie skrzydło było odsłonięte. W pierwszym rzucie dywizji nacierała 10 Brygada Pancerna. 3 Brygada Strzelców znalazła się w drugim rzucie. Po wyruszeniu do natarcia brygada pancerna została zaskoczona ogniem artylerii nieprzyjaciela z lewego skrzydła i straciła 40 czołgów. Dywizja nie zdołała w tej sytuacji przełamać obrony niemieckiej. Także dywizja kanadyjska została przez Niemców zatrzymana. Planowany przez Montgomery'ego błyskawiczny atak dwóch dywizji pancernych na Falaise przekształcił się w powolne czołowe natarcie, które trwało kilka dni. Przyczyn niepowodzenia doznanego już

w pierwszym dniu natarcia było kilka. Nie został dobrze rozpoznany nieprzyjaciel przed frontem korpusu i polskiej dywizji, zwłaszcza te siły niemieckie, które znalazły się na nieosłoniętym lewym polskim skrzydle. Generał Maczek nie wykorzystał w dostatecznym stopniu sił, którymi dysponował, głównie artylerii, aby osłonić swoje lewe skrzydło. Całkowicie zawiodło współdziałanie z lotnictwem, które omyłkowo zrzuciło bomby na ugrupowanie dywizji i spowodowało opóźnienie w rozpoczęciu natarcia.

W kolejnych dniach, zgodnie z brytyjskimi zasadami działań, do pierwszego rzutu została wysunięta 3 Brygada Strzelców. Natarcie rozwijało się jednak wolno, ponieważ Niemcy zdążyli zorganizować kolejne rubieże obronne i skutecznie powstrzymywali ofensywę sprzymierzonych. Przekształciło się ono w szereg ciężkich frontalnych natarć na umocnione pozycje niemieckie, nietypowych dla dywizji pancernych. W tych warunkach dowództwo dywizji zaczęło stosować nowe metody działania: brygadzie strzelców przydzielano czołgi jako bezpośrednie wsparcie piechoty. Metoda ta okazała się bardziej skuteczna i stosowano ją także w trakcie wykonywania następnych zadań.

W drugiej połowie sierpnia dywizja otrzymała nowe zadanie. Wraz z 4 Dywizją Kanadyjską miała wykonać natarcie w kierunku Trun, aby połączyć się z amerykańską 90 Dywizją Piechoty, która zdobyła Argentan i od południa zbliżała się do Polaków i Kanadyjczyków. Działanie to miało doprowadzić do odcięcia dróg odwrotu niemieckiej 7 Armii przez węzeł drogowy Chambois. W celu wykonania tego nowego zadania generał Maczek ugrupował dywizje w dwa rzuty. W pierwszym rzucie nacierała 10 Brygada Kawalerii Pancernej, a za nią miała posuwać się wycofana z walki 3 Brygada Strzelców. Przed frontem dywizji rozpoznanie miał prowadzić 10 Pułk Strzelców Konnych. Ugrupowanie takie okazało się trafne i umożliwiło dywizji szybki ruch do przodu oraz sforsowanie rzeki Dives przez czołgi przy skutecznym wsparciu artylerii. Akcja ta miała decydujące znaczenie dla realizacji planu Montgomery'ego – uderzenia w kierunku Trun i wyjścia na tyły wojsk niemieckich. Gdy w następnych dniach opór niemiecki zaczął jednak narastać, dowódca dywizji zdecydował się na utworzenie dwóch zgrupowań bojowych złożonych z piechoty zmotoryzowanej i czołgów. Każde zgrupowanie zostało wzmocnione artylerią. Natarcie w takim ugrupowaniu przyniosło dobre rezultaty w trakcie natarcia na Trun. Podobne ugrupowanie dywizja przyjęła podczas uderzenia na Chambois i Mont Ormel. Na Chambois nacierało zgrupowanie podpułkownika Władysława Zgorzelskiego, złożone z: 2 Pułku Pancernego, 8 Batalionu Strzelców i Dywizjonu Przeciwpancernego, współdziałające z 10 Pułkiem Strzelców Konnych. Drugie zgrupowanie utworzone pod dowództwem podpułkownika Aleksandra Stefanowicza, w składzie 1 Pułk Pancerny i Batalion Strzelców Podhalańskich, dotarło na Mont Ormel („Maczugę") wieczorem 19 sierpnia i zajęło obronę frontem na zachód. Następnego dnia zostało wzmocnione przez napływające w ten rejon oddziały dywizji. Wspólnie ze zgrupowaniem podpułkownika Zgorzelskiego utworzyło zaporę dla oddziałów niemieckich próbujących wydostać się z kotła Falaise. Było to nowe doświadczenie w działaniach dywizji. Przyszło jej bowiem walczyć z odwróconym frontem w izolacji od pozostałych sił kanadyjskich. Na dłuższy czas ustało zaopatrywanie dywizji w środki walki oraz ewakuacja rannych.

Walki, które rozwinęły się pod Chambois i na „Maczudze" od 19 do 21 sierpnia 1944 roku, miały zaciekły charakter. Przedzierające się z kotła grupy bojowe niemieckiej 7 Armii złożone z czołgów, piechoty i artylerii za wszelką cenę starały się przerwać na wschód

i falami uderzały na polską obronę. Grupy te, często dowodzone przez dowódców wysokich szczebli (pułków, dywizji, korpusów), przemieszczały się jedna za drugą i uderzały falami. Po rozbiciu jednej pojawiała się następna i walki rozpoczynały się na nowo. Toczyły się one w bliskich odległościach. Żołnierze odczuwali więc duże zmęczenie, rosły straty sanitarne. Mimo tak trudnych warunków walczące zgrupowania dywizji polskiej utrzymały rejon Chambois i „Maczugę" aż do czasu całkowitego zamknięcia kotła Falaise, do wieczora 21 sierpnia. Wtedy do polskiej dywizji zbliżyła się kanadyjska 4 Dywizja Pancerna i czołowe jednostki 2 Armii Brytyjskiej. Od południa zaś zbliżali się Amerykanie z 3 Armii[13].

Obrona wzgórz w rejonie Chambois stanowiła specyficznego rodzaju działania. Można ją zakwalifikować jako bój spotkaniowy. Dywizja znajdowała się bowiem w natarciu, ale po dotarciu do Chambois i „Maczugi" została zatrzymana przez siły niemieckie, które próbowały wydostać się z kotła Falais. Zmuszona została więc do przejścia do obrony w dotychczasowym ugrupowaniu. Ponadto przyszło jej prowadzić walkę z odwróconym frontem. Dywizja została odcięta od swojego zaplecza i ustało wszelkie zaopatrzenie. Nie można było też ewakuować rannych ani jeńców, których przybywało z każdą godziną. Mieliśmy zatem do czynienia z walką w okrążeniu. Mimo naporu Niemców od zachodu, a także od wschodu (2 Korpus Pancerny SS), dywizja zdołała zorganizować w krótkim czasie obronę okrężną dwoma zgrupowaniami: w rejonie Chambois siłami 10 Pułku Dragonów, 24 Pułku Ułanów, 10 Pułku Strzelców Konnych, dwóch dywizjonów artylerii przeciwpancernej i jednego amerykańskiego batalionu piechoty oraz na „Maczudze" siłami 3 Brygady Strzelców, dwóch pułków pancernych (1 i 2 Pułk Pancerny) i jednego dywizjonu przeciwpancernego. Obydwa zgrupowania walczyły w odosobnieniu bez kontaktu ze sobą. Dwa dni i noc trwały walki w warunkach całkowitego odcięcia, wszystkimi siłami, ze sztabami i służbami włącznie. Do takich działań dywizja nie była szkolona. Można zatem stwierdzić, że w dużej mierze były to działania improwizowane. Zakończyły się dużymi stratami ludzkimi (446 poległych, 150 zaginionych i 1501 rannych), lecz także dużym sukcesem. Dywizja w toku kilkudniowego natarcia wyszła na tyły wojsk niemieckich okrążonych w rejonie Falaise, odcięła im drogę odwrotu na wschód i wzięła do niewoli ponad 5000 jeńców oraz zdobyła kilkadziesiąt czołgów, dział oraz transporterów opancerzonych i samochodów.

Po walkach w rejonie Falaise dywizja wzięła udział w pościgu operacyjnym prowadzonym przez sojuszników w ostatniej dekadzie sierpnia 1944 roku. 21 Grupa Armii ruszyła w kierunku wschodnim. Na północnym skrzydle działała 1 Armia Kanadyjska i posuwała się za uchodzącymi Niemcami przez Rouen, Pas-de-Calais w kierunku północnej Belgii. 28 sierpnia przekroczyła Sekwanę i we wrześniu dotarła do Belgii. Tutaj Niemcy stawili silny opór najpierw na Kanale Gandawskim, a później na Skaldzie, Mozie i Kanale Alberta. Pościg prowadzony przez obszary francuskie odbywał się w szybkim tempie mimo trudnych warunków atmosferycznych. Padał deszcz, gleba rozmiękła, a nie zawsze można by-

[13] Jeden z batalionów 359 Pułku Piechoty z 90 Dywizji Piechoty, działającej w składzie 5 Korpusu 3 Armii Amerykańskiej dotarł do Chambois już 19 sierpnia, podporządkował się dowódcy polskiego zgrupowania podpułkownikowi Zgorzelskiemu i walczył w jego składzie o Chambois.

ło przemieszczać się po drogach utwardzonych. Mimo to tempo działań było szybkie. W niektórych dniach dywizja pokonywała odcinki liczące nawet 90 km. Na czele dywizji posuwał się 10 Pułk Strzelców Konnych, wzmocniony szwadronem dragonów i dywizjonem przeciwpancernym. Na lewo od niego szedł 10 Pułk Dragonów, 1 Pułk Pancerny i dywizjon przeciwpancerny. Rzeki forsowała zwykle 3 Brygada Strzelców wzmocniona artylerią i saperami.

Na obszarze Belgii, a później Holandii działania miały inny charakter. Teren był nizinny, czasami depresyjny, poprzecinany rzekami i licznymi kanałami. Niemcy prawie wszędzie wykorzystywali je jako naturalne przeszkody i organizowali na nich doraźną obronę. Tempo działań zostało spowolnione, ponieważ forsowanie kanałów i rzek wymagało dobrego przygotowania. Taktyka działań dywizji musiała być przystosowana do nowych warunków. Tam, gdzie napotykano silną obronę niemiecką, do jej przełamywania wykorzystywano strzelców wspartych przez artylerię i saperów. Czołgów używano do obchodzenia niemieckich punktów oporu i wychodzenia na ich tyły.

Mimo zmieniających się warunków terenowych ugrupowanie dywizji nie uległo większym zmianom. Dywizja nadal działała w dwóch zgrupowaniach, przy czym każde zgrupowanie składało się z piechoty, czołgów i artylerii. Tworzone były też zgrupowania do wykonania konkretnych zadań. Tak było na przykład podczas walk o Gandawę. Do walk w mieście utworzono, na bazie 3 Brygady Strzelców, zgrupowanie pułkownika Władysława Deca, które po zdobyciu Gandawy zostało 17 września rozwiązane. W tym czasie 10 Brygada Kawalerii Pancernej przeszła na wschód od Gandawy i – idąc drogą na Antwerpię – opanowała Lokeren oraz Sint-Niklaas.

W walkach pod Axel uczestniczyło zgrupowanie złożone z 3 Brygady Strzelców wspartej 1 Pułkiem Pancernym i 10 Pułkiem Strzelców Konnych. Samo miasto opanował 9 Batalion Strzelców wzmocniony czołgami. Taktyka działań polskiej dywizji na obszarze Belgii przynosiła dobre rezultaty. W wyniku jej działań został odblokowany port w Antwerpii, który podczas dalszych działań w Europie Zachodniej był wykorzystywany do zaopatrywania wojsk sojuszniczych.

W podobny sposób prowadzono działania na terenie Holandii. Polska dywizja walczyła tam początkowo w składzie 2 Armii Brytyjskiej i w natarciu dotarła 4 października pod Baarle-Nassau, które opanowała 3 Brygada Strzelców. Następnie, po kilkudniowej przerwie i uzupełnieniu sił, 27 października dywizja wyruszyła w kierunku Oosterhout. W trakcie natarcia zmieniono jej zadanie i nakazano zdobyć most oraz uchwycić przyczółek pod Moerdijk. W natarciu tym dywizja działała dwoma zgrupowaniami. 10 Brygada Kawalerii Pancernej z dwoma batalionami strzelców zdobyła węzeł drogowy Gilze, a 3 Brygada Strzelców z dwoma pułkami pancernymi w tym czasie opanowała Houtberg. Na czele dywizji szedł 10 Pułk Strzelców Konnych, który dotarł do drogi łączącej Tilburg z Bredą. W nocy dywizja otrzymała zadanie opanowania Bredy – stolicy Brabancji i ważnego węzła drogowego. Do walk o miasto dywizja przystąpiła w dwóch zgrupowaniach. Obie brygady nacierały w pierwszym rzucie. Atak rozpoczął się 29 października 1944 roku i trwał dwa dni. Nastąpił z dwóch kierunków: z północy i z południa. Wzdłuż szosy prowadzącej z Tilburga uderzyła od północy 10 Brygada Kawalerii Pancernej wsparta dwoma batalionami strzelców i artylerią, a od południa 3 Brygada Strzelców wzmocniona 2 Pułkiem Pancernym i dwoma dywizjonami ar-

NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Fot. 3. Generał Stanisław Maczek

tylerii[14]. Po odparciu niemieckiego kontrataku strzelcy i pancerniacy uderzyli na miasto i zdobyli je po dwóch dniach walk ulicznych. W działaniach tych sporadycznie była wykorzystywana artyleria, miasto nie poniosło więc większych strat w zabudowie. Był to jeden z największych sukcesów polskiej dywizji osiągniętych podczas walk w Europie Zachodniej. Do dzisiaj mieszkańcy miasta zachowują wdzięczną pamięć za wyzwolenie i ocalenie miasta od zniszczeń.

Inny charakter miały działania polskiej dywizji pod Moerdijk prowadzone na początku listopada. Polacy trafili tam na silną obronę niemiecką wykorzystującą betonowe fortyfikacje. Najpierw nacierała 3 Brygada Strzelców, a później 10 Brygada Kawalerii Pancernej. Do zrobienia przejść w betonowych umocnieniach na pierwszą linię wysunięto też artylerię. Za pomocą pocisków przeciwpancernych wykonano przejścia w niemieckich umocnieniach i w ten nietypowy sposób przyczółek uchwycono. Były to działania kombinowane zakończone powodzeniem.

Na początku stycznia 1945 roku nastąpiły zmiany w obsadzie personalnej niektórych jednostek dywizji. Dowództwo 10 Brygady Kawalerii Pancernej objął pułkownik Franciszek Skibiński, a 3 Brygady Strzelców – pułkownik Władysław Dec. Nie wpłynęły one na zmianę taktyki działań dywizji. 6 kwietnia 1945 roku 1 Dywizja Pancerna ponownie została podporządkowana dowódcy 2 Korpusu Kanadyjskiego i włączona do działań na terenie Fryzji. Nizina Fryzyjska pod względem warunków terenowych niewiele różni się od obsza-

[14] Szerzej: T. Wysocki, *1 Polska Dywizja Pancerna...*, op.cit., , 163–164.

rów północnej Holandii. Obszar ten, nisko położony, często w depresji, jest bagnisty, poprzecinany licznymi rzekami i kanałami. Ruch ciężkiego sprzętu wojskowego – czołgów i artylerii – był możliwy tylko po drogach biegnących na nasypach. Główne arterie komunikacyjne i znajdujące się na nich mosty zostały przez Niemców zaminowane. Polacy wyruszyli z Bredy 7 kwietnia wieczorem, przekroczyli Mozę pod miastem Gennep i Ren pod Rees i po 250-kilometrowym marszu 8 kwietnia wkroczyli na terytorium Niemiec blisko miasta Goch.

Dywizja została wzmocniona kanadyjskim pułkiem artylerii oraz zmotoryzowanym batalionem spadochroniarzy belgijskich i otrzymała zadanie uderzenia w kierunku Emden. Na lewo od polskiej dywizji nacierała kanadyjska 2 Dywizja Piechoty, a na prawo 4 Dywizja Pancerna. Do natarcia dywizja została ugrupowana w dwa rzuty. W pierwszym rzucie szła 3 Brygada Strzelców, a w drugim 10 Brygada Kawalerii Pancernej. W toku działań utworzono jeszcze trzecie zgrupowanie, złożone z 8 Batalionu Strzelców i 10 Pułku Strzelców Konnych. Natarcie było prowadzone w trudnym terenie i rozwijało się w wolnym tempie. Było opóźniane przez silny opór Niemców i trudny teren do prowadzenia działań zaczepnych. Zdarzały się sytuacje, że poszczególne zgrupowania działały na rozbieżnych kierunkach. W toku walk 2 Pułk Pancerny wyzwolił obóz koncentracyjny w Oberlangen, w którym Niemcy przetrzymywali polskie kobiety wzięte do niewoli po upadku powstania warszawskiego[15]. Siły dywizji w całości zostały skoncentrowane dopiero na wschodnim brzegu rzeki Ems, tam bowiem generał Maczek otrzymał nowe zadanie – uderzenia oraz opanowania miasta i portu Wilhelmshaven. Było to zadanie niezwykle trudne. Na drodze do miasta stały liczne oddziały niemieckiej marynarki wojennej, spadochroniarzy i SS. Bagnisty teren stanowił naturalną zaporę dla czołgów.

Do tego ostatniego już natarcia Maczek utworzył dwa zgrupowania i umieścił je w jednym rzucie. Natarcie ruszyło pod koniec kwietnia i rozwijało się wolno. W przełamywaniu niemieckiej obrony brali udział strzelcy, czołgi, artyleria, a także lotnictwo, które wzywano na pomoc w najtrudniejszych chwilach. Na tym etapie działań współdziałanie z lotnictwem dało dobre wyniki. Ostatecznie do 4 maja Polacy w ciężkich walkach dotarli pod Wilhelmshaven i podjęli przygotowania do szturmowania miasta. Do bezpośredniego ataku jednak nie doszło, ponieważ 5 maja Niemcy skapitulowali. W następnych dniach polska dywizja wkroczyła do miasta i pozostawała w nim do 20 maja jako służba okupacyjna.

Podsumowując, zasady taktycznego użycia dywizji, które ukształtowały się w czasie szkolenia na Wyspach Brytyjskich, były wzbogacane o doświadczenia zdobywane w kolejnych operacjach i bitwach. Największym osiągnięciem polskiej dywizji było odcięcie Niemców w kotle pod Falaise, wyzwolenie Bredy oraz pokonanie obrony niemieckiej we Fryzji i wkroczenie do Wilhelmshaven. ■

[15] K. Śledziński, *Czarna kawaleria. Bojowy szlak pancernych Maczka*, Kraków 2011, s. 426–428; M. Walentynowicz, *Wojna bez patosu. Z notatnika i szkicownika korespondenta wojennego,* Warszawa 1969, s. 270.

O zaskoczeniu i przewadze w obronie

ppłk dr inż.
WOJCIECH ROBERT WIĘCEK

Starszy wykładowca w Zakładzie Taktyki Wydziału Zarządzania i Dowodzenia Akademii Obrony Narodowej. Zainteresowania naukowe i badawcze autora obejmują problematykę działania wojsk lądowych, zarówno w aspekcie historycznym, jak i w uwarunkowaniach współczesności.

W historii sztuki wojennej można znaleźć wiele przykładów na potwierdzenie założenia, że zaskoczenie i przewaga to przywileje nie tylko nacierającego i silniejszego, lecz także broniącego się i pozornie słabszego uczestnika starcia. W ostatnich latach problematyka ta nie jest zbyt popularna na łamach piśmiennictwa wojskowego. Wydaje się jednak, że powrót do rozważań nad zagadnieniami zaskoczenia i przewagi w działaniach defensywnych jest wciąż uzasadniony, nawet w świetle dynamicznego rozwoju technologicznego sił zbrojnych.
Autor przybliża poglądy wybranych przedstawicieli myśli wojskowej drugiej połowy XX wieku na temat zaskoczenia i przewagi w działaniach defensywnych. Na podstawie wyników badań podejmuje próbę określenia czynników determinujących zaskoczenie nacierającego przeciwnika w uwarunkowaniach drugiej dekady XXI wieku. W konkluzji zawiera konstatacje i przemyślenia na temat przygotowania oficerów do uzyskiwania zaskoczenia w toku prowadzenia obrony.

SŁOWA KLUCZOWE
obrona, przewaga, zaskoczenie, kształcenie taktyczno-operacyjne, wykorzystanie zaskoczenia

W przeszłości w fachowej literaturze wojskowej wiele miejsca poświęcano zagadnieniom zaskoczenia i przewagi. Ujmowano je kompleksowo w opracowaniach monograficznych[1], a także omawiano w trakcie burzliwych dyskusji, między innymi na łamach niniejszego czasopisma, wówczas wydawanego pod nazwą „Myśl Wojskowa". Fachowość opracowanych przed laty artykułów porywa zawartymi w nich przemyśleniami autorów oraz szczegółowością prezentowanych treści. Ponieważ artykuły te były publikowane w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, warto zbadać, czy zawarte w nich treści zachowują aktualność w warunkach pola walki XXI wieku. Wyniki badań, moim zdaniem, mogą stanowić podstawę do dalszych rozważań nad problemami przewagi i zaskoczenia w obronie oraz do wskazania właściwych w tym zakresie rozwiązań, zgodnych z wymaganiami współczesności.

[1] Wybrane z nich to: E. Żółtowski, *Zaskoczenie w wojnie współczesnej*, Warszawa 1966; K. Nożko, *Walka o przewagę*, Warszawa 1985; K. Nożko, *Sztuka tworzenia przewagi w systemie obronnym RP*, Warszawa 1994.

Oprócz niekwestionowanych walorów poznawczych cytowana w artykule literatura przedmiotu stanowi cenny fragment rodzimego dorobku taktycznego. Ma to znaczenie o tyle, że po wstąpieniu do NATO przyjęliśmy od naszych sojuszników wybrane rozwiązania dotyczące działania wojsk na szczeblu taktycznym. Okazuje się jednak, że wiele zagadnień jest pozornie nowych, stanowiły one bowiem przedmiot wnikliwych rozważań i dyskusji teoretyków i praktyków polskiej wojskowości już wiele lat temu.

Pojęcie zaskoczenia i przewagi

„Zaskoczenie" i „przewaga" to terminy wchodzące w zakres elementarnego aparatu pojęciowego dotyczącego zagadnień sztuki wojennej[2]. W znaczeniu ogólnym zaskoczenie postrzegane jest jako *sytuacja zaskakująca, nieprzewidziana, niespodzianka*[3]. Z kolei w sensie wojskowym przez zaskoczenie można rozumieć *zjawisko wywołane nieoczekiwanym i nagłym działaniem przeciwnika, przejawiające się w naruszaniu równowagi psychicznej, którego bezpośrednią konsekwencją jest czasowa utrata zdolności do podejmowania celowych decyzji i sprawnej ich realizacji*[4]. Zaskoczenie jest więc stanem psychofizycznym człowieka wynikającym z uzyskania świadomości wystąpienia określonego, nieoczekiwanego stanu rzeczy, przy czym im mniej jest on prawdopodobny, tym wyższy będzie poziom zaskoczenia. Rozważany fenomen ma jednak charakter krótkotrwały, warunkowany czasem potrzebnym zaskoczonemu na analizę niespodziewanej sytuacji, podjęcie odpowiedniej decyzji, przyjęcie planu działania oraz jego urzeczywistnienie. W tym właśnie czasie inicjatywa należy do zaskakującego, który może osiągnąć zakładany cel lub stworzyć kolejną zaskakującą sytuację, wymuszając na przeciwniku przeprowadzenie opisanego cyklu od nowa[5]. Wydaje się, że łatwiej zaskoczyć przeciwnika, który z powodu niewykształcenia w uczelni wojskowej odpowiedniego poziomu wyobraźni taktyczno-operacyjnej działa i myśli szablonowo (regulaminowo), sztywno trzymając się utartych schematów, oraz boi się podejmowania skalkulowanego ryzyka i odpowiedzialności. Z badań wynika, że sztuka tworzenia warunków do uzyskania zaskoczenia wymaga twórczej wyobraźni oraz śmiałości i odwagi w podejmowaniu skalkulowanego ryzyka taktycznego[6]. Uzyskanie zaskoczenia jest trudnym zadaniem, ale jeszcze trudniejsze bywa racjonalne i skuteczne wykorzystanie jego rezultatów. W ujęciu militarnym zaskoczenie można rozpatrywać w kontekście

---

[2] Zdaniem wybranych autorów, zasady sztuki wojennej, a więc również zaskoczenie, stanowi niezbędny warunek uzyskania, utrzymania i wykorzystania przewagi nad przeciwnikiem. *Działania taktyczne wojsk lądowych. Podręcznik*, Warszawa 1992, s. 15. Z kolei Kazimierz Nożko postrzegał przewagę jako podstawową zasadę współczesnej sztuki wojennej. K. Nożko, *Walka o przewagę,* op.cit., s. 7.

[3] *Mały słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 1989, s. 983.

[4] E. Żółtowski, *Zaskoczenie w wojnie...*, op.cit., s. 40. Zdaniem tego autora, zaskoczenie można osiągnąć, wykonując uderzenie w nieoczekiwanym czasie, prowadząc działania na nieoczekiwanym kierunku lub w nieoczekiwanym rejonie, rozpoczynając działania siłami przerastającymi oczekiwania przeciwnika, stosując nowe formy i sposoby działań oraz nowe środki walki, a także osiągając gotowość bojową w czasie szybszym niż przewidywał przeciwnik.

[5] L. Kuleszyński, *Osiąganie zaskoczenia i przeciwdziałanie zaskoczeniu w działaniach zaczepnych związku taktycznego*, „Myśl Wojskowa" 1982 nr 6, s. 6.

[6] K. Nożko, *Zaskoczenie i wykorzystanie jego skutków w operacji i walce*, „Zeszyty Naukowe AON" 1995nr 3, s. 100–101.

czasu, miejsca, siły oddziaływania na przeciwnika lub w aspekcie nieoczekiwanego dla niego schematu manewru.

Następny analizowany termin to przewaga. W sensie ogólnym jest on rozumiany jako *górowanie pod jakimś względem, wyższość*[7], w ujęciu militarnym zaś jako *górowanie nad przeciwnikiem pod względem intelektualnych możliwości dowódców i oficerów sztabu, taktyki i sztuki operacyjnej, lepszego uzbrojenia, doskonalszych środków walki, skuteczniejszego wykorzystania warunków terenowych, większej liczby wojsk w ogóle lub tylko w określonym miejscu i czasie, które zapewni narzucenie przeciwnikowi własnej woli i sposobu realizacji zamiaru walki, bitwy lub operacji przy jak najmniejszych stratach własnych*[8]. Zdaniem niektórych przedstawicieli myśli wojskowej, przewaga stanowi centralny punkt sztuki wojennej, a zabiegi ukierunkowane na jej zdobycie, posiadanie i spożytkowanie wyrażają istotę respektowania wszystkich zasad tej sztuki[9].

W rozważaniach nad zagadnieniem przewagi celowe wydaje się wskazanie przykładów z przeszłości. Historycy przeanalizowali 42 bitwy, jedynie 18 zwycięstw osiągnięto w warunkach przewagi liczebnej, natomiast w 24 przypadkach powodzenie należało do strony mniej licznej[10]. Polskie siły zbrojne stoczyły 25 bitew, przy czym aż w 23 walkach pokonały liczniejszego przeciwnika[11]. Nie dziwi więc fakt, że polscy teoretycy wojskowi już wiele lat temu próbowali dociec, co w działaniach bojowych jest efektywniejsze – sposób użycia wojsk czy liczba posiadanych sił i środków[12]. Aby odpowiedzieć na to pytanie, niejednokrotnie odwoływali się do prakseologicznej teorii walki, zgodnie z którą o powodzeniu w działaniu decyduje nie tyle przewaga sił ogólnie posiadanych, ile przewaga sił działających w decydującym miejscu i czasie[13]. Wynika stąd, że można rozważać różnego rodzaju przewagę: ogólną, ilościową (liczebną), jakościową, sytuacyjną (w tym przewagę położenia), lokalną (w określonym miejscu i czasie) oraz intelektualną[14].

Zależności między zaskoczeniem a przewagą w obronie

Według Carla von Clausewitza, dążenie do zaskoczenia jest równie powszechne jak dążenie do przewagi względnej[15]. Natomiast zdaniem Stanisława Roli-Arciszewskiego, psychika człowieka potrzebuje pewnego czasu na oswojenie się z zaskakująca sytuacją, aby uzyskać czas na podjęcie stosownych środków zaradczych. Tam, gdzie uda się osiągnąć odpowiednio wysoki poziom zaskoczenia, zawsze wystąpi zamieszanie i obniży się morale. Dlatego natychmiastowe wykorzystanie efektu zaskoczenia będzie prowadzić do uzyskania przewa-

---

7 *Mały słownik...*, op.cit., s. 660.

8 K. Nożko, *Walka o przewagę*, op.cit., s. 7.

9 S. Koziej, *Teoria sztuki wojennej*, Warszawa 1993, s. 69.

10 T. Mansager, R. Polko, *Przewaga*, „Myśl Wojskowa" 1996 nr 3, s. 46.

11 K. Nożko, *Problemy i zasady sztuki operacyjnej w systemie obronnym RP*, Warszawa 1994, s. 193.

12 J. Szyszkowski, *Niektóre zagadnienia przewagi ilościowej w walce*, „Myśl Wojskowa" 1979 nr 10, s. 26.

13 T. Kotarbiński, *Z zagadnień ogólnej teorii walki*, Warszawa 1938, s. 19.

14 Z. Galewski, *Potrzeby i możliwości tworzenia przewagi w działaniach zaczepnych związku taktycznego*, „Myśl Wojskowa" 1984 nr 5, s. 16.

15 C. von Clausewitz, *O wojnie*, t. 1, Warszawa 1958, s. 174.

gi nad przeciwnikiem[16]. Istnieją więc ścisłe zależności między zaskoczeniem a przewagą, przy czym zakres tej zależności będzie determinowany skalą zaskoczenia oraz możliwością wykorzystania jego następstw. Jeśli istotą zaskoczenia w sensie wojskowym jest wywołanie u przeciwnika silnego negatywnego wrażenia psychicznego naruszającego jego równowagę wewnętrzną (co uniemożliwia mu szybką i skuteczną reakcję na zaistniałą sytuację), to opisywany fenomen zazwyczaj będzie miał charakter krótkotrwały. Im wyższy będzie poziom niebezpieczeństwa wynikającego z zaskoczenia, tym większe będą jego efekty. Na podstawie wyników badań można stwierdzić, że siła zaskoczenia stanowi wypadkową wielu czynników, takich jak stopień zaskoczenia, wielkość niebezpieczeństwa oraz temperament i charakter zaskoczonego[17].

Podjęcie właściwej decyzji nie jest jedynym czynnikiem zapewniającym wykorzystanie zaskoczenia. Aby spożytkować uzyskaną przewagę psychiczną i przekształcić ją w wymierną przewagę materialną, należy wykazać się wysoką sprawnością działania, polegającą na potęgowaniu lub utrzymywaniu uzyskanego poziomu zaskoczenia przeciwnika do czasu osiągnięcia zakładanego celu działania, rozumianego jako stan rzeczy lub zdarzenie. Stan taki można osiągnąć, jeśli zostaną spełnione dwa zasadnicze warunki, mianowicie będzie zapewniona tajność i nagłość działania. W innym wypadku przeciwnik uzyska możliwość podjęcia skutecznego przeciwdziałania, tym samym przekreśli zamiary zaskakującego i sobie stworzy warunki do wykorzystania posiadanej przewagi[18]. Charakterystyczna dla zaskoczenia krótkotrwałość oprócz walorów niesie też zagrożenia. Nieuzyskanie zaskoczenia w wymiarze lokalnym, wobec warunków jego osiągnięcia w sytuacji znacznej ogólnej przewagi zaskakiwanego, może przyczynić się do porażki w większej skali. Dlatego w procesie planowania zaskoczenia i oceny jego następstw należy rozpatrywać także scenariusze działania na wypadek niepowodzenia zaskoczenia lub uzyskania tylko częściowych jego efektów.

Zaskoczenie zawsze stanowiło istotny czynnik w procesie tworzenia przewagi ogólnej nad przeciwnikiem. W osiągnięciu zaskoczenia upatrywano możliwości uzyskania dominacji nawet nad przeważającą liczebnie stroną przeciwną, a w literaturze przedmiotu wskazuje się, że w wyniku zaskoczenia przewaga nad zaskakiwanym może wzrosnąć nawet dwukrotnie[19]. Uzyskanie zaskoczenia i – w następstwie – przewagi wymaga dużej świadomości sytuacyjnej, znajomości możliwości wojsk własnych i przeciwnika oraz stosowania oryginalnych koncepcji działania w sprzyjających uwarunkowaniach terenowych.

Sposoby uzyskania zaskoczenia w obronie według poglądów z końca drugiej połowy XX wieku

W fachowych opracowaniach z ostatnich dekad minionego stulecia wskazano wiele możliwości uzyskiwania zaskoczenia w obronie. Proponowano, żeby niedostatek sił i środków rekompensować racjonalnym wykorzystaniem terenu, rozbudową inżynieryjną, odpowied-

---

16 S. Rola-Arciszewski, *Sztuka dowodzenia na zachodzie Europy*, Warszawa 1934, s. 61.

17 L. Kuleszyński, *Niektóre problemy zaskoczenia w walce zbrojnej*, „Myśl Wojskowa" 1970 nr 6, s. 14.

18 P. Łucka, *Rozpoznanie a możliwości uzyskania zaskoczenia*, „Myśl Wojskowa" 1993 nr 2, s. 38.

19 K. Nożko, *Walka o przewagę*, op.cit., s. 131.

nio zorganizowanym systemem ognia oraz sposobem rozegrania walki[20]. Możliwości zaskakiwania przeciwnika upatrywano także w pozorowaniu, dezinformowaniu oraz prowadzeniu działań demonstracyjnych[21].

Jako sposoby uzyskania zaskoczenia w obronie wskazywano[22]: wykonanie uderzenia uprzedzającego oraz kontrataku, odpowiednie ugrupowanie bojowe i wybór głównego wysiłku obrony, organizowanie zasadzek, a także dobre zaplanowanie i wykonanie manewru sił i środków. Za czynnik decydujący o sukcesie działań bojowych uznawano szybki manewr uprzedzający przeciwnika[23]. Od ówczesnych dowódców wymagano zwłaszcza umiejętności prowadzenia manewrowych działań obronnych ukierunkowanych na rozdzielanie nacierającego przeciwnika i niszczenie go częściami z wykorzystaniem manewru po liniach wewnętrznych, wciągania wrogich sił w worki ogniowe[24] oraz prowadzenia działań opóźniających połączonych z wykonywaniem kontrataków na skrzydła i tyły przeciwnika[25]. Duże znaczenie przypisywano również umiejętnościom właściwego wykorzystania wojsk pozostawianych w ugrupowaniu przeciwnika, prowadzących blokowanie w obronie okrężnej czy kanalizujących i paraliżujących ruch podchodzących wrogich sił.

Ciekawą propozycją uzyskania zaskoczenia w obronie był nieszablonowy sposób rozegrania walki. Jako jego przykład wskazywano zaplanowane skupienie wysiłku w głębi obrony. Zasadności takiego rozwiązania upatrywano w sytuacji, gdy utratę terenu rekompensował inny zysk taktyczny. Mogło nim być zaskoczenie oraz narzucanie przeciwnikowi własnej woli, czyli takie kierowanie walką pierwszego rzutu, by wciągnął on przeciwnika w zawczasu zaplanowane i przygotowane rejony, w których nacierającego można by zniszczyć uderzeniami ogniowymi oraz aktywnym działaniem drugiego rzutu[26]. Warunkiem uzyskania zaskoczenia miało być przyjęcie ugrupowania bojowego wskazującego na to, że główny wysiłek obrony został skupiony nie w głębi, lecz w rejonie sił pierwszorzutowych.

Koncepcja ta miała istotne znaczenie, ponieważ obronę traktowano jako działanie wymuszone. Wojska pozostające w bezpośredniej styczności z przeciwnikiem zazwyczaj nie miałyby dość czasu na odpowiednie przygotowanie pierwszych pozycji obronnych, dlatego walkę w głębi uznawano za zagadnienie ważne i mające w określonych sytuacjach istotny wpływ na osiągnięcie celu działań defensywnych[27].

Na uwagę zasługuje także koncepcja wykonywania uderzeń przed przedni skraj obrony. Wobec założenia, że ustabilizowanie linii obrony na wybranych odcinkach będzie długo-

---

[20] A. Zacharewicz, *O osiąganiu zaskoczenia w działaniach bojowych na szczeblu taktycznym*, „Myśl Wojskowa" 1982 nr 9, s. 7.

[21] G. Wiśniewski, *Rozważania o współczesnej obronie*, „Myśl Wojskowa" 1987 nr 3, s. 25.

[22] A. Zacharewicz, *O osiąganiu zaskoczenia...*, op.cit., s. 7.

[23] F. Górczyk, *Uderzenie przed przedni skraj obrony*, „Myśl Wojskowa" 1986 nr 11, s. 37.

[24] Jako jeden z wariantów opisywanego działania można wskazać takie ustalenie drogi wycofania oddziału wydzielonego walczącego przed przednim skrajem obrony, by siły przeciwnika prowadzące za nim pościg zostały ukierunkowane i wprowadzone w zaplanowany wcześniej rejon silnego oddziaływania ogniowego obrońcy.

[25] G. Wiśniewski, *Rozważania o współczesnej...*, op.cit., s. 27.

[26] A. Zacharewicz, *O osiąganiu zaskoczenia...*, op.cit., s. 11.

[27] Z. Ścibiorek, O *pewnych cechach współczesnej obrony*, „Myśl Wojskowa" 1985 nr 6, s. 46.

trwałe i trudne, niekiedy trwające do momentu podejścia odwodów przeciwnika[28], szczególną rangę nadawano uderzeniom przed przedni skraj obrony, upatrując w aktywności uzupełnienia wysiłku obrony stałej wybranych obiektów. Za cel takiego działania przyjmowano rozbicie ocalałych sił przeciwnika oraz opanowanie terenu pozwalającego na polepszenie położenia na przednim skraju, przyjętego w rezultacie niepomyślnego przebiegu walki obronnej lub stanowiącego wynik wycofania[29]. Zakładano wszechstronne zabezpieczenie takiego działania metodą jednoczesnych uderzeń ogniowych artylerii rakietowej oraz lotnictwa w rejony prawdopodobnego ześrodkowania zgrupowań uderzeniowych przeciwnika i na drogi jego podchodzenia do rubieży ataku. Za warunek rozpoczęcia uderzenia przed przedni skraj obrony przyjmowano obezwładnienie zasadniczej masy artylerii przeciwnika, a także zdezorganizowanie ruchu podchodzących zgrupowań uderzeniami lotnictwa oraz artylerii czy walki elektronicznej. Do wykonania uderzenia przed przedni skraj obrony przewidywano siły drugiego rzutu. Zakładano, że uderzenie może być wykonywane z jednego lub dwóch zbieżnych kierunków na skrzydło podchodzących wojsk, przy czym ze względu na prostotę działania preferowano raczej pierwsze rozwiązanie[30]. Wyraźnie akcentowano, że wykonanie uderzenia przed przedni skraj obrony jest przedsięwzięciem ryzykownym i wymaga, oprócz wszechstronnego zabezpieczenia, śmiałości oraz zastosowania manewru prostego w swych założeniach, ale zaskakującego dla przeciwnika[31].

Kolejny sposób – wykonywanie zaskakujących kontrataków – uważano za przejaw największej aktywności obrońcy i jako zasadniczy warunek ich powodzenia wskazywano skryte wyjście na rubież ataku oraz zaskoczenie przeciwnika miejscem, czasem oraz siłą uderzenia[32]. Już wówczas niektórzy znawcy tematyki zwracali uwagę, że w odniesieniu do szczebla oddziału trudno o sytuację, w której można samodzielnie skutecznie kontratakować[33]. Nie deprecjonowano przy tym znaczenia aktywności w obronie, wskazywano inne możliwości, takie jak manewr między pozycjami (w tym ryglowymi) oraz zwalczanie środków opancerzonych przeciwnika z rubieży ogniowych. Nieco inaczej rozpatrywano problem kontrataku podczas prowadzenia walki w specyficznym środowisku. Doświadczenia z ćwiczeń potwierdzały możliwość, a niekiedy wręcz konieczność wykonywania kontrataków na szczeblu batalionu podczas obrony przeszkód wodnych, cieśnin, w terenie górzystym oraz lesisto-jeziornym. Jako cel kontrataku wykonywanego mniejszymi siłami wskazywano spowolnienie tempa natarcia przeciwnika, umożliwienie wycofania wojsk własnych oraz odblokowanie okrążonych pododdziałów[34].

---

[28] F. Górczyk, *Uderzenie przed przedni...*, op.cit., s. 37.

[29] Ibidem, s. 38.

[30] Niektórzy autorzy podkreślali jednak, że wykonywanie uderzeń dwustronnych mniejszymi siłami sprzyja sprawności i szybkości, tym samym staje się realną przesłanką zaskoczenia przeciwnika. Vide: Z. Galewski, *Manewr we współczesnych warunkach prowadzenia działań bojowych*, „Myśl Wojskowa" 1986 nr 10, s. 21.

[31] K. Nożko, *Wybrane zagadnienia działań obronnych w warunkach współczesnych*, „Myśl Wojskowa" 1986 nr 1, s. 20.

[32] A. Zacharewicz, *O osiąganiu zaskoczenia...*, op.cit., s. 8.

[33] M. Huzarski, *Kontratak przejawem najwyższej aktywności obrońcy*, „Myśl Wojskowa" 1989 nr 9, s. 8. Wskazywano natomiast zasadność uczestnictwa oddziału w zwrotach zaczepnych przełożonego.

[34] B. Balcerowicz, B. Silkowski, *O aktywności w obronie (na podstawie doświadczeń z ćwiczeń 12 DZ)*, „Myśl Wojskowa" 1991 nr 2, s. 37.

W rozważanym okresie dążenie do wprowadzania przeciwnika w błąd uznawano za podstawowy element koncepcji obrony. Zakładano, że należy uczynić wszystko, by ukryć własne zamiary, stwarzać pozory siły w miejscach rzeczywistego jej braku oraz słabości tam, gdzie obrońca był przygotowany na odparcie ataku[35]. Wobec wielu sposobów uzyskiwania zaskoczenia w obronie, należną uwagę poświęcano przygotowaniu oficerów do zaskakiwania przeciwnika w walce[36]. Dążenie do zaskoczenia wszelkimi sposobami postrzegano jako obowiązek dowódców wszystkich szczebli, a niektórzy autorzy wskazywali wręcz przebiegłość jako najcenniejszy walor dowódczy, dzięki któremu możliwe jest szybkie i pewne osiąganie zakładanych celów przy minimalnych stratach własnych, w dużym stopniu z wykorzystaniem czynnika psychologicznego, który powinien demobilizująco wpływać na przeciwnika[37].

Współczesny wymiar zaskoczenia i przewagi w obronie

W świetle zaprezentowanych wyników badań warto podjąć próbę wskazania współczesnych możliwości uzyskiwania zaskoczenia i przewagi w obronie. Nie ulega wątpliwości, że przewaga liczebna ustąpiła miejsca przewadze jakościowej oraz dominacji w sferze sprawnego systemu pozyskiwania i dystrybuowania informacji. Wprowadzenie do wojsk najnowszych rozwiązań technologicznych doprowadziło do sytuacji, w której istotne jest posiadanie i właściwe wykorzystanie sprawnego systemu kontroli przestrzeni działań oraz zdolności do efektywnego spożytkowania wiedzy. Obecnie przewaga liczebna (przewaga siły) nie odgrywa roli decydującej[38]. Mimo niekwestionowanego wpływu nowoczesnych technologii na kreowanie koncepcji taktycznych niektórzy teoretycy wojskowi wskazują, że istnieją pewne niezmienne czynniki każdego konfliktu, których technologia nie jest w stanie zmienić[39]. Oznacza to, że kluczową rolę w walce zbrojnej w dalszym ciągu odgrywa człowiek, pozostający nadal beneficjentem dostępnych narzędzi walki, które wykorzystuje zgodnie z przyjętym planem, stanowiącym rezultat jego twórczego działania.

Na cyfrowym polu walki również trzeba respektować czynniki decydujące o trwałości obrony, takie jak: rozpoznanie, właściwy wybór terenu, odpowiednia głębokość, wzajemne wsparcie, aktywność, siła ognia, pozorowanie czy działanie odwodów. Nie maleje przy tym znaczenie zasady koncentracji wysiłku w działaniach defensywnych odnoszącej się do wyboru kluczowych miejsc w rejonie (pasie) odpowiedzialności obronnej i tworzenia tam przewagi nad przeciwnikiem. Istotną cechą współczesnej obrony jest konieczność respektowania zasady koncentracji wysiłku przy stale rosnącej potrzebie rozproszenia wojsk. O ile jednak nieliniowość współczesnej obrony wyraża się nierównomiernym rozmieszczeniem posiadanych sił na określonej przestrzeni, o tyle rozpoznanie i rażenie nadal ma charakter

---

35 W. Przybylak, F. Puciłowski, *Zaskoczenie w działaniach obronnych*, „Myśl Wojskowa" 1982 nr 7, s. 11.

36 L. Kuleszyński, *Osiąganie zaskoczenia...*, op.cit., s. 17.

37 B. Kołodziejczak, *Co będzie jutro?*, Warszawa 1980, s. 103–104.

38 B. Balcerowicz, *Pokój i „nie-pokój" na progu XXI wieku*, Warszawa 2002, s. 170.

39 R. Chrobak, A. Bujak, G. Sobolewski, *Wybrane aspekty organizowania i kierowania działaniami obronnymi*, Warszawa 2004, s. 14.

ciągły i prawdopodobnie taka tendencja utrzyma się w najbliższej przyszłości. Respektowanie przez obrońcę zasady koncentracji wysiłku przy jednoczesnej dekoncentracji sił wydaje się zadaniem trudnym, jednak – jak wskazuje historia współczesnych konfliktów zbrojnych – wykonalnym.

Skupienie wysiłku na głównych obiektach nadaje współczesnej obronie kształt geometryczny przypominający szachownicę, na której „czarnych polach" znajdują się węzły obrony oraz elementy ugrupowania bojowego, „białe pola" zaś są rejonami oddziaływania odwodów. Takie podejście do struktury obrony pozwala przypuszczać, że ze względu na jej nieliniowy i przestrzenny charakter, nacierający będzie się borykał ze stałymi problemami podczas budowania wymaganej przewagi. Wojska broniące „czarnych pól" mogą bowiem być wspierane przez siły sąsiadów oraz działanie odwodów. Ponadto przeciwnik dążący do rozbicia sił broniących jednego „czarnego pola" będzie narażony na oddziaływanie ogniowe ze wszystkich kierunków i zmuszany do „przesączania się" oraz dekoncentracji wysiłku, tym samym stanie się obiektem oddziaływania obrońcy.

Przedstawiona koncepcja daje nowe możliwości uzyskiwania zaskoczenia i przewagi w obronie, przy czym ich podstawę musi stanowić połączenie innowacyjnej myśli taktycznej z dostępnymi rozwiązaniami technologicznymi. Mimo wielu przeobrażeń w taktyce obrona nadal pozostaje formą walki silniejszą niż natarcie. Do utrzymania określonego terenu potrzeba mniejszego wysiłku niż do jego zajęcia. Głównym atutem obrońcy jest właśnie teren, który właściwie przygotowany i wykorzystany staje się mnożnikiem siły pozostającego w defensywie. Odnosząc się do przedstawionej wcześniej dyrektywy prakseologicznej dotyczącej swobody działania, można założyć, że ugrupowanie „w szachownicę" spowoduje, iż nacierający przeciwnik może nie być w stanie zaangażować pożądanego wysiłku na kierunku głównego uderzenia. Właściwe przygotowanie terenu, czyli odpowiednie nasycenie go nowoczesnymi zdalnie sterowanymi środkami walki bezkontaktowej funkcjonującymi w zorganizowanym zawczasu systemie pozyskiwania i dystrybuowania informacji, może stanowić istotny czynnik budowania przewagi oraz uzyskiwania zaskoczenia. Doświadczenie zdobyte we współczesnych konfliktach zbrojnych wskazuje bowiem, że wielokrotnie samo przeświadczenie o ryzyku poniesienia strat wywiera wpływ na spowolnienie ruchu nacierających wojsk. Warto również zastanowić się nad obowiązującym podziałem obrony na rodzaje, wśród których wyróżnia się obronę pozycyjną oraz manewrową. W kontekście zaskoczenia przeciwnika taka klasyfikacja może okazać się niefunkcjonalna, ponieważ ze względu na dostrzegalną w ostatnich latach tendencję do stosowania norm taktycznych jest ona zbyt oczywista[40]. Sama znajomość modelu doktrynalnego obrońcy działającego szablonowo stanowi dla przeciwnika element przeciwdziałania zaskoczeniu.

We współczesnej obronie coraz większe znaczenie przypisuje się osiąganiu zaskoczenia dzięki stosowaniu sposobów działania (zamiarów rozegrania walki), których przeciwnik się nie spodziewa. Wprowadzanie oryginalnych rozwiązań służy uzyskiwaniu zaskoczenia w obronie, schematyzm myślowy natomiast jest niebezpieczny i nieopłacalny. Współcześnie

[40] Już w latach siedemdziesiątych XX wieku pojawiały się ciekawe propozycje podziału obrony na: z ograniczonym natarciem, pozycyjną, przestrzenną oraz w rozproszeniu. B. Bidziński, *Niektóre problemy współczesnej obrony*, „Myśl Wojskowa" 1972 nr 2.

przewaga jest zatem nierozerwalnie związana z wiedzą. Stwierdzenie to nie dotyczy tylko obrony, lecz odnosi się do każdego rodzaju działań taktycznych. Oprócz mistrzowskiego opanowania taktyki, doskonałego przygotowania terenu oraz dogłębnej znajomości przeciwnika obrońca musi umieć stosować fortel. Polega on na pokonywaniu trudności różnymi, nieprzewidywalnymi dla przeciwnika rozwiązaniami taktycznymi. Umiejętność stosowania fortelu polega na wykorzystaniu szans, jakie daje obrońcy czas, spożytkowaniu walorów terenu oraz szybkiej reakcji i zdecydowaniu. Wymaga zatem twórczego podejścia do taktyki i traktowania obowiązujących regulaminów nie jako jedynej wykładni, lecz jako natchnienia do wprowadzania w życie śmiałych koncepcji obrony i podejmowania oryginalnych decyzji.

Zakończenie

W podsumowaniu za zasadne uważam postawienie pytania: W jaki sposób przygotowywać dowódców i oficerów sztabu, by potrafili w trakcie działań uzyskiwać zaskoczenie i wykorzystywać je do budowania przewagi w obronie? Niewątpliwie jest to wyzwanie dla systemu edukacyjnego kształcącego kadry na potrzeby sił zbrojnych. Rozwój twórczego myślenia, pogłębianie zdolności samodzielnego rozwiązywania problemów, doskonalenie umiejętności pracy zespołowej, zachowanie równowagi psychicznej w sytuacjach stresowych czy kształtowanie walorów przywódczych – to tylko niektóre z wyznaczników efektywnego kształcenia taktyczno-operacyjnego[41].

Osiągnięcie celów takiego kształcenia, wśród których za podstawowe przyjmuje się kształtowanie przyszłych decydentów potrafiących myśleć i działać w warunkach często zmieniającej się rzeczywistości[42], musi być rozłożone w czasie i wyróżniać się gradacją trudności rozwiązywanych problemów. Rozwijanie twórczej wyobraźni operacyjno-taktycznej oraz zdolności oficerów do podejmowania skalkulowanego ryzyka nie jest aktem jednorazowym, lecz stanowi długotrwałe przedsięwzięcie, nierozerwalnie związane z nauczaniem przedmiotów specjalistycznych, takich jak taktyka czy dowodzenie, niewystępujących w programach uczelni cywilnych. Udział w ćwiczeniach, charakterystycznych dla studiów i kursów wojskowych, wiąże się z koniecznością rozwiązywania złożonych problemów decyzyjnych. Rozwija to umiejętność twórczego myślenia, co – ostatecznie – prowadzi do zdobycia nowej, specjalistycznej wiedzy[43]. Jest to istotne, ponieważ taktyka jako teoretyczno-praktyczna podspecjalność sztuki wojennej nie oferuje gotowych rozwiązań stanowiących odpowiedź na uwarunkowania prowadzenia działań bojowych, w tym obrony. Wskazuje ona jedynie podstawowe wymagania, które muszą być spełnione, żeby prawdopodobieństwo osiągnięcia celu było jak najwyższe[44]. W aspekcie zaskoczenia i przewagi chodzi jedynie o wskazanie tego, co należy wykonać i osiągnąć, sposób dalszego działania będzie jednak każdorazowo

[41] Swoją drogą, konieczne jest także poświęcenie należnej uwagi problematyce przeciwdziałania zaskoczeniu w działaniach bojowych.

[42] E. Nowak, *Heurystyczne metody rozwiązywania zadań taktyczno-operacyjnych*, „Myśl Wojskowa" 1986 nr 11, s. 61.

[43] Vide: L. Wełyczko, *Kształtowanie wyobraźni taktycznej*, „Przegląd Wojsk Lądowych" 2000 nr 12, s. 33.

[44] J. Kalinowski, *Taktyka, historia i współczesność*, „Myśl Wojskowa" 1995 nr 5/, s. 72.

zależny od twórczej wyobraźni, determinacji, samodzielności, inicjatywy oraz umiejętności przewidywania decydenta. Być może warto wrócić do już wspomnianej idei kształtowania przebiegłości taktycznej dowódców, która przejawia się w umiejętności wprowadzania przeciwnika w błąd co do własnych zamiarów i charakteru prowadzonych działań oraz skłaniania go do podejmowania decyzji nieodpowiadających realnej sytuacji, czyli do popełniania błędów. Wymagać to będzie jednak wprowadzenia szeregu zmian w scenariuszach ćwiczeń, opracowania stosownych sytuacji dynamicznych oraz przygotowywania zbioru zadań taktycznych do samodzielnego rozwiązywania. Konieczność podjęcia decyzji w krótkim czasie i w sytuacji znacznych zakłóceń zmusza do twórczego działania, odchodzenia od utartych schematów oraz podejmowania skalkulowanego ryzyka i wykazywania inicjatywy. Z punktu widzenia dydaktycznego należy oceniać prawidłowość przyjmowanych rozwiązań, koncepcję wprowadzania ich w życie oraz reakcję ćwiczących na zachodzące zmiany i elastyczność ich myślenia. W odniesieniu do problemów zaskoczenia i przewagi w obronie kwestie te wydają się mieć zasadnicze znaczenie. ■

Szkolnictwo i uczelnie polskiej Marynarki Wojennej w latach 1922–2014

Cz. I

dr
IWONA
PIETKIEWICZ

kadm. w st.
spocz.
prof. dr hab.
ANTONI F.
KOMOROWSKI

kmdr ppor. dr
KRZYSZTOF
NOWAKOWSKI

Po odzyskaniu niepodległości Polska musiała wykształcić nowe kadry dowódcze dla swojego wojska, w tym dla nowo powstałej Marynarki Wojennej. Z problemem kształcenia kadr borykano się nie tylko w okresie międzywojennym, lecz także po zakończeniu II wojny światowej, w realiach Polski socjalistycznej. Kolejnych znaczących modyfikacji systemu kształcenia i funkcjonowania uczelni Marynarki Wojennej dokonano po zmianach ustrojowych 1989 roku. Programy nauczania, cele wychowawcze oraz organizacja uczelni Marynarki Wojennej były podyktowane wymogami ustrojowymi, możliwościami gospodarczymi Polski oraz zmieniającą się sytuacją polityczną.

Autorzy omawiają powstanie, organizację i funkcjonowanie Akademii Marynarki Wojennej, kontynuatorki Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej i Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej z siedzibą w Toruniu. Opierają się na materiałach źródłowych pozyskanych w Muzeum Marynarki Wojennej i Akademii Marynarki Wojennej, a także na opracowaniach przyczynkarskich – artykułach publikowanych na łamach „Przeglądu Morskiego". Cenne uzupełnienie stanowią relacje byłych podchorążych toruńskiej Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej.

SŁOWA KLUCZOWE
historia wychowania, kształcenie, nauczanie, marynarka wojenna, uczelnie wojskowe

W murach uczelni wyższych, do których są zaliczane uczelnie wojskowe, nie tylko się edukuje i kształci młode pokolenia, lecz także wychowuje je. Zarówno w uczelniach cywilnych, jak i wojskowych młodemu pokoleniu wskazuje się wzorce oraz wpaja ważne zasady moralne, takie jak prawda, wartości, wspólnota, misja, twórczość – twórcy oraz etyka. Z wartościami tymi uczelnie wyższe utożsamiają się od średniowiecza[1].

[1] J. Woźnicki, *Uczelnie akademickie jako instytucje życia publicznego*, Warszawa 2007, s. 21.

Niezależnie od uwarunkowań zewnętrznych czy instytucji prowadzącej wychowaniu dorosłych przyświecają jasno sprecyzowane cele, co ma służyć zbliżeniu wychowanka (osoby dorosłej) do obowiązującego ideału wychowania. Przyporządkowane są temu określone treści i metody pracy, pomocne w tworzeniu pożądanego ideału osobowościowego.

Wychowanie wojskowe to system wychowawczy składający się z zespołu elementów obejmujących cele, treści, zasady pedagogiczne, a także formy, metody oraz środki działania przełożonych i podwładnych, które powinny zapewnić skuteczne wykonanie zadań postawionych uczelniom wojskowym i jednostkom w określonym czasie ich funkcjonowania[2].

Zmiana uwarunkowań społeczno-politycznych po odzyskaniu przez Polskę niepodległości skutkowała przewartościowaniem priorytetów życiowych obywateli, a także ideału wychowawczego obywatela polskiego. Jedne cechy uległy dewaluacji, a inne zyskały na znaczeniu, jednak w każdym okresie funkcjonowania społeczeństwa można wskazać wartości, które determinują wzór osobowy żołnierza i powinny być wykreowane w procesie wychowania wojskowego niezależnie od sytuacji politycznej państwa. Należy do nich: prawdomówność, sprawiedliwość, odpowiedzialność, solidność, poświęcenie i odwaga[3].

W Polsce międzywojennej zagadnieniom marynarki wojennej nie poświęcano dużej uwagi, jednak dzięki zaangażowaniu osób doceniających siły morskie sytuacja zaczęła się zmieniać. Wydarzenia czasu wojennego pokazały, że system edukacji i wychowania realizowany w Oficerskiej Szkole Marynarki Wojennej (OSMW) oraz Szkole Podchorążych Marynarki Wojennej (SPMW) odpowiadał światowym standardom kształcenia oficerów marynarki wojennej, co zostało zweryfikowane w trakcie działań wojennych II wojny światowej na morzach i oceanach. Potwierdzeniem tego są słowa brytyjskiego historyka Briana Tunstalla, który stwierdził, że *ze wszystkich flot zjednoczonych narodów, żadna nie walczyła lepiej w warunkach najwyższych trudności operacyjnych, niż polska Marynarka Wojenna*[4].

Działalność wychowawcza w uczelniach wojskowych, w tym w uczelni Marynarki Wojennej, od zakończenia działań wojennych do okresu przemian polityczno-gospodarczych 1989 roku miała podłoże ideowo-polityczne i była oparta na treściach pedagogiki socjalistycznej. Głównym celem tej działalności było wychowanie żołnierza obywatela państwa socjalistycznego.

W okresie transformacji gospodarczo-ustrojowej końca lat osiemdziesiątych XX wieku pojawiły się nowe elementy wychowania, a szczególną rolę zaczął odgrywać Kościół. Budowanie państwa demokratycznego wymagało realizacji innych celów w ramach wychowania wojskowego. Mowa o takich wartościach, jak: służba dla Ojczyzny, oddanie, poświę-

---

[2] B. Hydzik, M. Lacki, *Podstawy pracy wychowawczej w Marynarce Wojennej PRL*, Gdynia 1986, s. 8.

[3] M. Kopczewski, E. Czerwińska, R. Kościelniak, *Kierowanie a wychowanie w wojsku w warunkach zagrożenia bezpieczeństwa*, Gdynia 2010, s. 469; http://www.seminarium21.edu.pl [dostęp: 17.07.2012].

[4] B. Zalewski, *Koncepcje kierownictwa marynarki wojennej prowadzenia działań morskich i obrony wybrzeża w latach II wojny światowej*, „Słupskie Studia Historyczne" 2008 nr 14, s. 81.

cenie czy wierność przysiędze[5]. Nie zdewaluowały się natomiast cele edukacyjne i wychowawcze związane ze zdobywaniem wiedzy i jej aktualizowaniem, kształtowaniem osobowości przyszłego dowódcy, umiejętnością współpracy z podwładnymi, pobudzaniem ambicji czy motywowaniem do pracy w wojsku.

Organizacja uczelni – zarys ogólny

Początki uczelni Marynarki Wojennej (OSMW i SPMW) w Toruniu należy wiązać z uruchomieniem w 1921 roku tymczasowych kursów instruktorskich dla oficerów Marynarki Wojennej. W rozkazie szefa Departamentu dla Spraw Morskich (DSM) z 20 marca 1921 roku zapisano, że *zostają otwarte tymczasowe Kursy Instruktorskie dla Oficerów Marynarki Wojennej*[6].

Jan Świętosław Bartlewicz wspomina: *Kurs ten miał do spełnienia trzy zadania: przeszkolenie najmłodszych oficerów marynarki, Polaków służących dawniej we flotach państw zaborczych, doszkolenie tych oficerów, którzy nie ukończyli pełnego kursu nauk w szkołach morskich byłych państw zaborczych, a stopień oficerski uzyskali w czasie wojny (często w oddziałach lądowych) oraz ujednolicenie wyszkolenia według opracowanych polskich regulaminów oficerów pochodzących z powyższych środowisk*[7].

Zajęcia kursowe odbywały się w budynku przy ulicy Fredry 12, który Marynarce Wojennej przekazały władze miejskie Torunia. Willa miała niewielką kubaturę, warunki nauki były więc dość trudne. W budynku oprócz pomieszczeń dydaktycznych udało się wydzielić pomieszczenie administracyjne i stołówkę (po posiłkach wykorzystywano ją jako salę wykładową). Kursanci oficerowie mieszkali na kwaterach prywatnych, natomiast podchorążowie w pobliskich koszarach Marynarki Wojennej, ponieważ brakowało internatu. Zajęcia praktyczne odbywały się na statku szkolnym „Lwów".

Dokumentem normalizującym działalność szkoleniową kursów był *Statut tymczasowych kursów instruktorskich dla oficerów Marynarki Wojennej*. Określono w nim czas szkolenia na osiemnaście miesięcy, z podziałem na dziewięciomiesięczne szkolenie teoretyczne w koszarach i ośmiomiesięczne szkolenie praktyczne na okrętach[8].

Łącznie przeprowadzono trzy kursy: pierwszy – od 18 marca 1921 roku do 1 października 1922 roku – ukończyło 18 oficerów, drugi – od 1 września 1921 roku do 1 października 1923 roku – odbyło 9 oficerów, a w trzecim – od 1 października 1922 do 15 grudnia 1925 roku – uczestniczyło 10 oficerów[9].

Udoskonalanie działalności Marynarki Wojennej, rozwój floty wojennej i oddzielenie spraw marynarki handlowej od wojennej wymagało systematycznego dopływu dobrze wykształ-

---

[5] M. Kopczewski, E. Czerwińska, R. Kościelniak, *Kierowanie a wychowanie w wojsku...*, op.cit.

[6] A. F. Komorowski, D. Nawrot, B. Zalewski, *Księga absolwentów uczelni polskiej marynarki wojennej 1922–2007*, Toruń 2007, s. 56.

[7] Archiwum Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni (dalej: Arch. MMW), Wspomnienia ze służby w Polskiej Marynarce Wojennej w latach 1918–1939, sygn. 11 R, Jan Świętosław Bartlewicz, s. 72–73.

[8] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW), Materiały archiwalne z lat 1908–1939. Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej, sygn. I.340.74.1, Rozkaz nr 3 dowódcy TKI z 22 marca 1021 r.

[9] A.F. Komorowski, D. Nawrot, B. Zalewski, *Księga absolwentów...*, op. cit., s. 57.

conej młodej kadry oficerskiej. Podjęto więc decyzję o przekształceniu tymczasowych kursów instruktorskich dla oficerów Marynarki Wojennej w uczelnię mającą kształcić kadry na potrzeby sił morskich.

1 października 1922 roku na mocy rozkazu ministra spraw wojskowych przystąpiono do organizowania dwuletniej Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej w Toruniu. Jej komendantem został dotychczasowy komendant tymczasowych kursów instruktorskich kmdr ppor. Adam Mohuczy, a jego pomocnikiem do spraw wyszkolenia – kmdr ppor. Witold Zajączkowski jako dyrektor nauk. Dyrektorowi nauk podlegali wszyscy nauczyciele: wykładowcy, asystenci i instruktorzy, w czasie praktyk obejmował on dowództwo okrętu szkolnego. Nowo utworzona uczelnia, podobnie jak kursy instruktorów, borykała się z problemem braku kadry etatowej. Zatrudniała nieetatowych wykładowców wojskowych oraz cywilnych nauczycieli kontraktowych, a od 1925 roku stopniowo była wzmacniana polskimi absolwentami renomowanych francuskich uczelni wojskowych.

Uczelnię ulokowano w koszarach przejętych po kursach. Pierwszy nabór kandydatów na aspirantów marynarki – tak nazywano słuchaczy OSMW do 1925 roku, potem używano tytułu podchorąży – przeprowadzono latem 1923 roku po zakończeniu spraw organizacyjnych. Kryteria przyjęcia do szkoły w okresie, który analizujemy, praktycznie się nie zmieniały – były określone w dokumencie *Warunki ubiegania się o przyjęcie i tok przyjęć do Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej*. Egzaminy odbywały się między 15 czerwca a 10 lipca. W 1934 roku o przyjęcie do szkoły mogli ubiegać się kandydaci, którzy :

a) mieli obywatelstwo polskie;

b) byli stanu wolnego;

c) ukończyli 17 lat i nie przekroczyli wieku 19 lat i 6 miesięcy;

d) mieli warunki fizyczne i psychiczne wymagane do służby w Marynarce Wojennej, potwierdzone orzeczeniem komisji lekarskiej Wojskowego Szpitala Okręgowego, Obozu Warownego Wilno lub szkolnego,

e) mieli świadectwa państwowej odznaki sportowej,

f) pomyślnie ukończyli (łącznie z egzaminem dojrzałości) państwową (korpus kadetów) lub prywatną średnią szkołę ogólnokształcącą o uprawnieniach szkół państwowych (publicznych), której ukończenie uprawniało do studiów na politechnice lub uniwersytecie, lub złożyli egzamin dojrzałości przed państwową komisją egzaminacyjną ustanowioną dla eksternów lub uczniów prywatnych szkół średnich niemających uprawnień szkół państwowych (publicznych);

g) nie byli karani za zbrodnie stanu, szpiegostwo, przestępstwa przeciw interesom zewnętrznym państwa i stosunkom międzynarodowym;

h) nie budzili żadnych wątpliwości co do lojalności w stosunku do państwa i patriotyzmu polskiego, nie ulegali nałogom alkoholizmu, narkotyzmu lub zboczeniom płciowym;

i) zobowiązali się pisemnie, za zgodą ojca lub prawnego zastępcy, do służby wojskowej w charakterze podchorążych;

j) zobowiązali się wspólnie z rodzicami, prawnym zastępcą lub osobą trzecią do ponoszenia solidarnej odpowiedzialności za wszelkie związane ze służbą podchorążych zobowiązania majątkowe, które obejmowały:

– obowiązek uiszczenia łącznej opłaty w wysokości 100 zł przy przyjęciu do Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej, 330 zł przy przejściu nad drugi rok studiów oraz 280 zł przy przejściu na trzeci,

– obowiązek zwrotu kosztów nauki i utrzymania poniesionych przez skarb państwa na wyszkolenie podchorążego w razie zwolnienia go ze szkoły na nieuzasadnioną własną prośbę,

– obowiązek zwrotu kosztów nauki i utrzymania poniesionych przez skarb państwa, jeśli podchorąży nie odsłużył z własnej winy jako oficer zawodowy trzykrotnego czasu pobytu w Szkole Podchorążych Marynarki Wojennej i innych szkołach wojskowo-morskich,

– obowiązek powetowania strat i szkód spowodowanych przez podchorążego w majątku państwowym[10].

Podanie o przyjęcie rozpatrywała specjalna komisja wyznaczona przez komendanta szkoły. W pierwszej kolejności odrzucała ona podania kandydatów, którzy nie spełniali warunków ubiegania się o przyjęcie lub których podania nie były kompletne[11]. Jak wspomina Mieczysław Iwański, kandydatów poddawano również *badaniom psychotechnicznym, które przeprowadzał specjalnie przybyły z Warszawy w tym celu, pułkownik Korniłowicz.* […] *Badania te były bardzo szczegółowe, oparte na doświadczeniach za granicą; miały one wykazywać u kandydatów bystrość umysłu, szybkość orientacji, spostrzegawczość itd. Wszystkie te cechy, które powinien posiadać oficer Marynarki Wojennej*[12].

Natomiast kmdr Ludwik Zaborski egzaminy do szkoły wspomina następująco: *Oprócz takich dokumentów jak: podanie o przyjęcie do szkoły, świadectwo obywatelstwa, świadectwo dojrzałości, życiorys i innych drobnych dokumentów, każdy ze starających się musiał dołączyć świadectwo zdrowia. Uzyskiwało się je na podstawie rzeczywiście szczegółowych i wszechstronnych badań lekarskich. Zakwalifikowani kandydaci stawiali się na egzaminie konkursowym do Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu (od 1938 roku w Bydgoszczy) na dzień 1 lipca każdego roku. Egzaminy trwały trzy tygodnie.* [...] *Egzaminowano w zasadzie ze wszystkich przedmiotów nauczanych w szkołach średnich o profilu matematyczno-przyrodniczym: matematyka, fizyka, chemia, trygonometria, język polski, badania psychotechniczne, sprawność fizyczna oraz stan zdrowia.* […] *najtrudniejszy był jednak ostatni etap przyjęcia do szkoły, a mianowicie indywidualne rozmowy każdego kandydata z komendantem szkoły oraz dyrektorem nauk. Na tym ostatnim etapie zwracano uwagę na: wygląd zewnętrzny, pochodzenie społeczne, umiejętność zachowania się itd. Po trzech tygodniach intensywnych teoretycznych sprawdzianów i weryfikacji każdego z kandydatów przystępowano do 6-tygodniowego kursu rekruckiego.*

---

[10] Arch. MMW, Warunki ubiegania się o przyjęcie i tok przyjęć do Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w roku 1934, sygn. 877A, s. 2–3.

[11] I. Pietkiewicz, T. Neubauer, *Kształcenie oficerów Marynarki Wojennej w szkole Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu (na podstawie wspomnień)*,w: *Wokół spraw morskich Polski i jej sąsiadów*, G. Ciechanowski, H. Walczak, A. Wojtaszak (red.), Szczecin 2013, s. 42–45.

[12] Arch. MMW, Początki szkolnictwa zawodowego Marynarki Wojennej od 1920 do 1946, sygn. 53 R, Relacja Mieczysława Iwańskiego, s. 26.

Podczas tych kilku tygodni przeprowadzano kolejne egzaminy, tym razem z musztry, regulaminów, szkolenia strzeleckiego, taktyki ogólnowojskowej, dyscypliny[13].

Ostatnim elementem przyjęcia kandydata do Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej była praktyka okrętowa zwana pływaniem kandydackim. Początkowo odbywała się na kanonierkach, a później na ORP „Wilia" i ORP „Iskra". W jej trakcie oprócz wacht w kotłowni, maszynowni, przy sterze i na pokładzie prowadzono zajęcia teoretyczne i praktyczne z wiedzy okrętowej. Po tak wyczerpującym okresie rekrutacji, osoby które przeszły pomyślnie wszystkie egzaminy i sprawdziany, podczas przysięgi wojskowej były awansowane do stopnia starszego marynarza podchorążego.

Po złożeniu przysięgi rozpoczynała się nauka. W początkowym okresie funkcjonowania szkoły trwała dwa lata (nadal przyjmowano tylko wojskowych), a od 1924 roku okres ten został wydłużony do trzech lat, co dało możliwość przyjmowania do szkoły kandydatów bezpośrednio z cywila. Zgodnie z obowiązującym statutem dwuletni program szkolenia realizowano z podziałem na dwa roczniki. Każdy rocznik dzielono na dwa okresy: teoretyczny – ośmiomiesięczny na pierwszym i siedmiomiesięczny na drugim roczniku, oraz praktyczny – tzw. praktyka morska, pięciomiesięczna na pierwszym i czteromiesięczna na drugim roku[14]. W zapiskach kmdr. Sławomira Stefańskiego czytamy: *Stosunki i warunki życia i nauki w przedwojennych szkołach podchorążych są chyba znane. Może u nas było trochę bardziej elegancko (na modę angielską przebieraliśmy się do obiadu), może było trochę lepsze wyżywienie niż gdzie indziej, ale też i nauki było moc. Nauki teoretyczne, a więc matematyka, fizyka, nawigacja, astronomia, locja, oceanografia, wiedza okrętowa, języki obce, gimnastyka, nauka boksu, i szermierki, sygnalizacja, musztra i strzelania – to wszystko zajmowało czas od rana do wieczora*[15].

Rozwój szkoły, tym samym pogłębiające się jej złe warunki lokalowe, sprowokował dyskusje na temat przeniesienia uczelni do Warszawy lub Bydgoszczy. Z planów tych zrezygnowano, gdy Dowództwo Okręgu Korpusu w Toruniu zaproponowało przeniesienie szkoły do koszar po zlikwidowanej Flotylli Wiślanej – tak zwanych Koszar Racławickich. Na nowe miejsce szkołę przeniesiono wiosną 1925 roku[16].

Do 1931 roku nauka w szkole odbywała się na jednym wydziale – morskim (nawigacyjnym). Później zorganizowano wydział techniczny (mechaniczny), a od 1935 roku również wydział administracyjny. Wydziały różniły się zasadniczo, dlatego od podchorążych studiujących na poszczególnych wydziałach wymagano odpowiednich cech charakterów. Ostatnią przed wybuchem II wojny światowej zmianą związaną ze Szkołą Podchorążych Marynarki Wojennej było przeniesienie uczelni z Torunia do Bydgoszczy we wrześniu 1938 roku.

Po wybuchu wojny SPMW nie zaprzestała działalności, lecz w pewnej części przeniosła ją do Wielkiej Brytanii i na pokłady polskich okrętów walczących na morzach

---

[13] Arch. MMW, System szkolenia i organizacji Marynarki Wojennej w latach 1936-1939, sygn. 30 R, Relacja Ludwika Zaborskiego, s. 2.

[14] I. Pietkiewicz, T. Neubauer, *Kształcenie oficerów...*, op. cit., s. 48.

[15] Arch. MMW, Wspomnienia ze Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej 1934–1935, sygn. 219 R, Sławomir Stefański, s. 3.

[16] A.F. Komorowski, D. Nawrot, B. Zalewski, *Księga absolwentów...*, op. cit., s. 64.

Rys. Schemat organizacji Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu w 1936 roku (zarys ogólny)

Źródło: Opracowano na podstawie Arch. MMW, System szkolenia i organizacji Marynarki Wojennej w latach 1936–1939, sygn. 30 R, Relacja Ludwika Zaborskiego, s. 8.

i oceanach. Pierwsza w dziejach Polski szkoła Marynarki Wojennej na obczyźnie została zorganizowana w brytyjskiej bazie morskiej Devonport na pokładzie ORP „Gdynia” (dawny s/s „Kościuszko”). Za uruchomienie procesu dydaktycznego odpowiadał dowódca ORP „Gdynia” kmdr por. Włodzimierz Kodrębski. W grudniu 1939 roku zastąpił go na stanowisku komendanta SPMW kmdr ppor. Ludwik Ziembicki. Obowiązki zastępcy i dyrektora nauk SPMW wypełniał wówczas kmdr ppor. Mirosław Kownacki. Na pokładzie okrętu szkoliło się 58 podchorążych na trzech wydziałach: morskim, technicznym i administracyjnym. Pierwsza wojenna promocja 42 absolwentów SPMW odbyła się 1 września 1942 roku[17].

W lipcu 1941 roku Szkoła Podchorążych Marynarki Wojennej została przeniesiona z ORP „Gdynia” do Polish Naval Barracks w Devonport niedaleko Plymouth. W 1943 roku na jej bazie powstała Szkoła Podchorążych Rezerwy Marynarki Wojennej (SPRMW), która funkcjonowała równolegle ze Szkołą Podchorążych Marynarki Wojennej. Nauka teoretyczna i praktyczna na okrętach trwała w SPRMW na wydziale morskim i komisarzy 14,5 miesiąca, a na wydziale technicznym – 19,5 miesiąca. W grudniu 1944 roku SPRMW

[17] A.F. Komorowski, D. Nawrot, B. Zalewski, *Księga absolwentów...*, op.cit., s. 96.

przejęła wszystkie zadania SPMW i była jedyną uczelnią, która kształciła specjalistów morskich na potrzeby Polskiej Marynarki Wojennej. Zakończyła działalność 1 grudnia 1946 roku z powodu rozwiązania Polskiej Marynarki Wojennej na obczyźnie. Działalność dydaktyczna Szkoły Podchorążych Marynarki Wojennej i Szkoły Podchorążych Rezerwy Marynarki Wojennej w latach 1939–1946 pozwoliła na wypromowanie na pierwszy stopień oficera morskiego (podporucznika marynarki) 132 podchorążych[18]. ■

dr Iwona Pietkiewicz

Pracownik naukowo-dydaktyczny Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni.

kadm. w st. spocz. prof. dr hab. Antoni F. Komorowski

Były komendant-rektor Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni.

kmdr ppor. dr Krzysztof Nowakowski

Adiunkt Wydziału Dowodzenia i Operacji Morskich Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni.

[18] A. Komorowski, J. Będźmirowski, *Akademia Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte*, Gdynia 2002, s. 24–27.

Geneza artylerii „ludowego” Wojska Polskiego

prof. dr hab.
CZESŁAW
GRZELAK

Były pracownik naukowy Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie oraz Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach (w latach 2005–2012 prorektor tej uczelni). Specjalizuje się w historii wojskowości i historii najnowszej, zwłaszcza II wojny światowej. Autor licznych publikacji naukowych, w tym ponad 30 książek.

Historycznie artylerię należy zaliczyć do broni wspierającej żołnierzy szeroko rozumianej piechoty. Początkowo jej stan techniczny, a tym samym bojowy, miał niewiele wspólnego z sukcesami wojsk, w ramach których prowadziła działania na polu walki. Bardziej straszyła hukiem niż sukcesami. Jej znaczenie wzrosło wraz z jakościowym rozwojem sprzętu artyleryjskiego (w tym amunicji) oraz poziomem wyszkolenia obsług artyleryjskich. Począwszy od połowy XVIII wieku, była często reorganizowana oraz zmieniano zasady jej użycia. Miała wysoko postawionych wielbicieli, jak chociażby Napoleon Bonaparte czy... Józef Stalin. Również od początku powołania tak zwanego ludowego Wojska Polskiego starano się w nim mieć jak najwięcej jednostek artyleryjskich.

W artykule omówiono genezę jednego z pierwszych związków artyleryjskich – 1 Brygady Artylerii Armat.

SŁOWA KLUCZOWE
początki artylerii, Stalin, narodziny LWP, organizacja artylerii, związek artyleryjski

Od zarania dziejów człowiek wymyślał i udoskonalał narzędzia do polowań oraz do różnego rodzaju wypraw przeciwko innym ludziom, a także do obrony przeciwko podobnym wyprawom, nierzadko odwetowy m. Marzył o posiadaniu broni, która pozwoliłaby mu razić zwierzynę i nieprzyjaciół na coraz większe odległości. Rzucanie oszczepem czy kamieniem z procy nie zaspokajało jego potrzeb i ambicji. Dopiero pojawienie się łuku – jego początek ginie w mrokach przeszłości, prawdopodobnie pojawił się w końcowym okresie mezolitu, czyli około 7000 lat p.n.e. – oraz kuszy (IV–V wiek n.e.) w jakimś sensie zrewolucjonizowało łowy na dziką zwierzynę i ptactwo, ale przede wszystkim wpłynęło na prowadzenie walk zaczepnych i obronnych. Przydatne w polu i lesie, w niewielkim stopniu decydowały w walkach o grody obwarowane wysokimi murami. Potrzebna była inna broń. Co prawda bramy grodów próbowano wyważać różnorodnymi taranami, jednak z czasem bramy były coraz solidniejsze i dodatkowo zabezpieczane, a ponadto straty napastników w tego rodzaju „operacjach” (nie zawsze udanych) były olbrzymie. Balisty wykorzystywane do czynienia wyrw w murach, rzucające różnej wielkości kamienie i głazy, rzadko były precyzyjne w swoich działaniach.

Nadal więc człowiek wojownik marzył o innych, silniejszych i bardziej precyzyjnych narzędziach niszczenia coraz silniej umocnionych miast i twierdz. Takie możliwości otworzyły się wraz z zastosowaniem prochu jako materiału miotającego, co w Europie nastąpiło w XIV wieku n.e. Pojawiły się pierwsze bombardy, jeszcze bardzo prymitywne i ciężkie oraz krótkolufowe, odlewane z brązu lub skuwane ze sztab kutego żelaza, wzmocnione obręczami. Działa te niekiedy ważyły do 15 ton, miały lufy kalibru do 730 mm, ciężar kamiennych pocisków zaś, często wzmacnianych żelaznymi obręczami, wynosił do 500 kg i więcej. W celu uzyskania większej mocy burzącej oraz zwiększenia donośności pocisków zaczęto wydłużać lufy dział, a do transportu i łatwiejszego operowania nimi w różnych sytuacjach bojowych stosowano odpowiednie łoża kołowe. Wraz z rozwojem i zastosowaniem różnorodnej amunicji (kule pełnolane, granaty, kartacze, szrapnele) zmieniano i udoskonalano działa, co czyniło je coraz groźniejszym i cenionym środkiem walki.

Reformy drugiej połowy XVIII wieku [Jeana-Baptiste'a de Gribeauvala we Francji i generała (prawdopodobnie Pawła) Szuwałowa w Rosji] skutkowały rozkwitem i wykorzystaniem artylerii w czasie wojen napoleońskich przełomu XVIII/XIX wieku. Umiejętne stosowanie artylerii przez Napoleona Bonapartego (który był z wykształcenia i zamiłowania artylerzystą) oraz jego marszałków i generałów przynosiło im zwycięskie rozstrzygnięcia na polach bitew, niejednokrotnie przy mniejszej liczbie wojsk własnych. Od tego czasu artyleria coraz częściej jest określana mianem „boga wojny", a zdolności bojowe armii są określane liczbą dział.

Kolejne momenty zwrotne w rozwoju artylerii (a także innej broni strzeleckiej) nastąpiły w drugiej połowie XIX wieku. Wystarczy przypomnieć: wyposażenie dział w gwintowane lufy odtylcowe (zwiększona celność, szybkostrzelność i donośność) pozwoliło armii pruskiej odnieść zwycięstwo nad armią francuską w 1870 roku; wprowadzenie przez Francuzów w 1870 roku zamiast ziarnistego prochu czarnego prochu prasowanego o większej mocy wymusiło wzmocnienie lufy i skonstruowanie w 1897 roku oporopowrotnika przez francuskiego artylerzystę Józefa Alberta Deporta (w latach 1872–1879 podobne próby prowadził rosyjski konstruktor Władimir Baranowski – zginął wskutek przedwczesnego wybuchu badanej amunicji); skonstruowanie scalonego naboju z zapłonnikiem w łusce oraz udoskonalenie przyrządów celowniczych.

Lata pierwszej wojny światowej przyniosły dalszy rozwój sprzętu artyleryjskiego oraz zasad jego użycia. Artyleria (oprócz piechoty) stanowiła główny rodzaj broni w obronie oraz w przygotowaniu do przeprowadzenia natarcia przez własną piechotę i kawalerię. W tym drugim przypadku jej użycie miało pozwolić na zniszczenie jak największej liczby siły żywej przeciwnika oraz jego uzbrojenia – broni maszynowej i artylerii – mogącego przeszkodzić planowanemu natarciu. Również artyleria odgrywała dominującą rolę w niszczeniu umocnień. Aby to osiągnąć, koncentrowano artylerię (ogień artyleryjski) i coraz bardziej wydłużano czas prowadzenia ataku artyleryjskiego. Przykładowo, we wrześniu 1915 roku w Szampanii Francuzi skoncentrowali na jeden kilometr odcinka przełamania 56 dział, w 1916 roku nad Sommą – 73 działa, a w 1917 roku we Flandrii – 153 działa. Artyleryjskie przygotowanie ataku trwało od kilku dni do dwóch tygodni, a nawet więcej. Oceniano, że straty zadawane ogniem artylerii sięgały 75% ogółu strat. Mimo to nie zawsze piechota była w stanie przełamać kolejne linie obronne przeciwnika, jeżeli takowe miał. Dopiero użycie czołgów oraz częściowo lotnictwa pozwoliło piechocie działać bardziej efektywnie.

W okresie międzywojennym w artylerii przeciwlotniczej zastosowano przyrządy centralne zsynchronizowane z dalmierzem. W artyleryjskim sprzęcie polowym wprowadzono łoża z ogonami rozstawnymi zapewniające większą swobodę manewrowania ogniem. Rolę artylerii okopowej przejęły moździerze towarzyszące piechocie, a do zwalczania broni pancernej używano różnego rodzaju rusznic i armatek przeciwpancernych. Przeprowadzono „haubizację" armat, czyli przystosowano je do zmiennych ładunków i nadano im większy kąta podniesienia. Dzięki zastosowaniu pocisków o opływowych kształtach wzrosła donośność dział. Pojawiły się działa bezodrzutowe oraz pociski kumulacyjne.

Mimo intensywnego rozwoju tak zwanej nowej techniki wojennej w postaci broni pancernej i lotnictwa, artyleria nie straciła swojego znaczenia także w czasie drugiej wojny światowej, wręcz przeciwnie: doskonalono sprzęt artyleryjski i zasady jego użycia, a w sensie liczbowym nastąpił jego wzrost. Na wszystkich frontach w coraz większej liczbie pojawiała się artyleria rakietowa. Sowieccy wyżsi dowódcy wojskowi wspominają, że po każdej zwycięskiej bitwie Armii Czerwonej, jedno z najważniejszych pytań Stalina dotyczyło liczby zdobytych dział i liczby baterii, które można z nich sformować. Artyleria w dalszym ciągu bowiem była używana do przełamania linii okopów przeciwnika czy umocnień przy koncentracji od 135 do ponad 200 dział na jeden kilometr frontu. Wzrosła szybkostrzelność, ale skrócił się czas artyleryjskiego przygotowania natarcia, najczęściej trwającego od 30 do 120 minut. Można wyliczyć, że gdyby pociski padały precyzyjnie, na przykład na linii okopu, to w ciągu godziny nawały artyleryjskiej na jeden metr transzei przeciwnika mogło spaść od 40 do 60 pocisków artyleryjskich różnego kalibru. Wprost niewyobrażalna siła niszczenia. Ale to tylko teoria. Przeciwnik też myśli i udoskonala narzędzia oraz sposoby prowadzenia wojny. Wobec tego, że Niemcy po rozpoczęciu artyleryjskiego przygotowania natarcia przez przeciwnika wycofywali się do drugiej linii okopów (na pierwszej linii pozostawiali jedynie obserwatorów), by po zakończeniu tego ognia powrócić na przedni skraj obrony, ich przeciwnicy zaczęli stosować natarcie za wałem ogniowym artylerii. Wymagało to precyzji w prowadzeniu ognia, ponieważ niejednokrotnie wielu żołnierzy ginęło od własnych pocisków. Ale ten wał ogniowy uniemożliwiał przeciwnikowi powrót na pierwszą linię obrony i jednocześnie powodował straty na kolejnej linii okopów, o ile przeciwnik się dalej nie wycofał.

Z takimi działaniami artyleryjskimi zetknęły się także na froncie jednostki polskie formowane w Związku Sowieckim po jego opuszczeniu przez armię gen. Władysława Andersa.

Dyktatorska polityka Stalina

Najpierw była jednak polityka, i to – używając żargonu artyleryjskiego – niepośledniego kalibru. Polityczne działania Stalina należy postrzegać jako element realizowanej przez niego strategii politycznej wobec Polski (którą notabene rozwijał przynajmniej od sierpnia 1939 roku) z wykorzystaniem polskich sił skrajnie lewicowych, zwykle narodowości żydowskiej, znajdujących się na terytorium ZSRS. Choć siły te były przeciwne formowaniu polskiego wojska (najwyżej szczebla pododdziału w strukturach Armii Czerwonej; Alfred Lampe miał się wyrazić: *A na ch.j nam wojsko polskie*, *mamy Armię Czerwoną*), Stalin był innego zdania. Po wycofaniu się armii gen. Andersa ppłk Zygmunt Berling wraz z dwoma oficerami, na polecenie służb specjalnych NKWD, pozostał w Związku Sowieckim, czyli – krótko mówiąc – zdezerterował. Na

początku 1943 roku wezwano ich do Moskwy. Była tam również Wanda Wasilewska[1] w mundurze pułkownika Armii Czerwonej, ściągnięta z Frontu Stalingradzkiego, członek WKP(b) i Rady Najwyższej ZSRS. Nie wykazywała ona zainteresowania sprawami polskimi, tym bardziej polskim wojskiem na froncie wschodnim. Była jednak posłusznym narzędziem w ręku Stalina. Natomiast Berling wręcz entuzjastycznie dążył do zorganizowania polskiego wojska, w przyszłości widział bowiem siebie jako jego dowódcę w najwyższym polskim stopniu wojskowym – marszałka. W jednym z memoriałów przedstawił rządowi sowieckiemu swoje polityczne *credo* – oczywiście napisane pod dyktando opiekujących się nim wyższych oficerów NKWD. Deklarował chęć utworzenia z Polaków znajdujących się jeszcze w Związku Sowieckim nowej polskiej armii niezależnej od rządu RP, który – jego zdaniem – przestał reprezentować interesy narodu polskiego. Wyleczony z kompleksu siedemnastej republiki (za którą optowali lewicowi działacze skupieni wokół Wandy Wasilewskiej), widział Polskę jako republikę parlamentarną, wolną i niezależną, pozostającą w nierozerwalnym sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Sowieckim oraz niezgłaszającą pretensji terytorialnych na wschodzie, choć powinny do niej powrócić Prusy Wschodnie oraz ziemie piastowskie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem. Z oczywistych względów Berling nie wyjaśnił, kto miał być politycznym dysponentem tego wojska. Na tym etapie była to jeszcze sprawa otwarta, zależna wyłącznie od sowieckiego dyktatora.

Na odpowiedź w sprawie memoriału Berling musiał poczekać kilka miesięcy. Był to czas potrzebny Stalinowi na przygotowanie się do zerwania stosunków z rządem Sikorskiego i obciążenia strony polskiej konsekwencjami tego kroku oraz do zorganizowania w ZSRS polskiego ośrodka politycznego, który teoretycznie miał reprezentować interesy Polaków pozostawionych swojemu losowi na terytorium Związku Sowieckiego oraz sprawować pieczę polityczną nad formacjami organizowanego Wojska Polskiego.

Na początku lutego 1943 roku Stalin podjął decyzję o powołaniu w ZSRS Związku Patriotów Polskich (ZPP) jako organizacji Polaków o zróżnicowanych poglądach politycznych, nastawionej przyjaźnie do Związku Sowieckiego. Nazwa Związek Patriotów Polskich nie była przypadkowa, kamuflowała rzeczywisty charakter polityczny tej organizacji, główną rolę odgrywali w niej bowiem komuniści pochodzenia żydowskiego, jej program zaś kształtował się w zależności od stanowiska kierownictwa sowieckiego w sprawach polskich. Był tworzony głównie przez Wandę Wasilewską, która otrzymała od Stalina daleko idące pełnomocnictwa i wskazówki ideowo-organizacyjne. Powołano również pismo „Wolna Polska", oficjalny organ ZPP, którego pierwszy numer ukazał się 1 marca, choć sama organizacja formalnie jeszcze nie istniała. I Zjazd Związku odbył się dopiero 9–10 czerwca z udziałem 66 delegatów, którzy wyłonili władze tej organizacji, z Wasilewską na czele.

Związek Patriotów Polskich i „Wolna Polska" były wygodnym narzędziem w ręku Stalina. Kamuflaż polegał na tym, że organy te skrywały prawdziwe autorstwo planów rozwiązania kwestii polskiej, przedstawiały bowiem stanowisko Kremla jako autentyczny wyraz poglądów znacznej części Polaków w ZSRS. Stalin po mistrzowsku to aranżował i wykorzystywał.

Żadna organizacja polityczna, nawet ta najbardziej zakamuflowana, tym bardziej powołana w okresie zawieruchy wojennej, nie ma większego znaczenia, jeśli nie ma zorganizowa-

[1] Córka Leona Wasilewskiego, czołowego działacza przedwojennego PPS, historyka i dyplomaty, bliskiego współpracownika Józefa Piłsudskiego.

nej pod swoimi auspicjami siły zbrojnej. Tak było i w tym przypadku. Rozumiał to Stalin i nie był temu przeciwny Berling.

W nocy z 14 na 15 lutego 1943 roku Berling został wezwany na Kreml w związku ze złożonym wcześniej memoriałem. Stalin wyraził zgodę na sformowanie polskiego wojska, zawiesił jednakże realizację tego projektu do czasu zakończenia rozmów z rządem polskim, ponieważ obowiązywał go z nim układ z 30 lipca 1941 roku oraz umowa wojskowa z 14 sierpnia tego samego roku. Robił wszystko, by krok ten przyspieszyć. Likwidacja polskich placówek opiekuńczych i delegatur terenowych polskiej ambasady, zamykanie polskich sierocińców, szpitali, schronisk i szkół oraz cofnięcie 16 stycznia 1943 roku uznania obywatelstwa polskiego Polakom zamieszkującym tereny Polski Wschodniej włączone do ZSRS w 1939 roku – wszystkie te działania, choć spowodowały ostrą reakcję rządu Sikorskiego na arenie międzynarodowej, nie zmieniły postępowania Stalina. Stosunki polsko-sowieckie wyraźnie się oziębiły, przy zachowawczej postawie Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, dla których partnerem w wojnie ważniejszym niż Polska był Związek Sowiecki. Stalin oczekiwał teraz na jakikolwiek nierozważny krok rządu Sikorskiego, co mogłoby stanowić wygodny dla ZSRS pretekst do zerwania stosunków dyplomatycznych.

Na początku kwietnia 1943 roku Stalin ocenił, że nadszedł już odpowiedni czas na formowanie polskiego wojska niezależnego od rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie. I Wasilewskiej, i Berlingowi polecono wystosować odpowiednie pismo do rządu sowieckiego w tej sprawie. Oboje zaproponowali, żeby rozpocząć od jednej dywizji piechoty, co sugeruje że otrzymali od władz sowieckich odpowiednie zalecenia. Oczekiwano na decyzję Biura Politycznego KC WKP(b). Biuro to, oprócz wydania decyzji o organizacji polskiej jednostki, musiało jednocześnie pozbawić polski rząd na uchodźstwie możliwości oddziaływania na rząd sowiecki w tej sprawie, i to w sposób nie budzący większych wątpliwości sowieckich sojuszników. Prawdopodobnie miano oskarżyć rząd polski o systematyczne prowokowanie antysowieckich nastrojów i żądać wymiany większości ministrów. Takiemu żądaniu rząd RP by nie uległ i raczej potraktowałby je jako ingerencję w czysto wewnętrzne sprawy polskie.

Czy wydarzenie z przełomu pierwszej i drugiej dekady kwietnia 1943 roku (chyba przez Stalina nieprzewidziane) pomogło, czy chwilowo przeszkodziło Stalinowi w realizacji wizji przyszłej Polski – trudno jednoznacznie ocenić. 9 kwietnia 1943 roku Joseph Goebbels w swoim osobistym pamiętniku[2] zanotował: *Znaleziono masowe groby Polaków w pobliżu Smoleńska. Bolszewicy po prostu zastrzelili, a następnie wrzucili do masowych grobów około 10 000 polskich jeńców wojennych*[3]. Czy Stalin mógł w tym samym czasie wiedzieć, że sowiecki mord został odkryty? Mógł – teoretycznie i praktycznie. Tylko czy wiedział? Zagadka chyba nie do rozwiązania, sięgająca być może najgłębszych tajemnic sowieckiego wywiadu. Jeśli wiedział, to jego misterny plan wobec Polski mógł zostać chwilowo odłożony, ale mógł też być przyspieszony. Wszystko zależało od dalszego rozwoju sytuacji w związku z podaniem informacji o mordzie. Wydarzenia nabierały tempa.

13 kwietnia 1943 roku o godz. 15.15 czasu berlińskiego radio niemieckie nadało wiadomość o wymordowaniu przez Sowietów około 10 000 polskich oficerów w lesie katyńskim. Po dwóch

---

[2] Przechowywany w Hoover Library w Kaliforni.

[3] J.K. Zawodny, *Katyń*, Lublin–Paryż 1989, s. 25

dniach (15 kwietnia) sowiecka agencja TASS opublikowała następujące oświadczenie: *Polscy jeńcy, którzy byli zatrudnieni w roku 1941 przy pracach na zachód od Smoleńska i którzy* […] *wpadli w ręce niemiecko-faszystowskich katów* […] *zostali następnie straceni*[4]. Wobec dwóch tak odmiennych oficjalnych doniesień rząd generała Sikorskiego nie miał wyboru, 16 kwietnia zwrócił się z prośbą do władz Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Szwajcarii o zbadanie sprawy na miejscu. Stalin uznał to za wystarczający pretekst do zerwania stosunków z rządem polskim, co więcej, oskarżył go przy tym o współpracę z Hitlerem.

Chociaż decyzja o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z rządem polskim była już podjęta, Stalin poczekał jeszcze na odpowiedź Franklina D. Roosevelta i Winstona Churchilla na swój poufny list do nich. 25 kwietnia 1943 roku w nocy oficjalnie wręczono odpowiednią notę ambasadorowi RP w Moskwie Tadeuszowi Romerowi. Ponieważ ten uznał ją za oszczerczą i odmówił jej przyjęcia, doręczono mu ją do hotelu. Roosevelt i Churchill postawę polskiego premiera uważali za błąd i w tonie pojednawczym odradzali Stalinowi poczynienie tego kroku. Stalina utwierdziło to jednak w przekonaniu, że jego decyzja nie napotka większego oporu nad Tamizą i Potomakiem. Nie po to postawił na Związek Patriotów Polskich, żeby się wycofywać z urzeczywistniania swojej wizji Polski jako lennego państwa komunistycznego. Krążące widmo komunizmu, przynajmniej nad częścią Europy, zaczęło nabierać tempa. Spełniały się marzenia i plany światowego przywódcy komunizmu.

Narodziny lewicowego polskiego wojska i jego artylerii

Decyzja Biura Politycznego WKP(b) w sprawie organizacji lewicowego polskiego wojska zapadła, zanim Stalin zerwał stosunki sowiecko-polskie. Nastąpiło to prawdopodobnie 18 kwietnia 1943 roku (relacje są nieco rozbieżne). Wiceszef NKWD gen. Wsiewołod Mierkułow pogratulował Berlingowi w nocy z 18 na 19 kwietnia, informując go o decyzji Biura, a Wasilewska otrzymała telefoniczną wiadomość w tej sprawie 18 kwietnia wieczorem (według relacji Jerzego Putramenta).

Dywizja polska stała się faktem. W pracach przygotowawczych głównie brali udział: ppłk Zygmunt Berling, przyszły dowódca 1 Dywizji Piechoty im T. Kościuszki, przed wyjazdem do Sielc awansowany przez Stalina (?) do stopnia pułkownika, i Gieorgij Siergiejewicz Żukow (w literaturze przywoływany też jako Jurij Żukow), major NKWD (w hierarchii stopni Armii Czerwonej odpowiednik generała majora).

Oficjalny komunikat sowieckiego rządu w sprawie polskiej dywizji został ogłoszony 8 maja, a 13 maja rząd Rzeczypospolitej Polskiej złożył na ręce brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Anthony'ego Edena, notę protestacyjną w tej sprawie. Stwierdzono, że *decyzja rządu radzieckiego musi być uważana przez rząd polski jako cios w suwerenne prawa państwa polskiego, które wyłącznie ma prawo dysponowania życiem swoich obywateli w szeregach Armii Narodowej*[5].

Formowane od maja 1943 roku w Związku Sowieckim Wojsko Polskie powstawało z woli i na rozkaz Stalina jako jeden z instrumentów ułatwiających realizację sowieckich planów

---

[4] Ibidem.

[5] C. Grzelak, H. Stańczyk, S. Zwoliński, Armia Berlinga i *Żymierskiego*, Warszawa 2003, s. 27.

imperialnych, zakładających także zniewolenie Polski. Jego rozwój organizacyjny, obsada personalna, wykonanie zadań operacyjnych i osiągnięcie celów politycznych znajdowały się pod ścisłą sowiecką kontrolą. W tym znaczeniu wojsko to było narzędziem w rękach Stalina. Innymi słowy – było polskim wojskiem Stalina. Ale to wiedziała nieliczna grupa organizatorów i komunistów, i to też w niejednakowym stopniu. Co mogli na ten temat wiedzieć przyszli żołnierze, którzy w większym lub mniejszym stopniu dawali wiarę oficjalnym zapewnieniom o wolnej, suwerennej i demokratycznej Polsce? W większości nie mieli wyboru. Mogli albo pozostać w łagrach i ostatecznie stracić nadzieję na powrót do ojczyzny, albo być powołani do Armii Czerwonej jako obywatele sowieccy w myśl dekretu z 16 stycznia 1943 roku, albo wstąpić do wojska, które w swej masie żołnierskiej było polskim wojskiem, w którym obowiązywały polskie symbole narodowe i wojskowe, jednostki nosiły imiona bohaterów narodowych, które biło się z Niemcami bezpośrednio o wyzwolenie kraju.

W takich uwarunkowaniach, przy narzuceniu ukrytych i jawnych celów politycznych, które świadomie, a najczęściej nieświadomie miało realizować polskie wojsko powstałe z woli Stalina, rozpoczęła się organizacja dywizji kościuszkowskiej w obozie wojskowym Sielce nad Oką (150 km w kierunku południowo-wschodnim od Moskwy). Stalin już na początku założył, że niezależnie od kontroli politycznej i kontrwywiadowczej, będzie miał to wojsko pod pełną kontrolą. Wyraziła się ona w sojuszniczej pomocy kadrowej przy obsadzeniu stanowisk oficerskich w formowanych jednostkach i instytucjach wojskowych – średnio w granicach 50%, chociaż w niektórych jednostkach, jak lotnictwo czy broń pancerna, było to blisko 90% obsady stanowisk oficerskich. Już pod koniec lipca 1943 roku w 1 Dywizji i jednostkach ponadetatowych było ponad 600 oficerów Armii Czerwonej, z czego w piechocie 190, a w artylerii 97. Warto przypomnieć, że etatowo dywizja kościuszkowska miała 104 moździerze, 50 armatek przeciwpancernych kalibru 45 mm oraz 48 dział polowych.

W obozie sieleckim jedynym starszym polskim oficerem, artylerzystą z wykształcenia (w 1939 roku dowodził 54 pułkiem artylerii lekkiej Armii „Łódź"), był ppłk Leon Nałęcz-Bukojemski [wsadzony przez generała Andersa do sowieckiego więzienia za głoszenie antysowieckiej propagandy (?)]. Dowodził dywizyjnym 1 pułkiem artylerii lekkiej, artylerię dywizyjną zaś miał pod komendą płk Wojciech Bewziuk, oficer Armii Czerwonej. Bukojemski niewiele czasu mógł poświęcić organizacji i szkoleniu artylerzystów swojego pułku, gdyż Berling wyznaczył go również na przewodniczącego komisji poborowej w obozie sieleckim. Bystre oko i wrodzona inteligencja pozwalały mu wyławiać spośród poborowych oficerów i podchorążych armii II Rzeczpospolitej, niejednokrotnie ukrywających swoje przygotowanie wojskowe.

Pod względem liczby poborowych dywizja i jednostki ponadetatowe rozwijały się dynamicznie i już w lipcu przekroczyły stany etatowe. Rysowała się perspektywa rozbudowy wojska w korpus. Mimo braku poparcia komunistów ze Związku Patriotów Polskich i braku głębszego zainteresowania Wasilewskiej tą sprawą, Stalin i tym razem stanął po stronie Berlinga. 10 sierpnia 1943 roku podjął decyzję o sformowaniu 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych (1 KPSZ) w ZSRS i wyznaczył na jego dowódcę Zygmunta Berlinga, jednocześnie awansował go do stopnia generała majora. Berling za zgodą Stalina używał stopnia generał brygady. Korpus miał się składać z dwóch dywizji piechoty (Berling marzył o armijnym związku operacyjnym już w grudniu 1943 roku, gdy zaczynał formować 3 DP) oraz 1 Brygady Artylerii, 1 Brygady Pancernej i 1 pułku lotnictwa myśliwskiego.

Rozkazem organizacyjnym nr 1 dowódcy 1 KPSZ w ZSRS z 19 sierpnia 1943 roku dowódcą grupy organizującej brygadę artylerii został podpułkownik Bukojemski. Dwa tygodnie później (3 września) Berling mianował go jej dowódcą i awansował do stopnia pułkownika. Zastępcą ds. oświatowych (polityczno-wychowawczych) został mjr Wiktor Grosz, a szefem sztabu – mjr Michał Karbownicki, oficer Armii Czerwonej. Dowódcą artylerii Korpusu został również oficer Armii Czerwonej, płk Aleksander Modzelewski. Etatowo brygada miała w swym składzie dywizjon armat dalekonośnych 122 mm (12 armat) i dwa dywizjony haubicoarmat 152 mm (24 haubicoarmaty) – według nomenklatury wówczas obowiązującej w Armii Czerwonej była niewątpliwe brygadą artylerii ciężkiej. Ale gdy 23 października 1943 roku do brygady został dostarczony sprzęt artyleryjski, Berling ze zdumieniem stwierdził, że nastąpiło nieporozumienie. W dostawie nie było bowiem ani jednej haubicoarmaty 152 mm, natomiast znajdowało się 36 armat 122 mm. Z myślą o dalszej rozbudowie polskiego wojska, Berling zagrał *va banque*. Umówił się z marszałkiem artylerii Armii Czerwonej Nikołajem Woronowem na pilne spotkanie, w czasie którego poinformował go o zaistniałym nieporozumieniu w dostawie sprzętu artyleryjskiego. Zasugerował, żeby nie oddawać ponadetatowych 24 armat 122 mm, lecz dostarczyć jeszcze 36 haubicoarmat 152 mm w celu stworzenia dwóch mieszanych brygad artyleryjskich: jednej brygady artylerii armat o składzie etatowym dwóch dywizjonów armat 122 mm i jednego dywizjonu haubicoarmat 152 mm oraz drugiej brygady artylerii ciężkiej o składzie etatowym dwóch dywizjonów haubicoarmat 152 mm i jednego dywizjonu armat 122 mm. Marszałek Woronow, choć propozycja Berlinga wprawiła go w zdumienie, nie był projektowi przeciwny. Decyzji jednak podjąć nie mógł, ponieważ leżała ona w gestii Stalina. Jeszcze tego samego dnia Stalin pozytywnie odpowiedział Berlingowi i Woronowowi, przy okazji dał im wykład o roli artylerii w dziejach wojen oraz w obecnej wojnie, co świadczyło, że dyktator darzył estymą tego rodzaju broń. Berling mógł przystąpić do realizacji swojego projektu.

Reorganizację artylerii, przynajmniej w części dotyczącej 1 Brygady Artylerii (która 24 września otrzymała imię gen. Józefa Bema, wybitnego artylerzysty z okresu powstania listopadowego i późniejszego bohatera Węgier z 1848 roku), zakończono rozkazem nr 4 dowódcy 1 KPSZ w ZSRS z 17 grudnia 1943 roku wprowadzającym etat. Pozostał on bez zmian już do końca wojny. Brygada miała 116 etatów oficerskich, 308 podoficerskich, 705 szeregowych – razem 1129 żołnierzy. W uzbrojeniu i wyposażeniu było: 651 krótkich bojowych karabinów, 125 pistoletów, 201 pistoletów maszynowych, 18 erkaemów, 36 armat 122 mm, 36 rusznic przeciwpancernych, 35 radiostacji, 98 samochodów i 45 traktorów[6]. Z etatu wynika, że brygada miała tylko armaty 122 mm, a zamiast brygady artylerii ciężkiej sformowano dwudywizjonowy 5 pułk artylerii ciężkiej, wyposażony w 24 haubice 152 mm, który dopiero rozkazem dowódcy 1 Armii WP z 7 maja 1944 roku został przeformowany w 5 Brygadę Artylerii Ciężkiej.

Kadry artylerii

Istotnym problemem w 1 Korpusie Polskich Sił Zbrojnych w ZSRS, zwłaszcza w tak zwanych specjalnościach czy broniach technicznych, był brak kadr oficerskich i podoficerskich.

[6] A. Speiser, S. Szulczyński, *Artyleria 1 Armii Wojska Polskiego*, Warszawa 1966, s. 16–17.

Z brakiem kadr podoficerskich radzono sobie całkiem nieźle. Na różnych szczeblach, poczynając od samodzielnego pododdziału przez oddziały, związki taktyczne i taktyczno-operacyjne, organizowano różnego rodzaju kursy i szkoły podoficerskie o skróconych (wojennych) programach nauczania. Mimo to jeszcze 7 października w artylerii brakowało około 39% podoficerów. Natomiast problem braku oficerów artylerzystów na najniższe szczeble dowodzenia w brygadzie artylerii rozwiązano częściowo drogą dodatkowego przeszkolenia artyleryjskiego 35 absolwentów szkoły oficerskiej w Riazaniu ze specjalności moździerzy. Na wyższe niż pluton stanowiska w artylerii kierowano oficerów przybyłych z Armii Czerwonej – w październiku–listopadzie 1943 roku stanowili oni 60% oficerów, a w końcu stycznia 1944 roku prawie 71%. W całej artylerii Korpusu nadal brakowało około 25% oficerów. Ale szkolenie artyleryjskie w brygadzie trwało, z terminowym planem jego zakończenia do końca 1943 roku.

Jak przedstawiał się przekrój zawodowy oficerów 1 Brygady Artylerii? Na 137 oficerów brygady[7] było: z Armii Czerwonej – 79 (57,66%), absolwentów polskich szkół i kursów oficerskich na terytorium ZSRS – 25 (18,25%), przeszkolonych w brygadzie – 16 (11,68%), w wyniku weryfikacji – 14 (10,22%), z armii II Rzeczypospolitej – 3 (2,19%).

Spośród 1153 żołnierzy wszystkich stopni w brygadzie 46 żołnierzy (4,0%) miało wykształcenie wyższe, w tym 19 szeregowców, 7 podoficerów i 20 oficerów; wykształceniem średnim legitymowało się 185 żołnierzy (73 szeregowców, 47 podoficerów i 65 oficerów), wykształcenie w zakresie szkoły podstawowej miało 372 żołnierzy (257 szeregowców, 65 podoficerów i 50 oficerów), niepełne podstawowe miało 541 żołnierzy (452 szeregowców, 87 podoficerów i 2 oficerów), natomiast 9 szeregowców było analfabetami.

W brygadzie przeważali żołnierze o pochodzeniu robotniczym (41,3%) i chłopskim (17,5%). Oficerowie natomiast pochodzili z rodzin pracowników umysłowych (43,8%), rodzin wojskowych (18,2%) i robotniczych (14,6%).

Większość żołnierzy brygady (89%) miała nie więcej niż 40 lat, dominowali żołnierze w przedziale wieku 20–30 lat (57,1%)[8].

Z analizy stanu osobowego 1 Brygady Artylerii oraz jej wyposażenia i uzbrojenia wynika, że była ona przygotowana do intensywnego szkolenia i do walki. Udowodniła to na swoim szlaku bojowym. Doświadczenia zdobyte w trakcie jej organizacji pozwoliły później uniknąć wielu błędów przy tworzeniu podobnych związków taktycznych artylerii w ramach rozbudowującego się Wojska Polskiego na froncie wschodnim w okresie II wojny światowej. ■

---

[7] Niekiedy przekraczano osobowe i wyposażeniowe ramy etatowe, zwłaszcza w okresie organizacji i szkolenia, by później nadwyżki przekazać do innych jednostek bądź uzupełnić ubytki wynikające z nieszczęśliwych wypadków czy decyzji wyższych przełożonych.

[8] Dane na podstawie: L. Skibiński, *1 Brygada Artylerii Armat 1943–1945. Dzieje 1 Warszawskiej Brygady Artylerii Armat im. gen. Józefa Bema*, Warszawa 1984, s. 19–20.

Narkobiznes w Afganistanie

Autor omawia problem produkcji narkotyków i handlu nimi w Afganistanie w ostatnich dekadach, zwłaszcza w latach tuż po amerykańskiej interwencji zbrojnej. W okresie rządów talibów rynek narkotykowy swobodnie się rozwijał do czasu wprowadzenia zakazu upraw maku. Wówczas produkcja narkotyków drastycznie spadła. Po obaleniu talibów areał upraw maku i produkcja opium zaczęły rosnąć w rekordowym tempie. Proceder ten dotyczy przede wszystkim obszarów o ograniczonej kontroli administracji państwowej i państwowych sił bezpieczeństwa, czyli głównie południowych prowincji kraju.

Dla mieszkańców afgańskiej wsi uprawa maku często jest jedynym, realnie bezalternatywnym źródłem zarobkowania. Zyski z narkotykowego biznesu czerpią zarówno organizacje przestępcze i grupy rebelianckie, jak i skorumpowani urzędnicy i funkcjonariusze afgańskiego reżimu. W stan oskarżenia pod zarzutem przestępczości narkotykowej byli stawiani nawet oficjele z najbliższego otoczenia prezydenta Hamida Karzaja. Działania podejmowane przez społeczność międzynarodową mające na celu zahamowanie rozwoju biznesu narkotykowego w Afganistanie są nieskuteczne.

SŁOWA KLUCZOWE
Afganistan, narkobiznes, mak, opium, talibowie

dr
ŁUKASZ
JUREŃCZYK

Adiunkt Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Autor licznych publikacji z dziedziny polityki bezpieczeństwa, między innymi monografii „Polska misja w Iraku. Implikacje dla Iraku i Polski" (2010) oraz „Wojna z talibami i Al-Kaidą. Afganistan w latach 1994–2012" (2013).

Ze wspólnych ekspertyz Biura Narodów Zjednoczonych ds. Narkotyków i Przestępczości (United Nations Office on Drugs and Crime – UNODC) oraz Ministerstwa Przeciwdziałania Narkotykom Islamskiej Republiki Afganistanu (Ministry of Counter Narcotics Islamic Republic of Afghanistan) wynika, że w 2013 roku areał upraw maku w Afganistanie osiągnął szacunkową wielkość 209 tys. hektarów[1]. Według ekspertyzy z 2014 roku areał tych upraw osiągnął szacunkową wielkość 224 tys. hektarów[2]. Oznacza to, że zostały przekroczone wielkości z dotychczas rekordowego 2007 roku,

[1] *Afghanistan Opium Survey 2013*, United Nations Office on Drugs and Crime [online], 13.11.2013, http://www.unodc.org/documents/crop-monitoring/Afghanistan/Afghan_Opium_survey_2013_web_small.pdf [dostęp: 2.05.2014].

[2] *Afghanistan Opium Survey 2014*, United Nations Office on Drugs and Crime [online], 12.11.2014, https://www.unodc.org/documents/crop-monitoring/Afghanistan/Afghan-opium-survey-2014.pdf [dostęp: 10.09.2015].

w którym to areał upraw wyniósł 193 tys. hektarów. W latach 2008–2012 obszar upraw utrzymywał się w przedziale 120–160 tys. hektarów. W 2013 zwiększył się jednak o 36%, a w 2014 roku o kolejne 7%. Areał upraw maku osiągał tak wielkie rozmiary, mimo że przez 13 lat obecności wojskowej w Afganistanie Amerykanie wydali na niszczenie tych upraw 7,6 mld dolarów[3]. Wraz ze wzrostem areału plantacji maku następował wzrost produkcji opium. W 2013 roku wzrosła ona o 49%, to jest z 3,7 do 5,5 tys. ton, a w 2014 roku o kolejne 17% – do 6,4 tys. ton[4], czyli o tysiąc ton mniej w stosunku do rekordowych 7,4 tys. ton z 2007 roku. W szczytowych latach produkcji podaż afgańskiego opium, z którego wytwarza się między innymi heroinę, w zasadzie pokrywał globalny popyt na surowiec. Raport dotyczący 2015 roku pozwala jednak na ostrożny optymizm. Zgodnie z nim w ostatnim roku szacunkowy areał upraw maku zmniejszył się o 19% i wyniósł 183 tys. hektarów, a produkcja opium zmniejszyła się aż o 48% i wyniosła 3,3 tys. ton[5]. Trudno jednak powiedzieć, czy jest to początek odwracania trendu wynikający z bardziej restrykcyjnej polityki nowej administracji prezydenta Aszrafa Ghaniego i premiera Abdullaha Abdullaha, czy zmiana wynikająca z istotnej modyfikacji metodologii pozyskiwania danych lub wahnięcie wynikające z czynników środowiskowych. Wprawdzie w ostatnim roku niszczenie upraw przez władze wzrosło o 40%, jednak jego skala nadal była niewielka i objęła niespełna 3,8 tys. hektarów[6].

Z dokumentu *2015 International Narcotics Control Strategy Report*, przygotowanego przez Biuro ds. Międzynarodowego Obrotu Narkotykami i Egzekwowania Prawa (Bureau for International Narcotics and Law Enforcement Affairs – INL) będące komórką Departamentu Stanu USA (US Department of State – DoS), wynika, że proceder narkotykowy koncentruje się na terenach niestabilnych, na których państwowe instytucje są słabe lub nie istnieją. Dotyczy to głównie obszarów południowego Afganistanu[7].

W 2013 roku największe areały upraw maku znajdowały się w prowincji Helmand (100 693 hektary). Kolejne prowincje o największych powierzchniach upraw to kolejno: Kandahar (28 335 hektarów), Farah (24 492 hektary), Nimruz (16 252 hektary), Nangarhar (15 719 hektarów), Oruzgan (9880 hektarów), Badghis (3596 hektarów), Badahszan (2374 hektary), Dajkondi (1536 hektarów), Zabol (1335 hektarów), Leghman (1236 hektarów), Kunar (1127 hektarów), Herat (952 hektary), Kapisa (583 hektary), Kabul (298 hektarów) i Ghor (264 hektary)[8]. Najwięcej maku, bo 68%, uprawiano na południu (w prowincjach Dajkondi, Helmand, Kandahar, Oruzgan i Zabol) oraz na wschodzie kraju – 22% (w prowincjach Badghis, Farah, Herat i Nimruz). Uprawa maku rozprzestrzenia się jednak na cały kraj, o czym świadczy między innymi fakt utraty w 2013 roku przez północne prowincje Farjab i Balch statusu regionu wolnego od maku. Tym samym liczba prowincji, w któ-

---

[3] *Afghanistan opium harvest at record high as NATO withdraws,* BBC News [online], 12.11. 2014, http://www.bbc.com/news/world-asia-30017 [dostęp: 3.09.2015].

[4] *Afghanistan Opium Survey 2013...*, op.cit., s. 42; *Afghanistan Opium Survey 2014...*, op.cit., s. 31.

[5] *Afghanistan Opium Survey 2015,* United Nations Office on Drugs and Crime [online], 18.12.2015, https://www.unodc.org/documents/crop-monitoring/Afghanistan/_Afghan_opium_survey_2015_web.pdf [dostęp: 25.01.2016].

[6] Ibidem.

[7] *2015 International Narcotics Control Strategy Report*, Vol. I: *Drug and Chemical Control*, United States Department of State [online], March 2015, http://www.state.gov/documents/organization/239560.pdf [dostęp: 10.09.2015].

[8] *Afghanistan Opium Survey 2013*, op.cit., s. 17.

Uprawa maku w poszczególnych prowincjach Afganistanu w 2013 roku

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *2015 International Narcotics Control...*, op.cit.

rych nie ma upraw maku, zmniejszyła się z 17 do 15. W 2014 roku prowincja Balch odzyskała dawny status, ale utraciła go sąsiednia prowincja Sar-e Pol[9]. Wraz ze wzrostem produkcji opium wzrasta produkcja haszyszu. W 2013 roku raportowano, że w 38% wsi, w których uprawiano mak, znajdowały się również plantacje konopi indyjskich. Natomiast spośród wsi wolnych od uprawy maku jedynie 5% stanowiły te, w których uprawiano konopie indyjskie[10].

Dla afgańskiej gospodarki niezmiennie kluczowe znaczenie ma rolnictwo. Według Centralnej Instytucji Statystycznej Afganistanu (Central Statistic Organization Islamic Republic of Afghanistan) w 2013 roku z sektora tego utrzymywało się 55% gospodarstw domowych. Wartość produkcji rolnej osiągnęła wtedy 276 mld AFN (afgani), co stanowiło 25,4% PKB kraju[11]. Dominującą uprawą w Afganistanie jest pszenica. Produkcja opium nie jest ujęta w oficjalnej statystyce. Warto jednak zestawić dane dotyczące produkcji maku z da-

[9] *Afghanistan Opium Survey* 2014, op.cit., s. 13.

[10] *Afghanistan Opium Survey* 2013, op.cit., s. 11.

[11] *Afghan Statistical Yearbook 2012–13. National Account*, Kabul 2013, s. 133, wersja html pliku, http://cso.gov.af/Content/files/07%20National%20Account.pdf [dostęp: 8.05.2014].

nymi dotyczącymi produkcji pszenicy, aby uzmysłowić sobie skalę procederu. W 2013 roku powierzchnia uprawna maku obejmowała 209 tys. hektarów, z których uzyskano 5,5 tys. ton opium, natomiast areał upraw pszenicy obejmował 2,5 mln hektarów, z których wyprodukowano 5,1 mln ton surowca[12]. W tym samym roku uprawy maku zajmowały trzecie miejsce wśród uprawianych w Afganistanie roślin, po pszenicy i jęczmieniu (280 tys. hektarów), a przed ryżem (205 tys. hektarów)[13]. Dane te potwierdzają tezę, że skala upraw maku w Afganistanie jest ogromna. Zważywszy na specyfikę pozyskiwanego z makówek opium, masa surowca nie może być porównywana z surowcami żywnościowymi.

W Afganistanie odbywa się cały cykl produkcyjny narkotyków: uprawa, produkcja, handel i konsumpcja. Zgodnie z szacunkami w 2013 roku 95% surowca trafiło za granicę, a jedynie 5% zostało skonsumowane w kraju. Przemytnicy wywożą z Afganistanu wszystkie formy produktu, od nieoczyszczonego opium, przez częściowo oczyszczoną bazę morfinową, po oczyszczoną heroinę. Surowe opium i baza morfinowa najczęściej trafiają do sąsiednich krajów, w których są oczyszczane do czystej heroiny[14]. W 2013 roku eksport netto opiatów był wart 14% PKB Afganistanu, a dodatkowo opium o wartości około 1% PKB było sprzedawane na rynku krajowym[15].

Analizując skalę narkobiznesu w Afganistanie, należy zaznaczyć, że areał upraw nie przekłada się wprost proporcjonalnie na ilość dostarczanego na rynek surowca. Przykładowo, w 2012 roku, mimo wzrostu o 18% powierzchni upraw maku w stosunku do 2011 roku, zbiory opium zmniejszyły się o jedną trzecią[16] ze względu na trudne warunki pogodowe oraz rozprzestrzeniającą się zarazę roślin. Z tego względu podczas analizy skoncentruję się przede wszystkim na areale upraw maku, który w znacznie większym stopniu odzwierciedla pozaśrodowiskowe uwarunkowania wpływające na proceder narkotykowy w Afganistanie[17].

Pierwsze wzmianki o produkcji na większą skalę narkotyków w Afganistanie pochodzą już z 1932 roku[18]. Zdaniem Ahmeda Rashida, handel narkotykowy w Afganistanie na wielką skalę rozwinął się w czasie interwencji radzieckiej pod parasolem amerykańskich i pakistańskich służb wywiadu: Central Intelligence Agency (CIA) i Inter-Services Intelligence (ISI)[19]. Gdy w 1994 roku na scenie politycznej Afganistanu pojawili się talibowie, szacowany areał upraw maku wynosił 71 tys. hektarów. W następnych trzech latach utrzymywał się na poziomie nieprzekraczającym 60 tys. hektarów. Pewne ograniczenie areału było związane z prowadzonymi w kraju działaniami wojennymi oraz niepewnością farmerów dotyczą-

---

12 *Afghan Statistical Yearbook 2012-13. Agriculture Development*, Kabul 2013, s. 146, 148, wersja html pliku, http://cso.gov.af/Content/files/08%20Agriculture%20Development.pdf [dostęp: 12.05.2014].

13 Ibidem.

14 *2013 International Narcotics Control Strategy Report*, Vol. I: *Drug and Chemical Control*, States Department of State [online], March 2013, http://www.state.gov/documents/organization/204265.pdf [dostęp: 12.05.2014].

15 *Afghanistan Opium Survey 2013*..., op.cit., s. 10.

16 *Afghanistan opium harvest drops by a third – UN*, BBC News [online],20.11.2012, http://www.bbc.co.uk/news/world-asia-20407511 [dostęp: 8.05.2014].

17 Afghanistan opium harvest at record high – UNDODC, BBC News [online], 13.11.2013, http://www.bbc.com/news/world-asia-24919056 [dostęp: 8.05.2014].

18 A. Łukaszewicz, *Afganistan i Irak: ekonomiczny bilans wojny z terroryzmem*, Warszawa 2010, s. 33.

19 A. Rashid, Talibowie. *Wojujący islam, ropa naftowa i fundamentalizm w środkowej Azji*, tł. D. Chylińska, A. Lipszyc, J. Piątkowska, Kraków 2002, s. 199.

Powierzchnia upraw maku w Afganistanie w latach 1994–2014 w tys. hektarów

Źródło: Ekspertyzy *UNODC z lat 1994–2014*.

cą stosunku nowych władz do procederu. Czynnik ten był istotny, ponieważ władze wprowadzały w kraju surowe prawo szariatu. W praktyce okazało się, że talibowie traktowali problem narkotyków dość ambiwalentnie. Choć Koran zabrania odurzać się narkotykami, to to w czasie gdy sprawowali władzę, długo nie zakazywali ich produkcji. Mułła Omar twierdził, że produkowanym z maku opium odurzali się tylko niewierni, a muzułmanie palili jedynie haszysz. W związku z tym zakazano uprawy konopi indyjskich, z których powstaje haszysz[20]. Masowa produkcja opium natomiast miała stanowić pośrednią formę dżihadu, czyli świętej wojny z niewiernymi, ponieważ produkt miał trafiać na rynki zachodnie i degradować tamtejsze społeczeństwa.

W rzeczywistości o zgodzie na uprawę maku zdecydował czynnik finansowy. Talibowie w szybkim tempie przejęli znaczną część zysków z produkcji oraz eksportu opium i heroiny, które stały się finansową podstawą ich działalności wojennej[21]. Zarabiali na procederze podwójnie, ponieważ pobierali opłaty zarówno od producentów, jak i handlarzy, którzy musieli wnosić opłaty na kolejnych punktach kontrolnych[22]. W związku z przychylnym stosunkiem nowych władz areał upraw maku wzrósł w 1999 roku do 91 tys. hektarów. Wraz ze wzrostem areału wzrosła produkcja surowca. Według przybliżonych danych w 1997 roku wyprodukowano 1,3 tys. ton opium, a w 1999 roku – 4,6 tys. ton[23].

---

[20] Ibidem, s. 195.

[21] M. Głogowski, *Talibowie grają na zwłokę*, „Przegląd", 25.09.2001 r.

[22] J. Modrzejewska-Leśniewska, *Talibowie*, Pułtusk 2001, s. 63.

[23] O. Weber, *Zielone złoto talibów*, „Forum", 25.06.2000 r.; H. Suchar, *Rycerze półksiężyca*, „Wprost" 2000 nr 9.

W 1995 roku podatki z eksportu opium przyniosły dochód niespełna 1,4 mld dolarów, a w 1998 roku już ponad 3 mld dolarów[24]. Heroina produkowana z afgańskiego opium stanowiła wtedy 50% światowej podaży. Sytuacja taka zmusiła społeczność międzynarodową do podjęcia działań mających na celu walkę z narkobiznesem. W latach 1993–1997 ONZ w ramach Programu Narodów Zjednoczonych ds. Kontroli Narkotyków (United Nations Drug Control Programme – UNDCP) zwróciła się do państw członkowskich o międzynarodową pomoc w wysokości 16,4 mld dolarów na działalność antynarkotykową w Afganistanie. W praktyce udało się zgromadzić jedynie połowę tej kwoty[25]. Gdy talibowie doszli do władzy, społeczność międzynarodowa wielokrotnie negocjowała z nimi warunki zaprzestania procederu. Proponowano różne formy rekompensat dla farmerów za ewentualną rezygnację z uprawy maku. W 1997 roku udało się nawet podpisać porozumienie o likwidacji plantacji maku w zamian za dziesięcioletnią pomoc we wprowadzaniu innych upraw. Mułła Omar nie realizował jednak jego postanowień.

Talibowie utrzymywali, że nie mogą zakazać wieśniakom uprawy maku, ponieważ dla wielu stanowiła ona jedyne źródło dochodu, a zakaz produkcji mógł doprowadzić do ich buntu[26]. Mimo że farmerzy szacunkowo czerpali tylko niecały procent zysków z finalnej sprzedaży heroiny, to i tak było to dla nich znacznie bardziej opłacalne niż produkcja zbóż i innych roślin[27]. Ponadto pozyskiwanie opium jest stosunkowo łatwym zajęciem. Dojrzałe makówki się nacina i wydobywa z nich białe mleczko. Substancja ta zmienia się w ciemną, kleistą masę, która później jest zbierana do pojemników. Czynność tę powtarza się aż do wyschnięcia rośliny[28].

W okresie rządów talibów kilka razy w miesiącu uzbrojone konwoje wyjeżdżały z prowincji Helmand, gdzie uprawiano około 50% afgańskiego opium. Konwoje podążały na południe do portów wybrzeża Makran w Pakistanie, inne natomiast szlakiem przez Iran i Turcję dalej na Zachód. Do 1999 roku głównym państwem przerzutowym afgańskiej heroiny stał się Turkmenistan za sprawą pojednawczej polityki władz kraju wobec talibów. Od 1997 roku narkotyki przesyłano również samolotami transportowymi z lotnisk w Kandaharze i Dżalalabadzie[29]. W tranzycie narkotyków uczestniczyli przemytnicy spoza Afganistanu. Były to różne grupy przestępcze, między innymi z Rosji, w tym z Czeczenii, z Pakistanu i państw Azji Centralnej, oraz Al-Kaida. Do regionalnych przemytników trafiało około 5% wartości finalnego produktu. Musieli oni dzielić się zyskami między innymi z przekupywanymi oficerami wojska, policji i służb celnych z poszczególnych państw[30]. Największa część zysku trafiała do przemytników i dystrybutorów z krajów docelowych.

W latach 1994–1999 talibowie, oprócz pobierania udziału w zyskach, w zasadzie nie ingerowali w proceder produkcji narkotyków. W wyjątkowych sytuacjach zdarzało się, że rekwirowali część zbiorów lub ziemi uprawnej. Sytuacja ta uległa zmianie, gdy 28 lipca 2000 ro-

---

24 A. Rashid, *Talibowie. Wojujący...*, op.cit., s. 205.

25 Ibidem.

26 J. Modrzejewska-Leśniewska, *Talibowie*, op.cit., s. 63-64.

27 J. Hugo-Bader, *W rajskiej dolinie wśród zielska*, „Gazeta Wyborcza", 28-29.08.1998 r.

28 S. Shakib, *Nad Afganistanem Bóg już tylko płacze: historia Shirin-Gol*, tł. A. Kryczyńska, Warszawa 2002, s. 148.

29 A. Rashid, *Talibowie. Wojujący...*, op.cit., s. 198, 203.

30 H. Suchar, *Szmaragdowa dolina*, „Wprost" 1998 nr 49.

ku mułła Omar wprowadził całkowity zakaz uprawy maku. Decyzja ta została wymuszona rozwojem zjawiska narkomanii zarówno w Afganistanie, jak i w sąsiednich krajach muzułmańskich. Okazało się, że jedynie około 42% narkotyku eksportowano na Zachód, a większość opiatów, to jest około 58%, była konsumowana w państwach regionu[31]. Wprowadzenie zakazu, w intencji przywódcy talibów, miało ograniczyć liczbę uzależnionych i tym samym uzdrowić społeczeństwa muzułmańskie. W październiku 2001 roku talibowie ogłosili, że produkcję opium zredukowano z 3,3 tys. ton w 2000 roku do 185 ton w 2001 roku[32]. W analogicznym okresie powierzchnia upraw zmniejszyła się z 82 tys. hektarów do 8 tys. hektarów. Spowodowało to drastyczny wzrost ceny surowca na rynku globalnym. Wraz z likwidacją plantacji talibowie skonfiskowali jednak gigantyczne zapasy opium, którego sprzedaż dalej stanowiła dla nich znaczne źródło dochodu[33].

Po interwencji amerykańskiej w Afganistanie z końca 2001 roku, która wsparła lokalny Sojusz Północny w obaleniu talibów, produkcja maku w Afganistanie w szybkim tempie zaczęła wzrastać. Już w 2002 roku plantacje maku zajmowały 74 tys. hektarów, czyli obszar prawie 10-ktotnie większy niż rok wcześniej. W 2003 roku w Afganistanie wyprodukowano około 4 tys. ton opium, czyli zaledwie 600 ton mniej niż w rekordowym 1999 roku Jak oszacowano w 2004 roku, sprzedaż opium stanowiła ekwiwalent ponad 20% PKB Afganistanu[34]. Nowa demokratyczna władza obiecała zlikwidować w kraju uprawy maku przy wsparciu społeczności międzynarodowej[35]. Mimo to w następnych latach obszary uprawy były powiększane, aż w 2007 roku osiągnęły powierzchnię 193 tys. hektarów, na których wyprodukowano – rekordowo – 7,4 tys. ton opium według danych ONZ, a według danych amerykańskich nawet 8,2 tys. ton[36]. Oszacowano wtedy, że z upraw maku żyło 3,3 mln Afgańczyków, czyli 14% populacji[37]. Od 2008 roku areał upraw zaczął stopniowo maleć i w 2010 roku wyniósł 123 tys. hektarów, z których wyprodukowano 3,6 tys. ton opium (dane ONZ) lub 5,8 tys. ton opium (dane USA)[38]. Wśród przyczyn okresowego spadku można wskazać zarówno eskalację rebelii w kraju, jak i w pewnym stopniu działania antynarkotykowe podejmowane przez władze afgańskie, społeczność międzynarodową i NATO. W kolejnych latach plantacje maku zaczęły się jednak znów sukcesywnie rozrastać i w 2014 roku osiągnęły rekordowy poziom 224 tys. hektarów.

Rozważania nad zjawiskiem narkobiznesu w Afganistanie nie byłyby pełne bez analizy jego przyczyn. Odniosę się do czynników zarówno ekonomicznych, jak i politycznych i prawnych.

Przychód brutto z 1 hektara maku w 2013 roku wyniósł 4500 dolarów. Po odliczeniu kosz-

---

31 A. Rashid, *Talibowie. Wojujący...*,, op.cit., s. 202.

32 P. L. Williams, *Al-Kaida: bractwo terroru*, tł. D. Bakalarz, Warszawa 2002, s. 180.

33 K. Strachota, *Nowa wojna opiumowa*, „Rzeczpospolita", 2.08.2000.

34 P. Jendroszczyk, *Miliardy dla Kabulu*, „Rzeczpospolita", 31.03.2004.

35 R. D. Crews, A. Tarzi, In*troduction*, w: *The Taliban and the crisis of Afghanistan*, R.D. Crews, A. Tarzi (red.), Cambridge–London 2009, s. 3.

36 *2009 INCSR: Country Reports - Afghanistan Through Comoros*, U.S. Department of State [online], 27.02.2009, http://www.state.gov/j/inl/rls/nrcrpt/2009/vol1/116520.htm [dostęp: 10.05.2014].

37 A. Łukaszewicz, *Afganistan i Irak...*, op.cit., s. 34.

38 *2012 INCSR: Country Reports - Afghanistan Through Costa Rica*, U.S. Department of State [online], 7.03.2012, http://www.state.gov/j/inl/rls/nrcrpt/2012/vol1/184098.htm#Afghanistan [dostęp: 12.05.2014].

tów produkcji, szacowanych na 21%, przychód netto stanowił 3600 dolarów z hektara[39]. Stosunek między zyskiem netto z produkcji z hektara pszenicy a zyskiem netto z produkcji z hektara maku w 2013 roku stanowił 1 do 6 na korzyść uprawy maku[40]. Ceny opium utrzymują się na wysokim, relatywnie stabilnym poziomie, co dla farmerów stanowi zachętę do utrzymania i rozwoju produkcji. Zacofana gospodarka, niesprawność rządów i nieefektywność wykorzystania pomocy z zewnątrz, głównie w rejonach wiejskich, powodują, że rzesze chłopów, aby przetrwać, są zmuszone uprawiać mak, jedyne źródło ich utrzymania[41]. Zdarza się, że po przymusowym zniszczeniu upraw całe rodziny przymierają głodem[42]. Z drugiej jednak strony wielcy plantatorzy maku gromadzą fortuny na jego uprawie.

W oficjalnych dokumentach wskazuje się, że na większą skalę mak jest uprawiany w najmniej rozwiniętych gospodarczo i społecznie regionach kraju. Przykładowo, w 2013 roku w 88% wiosek wolnych od upraw maku były szkoły dla chłopców, a w 75% takich wiosek – szkoły dla dziewcząt. W przypadku wiosek, w których produkowano mak, odsetek ten wyniósł 63% w przypadku szkół dla chłopców i 20% w przypadku szkół dla dziewcząt[43]. Argument ten może być zasadny w kontekście rozwoju społecznego, jednak nie musi się przekładać na rozwój gospodarczy. Przekonuje o tym w swoim raporcie Thomas Schweich, koordynator ds. antynarkotykowych i reform prawa w Afganistanie (Coordinator for Counternarcotics and Justice Reform in Afghanistan) w randze ambasadora USA. Próbuje on odrzucić tezę, że produkcja narkotyków jest związana z ubóstwem. Wskazuje, że w Afganistanie następuje koncentracja produkcji w południowej części kraju i w niektórych prowincjach na zachodzie. Są to tereny zamieszkane przez Pasztunów, którzy tradycyjnie trudnią się pracą na roli i poziom rolnictwa na tych terenach należy do najwyższych w kraju. Uważa on, że lansowanie mitu o powiązaniu ubóstwa z procederem upraw maku leży nie tylko w interesie bogatych chłopów i baronów narkotykowych z tych rejonów, lecz także talibów i – co kontrowersyjne – władz Afganistanu. Według niego prezydent Hamid Karzaj w czasie swoich rządów blokował wszelkie skuteczne metody walki z produkcją narkotyków, które mogłyby godzić w baronów narkotykowych. Najczęściej likwidowano uprawy drobnych rolników znajdujące się na północy kraju, natomiast omijano wielkie plantacje skoncentrowane na południu. Jednocześnie prezydent zachęcał społeczność międzynarodową do wspomagania rozwoju systemów irygacyjnych i mechanizacji rolnictwa, co w praktyce sprzyja baronom narkotykowym, ułatwia im bowiem powiększanie areałów upraw maku, tym samym pozwala na wzrost zysków. Według Schweicha z sytuacji tej korzyści mieli czerpać wszyscy. Rząd utrzymywał się przy władzy, chłopi rozwijali uprawy maku, baronowie narkotykowi mnożyli zyski, urzędnicy bogacili się z łapówek, a talibowie mieli środki na funkcjonowanie[44].

---

[39] Afghanistan Opium Survey 2013, op.cit., s. 10.

[40] Ibidem., s. 12.

[41] A. Łukaszewicz, *Czy jesteśmy bardziej bezpieczni? Afganistan i Irak po interwencji amerykańskiej*, w: *Azja Wschodnia i Azja Południowa w stosunkach międzynarodowych*, J. Nakonieczna, J. Zajączkowski (red.), Warszawa 2011, s. 423.

[42] Z. Smutniak, *Wystąpienie otwierające konferencję*, w: Afganistan. *Militarny i pozamilitarny wymiar stabilizacji, Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej 12 kwietnia 2007 r.*, Warszawa 2007, s. 5.

[43] *Afghanistan Opium Survey 2013*, op.cit., s. 11.

[44] T. Schweich, *Is Afghanistan a Narco-State?* „New York Times" [online], 27.07.2008, http://www.nytimes.com/2008/07/27/magazine/27AFGHAN-t.html?pagewanted=all&_r=0 [dostęp: 15.05.2014]; A. Łukaszewicz, *Afganistan i Irak...*, op.cit., s. 36–37.

O kontrowersjach wokół narkobiznesu w Afganistanie, w tym finansowaniu z niego talibów i urzędników państwowych, pisał również Antonio Giustozzi. Wskazał on na niesprawiedliwość przy wdrażaniu polityki likwidacji upraw maku, która charakteryzowała się przychylnym nastawieniem do wielkich plantatorów. Piętnował korupcję w zarządzaniu funduszami odszkodowawczymi. Ponadto sygnalizował, że talibowie wykorzystują wszelkie spory między władzami krajowymi a farmerami i proponują ochronę rolnikom, przeciwko którym prowadzony jest program likwidacji upraw. Na kontrolowanych przez siebie terenach talibowie zapewniają ochronę konwojom z narkotykami i biorą udział w obronie laboratoriów produkcyjnych przed państwowymi służbami bezpieczeństwa[45]. Zdaniem Giustozziego, po 2001 roku talibowie odgrywają ograniczoną rolę w afgańskim narkobiznesie, ponieważ większe znaczenie dla baronów narkotykowych mają skorumpowani policjanci, którzy tolerują produkcję i przerzut narkotyków[46].

Z kolei Jolanta Sierakowska-Dyndo uważa, że paradoksalnie handlarze narkotyków udzielają rolnikom większego wsparcia niż władze krajowe i organizacje międzynarodowe. Nie tylko zachęcają ich do uprawy maku, lecz także dostarczają nasion i nawozów sztucznych, proponują tanie kredyty oraz pomoc w organizowaniu zbiorów. Wskazuje również, że gospodarka oparta na produkcji opium doprowadziła do znacznej korupcji także w sferach rządowych[47]. Bezsilność władz Afganistanu i społeczności międzynarodowej wobec negatywnych procesów zachodzących na terenie kraju jest aż nadto widoczna. Przykładem – modelowa próba wprowadzania w prowincji Helmand tak zwanego całościowego podejścia (*comprehensive approach*) wobec Afganistanu, podjęta przez brytyjski kontyngent NATO przy współpracy z władzami prowincjonalnymi i organizacjami pozarządowymi z różnych krajów. Podejście to obejmuje oprócz zagadnień bezpieczeństwa i skutecznego rządzenia również problematykę antynarkotykową[48]. Rzeczywisty brak nadzoru NATO i afgańskich służb bezpieczeństwa (Afghan National Security Forces – ANSF) nad tą prowincją oraz proceder produkcji na jej obszarze narkotyków na skalę przemysłową jednoznacznie obnażają nieskuteczność strategii społeczności międzynarodowej w Afganistanie.

Słabość afgańskich struktur władzy i korupcja na wielką skalę to z pewnością jedne z głównych problemów uniemożliwiających skuteczne przeciwdziałanie produkcji i handlowi narkotyków w Afganistanie. Oficjalnie rząd afgański nie uczestniczy ani nie zachęca do nielegalnego procederu, nie bierze też udziału w praniu brudnych pieniędzy. Z drugiej jednak strony wiadomo, że wielu oficjeli centralnych, prowincjonalnych i lokalnych władz czerpie z niego korzyści. Ponieważ prezydent Hamid Karzaj nie miał odpowiednio licznej i silnej armii, zwłaszcza w pierwszych latach po objęciu władzy, był zmuszony przekazywać władzę w regionie lokalnym komendantom, ci zaś najczęściej nie byli skorzy do przestrzegania prawa. Przykładowo, w połowie 2003 roku watażka i polityk Hazrat Ali miał kontrolować prawie jedną trzecią ówczesnej krajowej produkcji opium, co czyniło go jednym z najbardziej wpływowych ludzi w kraju. Jego prywatna armia dominowała w prowincjach Nangarhar,

---

45 A. Giustozzi, *Koran, kałasznikow I laptop. Rebelia neotalibów w Afganistanie*, Kraków 2009, s. 78–79.

46 Ibidem, s. 81.

47 J. Sierakowska-Dyndo, *Granice wyobraźni politycznej Afgańczyków*, Warszawa 2007, s. 174.

48 M.J. Williams, *The Good War. NATO and the Liberal Conscience in Afghanistan*, New York 2011, s. 109–111.

Leghman i Kunar, leżących u stóp Przełęczy Chaberskiej[49]. W 2003 roku prezydent Hamid Karzaj mianował go szefem policji Dżalalabadu, stolicy prowincji Nangarhar, ale w 2004 roku został zdymisjonowany za związki z talibami. W 2005 roku dostał się jednak do afgańskiego parlamentu, co pomogło mu utrzymywać wpływy. O udział w procederze narkotykowym było podejrzanych znacznie więcej oficjeli, nawet z bezpośredniego otoczenia prezydenta. W stan oskarżenia pod tym zarzutem został postawiony między innymi minister obrony (2001–2004) i wiceprezydent (2009–2014) Afganistanu Mohammad Fahim[50]oraz przyrodni brat prezydenta Ahmed Wali Karzaj[51].

Amerykańska Agencja ds. Zwalczania Narkotyków przez długi czas po interwencji zbrojnej miała w Afganistanie jedynie dwóch funkcjonariuszy. Również naprędce tworzone lokalne służby bezpieczeństwa nie miały w swoich szeregach ekspertów w tej dziedzinie. Ze względu na szybki rozwój procederu narkotykowego zachodni instruktorzy zaczęli szkolić formacje przeznaczone do walki z narkobiznesem. W 2003 roku powstała Afgańska Policja Antynarkotykowa (Counter Narcotics Police of Afghanistan – CNPA), która przeprowadza operacje wymierzone w produkcję i przerzut narkotyków. W 2013 roku we współpracy z wojskiem zlikwidowała jedynie 7348 hektarów upraw, co stanowiło spadek o 24% w stosunku do roku poprzedniego Jednocześnie policja antynarkotykowa przechwyciła ponad 10% gotowego narkotyku[52]. W 2014 roku CNPA wraz z innymi podmiotami zlikwidowała jednak tylko 2692 hektary upraw, co stanowiło spadek aż o 63% w stosunku do roku poprzedniego[53].

W 2005 roku wprowadzono kompleksowe prawo antynarkotykowe Afganistanu (Afghan Counter Narcotics Law – CNL)[54], które penalizuje działalność narkotykową na różnych jej etapach. Z kolei w 2009 roku w Kabulu powstało Antynarkotykowe Centrum Wymiaru Sprawiedliwości (Counter Narcotics Justice Center – CNJC). Przykładowo, od kwietnia 2011 do marca 2012 roku sąd CNJC rozpatrzył 468 spraw przeciwko 788 podejrzanym o działalność narkotykową. Współczynnik skazań oskarżonych wyniósł 97%, a kary wyniosły średnio 11–20 lat więzienia[55]. Na podstawie CNL są prowadzone również operacje antykorupcyjne. Grupy zadaniowe do spraw wymiaru sprawiedliwości (Criminal Justice Task Force – CJTF) CNPA prowadzą śledztwa przeciw urzędnikom biorącym udział w nielegalnej produkcji narkotyków i handlu nimi oraz przeciw urzędnikom czerpiącym z tego zyski. Od kwietnia 2012 do marca 2013 roku oskarżono 44 urzędników o korupcyjną działalność związaną z przemysłem narkotykowym w Afganistanie[56].

---

[49] R. Moreau, S. Yousafzai, *Kwiaty zniszczenia*, „Newsweek Polska" 2003 nr 30.

[50] K. Sieff, S. Salahuddin, *Mohammad Quasim Fahim: The first vice-president of Afghanistan, whose career was dogged by allegations od atrocities and corruption*, „Independent" [online], 11.03.2014, http://www.independent.co.uk/news/obituaries/mohammad-qasim-fahim-the-first-vicepresident-of-afghanistan-whose-career-was-dogged-by-allegations-of-atrocities-and-corruption-9182663.html [dostęp: 7.09.2015].

[51] A. Gruszczak, *Is NATO still needed? An unorthodox perspective on the North Atlantic Treaty Organization on the example of the Afghan conflict*, „The Yearbook of International Security" 2011, s. 28.

[52] *Afghanistan Opium Survey 2013*, op.cit., s. 10.

[53] Ibidem, s. 15.

[54] Podstawowa ustawa antynarkotykowa to *Counter Narcotics Drug Law*, Kabul, 17 December 2005, http://www.refworld.org/docid/4c1f343b2.html [dostęp: 18.05.2014].

[55] 2013 *International Narcotics...*, op.cit., s. 85.

[56] Ibidem, s. 86.

Jako pewien kontrargument przeciwko oskarżeniom władz Afganistanu o sprzyjanie narkobiznesowi można wskazać związek między obecnością ANSF i kontrolą terenu przez władze państwowe a skalą zjawiska narkobiznesu. Proceder uprawy maku i produkcji narkotyków dominuje na terenach, na których wpływy władz centralnych są najbardziej ograniczone. Rozwój rebelii w Afganistanie powoduje, że talibowie i inne grupy paramilitarne przejmują kontrolę nad coraz większymi obszarami. Już w 2009 roku szacowano, że talibowie i inne siły rebelianckie pozyskiwali od 70 do 100 mln rocznie z podatków od farmerów produkujących opium[57]. W kolejnych latach kwota ta sukcesywnie wzrasta.

Zgodnie z oficjalnymi dokumentami Ministerstwo Przeciwdziałania Narkotykom Afganistanu wdraża nowatorskie procedury likwidacji upraw maku i przechwytywania kontraband narkotykowych. Z przedstawionych danych jednoznacznie wynika, że działania te są bardzo ograniczone i w związku z tym nieskutecznie w eliminowaniu zjawiska narkobiznesu w kraju. Najprawdopodobniej w następnych latach powierzchnia upraw maku będzie się utrzymywać na obecnym wysokim poziomie lub nawet się zwiększy. Ze względu na wycofanie w 2014 roku z Afganistanu Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa (International Security Assistance Force – ISAF) walka z narkobiznesem w tym kraju w najbliższych latach może być dodatkowo utrudniona. Wiele zależy od skuteczności ANSF, które przejęły od ISAF odpowiedzialność za bezpieczeństwo kraju. Władze Afganistanu, we współpracy z podmiotami wewnętrznymi i zewnętrznymi, muszą wzmacniać ANSF i podjąć bardziej zdecydowane działania w walce z narkobiznesem. ■

[57] A.R. Hoehn, S. Harting, *Risking NATO : testing the limits of the alliance in Afghanistan*, Santa Monica 2010, s. 38.

Rozwój taktyki samolotów myśliwskich Royal Air Force w latach 1914–1940

Cz. I

mjr dr
T. JUSTIN BRONDER

Oficer służby czynnej US Air Force, stypendysta The Olmsted Foundation i doktorant Wydziału Historycznego UAM w Poznaniu. Absolwent US Air Force Academy oraz US Air Force Test Pilot School. Doktoryzował się z astrofizyki na Uniwersytecie w Oxfordzie. Autor publikacji z dziedziny astrofizyki oraz wydanych w ramach Air Force Research Laboratory.

75. rocznica bitwy o Anglię stała się okazją do przypomnienia roli Royal Air Force w obronie Wielkiej Brytanii. Wśród obrońców byli także polscy piloci, którzy wsławili się wysoką skutecznością w walce z niemiecką Luftwaffe. Jednym z głównych czynników ich zwycięstw była agresywna i elastyczna taktyka, lepiej dostosowana do walki z Luftwaffe niż taktyka pilotów brytyjskich. Oficjalna taktyka RAF-u, zakładająca przeprowadzanie tak zwanych standardowych ataków, polegała na stosowaniu zdyscyplinowanych formacji. Nie odpowiadała ona specyfice walk nowoczesnych myśliwców.

Autor analizuje taktykę brytyjskiego lotnictwa myśliwskiego, począwszy od 1914 roku, czyli od początku I wojny światowej, do zakończenia bitwy o Anglię w 1940 roku. Podstawę rozważań, oprócz literatury przedmiotu, stanowią źródła archiwalne z Air Force History Center, Maxwell Air Force Base (USA), National Archives w Kew oraz Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie.

SŁOWA KLUCZOWE
bitwa o Anglię, taktyka lotnicza, Royal Air Force, Luftwaffe, Polskie Siły Powietrzne

W ubiegłym roku minęła 75. rocznica bitwy o Anglię. Obchodzono ją uroczyście zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i w Polsce. Bitwa ta przyniosła pierwszy spektakularny sukces militarny nad siłami zbrojnymi Niemiec, co miało wielkie znaczenie dla dalszego przebiegu II wojny światowej. W kontekście historycznym w Polsce bitwa ta została spopularyzowana przez książkę Arkadego Fiedlera *Dywizjon 303*, która przez wiele lat stanowiła lekturę obowiązkową dla uczniów szkoły podstawowej. Wysiłek pisarski autora został

doceniony przez dowódcę Fighter Command – Air Chief Marshal Hugha Dowdinga już podczas II wojny światowej[1]. Do dzisiaj publikacja ta stanowi hołd 145 polskim pilotom, którzy wzięli udział w tej bitwie.

Spośród pilotów myśliwskich państw alianckich Polacy stanowili najliczniejszą grupę, w sumie zestrzelili 170 samolotów niemieckich i uszkodzili kolejnych 36. Jest to blisko 12% strat poniesionych przez Luftwaffe podczas tych walk. Za tak dużą skutecznością kryła się wyjątkowo agresywna taktyka walki powietrznej polskich pilotów, którzy nie myśleli tylko o zestrzeliwaniu samolotów Luftwaffe, jak brytyjscy piloci. Mieli na celu nie tylko zniszczenie samolotów przeciwnika, lecz również zabicie pilotów, którzy siedzieli za ich sterami. Był to krwawy rachunek do wyrównania za wrzesień 1939 roku, gdyż ci sami piloci Luftwaffe we wrześniu 1939 roku zniszczyli polskie lotnictwo i bezkarnie atakowali niechronione cele cywilne, z premedytacją zabijając kobiety i dzieci.

Na potrzeby niniejszych rozważań należy postawić kilka istotnych pytań badawczych: Jak w latach 1914–1940 zmieniała się taktyka pilotów Royal Flying Corps (RFC) oraz Royal Air Force (RAF)? Jakie czynniki wojskowe wyznaczały kierunek i jakość tych przemian? Jaki wpływ na kształtowanie taktyki lotnictwa myśliwskiego RAF-u w okresie międzywojennym miały doświadczenia z I wojny światowej? W jakim stopniu była skuteczna taktyka brytyjskiego lotnictwa myśliwskiego?

Należy postawić tezę, że ówczesna taktyka walki powietrznej RAF-u opierała się na podręcznikowych tak zwanych standardowych atakach, które były zupełnie niedostosowane do taktyki pilotów myśliwskich Luftwaffe. W niemieckim systemie szkolenia kładziono nacisk na ciągłe doskonalenie umiejętności bojowych pilotów myśliwskich, czerpiąc z doświadczeń wojny domowej w Hiszpanii oraz kampanii w Polsce (1939), Norwegii, Holandii i Francji (1940). Brytyjska taktyka walki powietrznej była ociężała, schematyczna, mało finezyjna i tym samym łatwa do przewidzenia dla przeciwnika. Nie oznacza to, że Brytyjczycy wcześniej nie próbowali wypracować taktyki walki powietrznej dla nowych myśliwców, które miały większe możliwości bojowe i osiągi.

Mało znane są jednak próby wypracowania przez RAF, jeszcze przed bitwą o Anglię, nowej taktyki walki myśliwskiej. Dlatego analizuję to zagadnienie na podstawie dokumentów archiwalnych z National Archives w Kew oraz Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie.

Niewłaściwy kierunek rozwoju taktyki walki powietrznej wdrożony przez brytyjskie Fighter Command znacznie ograniczył możliwości nowoczesnych samolotów myśliwskich, tym samym skuteczność pilotów w walce. Dowództwo RAF-u nie wyciągnęło żadnych wniosków z walk powietrznych nad Polską w 1939 roku czy nad Norwegią, Holandią, Belgią i Francją w 1940 roku. Niewątpliwie była to nieprzyswojona lekcja. Poszczególne dywizjony Fighter Command próbowały stopniowo wprowadzić nowe założenia taktyczne oparte na doświadczeniach z tych działań, jednak błędy brytyjskich przywódców wojskowych wynikające z nie-

[1] Fighter Command – formacja powstała w 1936 r. pod dowództwem Air Chief Marshal Hugha Dowdinga. W jej skład wchodziły dywizjony myśliwskie stacjonujące w Anglii. Podczas bitwy o Anglię była podzielona na cztery grupy odpowiedzialne za konkretne obszary geograficzne. Dywizjony w tych grupach były przeznaczone do obrony Wielkiej Brytanii, przede wszystkim do walki z bombowcami.

rozumienia charakteru wojny w powietrzu, wprowadzania do służby nowego typu samolotów myśliwskich, znacznie osłabiały potencjał RAF-u.

Nie oznaczało to jednak, że zagadnienia taktyki walki powietrznej samolotów myśliwskich były dla Royal Air Force czymś nowym. Po raz pierwszy na wielką skalę temat ten pojawił się podczas I wojny światowej. Wówczas Brytyjczycy używali kilku najskuteczniejszych samolotów myśliwskich Sopwith Camel oraz Spad VIII. Myśliwce brytyjskie nieustannie musiały zwalczać niemieckie myśliwce, walcząc tym samym o panowanie w powietrzu. Na rozwój teorii wojny powietrznej w Wielkiej Brytanii decydujący wpływ miało jednak zagrożenie atakami bombowców. Począwszy od 1915 roku, bombardowanie Londynu przez niemieckie Zeppeliny, następnie ciężkie samoloty bombowe, uświadomiło Brytyjczykom po raz pierwszy w historii, że kanał La Manche przestał stanowić skuteczną zaporę. Trudno oszacować, jak ważne było odczucie realnego zagrożenia oraz jak wpłynęło ono na brytyjską mentalność[2].

W celu obrony przed niemieckimi Zeppelinami Brytyjczycy stworzyli system obronny, który składał się z reflektorów, obserwatorów, artylerii przeciwlotniczej oraz myśliwców z załogami szkolonymi do walki nocnej. Ta specjalizacja w obronie przed bombardowaniem stworzyła szablon późniejszych wysiłków obronnych oraz przyczyniła się do rozwoju teorii obrony przeciwlotniczej. System ten, choć skuteczny przeciwko Zeppelinom, okazał się bezużyteczny w przeciwdziałaniu nalotom ciężkich bombowców Gotha latem 1917 roku. Brakowało nie tylko skutecznego systemu ostrzegania, lecz także samolotów zdolnych sprawnie przychwycić nadlatujące bombowce. W 1918 roku Brytyjczycy zmodyfikowali swoją sieć obrony przeciwlotniczej, wprowadzili bowiem system London Air Defence Area (LADA)[3], który szybko analizował ostrzeżenia nadchodzące od tysięcy obserwatorów oraz przyspieszał proces dowodzenia i kontroli nad aktywami powietrznymi przeznaczonymi do tego rodzaju działań. Strukturalnie system ten pod wieloma względami była identyczny z systemem, który funkcjonował podczas bitwy o Anglię, a doświadczenia zebrane przez Royal Flying Corps[4] podczas I wojny światowej okazały się bezcenne[5].

Zagrożenie stanowiły niemieckie bombowce. W okresie I wojny światowej zwiększyły się ich zdolności operacyjne. Wówczas wprowadzono bowiem cztery silniki Staaken R.VI, które w znacznym stopniu wpłynęły na osiągi niemieckich samolotów[6]. Wbrew temu, co twierdziła brytyjska propaganda, wpływ niemieckich bombardowań na morale Brytyjczyków był znaczny. Podczas Wielkiej Wojny Niemcy wykonali ponad 50 nalotów, które spowodowały uszkodzenia na kwotę około 1,4 mln funtów i straty w ludziach oszacowane na 850 osób[7].

---

[2] W. Boyne, *The Influence of Air Power Upon History*, Gretna (USA), 2003, s. 85–88; D. Edgerton, England and the Aeroplane: Militarism, Modernity, and Machines, London, 2012, s. 71.

[3] System obszaru obrony powietrznej Londynu.

[4] Royal Flying Corps (Królewski Korpus Powietrzny) był poprzednikiem RAF-u, który powstał w 1918 roku.

[5] J. Ferris, *Fighter Defence before Fighter Command: The Rise of Strategic Air Defence in Great Britain, 1917–1934*, „The Journal of Military History" October 1999 Vol. 63 No. 4, s. 854.

[6] W. Boyne, *The Influence of Air Power...*, op.cit., s. 88–90.

[7] H.A. Jones, *The War in the Air*, Vol. II, Nashville 1999, Appendix I. W połączeniu z nalotami Zeppelinów, całkowite szkody wyrządzone przez Niemców wyniosły około 1400 ofiar oraz 2,8 mln .

Zdolności uderzeniowe niemieckiego lotnictwa oraz skutki tych nalotów początkowo zszokowały Brytyjczyków. Odwetowo rozpoczęli bombardowania, które miały przyspieszyć zwycięstwo sprzymierzonych. Royal Flying Corps wykonał kilkaset takich misji, w większości w nocy. Po wojnie Niemcy sądzili, że ich naloty były nieskuteczne. W kolejnych latach koncentrowali się więc na sposobach doskonalenia taktycznych zastosowań samolotów. Jak na ironię, brytyjscy przywódcy doszli do przeciwnych wniosków. Wyolbrzymiali efekt psychologiczny tych działań, jednocześnie nie rozumieli wpływu własnych operacji powietrznych na niemiecki wysiłek wojenny. Z tego powodu w okresie międzywojennym w Anglii rozwijała się dwutorowa strategia użycia sił powietrznych. Z jednej strony była to flota strategicznych bombowców jako element odstraszający i uderzeniowy, a z drugiej samoloty myśliwskie z systemem ostrzegania, które miały bronić Wysp. Po I wojnie światowej ważną rolę w rozwoju tej strategii odegrał Air Chief Marshal Hugh Trenchard, który był orędownikiem nowej teorii związanej z nalotami strategicznymi. Na podstawie analizy możliwości nowych bombowców założył, że mogłyby one niszczyć tak zwane centra kluczowe, czyli niezbędne ośrodki przemysłowe i ekonomiczne. Stwierdził, że takie kampanie spowodowałyby rozbicie potencjału militarnego przeciwnika i – co najważniejsze – utratę przez ludność woli walki. Podobne poglądy głoszono także we Włoszech i Stanach Zjednoczonych pod wpływem teoretyków lotnictwa wojskowego – Giulia Douheta i Williama „Billy'ego" Mitchella[8].

Przedstawione teorie użycia lotnictwa bombowego oraz myśliwskiego wyprzedzały swoją epokę, ponieważ wówczas nie było samolotów, które mogłyby operować zgodnie z przyjętymi założeniami. Dopiero po kilku latach od rozpoczęcia II wojny światowej pojawiły się technologiczne możliwości urzeczywistnienia tych koncepcji.

Osiągnięcia technologiczne inżynierii lotniczej pozwoliły na rozwinięcie zdolności awiacyjnych i polepszenie uzbrojenia samolotów – zwiększenie zasięgu, prędkości, manewrowości, pułapu oraz siły ognia[9]. Po I wojnie światowej francuskie Armée de l'Air dynamicznie rozwijały swój potencjał uderzeniowy, a rezultaty były znaczące. W pierwszych latach okresu międzywojennego miały one prawie dziesięć razy więcej bombowców niż Wielka Brytania. W tym samym czasie Niemcy z powodu traktatu wersalskiego nie mogły jawnie rozwijać lotnictwa myśliwskiego. Tym samym za największe zagrożenie dla Wielkiej Brytanii w Europie na początku lat dwudziestych minionego wieku było lotnictwo Francji. Programy liczebnego rozwoju francuskich sił powietrznych budziły zaniepokojenie w Londynie. W celu zapewnienia środków finansowych na rozwój RAF-u na odpowiednim poziomie H. Trenchard i inni przywódcy partyjni wyolbrzymiali zagrożenie ze strony lotnictwa przeciwnika. Twierdzili, że na Londyn może spaść uderzenie nokautujące (*knock out blow*) zadane przez flotę bombowców, które bezkarnie przekroczą kanał La Manche. W ten sposób obrona przeciw nowemu zagrożeniu – bombardowaniom strategicznym Wielkiej Brytanii stała się centralnym punktem brytyjskiej strategii w okresie międzywojennym. Planowano również rozwój własnej floty bombowców, jednak ze wzglę-

---

[8] Vide: W. Mitchell, *Our Air Force: The Keystone of National Defense*, New York, 1919; G. Douhet, *Command of the Air*, US Air Force Warrior Studies, Air Force History Center, Maxwell Air Force Base (USA), 1983.

[9] A. Price, *Combat Development in World War Two: Fighter Aircraft*, London 1989, s. 8–11.

du na ograniczony budżet na zakup nowego uzbrojenia za priorytet uznano lotnictwo myśliwskie. Decyzja ta okazała się słuszna[10].

O zagrożeniu ze strony lotnictwa francuskiego wspomniano również we wnioskach specjalnej komisji, która działała pod kierunkiem lorda Salisbury w 1923 roku[11]. Jej celem była ocena koncepcji obrony kraju i imperium we współdziałaniu z siłami lądowymi, marynarką wojenną i siłami powietrznymi. Komitet ten zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo płynące z dysproporcji między siłami powietrznymi Francji i Wielkiej Brytanii. Zachęcił tym samym brytyjski rząd do zwiększenia przeszło dwukrotnie wielkości RAF-u – do 52 eskadr, w tym 17 dywizjonów myśliwskich. Zgodnie z planami rozwoju siły powietrzne miały osiągnąć wielkość 394 bombowców i 204 myśliwców[12]. Plany te zostały rozszerzone również na obronę przeciwlotniczą, która została ustanowiona przez Komitet Steel-Bartholomew[13] w dopiero utworzonej Air Defense of Great Britain (ADGB)[14]. Jednym z głównych założeń było włączenie do strefy walki nowych samolotów myśliwskich, których bazy znajdowały się daleko od wybrzeża. Miało to dać myśliwcom czas na przechwycenie ataku lotniczego przeciwnika w każdej części kraju. Niewątpliwie był to pionierski plan, ale w związku z nim większość oficerów RAF-u myślała o użyciu samolotów myśliwskich jako maszyn przechwytujących wrogie bombowce. Natomiast misje przeciwko samolotom pościgowym przeciwnika były ignorowane. Takie myślenie doprowadziło do błędnych założeń, na których 20 lat później oparto taktykę, jak się okazało, niedostosowaną do walki przeciw myśliwcom Luftwaffe.

W latach dwudziestych polepszyły się stosunki z Francją oraz ograniczono budżet na wydatki wojskowe Wielkiej Brytanii. Wpłynęło to na zahamowanie rozbudowy sił myśliwskich w ramach RAF-u. Tym samym plany Komitetu lorda Salisbury pozostały w dużej mierze niezrealizowane. W 1932 roku RAF nadal miały o dziesięć dywizjonów myśliwskich mniej, niż założono to w planie rozbudowy z 1923 roku. Nie zakończono również rozbudowy systemu obrony przeciwlotniczej i wykrywania sił lotniczych przeciwnika, mimo wielu badań nad systemami akustycznymi, magnetycznymi oraz termicznymi[15]. Brak sukcesów w tej sferze nie zahamował programu, a ćwiczenia i dalsze badania prowadzone przez Brytyjczyków umożliwiły im rozwiązanie kilku innych kwestii związanych ze skutecznością systemu obrony. Usprawniono system kierowania samolotów na cel i koordynowania ataków za pomocą komunikacji radiowej. Ćwiczenia lotnicze natomiast wykazały, że skuteczność przechwytywania wypraw bombowych przeciwnika w dużej mierze będzie zależała od wysyłania zdy-

---

[10] Główną cechą brytyjskich budżetów wojskowych w okresie międzywojennym była tzw. reguła dziesięcioletnia, która została wprowadzona w 1919 r. Zgodnie z nią, gdy nie istniało realne zagrożenie, wojsko Wielkiej Brytanii miało być wyposażone na niskim poziomie pokojowym. Zasada ta, miała na celu oszczędności budżetowe, z drugiej strony przyczyniała się do zapaści technologicznej sił zbrojnych.

[11] Między innymi korespondencja w teczce Home Defence Expansion Programme of the Royal Air Force, 1922–1923, National Archives Reference AIR 5/955.

[12] B. Collier, *Defence of the United Kingdom: History of the Second World War*, „United Kingdom Military Series", J.R.M. Bulter (red.), London 1957, s. 31; Steel-Bartholomew Committee Minutes, 1922, National Archives Reference AIR 8/61.

[13] Home Air Defence, the Steel-Bartholomew Committee Report, 1922, National Archives Reference AIR 8/61.

[14] Obrona Powietrzna Wielkiej Brytanii.

[15] B. Collier, *Defence of the United Kingdom...*, op.cit., s. 21–23.

scyplinowanych formacji myśliwców. Rezultaty tych ćwiczeń stały się więc jednym z głównych czynników determinujących rozwój taktyki w tym okresie aż do początku II wojny światowej.

Skala niemieckiego zagrożenia z powietrza ostatecznie została określona przez dowódców RAF-u w połowie lat trzydziestych. W 1934 roku wprowadzono plan „A", który zakładał rozbudowę brytyjskiego lotnictwa na wiosnę 1939 roku do 500 bombowców i 336 myśliwców rozmieszczonych w 84 eskadrach. Od 1937 roku nowo wdrożone programy rozwoju lotnictwa był dwukrotnie w roku aktualizowane, stosownie do zmieniającej się sytuacji strategicznej. Wprowadzenie planu rozbudowy RAF-u mogło sugerować, że rząd brytyjski reagował odpowiednio do zagrożeń w Europie. Byłoby to jednak dalekie od prawdy, ponieważ nowo powstałe dywizjony istniały tylko na papierze. W sytuacji gdy istniały duże ograniczenia finansowe w wydatkach na obronę, trudno było rozwijać technologie lotnicze i taktykę sił powietrznych. Mimo problemów finansowych dzięki nowoczesnej bazie technologicznej udało się zbudować podstawy do przyszłego rozwoju obrony powietrznej Wielkiej Brytanii. Wykorzystano nowatorską technologię radarową oraz nowoczesne konstrukcje samolotów myśliwskich Hurricane i Spitfire. Do rozwoju tych technologii przyczynili się przywódcy RAF-u, którzy służyli w Air Ministry oraz sztabie Fighter Command[16]. Jednocześnie ci sami ludzie, którzy dążyli do wdrożenia nowych technologii w dziedzinie obrony powietrznej kraju, rozwijali przestarzałą taktykę myśliwców opartą na niewłaściwych założenia taktycznych.

Przed II wojną światową dowództwo RAF-u próbowało wypracować taktykę na potrzeby swojej floty myśliwskiej, korzystając głównie z dwóch metod: ćwiczeń oraz analiz prowadzonych przez oficjalnie powołane komisje. Podczas ćwiczeń testowano taktyczne możliwości samolotów myśliwskich podczas wykonywania określonych zadań i na tej podstawie próbowano określić kierunek rozwoju systemu obrony powietrznej. Co ciekawe, wyniki tych ćwiczeń pozwoliły na oficjalne potwierdzenie poglądu dowództwa RAF-u, że zwarte formacje myśliwców stanowią podstawę skutecznego działania podczas walki. W dużej mierze źródłem tych poglądów były doświadczenia RAF-u z okresu I wojny światowej[17].

Z działań powietrznych I wojny światowej – przechwytywania Zeppelinów i wypraw bombowych nad przestrzenią Wielkiej Brytanii – wynikało, że gwarancją skuteczności są szybkość i koordynacja samolotów myśliwskich. W latach międzywojennych filozofię tę potwierdzały liczne ćwiczenia ataków myśliwców w zwartej formacji. Na przykład, w 1930 roku wicepremier i szef sztabu lotnictwa stwierdził, że warunkiem skutecznej walki obronnej jest wysoki poziom wyszkolenia[18]. Jego zdaniem, ważnym elementem szkolenia pilotów było latanie w zwartej formacji, start i przechwytywanie myśliwców z prędkością i precyzją podob-

---

[16] Vide: Postan, M.M, Hay, D., and J.D. Scott, *The Design and Development of Weapons*, London 2014 (książka elektroniczna), loc. 3383–3389, 2130–2155; Sinnott, Colin, *The Royal Air Force and Aircraft Design: 1923–1939, Air Staff Operational Requirements*, London 2001, s. 33, 100–104; R. Sorley, *Eight Guns for a Fighter*; *The Spitfire Log: Sixtieth Anniversary Tribute*, P. Haining (red.), 1996, London, s. 110–115.

[17] Minutes of the 9th Meeting of the Air Fighting Committee, 9 June 1937, National Archives Reference AIR 16/1024, s. 4–6.

[18] Minutes, meeting of the Deputy Chief of Air Staff with the Chief of Air Staff, 5 December, 1930, National Archives Reference AIR 9/69.

ną do działań straży pożarnej[19]. Jeszcze w 1933 roku prowadzono ćwiczenia zgodnie z tą ideą. Wzięło w nich udział 12 dywizjonów myśliwskich, które broniły fikcyjnego państwa Northland (Kraina Północna; faktycznie – prostokątny obszar w centrum Londynu) przy wsparciu systemów naziemnych wyposażonych w obserwatorów i reflektory. Agresorem były bombowce z kraju Southland (Kraina Południowa). Napastnicy wykonali 47 dziennych nalotów, a obrońcy przy użyciu samolotów myśliwskich przechwycili około dwóch trzecich atakujących[20]. Ćwiczenia te wykazały skuteczność systemu oraz taktyki opartej na własnych zdyscyplinowanych formacjach. Z perspektywy dowództwa RAF-u ćwiczenia te w jeszcze większym stopniu dowiodły słuszności jego założeń taktycznych dotyczących lotnictwa myśliwskiego. Obowiązywały one przez cały okres międzywojenny, aż do zakończenia bitwy o Anglię.

Kolejnym błędem taktycznym Fighter Command było przyjęcie założenia, że w trakcie przyszłej wojny walka między myśliwcami będzie rzadkością. Dowody takiego myślenia można znaleźć w dokumentach Air Fighting Committe[21] (AFC), jednego z organów zajmujących się taktyką walki powietrznej. Utworzony w 1934 roku, AFC miał za zadanie badać różnego typu samoloty pod kątem ich użycia w walce z myśliwcami przeciwnika. W ten sposób miano wskazać główny kierunek rozwoju taktycznego i technicznego lotnictwa myśliwskiego[22]. AFC miał także prawo prowadzić projekty na potrzeby Air Fighting Development Establishment (AFDE) – instytucji utworzonej w 1934 roku w celu rozwijania zagadnień taktycznych i wprowadzenia do użytku nowego sprzętu bojowego.

Podczas pierwszych obrad AFC jako główne zadanie nowych myśliwców wskazano *zniszczenie formacji bombowców nieprzyjacielskich w jak najkrótszym czasie*[23]. Samoloty myśliwskie miały to osiągnąć przewagą w sile ognia. Dlatego też zadecydowano, że podstawowym zadaniem AFDE powinny być ćwiczenia eskadr myśliwców w przechwytywaniu nalotu przeciwnika z wykorzystaniem siły ognia samolotów[24].

Podczas kolejnych spotkań rekomendowano zastosowanie w tego rodzaju misjach dużych, zwartych formacji myśliwców, przy czym samoloty myśliwskie miały być użyte na zasadzie artylerii powietrznej, za nieistotne zaś uznano kwestie manewrowości czy prędkości. Zignorowano również możliwość walki między myśliwcami. Stwierdzono, że zasięg i prędkość myśliwców zarówno brytyjskich, jak i przeciwnika nie pozwalałyby na tego rodzaju działania w powietrzu[25]. Takie myślenie przełożyło się na kuriozalne decyzje dotyczące sfery taktyki – koncepcję „standardowych ataków", zupełnie nieadekwatną do niemieckiej taktyki w pierwszej fazie II wojny światowej.

Od 1936 roku dowództwo RAF-u teoretycznie mogło wyciągać wnioski z działań Legionu Condor, który doskonalił i wdrażał nowoczesną taktykę walki powietrznej w czasie hiszpańskiej wojny domowej. Według wybitnego niemieckiego pilota myśliwskiego Adolfa Gallanda, podczas działań w Hiszpanii niemieckie myśliwce *wprowadziły szeroko otwarte formacje bo-*

---

19 Ibidem.

20 J. Ferris, *Fighter Defence before Fighter Command*..., op.cit., s. 852–853.

21 Komitet Walki Powietrznej.

22 Minutes of the 1st Meeting of the Air Fighting Committee, 1 November 1934, National Archives Reference AIR 16/1024

23 Ibidem, s. 4–5.

24 Ibidem.

25 Ibidem, s. 2, 4; Minutes of the 9th Meeting of the Air Fighting Committee, 9 June 1937..., op.cit., s. 10–12.

jowe […], *które oferowały wiele cennych zalet: większy zasięg w powietrzu; ulgę dla pojedynczego pilota, który mógł teraz lepiej skoncentrować się na wrogu, niż na utrzymaniu formacji; wolność inicjatywy aż do najmniejszej jednostki bez utraty zbiorowej siły; obniżoną wrażliwość na ataki w porównaniu z zamkniętą formacją i, co najważniejsze, lepszą widoczność*[26].

Podstawową formacją Legionu Condor, którą wdrożył pilot myśliwski Werner Mölders, była Rotte (rota). Szyk tej formacji składał się z dwóch samolotów, a jego wyższą strukturę tworzyła formacja Schwarm (chmara), złożona z dwóch Rotte. Później, w pierwszej fazie II wojny światowej, formacje tego typu z powodzeniem zostały użyte przeciwko mniej elastycznym formacjom RAF-u. Zaniechanie wprowadzenia przez dowództwo RAF-u pod koniec lat trzydziestych nowej taktyki samolotów myśliwskich nie oznaczało jednak braku analiz nad przebiegiem wojny powietrznej w Hiszpanii. Dowództwo RAF-u powołało dwa komitety do badań nad tym konfliktem, a rezultatem ich pracy było osiem szczegółowych raportów[27]. Wnioski z nich nie zostały jednak wdrożone. W dużej mierze wynikało to z uprzedzeń sztabu brytyjskich sił powietrznych do oficerów wywiadu, którzy przygotowali te raporty. Ponadto z lekceważeniem podchodzono do niskiego poziomu technologii wykorzystywanej przez siły hiszpańskie[28].

Co istotne, podczas tego konfliktu zostały skutecznie wykorzystane niemieckie myśliwce do obrony bombowców. RAF wykluczał jednak tego rodzaju zastosowanie myśliwców z powodu ich ograniczonego zasięgu maksymalnego. Nad doświadczeniami z wojny domowej w Hiszpanii dowództwo RAF przeszło do porządku dziennego i nie zmieniło taktyki samolotów myśliwskich. Jak się później okazało, był to kosztowny błąd.

Po wprowadzeniu do służby nowego typu samolotów myśliwskich dowództwo RAF-u nie wprowadziło nowej formy taktyki walki powietrznej, która wykorzystałaby ich możliwości. Na skutek tej decyzji sami piloci poszczególnych dywizjonów zaczęli poszukiwać nowych, lepszych rozwiązań. Co więcej, zachęcało do tego samo dowództwo, a zdobyte doświadczenia i wnioski trafiały z poszczególnych dywizjonów do dowództwa RAF-u. Dodatkowo istniała wymiana informacji między pilotami oraz dywizjonami myśliwskimi, co potwierdza zachowana korespondencja z Fighter Command. Z poszczególnych dywizjonów do dowódcy Grupy wysyłano liczne listy i memoranda, aby oficjalnie upowszechniać w danej jednostce zalecane nowe formacje bojowe i taktykę lub też zintegrować je z regulacjami Fighter Command za zgodą Air Fighting Committee.

Taki model rozwoju taktyki walki powietrznej RAF-u został ukazany na rysunkach 1 i 2. Pierwszy ilustruje memorandum dowódcy 11 Grupy Air Vice Marshal E.L. Gossage'a do swoich dywizjonów ze stycznia 1937 roku[29], drugi – z czerwca[30]. W pierwszym memorandum podkreślono znaczenie dyskusji między Grupą a poszczególnymi dywizjonami oraz

---

[26] A. Galland, *The First and the Last*, Stellar Publishing (USA) 2014 - książka elektroniczna, s. 17.

[27] B. Armstrong, *Through a Glass Darkly: The Royal Air Force and the lessons of the Spanish Civil War*, „Air Power Review" 2009 Vol. 12 No. 1, s. 32–34.

[28] Minutes of the 9th Meeting of the Air Fighting Committee, 9 June 1937..., op.cit., s. 4.

[29] Memorandum, From HQ, No. 11 Fighter Group, Air Vice Marshal J.H.S. Tysseu, to Officers-in-Command, No. 25, No. 41, No. 64 Squadrons, Subject – Fighter Squadron Formations, 20 January 1937, National Archives Reference AIR 16/51.

[30] Memorandum, From HQ, No. 11 Fighter Group, Air Vice Marshal E. Leslie Gossage, to HQ, Fighter Command, 4 June 1937, Subject – Fighter Squadron Formations, National Archives Record AIR 16/51.

Rys. 1. Formacja 11 Grupy ze stycznia 1937 roku pozwalająca zmaksymalizować siłę ognia przeciwko bombowcom

Źródło: National Archives, sygn. AIR 16/51.

Rys. 2. Formacja 11 Grupy z czerwca 1937 roku składająca się z mniejszych formacji „vic", mająca na celu maksymalizowanie siły ognia. Powszechna w Fighter Command aż do wybuchu II wojny światowej. Niedostosowana do specyfiki nowoczesnej walki powietrznej ze względu na brak elastyczności w porównaniu ze standardową formacją myśliwców niemieckich

Źródło: National Archives, sygn. AIR 16/51.

Rys. 3. Standardowa formacja zarekomendowana przez AFC w czerwcu 1940 roku wykorzystująca formację „weavera", opracowana na podstawie doświadczeń bojowych zdobytych we Francji

Źródło: National Archives AIR 16/835.

zwrócono uwagę na zróżnicowanie innowacji zgłoszonych przez dywizjony. Zdaniem Gossege'a, pomysły trzeba było ujednolicić ze względu na efektywność i ułatwienie szkolenia oraz wymianę pilotów między dywizjonami. W rezultacie formacja ta została zalecona jako podstawowa wszystkim jednostkom 11 Grupy. Teoretycznie pozwalała wyzyskać siłę ognia samolotów, ale utrudniała manewrowość, a pilotom ograniczała widoczność.

Druga formacja, którą zarekomendowano (rys. 2) pod nazwą „vic"[31], została wypracowana na poziomie dywizjonów z polecenia AFDE. Dyskusja między przywódcami RAF-u

[31] „Vic" był powszechną formacją, w tamtym okresie stosowaną także przez inne siły powietrzne. Tworzyły ją trzy samoloty w układzie trójkątnym – lider z przodu i skrzydłowy z każdej strony.

a poszczególnym dywizjonami dotycząca taktyki trwała przez cały okres międzywojenny, ale w praktyce rezultaty tej wymiany poglądów były mizerne. Dopiero stan wojny zmusił RAF do zweryfikowania taktyki i szybkiego wprowadzenia zmian.

Gdy w 1938 roku w Europie pojawiło się zagrożenie wybuchem wojny, Fighter Command uznało, że należy ujednolicić podstawowe formacje myśliwskie. Pod wpływem presji spowodowanej nowymi okolicznościami dowództwo RAF-u wydało oficjalny podręcznik *Fighter Command Attacks – 1938*, zawierający nowe wytyczne dla pilotów myśliwskich dotyczące formacji i metod przeprowadzania ataków. W podręczniku jednak zbyt rygorystycznie określono sposób, w jaki dowódcy dywizjonów mają szkolić swoich pilotów[32]. Osłabiło to poziom innowacji podczas szkolenia pilotów na poziomie dywizjonów. Tymczasem RAF potrzebował prostego i skutecznego systemu szkolenia, który pozwoliłby pilotom w stosunkowo krótkim czasie doskonalić się w wykonywaniu ataków na nowego typu samolotach. Ponadto w instrukcji nakazywano pilotom prowadzić proste ataki powietrzne, aby *nowi piloci, przydzieleni do dywizjonów* […] *mogli być w stanie szybko się tego nauczyć*[33]. Stosowanie takiej taktyki w trakcie działań wojennych pozwalało jedynie na niszczenie bombowców[34]. W dokumencie wspomniano o możliwości zaangażowania się w walkę myśliwców przeciwnika, stwierdzono jednak, że z powodu dużych prędkości osiąganych przez samoloty pościgowe, ataki z *nagłą zmianą kierunku były* […] *niemożliwe*[35]. W instrukcji tej określono także optymalny zasięg otwarcia ognia podczas walki powietrznej – wynosił on odpowiednio *400 jardów w przypadku ataków od tyłu* oraz *200 jardów z innych pozycji*. W ten sposób podjęto dyskusję na temat „harmonizacji broni"[36]. Natomiast tak zwane standardowe ataki zostały podzielone na różne scenariusze[37]:

– atak nr 1: seria pojedynczych samolotów atakujących pojedynczy bombowiec z tyłu i od dołu;

– atak nr 2: seria pojedynczych samolotów atakujących bombowiec od strony ogona;

– atak nr 3: dwie fale trzech samolotów w formacji rzutu.

Ataki typów „A", „B" i „C" (dla samolotów typu Defiant[38]): ataki zaczynające od pozycji poniżej i do tyłu (A), ataki od 800 jardów z tyłu (B), ataki po przekątnej (C).

Podejmując pragmatyczną decyzję o uproszczeniu szkolenia nowych pilotów oraz przyjmując założenie, że pojedynki między samolotami pościgowymi należeć będą do rzadkości, dowództwo Fighter Command ściśle określiło specyfikę rozwiązań taktycznych. W rezultacie zastosowane metody działania nie były dostosowane do realiów walki. Nie pozwalały ani na skuteczne działanie własnych myśliwców, ani na ewentualne prowadzenie walki z samolotami przeciwnika. Dodatkowe umotywowanie dla takich decyzji można również dostrzec w oficjalnych wykładach na temat taktyki, wydawanych przez AFDE

---

32 RAF Official Publication, *Fighter Command Attacks - 1938*, 1938, National Archives Reference AIR 16/51, s. i.

33 Ibidem, s. 1–2.

34 Ibidem.

35 Ibidem, s. 5–7.

36 Ibidem, s. 9.

37 Ibidem, s. 10–17.

38 Boulton Paul Defiant – dwumiejscowy samolot myśliwski, z silnym uzbrojeniem w postaci sprzężonych karabinów maszynowych w wieży obracanej o 360°.

przed wojną. Instytucja ta oficjalne twierdziła, że „precyzyjne celowanie" byłoby niemożliwe w trakcie manewrowania lub z małych odległości. Dlatego, aby umożliwić przeciętnym pilotom precyzyjne prowadzenie ognia, wskazywano, że *muszą być* [oni – przyp. T.J.B.] *szkoleni w prowadzeniu ataków w formacjach i nauczyć się prowadzenia ostrzału z dalekiego zasięgu*[39]. Takie nakazy pochodzące od ekspertów AFDE świadczą o tym, że koła decyzyjne RAF-u wiedziały, iż charakter walki w powietrzu był zbyt trudny lub zbyt dynamiczny dla większości pilotów brytyjskich. Z tego względu rozwijali koncepcję „standardowych ataków", aby zapewnić skuteczność działania przeciętnym pilotom. Późniejsze osiągnięcia w bitwie bardziej agresywnych i doświadczonych pilotów – zwłaszcza tych z Polskich Sił Powietrznych – którzy szkolili się w środowisku akceptującym większe ryzyko niż to, które zakładano wówczas w RAF-ie, uzasadniają brak zdyscyplinowanych, określonych rozwiązań taktycznych. ■

[39] Notes from Air Fighting Development Establishment Lecture, 3 August 1939, National Archives Reference AIR 16/98.

Rozpoznanie obrazowe w artylerii

płk dr inż.
JACEK NARLOCH

Kierownik Zakładu Wsparcia Działań Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych im. gen. Tadeusza Kościuszki

ppłk dr inż.
NORBERT ŚWIĘTOCHOWSKI

Adiunkt Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych im. gen. Tadeusza Kościuszki

Autorzy wskazują możliwości wykorzystania bezzałogowych statków powietrznych w działaniach taktycznych artylerii, zwłaszcza w czasie przygotowania jej do działań i wykonywania zadań ogniowych.

Statki bezzałogowe są wykorzystywane na polu walki oraz w działaniach pokojowych do zobrazowania sytuacji taktycznej i operacyjnej na obszarze prowadzonych działań oraz do wykrywania obiektów przeciwnika przeznaczonych do rażenia i potwierdzania ich położenia. Niedawno środki te zostały wdrożone w pułkach artylerii, dlatego konieczne jest precyzyjne określenie ich roli i zadań w systemie rozpoznania artylerii.

W czasie przygotowania artylerii do działań taktycznych platformy bezzałogowe mogą być wykorzystane do wsparcia działań grup rekonesansowo-przygotowawczych prowadzących rozpoznanie dróg marszu i rejonów stanowisk ogniowych, natomiast podczas wykonywania zadań ogniowych przez artylerię – do wykrywania obiektów przeciwnika oraz obsługiwania strzelania i oceny skutków ognia.
Autorzy przedstawiają wady i zalety wykorzystania bezzałogowych statków powietrznych do prowadzenia rozpoznania obrazowego na potrzeby artylerii.

SŁOWA KLUCZOWE
artyleria, rozpoznanie, bezzałogowe statki powietrzne, grupa rekonesansowo-przygotowawcza, wsparcie ogniowe

Na współczesnym polu walki koniecznością stało się stosowanie najnowocześniejszych środków bojowego oddziaływania, w tym wydajnych i wiarygodnych środków rozpoznania. Do takiego wniosku skłaniają analizy między innymi działań asymetrycznych prowadzonych w Afganistanie oraz konfliktu zbrojnego na Ukrainie. Wynika z nich, że w tego rodzaju działaniach o możliwościach wykonania zadań bojowych decyduje dominacja w pozyskiwaniu informacji.

W ostatnich latach osiągnięto znaczny postęp technologiczny w dziedzinie bezzałogowych statków powietrznych (BSP). Wiele państw na dużą skalę wprowadza je do wyposażenia sił zbrojnych z myślą o zadaniach prowadzenia rozpoznania. Przydatność tych platform została potwierdzona na polu walki oraz w działaniach pokojowych. Wykorzystywane są do zobrazowania sytuacji taktycznej i operacyjnej na obszarze prowadzonych działań, a także do wykrywania obiektów przeciwnika przeznaczonych do rażenia oraz potwierdzania ich położenia.

W Siłach Zbrojnych RP od dawna odczuwano brak tego typu środków rozpoznania. Pierwsze próby ich zastosowania podjęto podczas działań Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie. Statki bezzałogowe trafiły do Brygady Lotnictwa Wojsk Lądowych, a stamtąd do jednostek artylerii. Współdziałały z dywizjonami ogniowymi w rozpoznaniu na rzecz wsparcia ogniowego oraz obsługiwania strzelania. Niedawno środki te zostały wprowadzone do uzbrojenia pułków artylerii, dlatego należy precyzyjnie określić ich rolę i zadania w systemie rozpoznania artylerii.

W artykule wskazano możliwości wykorzystania BSP w działaniach taktycznych artylerii, zwłaszcza podczas przygotowania jej do działań oraz w czasie wykonywania zadań ogniowych.

Rola i zadania rozpoznania obrazowego w artylerii

Wojska rakietowe i artyleria (WRiA) – jeden z zasadniczych rodzajów Wojsk Lądowych – mają zapewniać wsparcie ogniowe we współdziałaniu z lotnictwem wojsk lądowych, siłami powietrznymi oraz środkami walki elektronicznej. W uwarunkowaniach SZRP stanowią główny i najbardziej dostępny na polu walki środek wsparcia ogniowego, koordynowany przez oficerów artylerii. Funkcje WRiA zawierają się w trzech obszarach zadaniowych: blokowanie przeciwnika, rażenie obiektów i rozpoznanie przeciwnika[1].

Blokowanie ma uniemożliwić przeciwnikowi osiągnięcie zaplanowanych celów, odwrócić jego uwagę od działań wojsk własnych oraz pozbawić go możliwości i swobody działania. Artyleria, mająca duży zasięg ognia i siłę rażenia, stanowi dla przeciwnika ciągłe zagrożenie, uniemożliwia mu realizację wielu przedsięwzięć, głównie związanych ze wsparciem i zabezpieczeniem działań taktycznych, w bezpośredniej bliskości od linii styczności wojsk. Z drugiej strony, przewaga ogniowa własnej artylerii daje wojskom własnym swobodę działania.

Zwalczanie obiektów w ugrupowaniu przeciwnika z pozoru wydaje się zasadniczą funkcją artylerii, ale w literaturze specjalistycznej nie jest ono wymieniane na pierwszym miejscu. Ma formę zaskakujących uderzeń ogniowych na wybrane cele w ugrupowaniu przeciwnika, pozbawiających je – okresowo lub trwale – zdolności bojowej, co w konsekwencji stwarza wojskom własnym warunki do wykonywania zadań taktycznych.

Zasadniczą funkcją artylerii, decydującą o osiągnięciu powodzenia w walce, często wymienianą w dokumentach normatywnych na pierwszym miejscu, jest rozpoznanie przeciwnika. Obejmuje ono zlokalizowanie, identyfikowanie i ocenę sił przeciwnika[2].

W wyposażeniu artylerii znajdują się środki rozpoznania umożliwiające śledzenie działań przeciwnika oraz wykrywanie obiektów w jego ugrupowaniu z dokładnością wymaganą do wykonywania zadań ogniowych przez dwadzieścia cztery godziny na dobę i bez względu na warunki pogodowe oraz porę roku. Rozpoznanie artyleryjskie jest zorganizowaną i ukierunkowaną działalnością specjalistycznych pododdziałów artyleryjskich oraz osób funkcyjnych, zmierzającą do pozyskania wiarygodnych i pewnych danych o obiektach przeciw-

---

[1] *Regulamin działań taktycznych artylerii (dywizjon wsparcia bezpośredniego)*, Warszawa 2000, s. 8.

[2] Ibidem, s. 8–9.

nika przeznaczonych do rażenia przez artylerię. Przez pojęcie „rozpoznanie" należy rozumieć także system rozpoznania, czyli ludzi oraz środki rozpoznania, powiązany odpowiednimi relacjami zależności, realizujący zadania pozyskiwania informacji przydatnych dla artylerii. Rozpoznanie artyleryjskie nie może być odosobnionym systemem, lecz musi stanowić jedno z ogniw rozpoznania wojskowego i tworzyć z nim całościowy system rozpoznania pola walki[3].

Rozpoznanie artyleryjskie można podzielić ze względu na sposób wykonywania zadań na bliskie i głębokie, a ze względu na rodzaj użytych technicznych środków – na: wzrokowe, dźwiękowe, radiolokacyjne oraz obrazowe. Z powodu ograniczonych ram tematycznych niniejszego opracowania w dalszych rozważaniach skoncentrujemy się jedynie na ostatnim z wymienionych rodzajów rozpoznania.

Rozpoznanie obrazowe (Imagery Intelligence – IMINT) obejmuje siły i środki rozpoznawcze służące do pozyskiwania danych o przeciwniku i środowisku walki z obrazów pochodzących ze zdjęć i filmów wykonanych za pomocą aparatów fotograficznych, kamer, radarów, przyrządów elektrooptycznych, termalnych, na podczerwień, urządzeń spektralnych i innych. Dane najczęściej pozyskują samoloty i BSP, ale również inne środki techniczne. Wyniki rozpoznania są przesyłane w celu zweryfikowania i oceny do naziemnych stacji analiz albo bezpośrednio za pomocą systemów łączności, albo trafiają do nich po zakończeniu lotu[4].

W rozważaniach nad rozpoznaniem obrazowym często uwzględnia się jedynie BSP. Jest to błędne podejście, ponieważ do środków rozpoznania obrazowego oprócz dronów należą między innymi środki rozpoznawcze unoszone za pomocą balonów, stacjonarne kamery obserwacyjne montowane zwykle na wysokich słupach, a także kamery montowane na pojazdach naziemnych.

Wśród zadań rozpoznania obrazowego prowadzonego za pomocą BSP wyróżnia się:

– śledzenie pola walki i przekazywanie danych o ogólnej sytuacji w rejonie działań;
– określenie położenia przedniego skraju przeciwnika oraz charakteru jego działań;
– określenie położenia zgrupowań wojsk w rejonach ześrodkowania;
– wykrywanie kolumn przeciwnika podchodzących z głębi jego ugrupowania;
– wykrywanie i określanie współrzędnych baterii artylerii (moździerzy, haubic i wyrzutni rakietowych) na stanowiskach ogniowych, zwłaszcza przed rozpoczęciem przez nie działalności ogniowej;
– wykrywanie, określanie współrzędnych i charakterystyka innych obiektów przeznaczonych do rażenia;
– ubezpieczanie kolumn marszowych i patroli;
– kierowanie ogniem pododdziałów artylerii;
– wskazywanie i podświetlanie celów rażonych przez artylerię lub lotnictwo;
– ocena skutków ognia dowolnych środków wsparcia ogniowego;
– rozpoznawanie dróg marszu, manewru oraz rejonów przewidywanych do zajęcia przez wojska własne.

---

[3] J. Narloch et al., *Rozpoznanie artyleryjskie*, Wrocław 2011, s. 11.

[4] Ibidem, s. 68.

W zależności od szczebla taktycznego, na którym BSP są wykorzystywane, mogą one być stosowane do sprawdzenia sytuacji, na przykład, za najbliższym wzgórzem lub do monitorowania sytuacji ogólnej w rejonie prowadzonej operacji wojskowej.

Platformy bezzałogowe będą odgrywały w Siłach Zbrojnych RP coraz większą rolę. Z jednej strony wymuszają to światowe trendy i rozwój technologiczny, z drugiej – konsekwencja naszej armii w testowaniu i wdrażaniu tego typu środków. BSP wypełniają lukę w rozpoznaniu głębokim, która powstała po wycofaniu stacji radiolokacyjnych i dźwiękowych starszego typu.

Siły i środki rozpoznania obrazowego w wojskach rakietowych i artylerii

Armie państw NATO coraz liczniej wprowadzają do swojego wyposażenia bezzałogowe statki powietrzne. Proces ten został zainicjowany po doświadczeniach wyniesionych z operacji „Pustynna burza", w której armia brytyjska z powodzeniem zastosowała BSP Pionier. W tym czasie wojska lądowe Stanów Zjednoczonych nie miały w wyposażeniu żadnych aparatów bezzałogowych. Po zakończeniu działań w Zatoce Perskiej wojskowi zgłosili zapotrzebowanie na tego rodzaju środki walki. Przemysł amerykański odpowiedział ofertą różnorodnych platform, co zainicjowało gwałtowny ich rozwój także w innych krajach NATO.

Polscy artylerzyści po raz pierwszy przetestowali możliwości statku bezzałogowego podczas misji ISAF w Afganistanie. Mieli do dyspozycji takie aparaty, jak Scan Eagle, Aerostar oraz Flyeye. Od 2009 roku zaczęto testować BSP w pułkach artylerii WRiA. Były to statki typu Flyeye, Orbiter i Sofar[5].

Ostatecznie zdecydowano się na wdrożenie BSP Flyeye. Weszły one do wyposażenia wszystkich pułków artylerii. Organizacyjnie znajdują się w dywizjonach dowodzenia pułków, a ściślej – w grupach rozpoznania baterii dowodzenia. Ze względu na masę i gabaryty należą do grupy mini-BSP (tab.), ich użyteczna masa startowa wynosi 10–12 kg, a rozpiętość skrzydeł 3,6 m. Mogą startować z ręki, nie trzeba więc przygotowywać pasa startowego. Przesyłają i wyświetlają cyfrowy obraz wideo w czasie rzeczywistym. Lot mogą wykonywać autonomicznie po zaprogramowanej trasie (można ją modyfikować w czasie wykonywania zadania) albo w sposób sterowany ręcznie przez operatora. Lądują swobodnie na kadłubie, jednak przedtem zrzucają głowicę obserwacyjną wraz z akumulatorami, które mogłyby zostać uszkodzone podczas lądowania. Mogą wylądować bez łączności z operatorem w miejscu startu lub w innym wcześniej zaprogramowanym punkcie.

W skład systemu Flyeye wchodzą dwa aparaty latające, przenośny terminal z ekranem LCD, stacja nadawczo-odbiorcza oraz środek transportu. System jest obsługiwany przez dwóch operatorów. Wariant podstawowy systemu może być przenoszony w dwóch plecakach. Dołączone środki łączności pracują w zharmonizowanym paśmie NATO dla aplikacji mobilnych (4,4–5,0 GHz).

Producent zapewnia, że BSP Flyeye może wykonywać następujące zadania:
– wyznaczać współrzędne celów dla artylerii;
– współpracować z systemami artyleryjskimi jako środek rozpoznania ogniowego;

[5] M. Friedek, *Użyteczna platforma*, „Przegląd Wojsk Lądowych" 2013 nr 4, s. 37.

Tabela. Dane taktyczno-techniczne BSP Flyeye

Flyeye		
platforma latająca		
Długość	1,8 m	platforma latająca
Rozpiętość skrzydeł	3,6 m	
Masa startowa (maksymalna)	10–12 kg	
Masa ładunku użytecznego	2 kg	
Rodzaj napędu	silnik elektryczny	
Minimalna prędkość lotu przy lądowaniu	38 km/godz.	
Dopuszczalna chwilowa prędkość maksymalna	160 km/godz.	
Pułap lotu	4000 m n.p.m.	
funkcjonalność		
Zasięg działania (radiowy)	w zależności od wybranej opcji w promieniu 10, 30 lub 50 km od stacji naziemnej; możliwość lotów poza zasięg (150–200 km)	stacja nadawczo-odbiorcza
Czas lotu	120–180 min	
Możliwość lotu autonomicznego według określonej trasy	tak	
Możliwość modyfikacji trasy podczas lotu	tak	
parametry operacyjne		
Czas przygotowania do pierwszej misji	krócej niż 10 min	głowica obserwacyjna ze spadochronem
Czas przygotowania systemu do kolejnej misji	5 min (po sprawdzeniu stanu technicznego samolotu)	
Dopuszczalna prędkość wiatru podczas misji	do 12 m/s	
Wymiana głowicy w warunkach polowych	tak, krócej niż 3 min	
Korelacja pozycji BSP z mapą cyfrową	tak	
Cyfrowe zintegrowane łącze danych	tak	
Przewidywany czas życia samolotu	minimalnie 100 misji, standardowo 300	

Źródło: Dane producenta

– obserwować pole walki;
– konwojować;
– obserwować granice państwowe;
– zabezpieczać imprezy masowe;
– monitorować klęski żywiołowe i ich skutki;
– monitorować pożary lasów;
– poszukiwać zaginionych, na przykład w terenach zalesionych[6].

W pułkach artylerii BSP wykonują zadania rozpoznania głębokiego, zwłaszcza wcinania „ukrytych obiektów milczących", takich jak wojska zmechanizowane i pancerne w rejonach ześrodkowania i kolumnach marszowych, artyleria w rejonach ześrodkowania i na stanowiskach ogniowych przed rozpoczęciem ognia, stanowiska dowodzenia walczących, brygad i dywizji, środki przeciwlotnicze oraz ważne elementy i urządzenia logistyczne. Pozwala na to maksymalny zasięg aparatu, który w wypadku standardowych zadań wynosi do 30 km. Ponadto Flyeye mogą służyć do rozpoznawania rejonów przeznaczonych do zajęcia przez jednostki pułku, w tym kolejnych rejonów stanowisk ogniowych wybieranych dla dywizjonów artylerii podczas wsparcia działań taktycznych w trakcie natarcia. Rejony te zazwyczaj będą się znajdowały na obszarze opuszczonym przez przeciwnika bezpośrednio przed wkroczeniem wojsk własnych, zatem ich rozpoznanie przez grupy rekonesansowo-przygotowawcze będzie utrudnione.

Wykorzystanie BSP podczas przygotowania działań artylerii

Przygotowanie działań artylerii obejmuje proces planowania i organizacji działań, wprowadzenie w rejon działań taktycznych oraz zajęcie ugrupowania bojowego i osiągnięcie gotowości do wykonania zadań wsparcia ogniowego.

Pułk artylerii może wykonywać marsz w składzie dywizji lub samodzielnie. W zależności od warunków terenowych długość dobowego marszu może wynieść od 200 do 300 km. Ze względu na ograniczony zasięg bezzałogowych statków powietrznych raczej nie będą one wykorzystywane do prowadzenia rozpoznania i ubezpieczenia dróg marszu. Niecelowe też jest angażowanie tych platform do rozpoznawania miejsc postojów i odpoczynków, ponieważ zadanie to będą wykonywały odpowiednio wyposażone grupy rekonesansowo-przygotowawcze (GRP).

W rejonie działań jednostki artylerii zajmują rejony wyczekiwania, w których wykonują zadania związane głównie z przygotowaniem do działań taktycznych. W tym czasie BSP mogą być wykorzystywane do rozpoznania i przygotowania rejonów stanowisk ogniowych (RSO), zwłaszcza zaś RSO, które będą kolejno zajmowane w toku natarcia wspieranych wojsk. Do GRP mającej zadanie rozpoznać i przygotować RSO może być wydzielona drużyna aparatów bezzałogowych na potrzeby dowódcy grupy. Jest to możliwe, ponieważ odległość z rejonu wyczekiwania pułku do głównego RSO zazwyczaj nie przekracza realnego zasięgu BSP, odległość między kolejnymi RSO wynosi zaś maksymalnie 10 km. Zasięg i czas lotu Flyeye pozwalają na wykorzystywanie go do wykonywania na rzecz artylerii takich zadań, jak:

– rozpoznanie i ubezpieczenie dróg marszu (obejścia), zwłaszcza pod kątem możliwych zasadzek i zawałów;

[6] Materiały reklamowe WB Electronics.

Rys. 1. Wykorzystanie BSP do rozpoznania dróg przemieszczania się GRP z rejonu ześrodkowania do rejonu stanowisk ogniowych

Źródło: Opracowanie własne autorów.

– ogólne rozpoznanie przeciwnika i terenu w planowanych do zajęcia RSO;
– rozpoznanie warunków ubezpieczenia RSO;
– ubezpieczanie i ostrzeganie przed działalnością naziemnych grup przeciwnika w rejonach ześrodkowania i stanowisk ogniowych.

Operator uzyskuje wyraźne zobrazowanie ukształtowania i szaty roślinnej terenu, a zwłaszcza sieci występujących dróg. Możliwe jest także zaobserwowanie pewnych elementów działalności przeciwnika, takich jak ślady używanego sprzętu, wykopy i rozkopy, narzutowe pola minowe, leje po wybuchach pocisków artyleryjskich itp. Wszystkie te informacje są cenne dla dowódcy GRP, ponieważ pozwalają mu na zweryfikowanie przyjętych założeń i przeprowadzenie ewentualnej korekty granic wyznaczonych RSO bez nadmiernej straty czasu.

Podczas wspierania działań GRP operator BSP będzie się znajdował w rejonie rozmieszczenia pułku (dywizjonu artylerii) lub w kolumnie marszowej GRP. Platforma bezzałogowa może być wysłana przed wyruszeniem GRP lub po jej wyruszeniu. W pierwszym przypadku operator wysyła BSP wzdłuż planowanej drogi marszu do RSO i prowadzi rozpoznanie. Dowódca GRP otrzymuje meldunek od operatora o wykrytych utrudnieniach, obiektach oraz o warunkach terenowych. W takim przypadku misja jest zaplanowana z uwzglednieniem maksymalnego zasięgu BSP. Natomiast w przypadku wysłania aparatu po wyruszeniu GRP powinien on wykonywać lot w odległości 1 km przed czołem kolumny GRP i rozpoznawać drogę marszu (rys. 1). Operator, pozostający w rejonie ześrodkowania lub poruszający się

w kolumnie GRP, musi mieć zapewnioną łączność radiową z dowódcą GRP. BSP wykonuje zadania dopóty, dopóki pozwala mu na to czas lotu, po czym wraca do rejonu ześrodkowania lub ląduje w wyznaczonym punkcie. Po zajęciu RSO przez grupę operator może do niej dołączyć i wykonywać zadania ubezpieczenia prac grupy bądź pozostać dalej w rejonie ześrodkowania i dostarczać informacji na temat przebiegu prac grupy.

BSP może wykonywać na korzyść przemieszczającej się GRP dywizjonu następujące zadania:

– ubezpieczać maszerującą kolumnę GPR dywizjonu;
– rozpoznawać stan drogi marszu;
– rozpoznawać trudne do pokonania odcinki drogi, w tym przeszkody terenowe (zawały leśne, zniszczenia powstałe w wyniku walk itp.);
– rozpoznawać oznaki wykorzystania broni masowego rażenia;
– rozpoznawać symptomy zaminowania terenu, organizowania zasadzek i innej działalności przeciwnika.

BSP wykorzystywany do rozpoznania RSO będzie miał wskazać na podstawie charakterystycznych cech, czy obszar jest zaminowany, a jeśli tak, to w jakim zakresie jest możliwe podjęcie min, wskazać drogi manewru oraz możliwości zorganizowania bezpośredniego ubezpieczenia w rejonie (rys. 2). Po wykonaniu zadań rozpoznawczych BSP może być użyty do ubezpieczenia prac bateryjnych GRP w RSO. Ponadto może przekazywać w czasie rzeczywistym do dowódcy dywizjonu (pułku) dane o stopniu zaawansowania prac w bateryjnych (dywizjonowych) GRP.

W RSO platformy bezzałogowe mogą wykonywać na korzyść GRP dywizjonu różne zadania, takie jak:

– wykrywanie oznak użycia broni masowego rażenia;
– rozpoznawanie oznak zaminowania terenu oraz użycia narzutowych pól minowych;
– rozpoznawanie stanowisk ogniowych oraz dróg manewru między nimi;
– ocenianie warunków maskowania sprzętu w RSO poszczególnych baterii;
– ocenianie warunków do zorganizowania ubezpieczenia i samoobrony.

Niezależnie od zastosowanego sposobu wykorzystania BSP należy uwzględnić jego maksymalny czas lotu oraz warunki atmosferyczne, które mogą ograniczać możliwości techniczne sprzętu. Zawsze należy przygotować się na wypadek działania bez statku bezzałogowego. Każda zaplanowana trasa przelotu BSP musi być uzgodniona z elementami zarządzania przestrzenią powietrzną, tak by nie doszło do zestrzelenia środka przez własne siły obrony przeciwlotniczej.

Wykorzystanie BSP podczas wykonywania zadań ogniowych

Bezzałogowe statki powietrzne okazały się przydatne do wykonywania zadań ogniowych przez artylerię[7]. Przede wszystkim otworzyły drogę do aktywnego zwalczania obiektów przez środki wsparcia ogniowego, to znaczy rażenia ich, zanim zdradzały się ogniem, czyli raziły

[7] N. Świętochowski, *Użycie bezpilotowych aparatów latających (BAL) we wsparciu ogniowym na podstawie operacji „Iracka wolność”*, „Zeszyty Naukowe AON” 2005 nr 1, s. 235–245,

Rys. 2. Wykorzystanie BSP w rejonie stanowisk ogniowych baterii artylerii

Źródło: Opracowanie własne autorów.

wojska własne. BSP mogą wykonywać zadania istotnie wpływające na wykonanie ognia artylerii, mianowicie takie jak:

– wykrywanie, identyfikowanie i generowanie współrzędnych obiektów w systemie UTM w ugrupowaniu przeciwnika;

– określanie wymiarów i kształtów obiektów;

– obserwowanie i obsługiwanie strzelania artyleryjskiego, to jest określenie położenia wybuchów pojedynczych pocisków względem celu podczas wstrzeliwania i kontroli ognia skutecznego,

– ocenianie skutków ognia (określanie stopnia obezwładnienia, zniszczenia i zburzenia celów).

Jednym z podstawowych zadań wykonywanych przez artylerię, często decydującym o możliwości uzyskania powodzenia operacji, jest zwalczanie baterii ogniowych przeciwnika (*counterbattery fire*). Do czasu wprowadzenia do uzbrojenia BSP możliwe było jedynie wykrywanie aktywnej ogniowo artylerii przeciwnika, która była wcinana przez artyleryjskie stacje radiolokacyjne lub dźwiękowe. Otwierając ogień do baterii artylerii wciętej przez stację, dowódca nie ma pewności, czy środki ogniowe przeciwnika nadal znajdują się na stanowiskach ogniowych, mogły bowiem wcześniej wykonać manewr przeciwogniowy. Ponadto zgodnie z obowiązującą doktryną cel wykryty za pomocą stacji jest celem nieobserwowanym, co zmusza dowódcę artylerii do wystrzelenia instrukcyjnych norm amunicji, a w konsekwencji zwiększa jej zużycie i czas wykonania zadania ogniowego.

BSP będą wykorzystywane do rozpoznania nie tylko dział na stanowiskach ogniowych, lecz także poszczególnych elementów ugrupowania dywizjonu (baterii) przeciwnika w RSO, w tym zwłaszcza elementów dowodzenia i logistycznych. Jest to decydujące przy zwalczaniu artylerii, większość pododdziałów jest wyposażona bowiem w systemy nawigacji lądowej oraz w zautomatyzowane systemy kierowania ogniem, które pozwalają na rozproszenie środków ogniowych i dowodzenia. Niemożliwe jest zatem zadanie strat ogniem powierzchniowym wykonywanym do całości celu, ponieważ jest on zbyt duży. Mając dane z platformy bezzałogowej o położeniu jego newralgicznych elementów, takich jak na przykład wóz dowodzenia dowódcy, węzeł łączności, stacja zasilania, można zniszczyć je ogniem mniejszych pododdziałów i obezwładnić cały moduł ogniowy przeciwnika. BSP dają możliwości rażenia pojedynczych elementów celów grupowych chirurgicznymi uderzeniami amunicją precyzyjną.

BSP przekazując obraz obiektów w czasie rzeczywistym, stają się celami obserwowanymi, które mogą być rażone seriami ognia skutecznego, wynoszącymi po dwa–cztery pociski na działo. Zazwyczaj liczba pocisków zużytych do rażenia celu obserwowanego jest dużo mniejsza niż liczba pocisków zużytych do rażenia tego samego celu, lecz nieobserwowanego. Dzięki temu zwiększają się możliwości ogniowe artylerii, ponieważ potrzeba mniej amunicji do osiągnięcia takich samych skutków ognia.

W pułkach artylerii opracowano procedury użycia BSP podczas wykonywania zadań ogniowych. Przygotowano algorytm działania BSP w dwóch wariantach:

a) w sekwencji dłuższej:

start – lot do rejonu zainteresowania – wykrycie – rozpoznanie – obsługiwanie strzelania – ocena skutków ognia – powrót;

b) w sekwencji krótszej:

start – lot do rejonu zainteresowania – wykrycie – rozpoznanie – ocena skutków ognia – powrót[8].

W pierwszym wariancie przewidziano etap obsługiwania strzelania. Może on być realizowany w przypadku, gdy celu nie można obserwować z naziemnych punktów obserwacyjnych, a z różnych względów konieczne jest wykonanie wstrzeliwania. Wówczas BSP melduje o uchyleniu pocisków podczas wstrzeliwania. Ze względu na ograniczony czas lotu platformy należy dążyć do maksymalnego skrócenia czasu wykonania zadania ogniowego. W konsekwencji nastawy do ognia skutecznego powinny być przygotowane w sposób niewymagający wstrzeliwania.

Operator BSP będzie się znajdował w rejonie SD dowódcy i współpracował z oficerem S2 pułku (dywizjonu) artylerii. Bliskość sztabu pozwoli na bezpośredni kontakt operatora z oficerem rozpoznania, tym samym na stworzenie lepszych warunków współdziałania i podejmowania decyzji. W celu zwiększenia zasięgu aparatu operator może zajmować stanowisko bliżej przedniego skraju wojsk własnych.

Podczas lotu BSP operator obserwuje wyznaczone obszary zainteresowania, natychmiast melduje o wykryciu obiektów przeznaczonych do rażenia artylerii i podaje niezbędne dane,

---

[8] T. Lisiecki, J. Jackowski, *Wykorzystanie BSP przez pododdziały WRiA*, „Przegląd Wojsk Lądowych" 2011 nr 12, s. 12–13.

takie jak: rodzaj celu (np. bateria samobieżnych haubic kalibru 152 mm),współrzędne (np. 34UCD 4033169593), wymiary (300×200) oraz charakterystykę celu (np. opancerzona, ukryta, odkryta). Jeśli jest to możliwe, przekazuje również liczbę pojedynczych obiektów w ramach celu (np. dział, wyrzutni rakietowych). W przypadku przydzielenia BSP do dywizjonu artylerii do przekazywania danych można wykorzystać panel z ZZKO Topaz szefa rozpoznania dywizjonu (S2).

Po otrzymaniu od dowódcy dywizjonu komendy do obezwładnienia wykrytego celu baterie ogniowe wykonują jedną–dwie serie ognia skutecznego na nastawach obliczonych na podstawie pełnych danych o warunkach strzelania. Zadaniem operatora BSP będzie ocena skutków ognia, czyli określenie współrzędnych środka serii i przekazanie tych danych szefowi rozpoznania dywizjonu (S2). Współrzędne celu porównuje się ze współrzędnymi środka serii i wprowadza poprawki, kolejna seria jest już więc wykonywana na poprawionych nastawach. W przypadku pododdziałów wyposażonych w ZZKO Topaz cały proces może być realizowany w sposób automatyczny.

Podczas planowania i prowadzenia rozpoznania trzeba również pamiętać o przestrzeganiu warunków bezpieczeństwa. BSP nie może prowadzić rozpoznania na pułapie mniejszym niż 200 m, ponieważ byłby narażony na działanie odłamków. Należy uwzględnić także maksymalne wierzchołkowe toru lotu pocisków artyleryjskich. Istotnymi parametrami są również rodzaj i nastawa zapalnika, czas lotu pocisku oraz rodzaj gruntu w punkcie upadku pocisku. Dane te przekazuje operatorowi BSP oficer rozpoznania dywizjonu przed rozpoczęciem wykonania zadania ogniowego[9].

Wnioski

Rozpoznanie obrazowe na rzecz wsparcia ogniowego uzupełnia lukę w rozpoznaniu głębokim, która powstała po wycofaniu artyleryjskich stacji radiolokacyjnych i dźwiękowych starszego typu. Platformy bezzałogowe są głównym źródłem rozpoznania obrazowego w pułkach artylerii, pozwalają z jednej strony na obserwację pola walki w głębi ugrupowania przeciwnika, z drugiej zaś na wykrywanie celów przeznaczonych do rażenia przez artylerię wsparcia ogólnego. Wprowadzanie BSP do jednostek artylerii nie budzi wątpliwości. Wydaje się wręcz koniecznością.

Do zalet rozpoznania obrazowego można zaliczyć między innymi:

– prowadzenie działań rozpoznawczych bez narażania życia własnych żołnierzy oraz w rejonach niedostępnych dla innych środków rozpoznania;

– pozyskiwanie danych za pomocą różnych sensorów (światło dzienne, podczerwień, termowizja itp.), a zatem możliwość prowadzenia obserwacji w nocy;

– uzyskanie informacji w czasie zbliżonym do rzeczywistego;

– możliwość nakładania i porównywania obrazów w celu uchwycenia różnic między stanem obecnym a stanem poprzednim.

Dzięki wykorzystaniu aparatów bezzałogowych artyleria ma większe możliwości oddziaływania. Może między innymi:

---

[9] Vide: J. Narloch, N. Świętochowski, *Zwalczanie artylerii*, „Kwartalnik Bellona" 2013 nr 3, s. 158-168.

– aktywnie zwalczać artylerię przeciwnika, zwłaszcza gdy nie prowadzi ognia, maszeruje lub przygotowuje się do wykonania zadań; pozwala to uprzedzać uderzenia ogniowe strony przeciwnej i zwiększać żywotność własnej artylerii;

– wpiąć dodatkowe ogniwo rozpoznawcze w skomputeryzowany system kierowania ogniem artylerii, a w konsekwencji zautomatyzować proces przekazywania danych od sensora do wykonawcy;

– zwiększyć wiarygodność rozpoznania i określać współrzędne stanowisk ogniowych przeciwnika;

– kontrolować ogień skuteczny podczas strzelania z naziemnych punktów obserwacyjnych do celów niewidocznych.

Zastosowanie BSP łączy się jednak z pewnymi ograniczeniami rozpoznania. Określony zasięg i czas lotu aparatu bezzałogowego zmuszają do celowego planowania ich użycia, tak aby uzyskać większe możliwości systemu rozpoznania artyleryjskiego w kluczowych momentach działań taktycznych. Nie można też planować wykorzystania BSP jako zasadniczego środka obserwacji ze względu na jego wrażliwość na warunki atmosferyczne. Użycie aparatów musi być skoordynowane z działaniem innych użytkowników przestrzeni powietrznej, co wymaga dodatkowej pracy sztabu i odpowiednich przygotowań. Taktyczne BSP mogą patrolować ograniczony obszar, dlatego muszą mieć wyznaczone obszary zainteresowania, w których będą realizowały patrole, prowadziły rozpoznanie i wykrywały obiekty przeznaczone do rażenia. Nie są zatem zdolne nadzorować całego obszaru odpowiedzialności pułku artylerii, tak jak jest to możliwe w przypadku zastosowania stacji radiolokacyjnych.

Rozpoznanie obrazowe na rzecz artylerii to ważne ogniwo systemu rozpoznania artyleryjskiego i ogólnowojskowego. Należy dążyć do dalszego pozyskiwania i wdrażania nowoczesnych platform bezzałogowych umożliwiających prowadzenie rozpoznania w głębi ugrupowania przeciwnika i aktywne zwalczanie jego głównych elementów. Należy jednak mieć świadomość ograniczeń związanych z użyciem BSP i nie uważać ich za środek pozwalający rozwiązać każdy problem rozpoznania głębokiego. Jedynie celowe i przemyślane wykorzystanie BSP przyniesie oczekiwane rezultaty: wykrycie, wcięcie i terminowe rażenie przeciwnika. ■

Wpływ dystansu społecznego na relacje przełożony–podwładny

prof. dr hab.
JANUSZ
SZTUMSKI

Dyrektor Instytutu Nauk Społecznych i kierownik Katedry Socjologii Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej im. Wojciecha Korfantego w Katowicach. Interesuje się między innymi systemową analizą społeczeństwa – metodą umożliwiającą badania różnorodnych elementów struktur społecznych.

Dystans między przełożonym a podwładnym jest szczególnym przypadkiem ogólniejszego zjawiska występującego w przeróżnych systemach społecznych, w więc także w systemach militarnych. Systemy militarne są w wysokim stopniu sformalizowane, a istniejące w nich dystanse społeczne mają duży wpływ na postawy i zachowania osób współdziałających ze sobą w poszczególnych strukturach wojskowych.

W rozważaniach nad wpływem dystansu społecznego na relacje służbowe trzeba uwzględnić również dwa inne dystanse, które pojawiają się w przestrzeni społecznej, mianowicie dystans przestrzenny i dystans psychiczny. Uwzględniając możliwość istnienia wymienionych dystansów, można lepiej zrozumieć zarówno sens dystansu społecznego, jak i jego funkcje w kształtowaniu relacji przełożony–podwładny.

SŁOWA KLUCZOWE
dystans społeczny, dystans psychiczny, dystans fizyczny, dystans czasowy, relacje służbowe

Dystans społeczny to zjawisko powszechnie doświadczane przez ludzi w codziennych relacjach z innymi ludźmi wynikających z ich uczestnictwa w życiu społecznym. Zarówno w czasie stałych, jak i przypadkowych, przelotnych kontaktów z rozmaitymi ludźmi doznajemy uczucia bliskości, obojętności albo nawet obcości i sami także żywimy zróżnicowane uczucia wobec poszczególnych osób podczas styczności z nimi. Wynika to z dystansów społecznych oddzielających nas od innych ludzi. Mogą być one znikome, znaczne albo nawet bardzo duże, zależnie od rozmaitych uwarunkowań psychospołecznych.

Rozważania nad problemem dystansu społecznego w relacjach służbowych należy poprzedzić ogólniejszymi refleksjami nad znaczeniem terminu „dystans społeczny", a także nad zjawiskiem, którego on dotyczy oraz jego uwarunkowaniami i społecznymi konsekwencjami. Jest to konieczne, ponieważ dystans między przełożonym a podwładnym jest szczególnym przypadkiem ogólniejszego zjawiska występującego w przeróżnych systemach społecznych, w tej mierze także w systemach militarnych. Systemy militarne są w wysokim stopniu sformalizowane, istniejące w nich

dystanse społeczne mają więc duży wpływ na postawy i zachowania osób współdziałających ze sobą w poszczególnych strukturach wojskowych. I już choćby z tego względu zasługują na zainteresowanie się nimi zarówno ze względów poznawczych, jak i praktycznych.

Określenie dystansu społecznego

Pojęcie dystansu społecznego zostało wprowadzone do socjologii przez Roberta E. Parka i Ernesta W. Burgessa, Leopold von Wiese zaś uczynił z niego podstawowy termin swojej teorii procesów społecznych kształtowanych przez zjawiska zbliżania się ludzi do siebie i oddalania od siebie. W wyniku tych zjawisk dochodzi do łączenia się ludzi ze sobą i do rozpadu powstałych związków, a także do zanikania istniejących wcześniej między nimi relacji. Omawiane procesy mają nie tylko międzysobny charakter, lecz także występują między różnymi grupami społecznymi[1].

W teorii Leopolda von Wiese podstawowymi kategoriami są takie terminy jak: „procesy społeczne", „przestrzeń społeczna", „struktura społeczna" i „dystans społeczny". Jej istotę zaś można przedstawić w następujący sposób. Osoby zamieszkujące na określonym terenie współtworzą przestrzeń społeczną, w której dochodzi do rozmaitych procesów społecznych w wyniku stykania się ze sobą – zarówno przypadkowego, jak i celowego – poszczególnych osób lub zbiorów osób. W następstwie tego powstają przeróżne struktury społeczne, między którymi pojawiają się dystanse społeczne uwarunkowane przyczynami psychospołecznymi oraz społeczno-ekonomicznymi[2].

Dystans społeczny, wskazując na istnienie psychicznej bliskości albo odległości poszczególnych osób lub grup ludzi wobec siebie w przestrzeni społecznej, którą współtworzy konkretna społeczność czy też społeczeństwo, jest zjawiskiem psychospołecznym. Próbę ustalenia stopnia danej bliskości i odległości w sferze społecznej ludzi, którzy w niej współistnieją i współdziałają, podjął socjolog amerykański Emory S. Bogardus. Badaniami, w których wykorzystał skalę postaw opracowaną przez Rensisa A. Likerta[3], objął 110 osób z kręgu biznesu. Respondentów zapytał o to, do jakiego stopnia poufałości w zbliżeniu byliby skłonni dopuścić osoby przynależne do różnych grup etnicznych, z którymi zetknęliby się na terenie Stanów Zjednoczonych. Pytania dotyczyły między innymi tego, z przedstawicielami jakich grup etnicznych badani uważaliby za możliwe zawrzeć związek małżeński, spędzić czas wolny, tolerować ich jako sąsiadów oraz w innych luźnych zbliżeniach, na przykład jako turystów[4].

Do ustalenia stosunków sympatii, antypatii, obojętności czy innych uczuć między członkami niezbyt licznych grup, na przykład zespołów pracowniczych czy grup koleżeńskich – bywa stosowana także socjometria, którą rozwinął Jacob L. Moreno. Wyniki badań socjometrycznych są jednak pod względem poznawczym dość skromne mimo ich czasochłonności.

---

[1] J. Szczepański, *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1967, s. 400.

[2] Vide:. R. Aron, *Deutsche Soziologie der Gegenwart. Systematische Einfűhrung in das soziologische Denken*, Stuttgart 1969, s. 7–8.

[3] E.S. Bogardus, *Immigration and Race Attitudes*, Boston 1928.

[4] S. Baley, *Wprowadzenie do psychologii społecznej*, Warszawa 1959, s. 164.

Stwierdzenia, że ktoś jest tak zwaną gwiazdą albo osobą odrzuconą w grupie, nie opierają się na analizach jakichkolwiek cech psychofizycznych lub moralnych danych osób, lecz tylko na określonej liczbie pozytywnych albo negatywnych wskazań będących przejawem chwilowych nastrojów lub odczuć badanych. Nie wiadomo więc, jakie są rzeczywiste przyczyny tego, że ktoś jest albo nie jest aprobowany w danej grupie przez pozostałych jej członków[5].

Czy za pomocą skali postaw rzeczywiście można ściśle zmierzyć dystans społeczny? Przydatność rozmaitych skali pozornie służących do dokonywania ścisłych pomiarów zjawisk społecznych jest ograniczona. Niełatwo bowiem rzetelnie zmierzyć korelacje między opiniami, postawami a zachowaniami ludzi, które są zmienne i zależne od doraźnych nastrojów badanych, dotychczas stosowane skale zaś, często będące tworem poszczególnych badaczy, mają charakter arbitralny. Dotyczy to również skali E. Bogardusa. Dlatego dotychczasowe wyniki poznawcze badań opartych na skalowaniu są w naukach społecznych raczej skromne[6].

Termin „dystans społeczny" nie jest tożsamy z terminem „dystans przestrzenny", który określa w sposób możliwie ścisły odległość między dwoma obiektami, posługując się jakimiś jednostkami miary dotyczącej długości. Dystansu społecznego nie można wyznaczyć w podobnie dokładny sposób, ponieważ brakuje takich jednostek miar, jakie są wykorzystywane w przypadku dystansu przestrzennego. Pojęciem „dystans" posługujemy się więc w sposób mało precyzyjny, także wtedy, gdy używamy go w rozumieniu zdystansowania kogoś, czyli pozostawienia kogoś poza sobą, prześcignięcia go czy uzyskania przez kogoś lepszych wyników w tym samym czasie we współzawodnictwie w dowolnej dziedzinie. Chociaż w obu tych przypadkach dystans można określić liczbami.

Terminu „dystans społeczny", który ma konotacje psychospołeczne, używamy w celu określenia relacji uczuciowych poszczególnych osób lub grup ludzi wobec siebie, różniących się pozycją w strukturze społecznej, stylem życia, poglądami politycznymi, religijnymi, przynależnością etniczną czy przynależnością do różnych kategorii społecznych, np. płci, wieku, wykształcenia itp. Dystans społeczny jest określany nie tyle odległością oddzielającą ludzi od siebie, ile istniejącym między nimi dystansem psychicznym, który może wynikać z dowolnych przyczyn obiektywnych lub subiektywnych. Spośród nich na uwagę zasługują stereotypy odnoszące się do ludzi, ponieważ często sprzyjają powstawaniu dystansu. Godne refleksji są zwłaszcza stereotypy będące źródłem przesądów, gdyż wiążą się z dużym zaangażowaniem emocjonalnym, to zaś sprawia, że są trudne do wyeliminowania ze świadomości ludzi. Utrzymują się w niej siłą bezwładu i znajdują odbicie w opiniach, postawach oraz zachowaniach ludzi.

Ludzie mogą być sobie bliscy, nawet wtedy, gdy dzieli ich duży dystans przestrzenny, jeśli zaistniała i utrzymuje się między nimi silna więź wynikająca, na przykład, z uczucia sympatii lub miłości, przyjaźni opartej na wspólnie uznawanych wartościach czy poglądach filozoficznych, naukowych i politycznych. I przeciwnie, ludzie bywają sobie dalecy – choćby stali obok siebie – jeśli nic ich ze sobą nie łączy, czyli wtedy, gdy brakuje między nimi jakichkolwiek więzi psychicznych. Brak takich więzi może powodować, że pojawi się mię-

---

[5] Vide: J. Sztumski, *Wstęp do metod i technik badań społecznych*. Wyd. VII, zmienione i uzupełnione. Katowice 2010, s. 222.

[6] Szerzej: J. Sztumski, *Wstęp do metod...*, op.cit. s. 239–247.

dzy nimi odczucie nie tylko obojętności, obcości, ale nawet wrogości. Z kolei istniejący dystans społeczny może ulec znacznej redukcji, jeśli ludzie przypadną sobie do gustu.

Dystans psychiczny zanika, gdy między ludźmi dochodzi do poufałości – bardzo osobistych, przyjacielskich, serdecznych i zażyłych relacji wzajemnych, obejmujących także sferę intymną, którą ludzie na ogół postrzegają jako swoją szczególnie prywatną przestrzeń i chronią przed obcymi.

W rozważaniach nad zagadnieniem dystansu społecznego nie można więc pominąć dystansu przestrzennego, to znaczy fizycznego, ze względu na jego funkcję w kształtowaniu się różnych relacji międzyludzkich. Niewiele możemy powiedzieć o ludziach, od których oddziela nas odległość przestrzenna uniemożliwiająca nawiązanie bezpośredniego kontaktu. Obecne środki łączności, na przykład telekomunikacja, umożliwiają nawet kontakt audiowizualny i mogą przybliżyć nam ludzi, od których oddziela nas duża odległość, tym samym mogą znacznie zniwelować dotkliwość rozłąki doświadczanej przez osoby bliskie sobie lub dobrze sobie znane z bezpośrednich kontaktów. Nie umożliwiają jednak bliższego poznania osób, które znajdują się w sferze naszych zainteresowań i są przez nas nawet dobrze postrzegane. Dopiero bezpośredni kontakt z nimi może spotęgować lub ostudzić pozytywne o nich mniemania.

Nieprzypadkowo osoby, które zajmują wysoką pozycję w dowolnej hierarchii i z tego względu cieszą się urzędowym autorytetem – dającym im możliwość sprawowania władzy nad innymi określonej uprawnieniami związanymi z danym systemem społecznym – starają się unikać bezpośrednich kontaktów, zwłaszcza z podwładnymi, i utrzymywać możliwie duży dystans przestrzenny. Wiedzą bowiem, że w wyniku jakichkolwiek bezpośrednich kontaktów mógłyby zostać ujawniony ich brak kompetencji merytorycznych lub moralnych czy osiągnięć mających poświadczać ich osobisty autorytet, uzasadniający rację do zajmowania danego stanowiska. Dlatego starają się kontakty z podwładnymi utrzymywać, na przykład, za pośrednictwem sekretariatu czy swoich zastępców, czyli maksymalnie ograniczać bezpośrednią styczność z podwładnymi i sprawiać wrażenie osób raczej niedostępnych i tajemniczych niż mało kompetentnych i pozbawionych osobistego autorytetu.

Stosunki międzyludzkie należy rozpatrywać także w aspekcie dystansu czasowego, utrzymującego się ze względu na stosunek ludzi do przeszłości, która może być im droższa i bliższa niż teraźniejszość. Ocena zarówno przeszłości, jak i teraźniejszości może wynikać z osobistych doświadczeń ludzi i doznanych przez nich wrażeń lub opierać się na zróżnicowanych opiniach lansowanych przez mass media, które przekazują poglądy określonych grup społecznych. Na ogół ludzie, którzy są zgodni w ocenie przeszłości, stają się sobie z tego względu bliscy społecznie.

Zdarza się, że taka bliskość wynika z przynależności danych ludzi do tego samego pokolenia. Wskazuje na to hiszpański filozof José Ortega y Gasset w stwierdzeniu, że *pokolenie – to karawana, w której człowiek jak niewolnik współuczestniczy, ale przecież nie bez własnej wewnętrznej akceptacji i nie ku swojemu niezadowoleniu. Ale skoro znalazł się w tej karawanie, trzyma się wiernie poety swojego pokolenia, przekonań politycznych swego czasu, typu kobiety, który tryumfował w czasach jego młodości, a nawet określonego sposobu chodzenia, do którego jako dwudziestopięciolatek przywykł*[7].

[7] Vide: J. Sztumski, *José Ortega y Gasset*, „Studia Filozoficzne" 1977 nr 1, s. 59–60.

Należy zwrócić uwagę, że czas trwania dystansu czasowego może wpływać na intensywność osobistych relacji między bliskimi sobie ludźmi. W miarę wydłużania się tego dystansu mogą nasilić się pozytywne uczucia, spotęgowane między innymi tęsknotą, ale mogą też wygasnąć z powodu upływu czasu i braku bezpośrednich wzajemnych kontaktów.

Pragmatyczna ocena dystansu społecznego między przełożonym a podwładnym w relacjach służbowych

W tej części rozważań skoncentruję się na praktycznych skutkach dystansu społecznego w relacjach przełożony–podwładny oraz spróbuję wskazać, w jakim stopniu ów praktyczny wymiar dystansu wpływa na współdziałanie ludzi w strukturach wysoko sformalizowanych. Przypomnę, że ze względu na społeczną naturę człowieka wszelkie wzajemne relacje międzyludzkie stają się zawsze określonymi stosunkami społecznymi. Szczególnym przypadkiem takich stosunków są relacje służbowe między ludźmi zachodzące w mniej lub bardziej sformalizowanych strukturach społecznych. Stopnień formalizacji danej struktury wpływa na relacje między ludźmi, którzy tę strukturę współtworzą i działają w jej ramach.

Inny charakter mają więc relacje między przełożonym a podwładnym na przykład w szkole czy w produkcyjnym lub usługowym zakładzie pracy i inny w strukturach istniejących w militarnych lub paramilitarnych systemach społecznych, ponieważ istnieją między nimi różnice w stopniu formalizacji. Różnice te są odzwierciedlone między innymi w sposobach porozumiewania się ludzi ze sobą w poszczególnych strukturach. Wiadomo, że warunkiem koniecznym do współżycia i współdziałania ludzi w każdej strukturze społecznej jest istnienie możliwości porozumiewania się ludzi w celu tworzenia i podtrzymywania wzajemnych relacji oraz przekazywania sobie nawzajem określonych informacji, niezbędnych do współdziałania.

Do osiągania tego celu są wykorzystywane różne sposoby komunikowania się ludzi ze sobą, często ogólnikowo określane terminem komunikacji społecznej. Chodzi o komunikowanie się w sposób spontaniczny i swobodny, czyli wolny od formalnych rygorów, oraz w sposób oparty na określonym systemie informacyjnym stosowanym w danej strukturze społecznej i zasadzającym się na określonych schematach oraz procedurach.

Różnice między wymienionymi sposobami porozumiewania się ludzi dobrze ilustruje następujący przykład. Zbiór osób tworzących na przykład pluton w dowolnej jednostce wojskowej może utrzymywać ze sobą dwojakiego rodzaju stosunki:

– towarzyskie (międzyosobowe), pozwalające na bezpośrednie i swobodne komunikowanie się każdego z każdym w dowolny sposób przyjęty w danym środowisku społecznym;

– służbowe (hierarchiczne), zgodne z organizacją danej struktury społecznej, czyli z regulaminami obowiązującymi w konkretnej jednostce wojskowej i stosowanym systemem informacji.

W przykładzie tym utrzymywanie relacji społecznych w płaszczyźnie poziomej, czyli międzysobnej, opiera się na spontanicznym i swobodnym porozumiewaniu się w dowolny sposób ludzi należących do danego zbioru, na przykład za pomocą rozmaitych słów, gestów czy innych zachowań. Natomiast system informacyjny służy do przekazywania mniej lub bardziej sformalizowanych wiadomości w obrębie danej struktury, na przykład plutonu oraz jednostki wojskowej, której jest częścią, zarówno w płaszczyźnie pionowej, to znaczy z góry na

dół i z dołu do góry, jak i poziomej, czyli między poszczególnymi ludźmi tego zbioru i innymi zbiorami takiego samego rodzaju, na przykład innymi plutonami, na podstawie raportów, kodów, sygnałów i innych środków przekazu.

System informacyjny gromadzi rozmaite wiadomości i przetwarza je w informacje dla struktury, w której działa, a następnie przekazuje je poszczególnym jej ogniwom zgodnie z ustalonymi zasadami. System ten jest po prostu wyspecjalizowanym sposobem komunikacji między ludźmi w konkretnej strukturze społecznej[8].

Istotnym elementem systemu jest informacja, będąca zarówno jego wytworem, jak i przedmiotem przekazu. Informację stanowią treści opracowane zgodnie z założeniami danego systemu informacyjnego na podstawie krytycznej analizy zebranych wiadomości, możliwe do wykorzystania w praktyce.

Willi Pöhler, niemiecki socjolog, charakteryzuje informacje jako[9]:

– niematerialne, ale do ich wykorzystywania konieczne są środki materialne, na przykład służące do ich przekazywania;

– zależne od tego, kto nimi dysponuje;

– przestrzennie i czasowo uwarunkowane, ponieważ muszą pokonywać odległość od nadawcy do odbiorcy oraz ewentualne przeszkody na tej drodze, mogą się zarówno aktualizować, jak i dezaktualizować;

– nadające się do twórczego poszerzania i rozbudowy sposobem logicznie poprawnego rozumowania i wysnuwania określonych wniosków (wnioski nie powinny być jednak wysnuwane, ponieważ wnioskowanie nie jest czynnością fizyczną, lecz intelektualną, wnioski zaś są zazwyczaj sformułowane na wyrost);

– mogą być gromadzone w dowolnych ilościach w zależności od tego, jak dalece rozwinięte są techniczne możliwości i pojemność danego systemu informacyjnego.

Ze względu na efektywność omawianego systemu najbardziej istotne wydają się takie cechy informacji jak jej zależność od dysponenta oraz uwarunkowania czasowo-przestrzenne. Pierwsza wiąże się z możliwością osobistego wpływania dysponenta na przekazywaną informację. Wpływ ten może być zamierzony albo niezamierzony, ale w obu wypadkach może powodować istotne skutki dla informacji. O zamierzonym wpływie na informację można mówić wtedy, gdy dysponent informacji w jakimś stopniu zmienia jej treść, czyli wzbogaca lub zuboża ją, na przykład próbuje podkoloryzować, udramatyzować czy uzupełnić. Swoistą próbą zamierzonych zniekształceń treści informacji mogą też być zmiany jej formy lub treści. W przypadku niechęci do ujawniania rzeczywistych rozmiarów zaistniałych faktów można zamiast liczb bezwzględnych podawać liczby względne lub używać nieostrych określeń, takich jak duży, mały, szybki. bez podawania konkretów. Natomiast o niezamierzonym wpływie wywieranym na informację można mówić wtedy, gdy ktoś ze względu na brak staranności zmienia jej treść lub formę, w wyniku czego może stać się ona niezrozumiała, lub też zapomina o terminowym jej przekazaniu kolejnym adresatom, co może przyczynić się do dezaktualizacji danej informacji.

---

[8] J. Sztumski, *Systemowa analiza społeczeństwa*, Katowice 2013, s. 46–47.

[9] W. Pöhler, *Information und Verwaltung, Versuch einer soziologischen Theorie der Unternehmensverwaltung*, Stuttgart 1969, s 166.

Zamierzony lub niezamierzony wpływ na informację może spowodować, że nie będzie ona funkcjonalna, tzn. przydatna dla odbiorcy w danym czasie, i stanie się afunkcjonalna, czyli ewentualnie przydatna w przyszłości, lub – co gorsze – okaże się dysfunkcjonalna, to znaczy będzie przeszkadzała w podejmowaniu decyzji.

Duży wpływ na funkcjonowanie systemu informacji ma dystans przestrzenny między poszczególnymi elementami danej struktury społecznej oraz występujący między nimi dystans społeczny, ponieważ mogą one spowodować rozmaite zakłócenia w funkcjonowaniu systemu, między innymi na skutek tego, że przyczyniają się do rozmaitych deformacji przekazywanych informacji.

Zapewnienie sprawnego obiegu informacji może być w jakimś stopniu utrudnione, gdy poszczególne osoby w danej strukturze społecznej są od siebie znacznie oddalone fizycznie, w związku z czym trzeba skorzystać z rozmaitych przekaźników, które niekiedy spełniają także rolę swoistych filtrów przekazywanych informacji, ograniczających ich dopływ lub modyfikujących treść. Istotną w tym przypadku rolę odgrywa dystans społeczny, który wynika również z różnic istniejących w każdej strukturze społecznej wypływających ze zróżnicowanych funkcji oraz pozycji zajmowanych w niej przez poszczególnych osoby[10]. Im większe znaczenie w strukturze społecznej ma określona funkcja, tym wyższą pozycję zajmuje osoba, która ją pełni.

Funkcje i pozycje w danej strukturze społecznej określają wyznaczoną w niej hierarchię, która sprawia, że członkowie struktury pozostają w różnych wzajemnych stosunkach, na przykład nadrzędności (relacja dowódca–szeregowy żołnierz), podrzędności (relacja zastępca dowódcy–dowódca) czy równorzędności (dowódcy poszczególnych plutonów kompanii). Od miejsca zajmowanego w hierarchii zależy dostęp do określonego zakresu informacji. Informacje, do których dostęp ma szef, nie są w pełni dostępne dla stojących niżej w hierarchii jego bliższych lub dalszych współpracowników, a tym bardziej szeregowych pracowników. Każdy członek danej struktury społecznej powinien jednak uzyskiwać informacje o celach i konkretnych zadaniach, które ma wykonywać jego jednostka, na przykład jako element większej całości. Jednostka jest wówczas rozumiana jako element znaczniejszej struktury.

Z hierarchią łączą się więc także określone dystanse społeczne w danej strukturze. Między ludźmi pozostającymi w służbowym stosunku równorzędności dystans społeczny bywa na ogół znikomy i wynika z przynależności poszczególnych osób do różnych kategorii społecznych, takich, jak płeć, wiek, wykształcenie itp. Natomiast między ludźmi pozostającymi w stosunku służbowym podrzędności lub nadrzędności dystans ten jest na ogół znaczny.

Zróżnicowania między ludźmi w poszczególnych strukturach społecznych wywierają określony wpływ na istniejące w nich relacje służbowe, zaznaczające się między innymi w funkcjonowaniu systemu informacyjnego. Powodują one, że przełożony nie zawsze chce ujawnić znane mu wiadomości, nawet wtedy, gdy nie są one obwarowane służbowymi ograniczeniami wynikającymi z klauzuli tajności lub poufności, i maksymalnie ogranicza ilość informacji przekazywanych podwładnym. Często w takim działaniu upatruje swojej

[10] Funkcja – w danej strukturze społecznej wynika z ogółu obowiązków, jakie powinien wykonywać człowiek z racji zajmowanego stanowiska. Natomiast jego pozycja wynika z ogółu uprawnień związanych ze spełnianiem określonej funkcji. J. Sztumski, *Systemowa analiza*..., op. cit. s. 48.

przewagi nad nimi. Taką postawą mniej czy bardziej świadomie potwierdza trafność spostrzeżenia Franciszka Bacona, który zauważył, że *tyle mamy władzy, ile posiadamy wiedzy*. Dozuje więc informacje, które ujawnia podwładnym, aby utrzymać nad nimi dominację. Max Weber w przewadze posiadanej wiedzy widział swoiste uprawnienia do sprawowania władzy. Podporządkowanie się władzy łączył z wiarą, że owa władza jest depozytariuszem specyficznej wiedzy[11].W starożytności władza kapłanów opierała się na wierze w ich mądrość – współcześni technokraci zdają się podobnie sądzić o sobie.

Z kolei podwładny nie zawsze może przekazać wszystkie posiadane przez siebie informacje, ponieważ przełożony nie stwarza do tego okazji. Często też obawia się, w jaki sposób przełożony przyjmie informacje, zwłaszcza gdy są one niepomyślne. Pamięć o dawnym barbarzyńskim zwyczaju ucinania języka – jeśli już nie głowy – posłom przynoszącym złe wieści, tkwi w świadomości ludzi. Budzi lęk przed przekazywaniem przełożonemu niedobrych wiadomości. Podwładnemu bardziej opłaca się przekazywać przełożonemu dobre wieści.

Uczciwe przekazywanie informacji przez podwładnego przełożonemu zależy od istniejącego między nimi dystansu społecznego i psychicznego. Jeśli w relacjach przełożony–podwładny istnieje bliskość psychospołeczna, utrzymuje się między nimi bardziej przyjazna atmosfera, wzajemna szczerość i zaufanie, które sprzyjają współpracy.

Relacje przełożony–podwładny w strukturze militarnej powinny się opierać na takiej bliskości psychospołecznej, z którą wiąże się poczucie koleżeństwa, wzajemnego zaufania i współodpowiedzialności każdego jej członka, czyli odpowiedzialności za kolegów. Koleżeństwo powinno wynikać z faktu, że wszyscy uczestnicy danej struktury (jednostki) są *in the same boat*, jak długo w niej uczestniczą, bez względu na to, jaką pełnią w niej funkcję. Mimo zaistnienia takiej formy koleżeństwa i związanej z nim bliskości psychospołecznej, każdy członek struktury powinien pamiętać, jakie miejsce w niej zajmuje, czyli powinien znać hierarchię służbową określoną przez funkcję, którą pełni w danej strukturze społecznej. Nie powinien ani wybiegać przed szereg, ani też pozostawać w tyle.

Koleżeństwo – postrzegane jako następstwo poczucia swoistej więzi powstałej w ramach wspólnoty losowej, czyli takiej, w której pojawia się *esprit de corps*, jest istotnym elementem integrującym ludzi współtworzących każdą formację, a zwłaszcza jej pododdziały. Relacje koleżeńskie ukształtowane w dowolnej strukturze społecznej, zmniejszające dystans społeczny, nie powinny jednak naruszać obowiązującego w niej porządku organizacyjnego, czyli stosunków służbowych między przełożonym a podwładnym opartych między innymi na wzajemnym szacunku i poszanowaniu godności każdego. Przełożony powinien godnie sprawować władzę, nie nadużywać swojej przewagi. Natomiast podwładny powinien godnie spełniać swoje funkcje, to znaczy bez służalczości przejawiającej się w pochlebstwach czy innych serwilistycznych zachowaniach.

Relacje koleżeńskie przyczyniają się do wzrostu bliskości psychicznej, w relacjach przełożony–podwładny zaś do zmniejszenia dystansu społecznego wynikającego ze zróżnicowanych między nimi pozycji w hierarchii służbowej. Nie powinno to jednak zakłócać sprawności funkcjonowania struktury społecznej, co może zdarzać się, gdy przełożony lub

[11] M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, przekł. i wstęp D. Lachowska, Warszawa 2002, s. 167, 691 i nast.

podwładny zapominają o swoich obowiązkach i uprawnieniach. Może to skutkować faworyzowaniem podwładnego przez przełożonego, a także domaganiem się przez podwładnego przywilejów ze względu na bliskość z przełożonym. Wówczas poprawne koleżeńskie stosunki między nimi mogą przekształcić się w relacje kolesiosko-kumoterskie, które mogą powodować takie negatywne zjawiska jak – na przykład – pojawienie się kliki pionowej o pasożytniczym albo symbiotycznym charakterze i destabilizację stosunków społecznych w danej strukturze.

Wspomniane typy klik powstają na skutek określonych działań osób zajmujących wysoką pozycję w hierarchii. Przełożony przez protegowanie wybranych współpracowników – zajmujących niższe pozycje w danej strukturze społecznej – pozyskuje ich do realizacji swoich celów i uzależnia od siebie. Tworząc klikę, może skuteczniej kierować grupą ludzi[12].

Jest to w jakimś stopniu skuteczny sposób podporządkowania sobie określonej struktury społecznej, zwłaszcza przez osoby o miernych kwalifikacjach kierowniczych lub dowódczych i pozbawionych osobistego autorytetu. Zasługuje więc na negatywną ocenę. Takie postawy nie sprzyjają integracji, przeciwnie, prowadzą do dezintegracji danej struktury społecznej, a tym samym osłabiają jej zwartość i skuteczność działania.

Każdy zorganizowany zbiór ludzi działa silniej i skuteczniej, gdy jest zintegrowany, czyli zwarty. Pożądaną zwartość można uzyskać przez stosowanie przymusu i wymuszania na ludziach zachowań stadnych, przejawiających się między innymi w ślepym posłuszeństwie i podążaniu w wyznaczonym przez przewodnika kierunku. Wymuszona integracja ma na ogół jednak charakter mechaniczny i może zaniknąć, gdy przymus przestanie być stosowany lub odczuwany przez grupę ludzi. Silniejsza jest integracja organiczna, czyli taka, która powoduje, że współdziałający ze sobą ludzie są przekonani o tym, iż pożądany cel stanowi dla nich określoną wartość, którą mogą osiągnąć tylko wtedy, gdy będą ściśle współdziałali ze sobą. Organicznie zintegrowany zbiór ludzi zachowuje się jak zgrana drużyna piłkarska, w której każdy uczestnik wie, co należy do jego obowiązków na boisku.

Określony zbiór ludzi stanowi organicznie utworzony zespół wtedy, gdy każdy jego członek jest świadomy tego, co i dlaczego powinien czynić, tak jak wynika to z przyjętej procedury, aby osiągnąć wspólny cel i spełnić swoją powinność w przekonaniu o konieczności takiego właśnie działania.

Oczywiście wysokiego stopnia zintegrowania – opartego na bliskości psychicznej – nie można osiągnąć siłą, czyli rygorami organizacyjnymi wspieranymi tak zwaną żelazną dyscypliną, o czym przekonali się zwolennicy takich metod stosowanych w niektórych armiach. Nic więc dziwnego, że również w nich zaczęto odwoływać się do ideologicznych argumentów w celu uzyskania postaw i zachowań, które skłaniałyby ludzi, do tego, by w przekonaniu czynili to, co musieliby czynić z konieczności.

Problem nakłonienia ludzi do prezentowania postaw i zachowań pożądanych w strukturach militarnych staje się aktualny tam, gdzie struktury te zostały uzawodowione, a współdziałający w nich ludzie siłą rzeczy stali się bardziej pracownikami, którzy już nie służą, lecz pracują. Ale jest to odrębny problem, godny uwagi w rozważaniach nad stosunkami międzyludzkimi i relacjami służbowymi w strukturach militarnych. ■

---

[12] Szerzej: J. Sztumski, *Systemowa analiza...*, op. cit. s. 102.

Rozwój przemysłu lotniczego w przedwojennej Polsce

Autor przybliża zagadnienie rozwoju przemysłu lotniczego w Polsce przed II wojną światową. Za punkt wyjścia przyjmuje rok 1918, kiedy to została powołana Sekcja Żeglugi Napowietrznej Ministerstwa Spraw Wojskowych. Opisuje zakłady lotnicze, w których powstawały pierwsze polskie samoloty oraz zakłady, w których początkowo produkowano silniki na licencjach, a następnie krajowe zespoły napędowe.

Do rozwoju przemysłu lotniczego w II Rzeczypospolitej przyczyniły się także instytuty naukowe, które sprawowały między innymi nadzór techniczny nad produkcją, zajmowały się badaniami aerodynamicznymi samolotów i szybowców oraz prowadziły własne prace naukowo-badawcze nad płatowcami i silnikami.

Autor ukazuje problemy, z którymi borykał się przemysł lotniczy: brak funduszy i wielki kryzys ekonomiczny 1929 roku. Mimo trudności przedwojenny polski przemysł lotniczy się rozwijał i dobrze funkcjonował do wybuchu II wojny światowej.

SŁOWA KLUCZOWE
przemysł lotniczy, samolot, konstrukcje lotnicze, badania lotnicze, zakłady lotnicze

prof. dr hab. inż.
RYSZARD SZCZEPANIK

Dyrektor ITWL, absolwent WAT (1969). Pełnił służbę w misjach pokojowych ONZ (Syria, Irak, Kuwejt, Jugosławia). Zainteresowania badawcze koncentruje na turbinowych silnikach lotniczych. Reprezentuje Instytut w pracach grup roboczych WG-46 i WG-75 Panelu AVT (Applied Vehicle Technology) RTO NATO. Uczestniczy w pracach i seminariach Europejskiej Agencji Obrony (European Defence Agency.

Koniec I wojny światowej przyniósł Polsce po 123 latach niewoli upragnioną niepodległość. Młode państwo było wyniszczone i pozbawione własnego przemysłu. Ponadto władze II Rzeczypospolitej stanęły przed trudnym zadaniem integracji terenów, które wcześniej podlegały trzem zaborcom i w związku z tym różniły się gospodarką i przemysłem. Dlatego początki polskiego przemysłu lotniczego były trudne.

W listopadzie 1918 roku z inicjatywy marszałka Józefa Piłsudskiego została powołana Sekcja Żeglugi Napowietrznej Ministerstwa Spraw Wojskowych. Rok ten uznaje się za datę restytucji polskiego lotnictwa wojskowego.

Produkcja samolotów

Zalążkiem krajowego przemysłu lotniczego stały się warsztaty lotnicze, które w listopadzie 1918 roku utworzono na Polu Mokotowskim w Warszawie, później nazwane Centralnymi Warsztatami Lotniczymi (CWL). Zostały one podporządkowane szefowi Sekcji Żeglugi

Napowietrznej Departamentu Technicznego Ministerstwa Spraw Wojskowych. Ich organizatorem, a następnie pierwszym kierownikiem był por. inż. Karol Słowik. Początkowo w Warsztatach wykonywano prace remontowe samolotów i silników. W latach 1919–1920 remontowano w nich samoloty poniemieckie (niejednokrotnie remont polegał na odbudowaniu całego samolotu z zachowanych szczątków) oraz montowano samoloty Bristol Fighter zakupione w Wielkiej Brytanii. W latach 1921–1922 remontowano samoloty produkcji francuskiej (Bréguet XIV, Spad XIII), włoskiej (Balilla, SVA) oraz angielskiej (Bristol Fighter).

W CWL prowadzono również działalność konstrukcyjną. Już w 1919 roku por. inż. Karol Słowik zbudował pierwszy w niepodległej Polsce samolot – CWL-Słowik, który był kopią niemieckiej maszyny Hannover-Roland CL-II. Rok później rozpoczęto budowę prototypu dwumiejscowego dwupłatowca liniowego WZ-VIII De-Że-Pe konstrukcji inż. Władysława Zalewskiego. Już ukończona maszyna została uszkodzona w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku. W 1923 roku inżynier Zalewski przystąpił do pracy nad projektem nowego samolotu liniowego – CWL WZ-X; jego prototyp ukończono i oblatano w lipcu 1926 roku. Był to pierwszy oryginalny polski samolot zbudowany po I wojnie światowej. Oprócz dwóch prototypów zbudowano jeszcze trzy maszyny seryjne. Produkcję jednak przerwano ze względu na zakup dla polskiego wojska dużej liczby samolotów Bréguet XIX oraz Potez XXV. Opracowany przez Władysława Zalewskiego projekt trójsilnikowego metalowego ciężkiego bombowca WZ-IX Pteranodon również nie został zrealizowany.

W latach 1925–1927 w CWL przerabiano samoloty Farman F-68 Goliath, Potez XV i Bréguet XV na samoloty rolnicze – wykonywano i zabudowywano w nich urządzenia do rozpylania proszków owadobójczych.

Centralne Warsztaty Lotnicze wspierały amatorską działalność konstrukcyjną i już w latach 1925–1927 powstały w nich dwa samoloty – D-1 Cykacz i Skarba ST-3. Pierwszy samolot, jednomiejscowy miniaturowy wolnonośny dwupłat konstrukcji studenta Jerzego Dąbrowskiego, został zbudowany w 1925 roku. Drugi natomiast, dwumiejscowy dwupłat Skarba ST-3 projektu kierownika montażu CWL Bolesława Skarby, powstał w 1927 roku dzięki wsparciu finansowemu Ligi Ochrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP). Samolot miał konstrukcję duralową, krytą płótnem. Co ciekawe, ST-3 był pierwszym polskim samolotem o konstrukcji metalowej.

W połowie lat dwudziestych minionego wieku CWL rozpoczęły działalność produkcyjną. Pierwszym samolotem produkowanym seryjnie był szkolny Hanriot H-28. W latach 1925–1927 zbudowano około 70 sztuk tych maszyn. W 1926 roku CWL przejęły od zlikwidowanej fabryki Francopol licencję na samolot myśliwski Spad 61 wraz z oprzyrządowaniem produkcji i dwoma kadłubami w montażu. Rok po przejęciu wyprodukowano już około 30 samolotów tego typu oraz przeprowadzono ich remont.

Na początku 1928 roku Centralne Warsztaty Lotnicze zostały przekształcone w wytwórnię płatowców o charakterze samodzielnego przedsiębiorstwa państwowego. W ten sposób powstały Państwowe Zakłady Lotnicze (PZL) podległe Departamentowi Aeronautyki Ministerstwa Spraw Wojskowych. Ich dyrektorem został inż. Witold Rumbowicz, a kierownikiem Biura Technicznego – inż. Stefan Malinowski. Na terenie Zakładów były między innymi: kraksownia, ślusarnia i warsztat mechaniczny, spawalnia, barak, w którym znajdowała się śmiglarnia, warsztat prototypowy oraz dwa duże hangary.

ARCHIWUM ITWL

Fot. 1. Prezydent RP Lech Kaczyński oraz ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski odsłaniają na terenie Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych pomnik upamiętniający 90. rocznicę odrodzenia polskiego lotnictwa wojskowego, Warszawa 2008 rok

W roku utworzenia Zakładów zakupiono licencję na francuski górnopłat myśliwski Wibault 7. Samolot miał nowoczesną metalową konstrukcję, żłobowe pokrycie oraz nowe rozwiązanie nitowe żeber. Po likwidacji poznańskiej wytwórni „Samolot" i przejęciu jej mienia podjęto się przeróbki samolotu Bartel BM-4a na maszynę BM-4f; zabudowano w niej silnik innego typu. W PZL wykonano serię łożysk silnikowych do silników Wright.

Przekształcenie CWL w wytwórnię płatowców doprowadziło do utworzenia prototypowego biura konstrukcyjnego. Podjęto decyzję o budowie prototypów samolotu: myśliwskiego, łącznikowego, bombowego, pasażerskiego i szkolno-sportowego. Wszystkie nowo powstałe maszyny miały mieć konstrukcję metalową. W Zakładach powstały zespoły konstrukcyjne takich samolotów jak: myśliwski PZL P-1 – pod kierunkiem inż. Zygmunta Puławskiego, łącznikowy PZL Ł-2 – pod kierunkiem inżynierów Jerzego Dąbrowskiego i Franciszka Kotta, czterosilnikowy bombowy PZL-3 – pod kierunkiem inż. Władysława Zalewskiego, trójsilnikowy pasażerski PZL-4 – pod kierunkiem inżynierów Zygmunta Brunera i Stanisława Praussa oraz szkolno-sportowy PZL-5 – pod kierunkiem inżynierów Stefana Malinowskiego i Władysława Kozłowskiego.

Zespół pod kierunkiem Dąbrowskiego i Kotta zaprojektował dwumiejscowy górnopłat PZL Ł-2. Prototyp został oblatany w 1929 roku, a wyprodukowaną serię 20 samolotów prawie w całości przejęło lotnictwo wojskowe. Z kolei Kozłowski (konstruktor samolotu WK-1 Jutrzenka) i Malinowski wspólnie opracowali projekt samolotu szkolno-sportowego PZL-5.

ARCHIWUM ITWL

Fot. 2. Nieniszcząca próba statyczna (pomiar odkształceń) trójsilnikowego samolotu pasażerskiego PZL-4, 1931 rok

Prototyp został oblatany w 1930 roku; wyprodukowano serię 14 egzemplarzy, które były użytkowane głównie przez aerokluby. Zespół pod kierownictwem Puławskiego skonstruował samolot myśliwski PZL P-1 z charakterystycznym oryginalnym mewim płatem (za granicą nazywanym płatem polskim). Konstrukcja wzbudziła zainteresowanie na całym świecie. Prototyp PZL P-1 został oblatany we wrześniu 1929 roku. Powstało jeszcze kilka wersji tego myśliwca. Puławski zaprojektował również samolot sportowy o oznaczeniu PZL-H. Była to dwumiejscowa amfibia w układzie łodzi latającej. Oblatano ją w lutym 1931 roku, miesiąc później, 31 marca, maszynę utracono w wyniku katastrofy. Zginął też konstruktor[1].

W drugiej połowie 1934 roku PZL przyjęły nazwę Państwowe Zakłady Lotnicze – Wytwórnia Płatowców nr 1 (PZL WP-1). Nowa wytwórnia powstała na Okęciu. Należała do najnowocześniejszych i największych wytwórni płatowców w Polsce. Jej dyrektorem naczelnym został inż. Kazimierz Kazimierczak. Zaraz po przenosinach uruchomiono produkcję jednosilnikowego samolotu rozpoznawczo-bombowego Karaś. W 1936 roku w Zakładach powstała ulepszona wersja myśliwca P-24.

Państwowe Zakłady Lotnicze – Wytwórnia Płatowców nr 1 podpisały liczne umowy na eksport samolotów. Turcja zakupiła 40 egzemplarzy P-24C oraz licencję na samolot tego typu. Podobnie postąpiły władze Rumunii – najpierw zakupiły samoloty, a następnie licencję. Do grona odbiorców naszych konstrukcji należały jeszcze Grecja i Bułgaria.

W wytwórni zorganizowano większy wydział studiów – prototypowe biuro konstrukcyjne oraz warsztaty prototypowe, co pozwoliło na poszerzenie programu prac nad nowymi konstrukcjami. Wśród priorytetów był ciężki dwusilnikowy samolot bombowy (PZL-37 Łoś)

[1] A. Glass, *Polskie konstrukcje lotnicze 1893–1939*, Warszawa 1974, s. 28.

oraz dwusilnikowy samolot pościgowy (PZL-38 Wilk). W 1939 roku Łosie stanowiły najnowocześniejszy sprzęt lotnictwa wojskowego.

Centralne Warsztaty Lotnicze nie były jedynymi warsztatami, które przejęliśmy po zaborcach. Istniały jeszcze warsztaty naprawcze w Poznaniu, Krakowie, Lwowie oraz Przemyślu. W Ławicy pod Poznaniem zmontowano w latach 1919–1920 kilkaset różnego rodzaju zdobycznych samolotów, a w warsztatach w Krakowie w 1919 roku zaczęto budować nowe samoloty szkolne Brandenburg oraz przebudowywano myśliwce Albatros. Pod koniec 1919 roku tylko w trzech warsztatach – w CWL w Warszawie, Krakowie i Poznaniu – przeprowadzano remonty samolotów. Warsztaty przemyskie i lwowskie zlikwidowano.

Najstarszą wytwórnią lotniczą w II Rzeczypospolitej, poza Centralnymi Warsztatami Lotniczymi, były Zakłady Mechaniczne E. Plage & T. Laśkiewicz w Lublinie. 17 lutego 1920 roku lotnictwo wojskowe zawarło z Zakładami umowę na dostawę 300 samolotów myśliwskich Ansaldo Balilla oraz liniowych Ansaldo A-300. Rok później, 15 czerwca, wykonano uroczysty oblot pierwszego samolotu Ansaldo A-300, a w następnym miesiącu – samolotu Ansaldo Balilla. W ciągu dwóch lat od momentu uruchomienia produkcji wyprodukowano tylko 100 samolotów. Wytwarzane w Lublinie na włoskiej licencji, Ansaldo ulegały katastrofom, między innymi z powodu niewłaściwej technologii produkcji, niestarannego wykonania oraz wadliwego działania silników. Wypadki zdarzały się również z prozaicznego powodu – braku doświadczenia w budowie samolotów.

Zakłady oprócz produkcji licencyjnej miały obowiązek opracowywania własnych konstrukcji. Kierownik biura technicznego inż. Stanisław Cywiński przygotował w sierpniu 1921 roku projekt dwumiejscowego wywiadowczego samolotu wojskowego Arla-1 (nazwa od Arkuszewski i Laśkiewicz).

W kwietniu 1924 roku Departament Żeglugi Powietrznej Ministerstwa Spraw Wojskowych zlecił Wytwórni E. Plage & T. Laśkiewicz w Lublinie produkcję licencyjną francuskich samolotów liniowych Potez XV. Konstruktorów z Lublina wsparli inżynierowie francuscy. Przybyli, gdy na prośbę polskich władz wojskowych stanowisko szefa polskiego lotnictwa objął francuski generał Armand Lévêque[2]. Dzięki tej współpracy samoloty liniowe rozpoznawczo-bombowe Potez nie ulegały już katastrofom z winy konstrukcyjnej. Solidnie były wykonane również samoloty bombowe (i komunikacyjne) Fokker F VII, produkowane przez Zakłady Mechaniczne E. Plage & T. Laśkiewicz od końca lat dwudziestych na licencji holenderskiej.

W 1927 roku w Zakładach przystąpiono do pracy nad własnymi konstrukcjami. Pierwszym prototypem był samolot rozpoznawczo-bombowy Lublin R-VIII (1928 rok), nieco później powstała jego odmiana pasażerska R-IX. Największym sukcesem Zakładów okazał się jednak samolot obserwacyjno-łącznikowy Lublin R-XIII, skonstruowany w 1931 roku. Był łatwy w pilotażu, dlatego wprowadzono go do wyposażenia wojska jako samolot towarzyszący. W lipcu 1931 roku Departament Aeronautyki zamówił 50 egzemplarzy tych maszyn W latach 1932–1936 wyprodukowano ich 270 egzemplarzy, w tym 19 w wersji wodnej na pływakach. Ostatnią konstrukcją Zakładów był prototyp dwusilnikowego samolotu torpedowego R-XX z 1935 roku.

---

[2] E. Malak, *Prototypy samolotów bojowych i zakłady lotnicze. Polska 1930–1939*, Warszawa 2011, s. 15.

Samoloty powstały w biurze konstrukcyjnym kierowanym przez inż. Jerzego Rudlickiego. W skład zespołu wchodzili między innymi inżynierowie: Jerzy Dąbrowski, Jerzy Teisseyre, Janusz Lange oraz Antoni Uszacki. W toku prac eksperymentalnych prowadzonych przez Rudlickiego opracowano nowatorskie usterzenie, później nazwane usterzeniem Rudlickiego albo motylkowym. Zastosowano je w 1931 roku na samolocie Hanriot H-28, a następnie na R-XIX będącym przeróbką R-XIII.

Dobra passa Zakładów Mechanicznych E. Plage & T. Laśkiewicz skończyła się w 1935 roku, gdy Dowództwo Lotnictwa wycofało zamówienie na 50 samolotów Lublin R-XIIIF. Część samolotów, już gotowych, wyceniono jako złom. Zakłady ogłosiły upadłość.

W maju 1921 roku powstała Spółka Akcyjna Francusko-Polskie Zakłady Samochodowe i Lotnicze Francopol. Miała to być wytwórnia samolotów i silników lotniczych z kapitałem francuskim. Już 31 maja Departament Żeglugi Powietrznej Ministerstwa Spraw Wojskowych zawarł z Francopolem umowę na dostawę ogromnej jak na ówczesne czasy liczby sprzętu lotniczego: 2660 samolotów oraz 5300 silników, przy czym produkcja miała wynosić po 300 samolotów i 600 silników na rok przez pierwsze trzy lata i przez następne siedem lat po 250 samolotów i 550 silników[3]. Trudno dociec, w jakim celu władze chciały zgromadzić tak wielkie zapasy sprzętu. Po wojnie polsko-bolszewickiej kraj był zrujnowany i zadłużony. Nawet rozłożenie dostaw na lata, według umowy na dziesięć lat, nie mogło ustrzec Ministerstwa Spraw Wojskowych przed wypłaceniem Francopolowi sum, które były znacznie wyższe niż ówczesny budżet lotnictwa. Ponadto zmniejszono liczbę eskadr do trzynastu, w ich wyposażeniu znajdowało się około 70 samolotów.

Francopol miał wybudować wytwórnię na Okęciu oraz zorganizować tam biura techniczno-konstrukcyjne. Spółka po nabyciu terenów pod przyszłe zakłady lotnicze miała od Ministerstwa Spraw Wojskowych pobrać zaliczkę w wysokości 5% przybliżonej wartości pierwszego rocznego zamówienia. W związku z opóźnieniami w budowie wytwórni i produkcji umowa z Francopolem została w 1924 roku zmodyfikowana: zamówiono 500 samolotów myśliwskich Blériot-Spad S.61 i 2700 silników. W wyniku kontroli, którą przeprowadzono dwa lata później, okazało się, że spółka wybudowała tylko dwa budynki, a cały dorobek produkcyjny to jedynie dwa kadłuby do samolotów Spad S.61 i trochę części zamiennych. Umowę zerwano. Majątek Francopolu – płatowce i części do nich wraz z materiałami – przejął Departament Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych na poczet zadłużenia i przekazał Centralnym Warsztatom Lotniczym. Teren oraz urządzenia zostały sprzedane nowo utworzonym Polskim Zakładom Škody.

11 sierpnia 1923 roku z inicjatywy prezesa Związku Lotników Polskich w Poznaniu por. pil. Czesława Wawrzyniaka powstała Wielkopolska Wytwórnia Samolotów „Samolot". Była najmniejsza spośród ówczesnych polskich wytwórni lotniczych. Jej kapitał zakładowy, całkowicie polski, wyniósł 150 mld marek polskich, a kapitał rezerwowy – 600 mld marek. W skład rady nadzorczej weszli między innymi prezes dr Stefan Piechocki, Tadeusz Szmyt, Wacław Twarowski i dr Kazimierz Nęcki. Wytwórnię uroczyście otwarto 24 kwietnia 1924 roku w obecności przedstawicieli władz państwowych, między innymi generała Lévêque'a, ówczesnego szef Departamentu Aeronautyki Ministerstwa Spraw Wojskowych.

---

[3] A. Glass, *Polskie konstrukcje lotnicze...*, op.cit., s. 21.

Wytwórnia mieściła się na lotnisku Ławica w Poznaniu w wydzierżawionym hangarze i dobudowanych budynkach. Miała prawo do użytkowania pobliskiego lotniska. Wraz z budową wytwórni trwały prace nad biurem konstrukcyjnym. Jego kierownikiem został inż. Ryszard Bartel, a współpracowali z nim inżynierowie: Stefan Kazanecki, Zygmunt Nowakowski, Piotr Tułacz, Józef Medwecki i Antoni Jankowski. Praca w poznańskiej wytwórni była dobrze zorganizowana. Postarało się o to kierownictwo oraz wysoko wykwalifikowany personel, który doświadczenie zdobył w niemieckich wytwórniach lotniczych.

Pod koniec 1924 roku zaczęto produkować samoloty na licencji francuskiej Hanriot H-28. Pierwszy samolot był gotowy do oblotu już 22 lutego 1925 roku. Wytwórnia mogła wyprodukować 35 samolotów miesięcznie, jednak jej zdolności produkcyjne nie były w pełni wykorzystywane ze względu na wysokość zamówień Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP), wynosiły one bowiem zaledwie 20 samolotów w ciągu miesiąca. Wytwórnia była przygotowana również do produkcji części zamiennych oraz wykonywania remontów generalnych silników lotniczych.

Niezależnie od produkcji samolotów na licencji w biurze konstrukcyjnym przystąpiono do opracowania prototypów samolotów własnej konstrukcji. Już 26 lipca 1926 roku oblatano pierwszy samolot. Był to SP-1 – jednomiejscowy górnopłatowiec z silnikiem Samson o mocy 120 KM, osiągający prędkość maksymalną 190 km/godz. Mimo pozytywnych ocen samolot nie wszedł do produkcji z powodu braku zamówień.

W 1927 roku wytwórnia „Samolot" rozpoczęła produkcję seryjną samolotów konstrukcji inż. Ryszarda Bartla. Były to maszyny kolejnych typów: Bartel BM-2, BM-4 i BM-5. Samolot BM-4, przeznaczony do szkolenia, miał prostą konstrukcję i dobre właściwości aerodynamiczne. W 1928 roku zbudowano 22 egzemplarze tego typu maszyny na potrzeby lotnictwa wojskowego. Konstrukcję Bartla cenili sobie instruktorzy dęblińskiej Szkoły Podchorążych Lotnictwa. W latach 1928–1930 samoloty BM-4 i BM-5 były pierwszymi samolotami szkolnymi.

Lata 1925–1929 to okres świetności wytwórni „Samolot". Produkcja roczna wynosiła prawie sto samolotów, a cena jednostkowa wahała się w granicach 35 000 zł. W 1928 roku w wytwórni zaprojektowano prosty w konstrukcji i łatwy w eksploatacji samolot sportowy MN-3 oraz kolejne jego wersje MN-4 i MN-5. Autorami konstrukcji byli inż. Józef Medwecki i Zygmunt Nowakowski.

12 września 1929 roku w wytwórni wybuchł pożar, który zniszczył hale fabryczne oraz 10 samolotów przygotowanych do przekazania odbiorcy. Zniszczone zostały również nowe nieubezpieczone maszyny. Przyczyn pożaru nie udało sie wyjaśnić. Dyrekcja i pracownicy nie poddali się jednak: w ciągu trzech miesięcy odbudowali wytwórnię i przywrócili produkcję. Ale kryzys lat trzydziestych, straty poniesione w wyniku pożaru oraz wycofanie zamówień przez Ministerstwo Spraw Wojskowych i LOPP spowodowały, że w marcu 1931 roku wytwórnia „Samolot" została zlikwidowana.

27 listopada 1923 roku z inicjatywy inż. Witolda Rumbowicza i Stanisława Różyczki de Rosenwertha powstała prywatna spółka akcyjna Podlaska Wytwórnia Samolotów w Białej Podlaskiej. Na potrzeby fabryki zaadaptowano budynki po byłym browarze oraz wybudowano nowe pomieszczenia, takie jak hangary i warsztaty. PWS miała również odpowiedni park maszynowy. W 1929 roku jako jedyna wytwórnia lotnicza w Polsce została wyposażona w tunel aerodynamiczny.

Już w 1924 roku Podlaska Wytwórnia Samolotów otrzymała pierwsze zamówienie od lotnictwa wojskowego na samoloty liniowe Potez. Pierwsze maszyny – Potez XV w liczbie 25 egzemplarzy – zjechały z linii produkcyjnej już w połowie 1925 roku. W kolejnych latach wytwórnia zbudowała 155 egzemplarzy samolotów Potez XXVII, a w latach 1927–1929 – 150 egzemplarzy maszyn Potez XXV. Ponadto wykonywała remonty samolotów oraz produkowała do nich części zamienne. W 1929 roku zbudowała 50 samolotów myśliwskich Avia BH-33 na licencji czechosłowackiej oraz 50 samolotów Bartel BM-4.

Podobnie jak w przypadku wytwórni „Samolot", w Podlaskiej Wytwórni Samolotów od samego początku opracowywano własne konstrukcje. W 1925 roku zaczęło funkcjonować biuro konstrukcyjne. Głównymi konstruktorami byli: Zbysław Ciołkosz, August Bobek-Zdaniewski, Jarosław Naleszkiewicz i Antoni Uszacki.

Od 1927 roku w Wytwórni powstawały prototypy takich samolotów jak: myśliwski PWS-1, sportowy PWS-3, pasażerski PWS-20, myśliwski PWS-10 oraz rozpoznawczo-bombowy PWS-19. Zaledwie kilka prototypów zostało wykorzystanych do produkcji seryjnej.

W 1931 roku PWS przeorganizowano w towarzystwo akcyjne. Zła gospodarka finansowa i nadużycia prezesa spowodowały, że w 1932 roku Wytwórnię upaństwowiono.

W grudniu 1925 roku z inicjatywy Sekcji Lotniczej Koła Mechaników Studentów Politechniki Warszawskiej powstały na uczelni warsztaty lotnicze. Budowano w nich samoloty projektowane przez członków Sekcji. W 1926 roku wykonano prototyp samolotu JD-2 projektu Jerzego Drzewieckiego, a w 1927 roku WR-1 konstrukcji Stanisława Rogalskiego i Stanisława Wigury. W następnym roku powstały: ślizgacz wodny SL-9 Antoniego Kocjana, egzemplarze do próby statycznej, a także prototypy samolotów SP-1 Praussa oraz RWD-1 Rogalskiego, Wigury i Drzewieckiego. W 1929 roku w warsztatach rozpoczęto produkcję małych serii: wykonano trzy samoloty JD-2 bis, prototyp RWD-2 oraz zapoczątkowano budowę trzech samolotów RWD-2 i czterech RWD-4.

W sierpniu 1930 roku warsztaty Sekcji Lotniczej przeniesiono na Okęcie do pomieszczeń wybudowanych z funduszów społecznych Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Sekcja Lotnicza otrzymała biuro konstrukcyjne i technologiczne, warsztaty oraz murowany hangar. Później postawiono drewnianą halę. W 1931 roku Sekcja Lotnicza przekształciła się w spółkę pod nazwą Doświadczalne Warsztaty Lotnicze. Jej dyrektorem został inż. Jerzy Wędrychowski.

Wielki kryzys ekonomiczny, który zaczął się w 1929 roku, był jednym z większych problemów również II Rzeczypospolitej. Zmniejszył się eksport, a na rynku krajowym powstała nadwyżka towarów przemysłowych. Firmy były zmuszone do obniżania cen, zmalała produkcja oraz wzrosło bezrobocie. Wzorem innych krajów rząd Polski zdecydował się na zwiększenie udziału w rozwoju gospodarki. Plan upaństwowienia objął również zakłady lotnicze.

Jedną z pierwszych upaństwowionych firm była Podlaska Wytwórnia Samolotów (w 1932 roku). Przejęcie firmy przez państwo miało na celu uruchomienie produkcji samolotów szkolnych RWD-8. Do końca 1938 roku zbudowano 500 egzemplarzy tych maszyn. Wytwórnia, a dokładnie jej biuro konstrukcyjne, otrzymało zadanie dokończenia prototypu samolotu pasażerskiego PWS-54 (oblatany w 1933 roku). W 1936 roku wytwórnię podporządkowano PZL. Powstały również trzy zespoły konstrukcyjne, które zaprojektowały prototypy samolo-

ARCHIWUM ITWL

Fot. 3. Pierwszy polski samolot wojskowy WZ-X

tów: dwusilnikowego treningowego PWS-33 Wyżeł, szkolno-akrobacyjnego PWS-35 Ogar i słabosilnikowego sportowego PWS-40. Samoloty te oblatano w latach 1938 i 1939. Wszystkie samoloty PWS miały konstrukcję drewnianą lub mieszaną.

W lutym 1936 roku upaństwowiono Zakłady Mechaniczne E. Plage & T. Laśkiewicz – po zmianie nazwy była to Lubelska Wytwórnia Samolotów (LWS). Formalnie spółka należała do PWS, a faktycznie podlegała PZL. Jej dyrektorem naczelnym został mjr Aleksander Sipowicz.

Przez krótki czas w LWS kontynuowano próby prototypu wodnosamolotu R-XX, a projekt w wersji seryjnej przemianowano na LWS-1. W 1937 roku opracowano projekt wstępny lekkiego samolotu myśliwskiego LWS-4. W tym samym roku w Wytwórni przebudowano 47 samolotów Potez XXV – zamontowano na nich silniki Jupiter. W 1938 roku uruchomiono produkcję licencyjną samolotów RWD-14 Czapla. Ostatnim produktem Lubelskiej Wytwórni Samolotów był LWS-7 Mewa II.

W 1937 roku powstały Lwowskie Warsztaty Lotnicze (LWL)[4] jako filia Podlaskiej Wytwórni Samolotów, które specjalizowały się w produkcji szybowców. Dyrektorem filii został inż. Władysław Wielkoszewski.

W LWL powstały projekty szybowców wysokowyczynowych PWS-102 Rekin i B-38, a także prototyp szybowcowego wozu transportowego. W 1939 roku udało się zbudować prototyp motoszybowca ITS-8W oraz wyprodukowano pięć PWS-101, 25 Żab, 15 Salamander

[4] Szerzej o lwowskiej wytwórni lotniczej: A. Glass, A. Skarbiński, *Lwowskie warsztaty szybowcowe*, „Skrzydlata Polska" 1994 nr 9, s. 51–54.

oraz 20 Delfinów. W ciągu dwóch lat, do wybuchu wojny, w warsztatach wyprodukowano ponad 150 szybowców dziewięciu typów.

Początki Państwowych Zakładów Lotniczych – Wytwórni Płatowców nr 2 w Mielcu są związane z Centralnym Okręgiem Przemysłowym powstałym w 1936 roku z inicjatywy wicepremiera i ministra skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego. COP był zlokalizowany w tak zwanym trójkącie bezpieczeństwa, w widłach Wisły i Sanu, i miał stanowić pomost między rozwiniętym przemysłowo Śląskiem a zacofanymi gospodarczo Kresami Wschodnimi. Do najważniejszych inwestycji związanych z przemysłem lotniczym należało założenie Państwowych Zakładów Lotniczych – Wytwórni Silników nr 2 (PZL WS-2) w Rzeszowie oraz Państwowych Zakładów Lotniczych – Wytwórni Płatowców nr 2 (PZL WP-2) w Mielcu.

PZL WP-2 powstały w latach 1938–1939 jako filia PZL WP-1, mimo że były znacznie większe niż zakłady macierzyste. Dyrektorem zakładów w Mielcu został inż. Stanisław Krzyczkowski. PZL WP-2 miały wyprodukować jak najwięcej samolotów, które zamówiło w tamtym okresie ciągle rozbudowywane lotnictwo wojskowe. Prace produkcyjne podjęto w marcu 1939 roku. Z elementów wykonanych w PZL WP-1 montowano Łosie. Pod koniec sierpnia 1939 roku w Mielcu udało się wykonać obloty czterech maszyn tego typu.

Instytuty naukowe

Do rozwoju polskiego przedwojennego przemysłu lotniczego istotnie przyczyniły się instytuty naukowe. Już w grudniu 1918 roku utworzono Dział Naukowo-Techniczny Sekcji Żeglugi Napowietrznej Ministerstwa Spraw Wojskowych pod kierunkiem płk. inż. Jana Wroczyńskiego, w następnym roku przemianowano go na Wydział. Miał siedzibę na Zamku Królewskim w Warszawie, a jego kierownikiem został ppor. inż. Mieczysław Pietraszek.

Na podstawie rozkazu ministra spraw wojskowych z 20 maja 1919 roku został rozszerzony zakres uprawnień Sekcji Żeglugi Napowietrznej, zlecono jej bowiem kontrolę przemysłu lotniczego; w tym samym roku w ramach Wydziału utworzono dwa referaty: silnikowy i płatowcowy. Początkowo Wydział miał za zadanie opracowywać opisy techniczne i instrukcje dla głównych typów eksploatowanych samolotów, zwłaszcza dla zakupionych samolotów włoskich i francuskich, a później także angielskich. Ponadto miał wytypować zakłady, które mogłyby uruchomić produkcję samolotów.

W związku z poszerzeniem kompetencji 11 listopada 1921 roku rozkazem L.dz.9000/Org Oddziału I Sztabu Generalnego Wydział Naukowo-Techniczny został przekształcony w Wojskową Centralę Badań Lotniczych (WCBL), organ doradczy Departamentu IV Żeglugi Powietrznej Ministerstwa Spraw Wojskowych. Do kompetencji Centrali należało między innymi badanie sprzętu lotniczego, odbiór samolotów z wytwórni oraz nadzór techniczny nad produkcją. Wówczas powstały laboratoria: aerodynamiczne, chemiczne, wytrzymałościowo-metalograficzne oraz odziały prób materiałów lotniczych i prób maszyn lotniczych, a także referat płatowcowy.

W 1922 roku w ramach WCBL wyłoniono Kierownictwo Centralnych Zakładów Lotniczych, które objęło nadzorem przemysł lotniczy, warsztaty remontowe i odbiór sprzętu lotniczego.

Rok później WCBL otrzymało samoloty do lotów doświadczalnych. W tym okresie opracowano i zatwierdzono dokumentację samolotu D-1 projektu Jerzego Dąbrowskiego, a w 1925 roku zaakceptowano konstrukcję samolotu D-2 Jerzego Drzewieckiego. To właśnie w biurach konstrukcyjnych WCBL opracowano pierwszy polski samolot wojskowy – WZ-X. Zbudowano go w CWL i oblatano w 1926 roku. W tym samym roku wykonano, pod kontrolą Centrali, pierwsze w Polsce próby statyczne samolotów Bartel BM-2 i JD-2.

1 sierpnia 1926 roku WCBL została przemianowana na Instytut Badań Technicznych Lotnictwa (IBTL) i podporządkowana Departamentowi Żeglugi Powietrznej Ministerstwa Spraw Wojskowych. Skoncentrowano się głównie na badaniach nad płatowcami i silnikami, co wynikało z rozwoju przemysłu lotniczego, który wchodził w fazę budowy własnych prototypów samolotów oraz produkcji silników lotniczych.

Zadania IBTL zostały poszerzone w stosunku do zadań WCBL, w związku z tym utworzono następujące działy: sekcję doświadczalną uzbrojenia, sekcję technologiczną, sekcję płatowcową, sekcję lotniczo-lekarską, sekcję doświadczalną radioelektryczną oraz biuro naukowo-wydawnicze.

W 1926 roku IBLT dopuścił do oblotu prototyp samolotu WZ-X. Rok później w Instytucie opracowano warunki techniczne samolotów łącznikowych R-X, PWS-5 i myśliwskich PWS-10, a także oceniono i dopuszczono do budowy projekty samolotów sportowych WR-1, PS-1 i RWD-1 oraz samolotu wojskowego R-VIII. Przeprowadzono również próby statyczne samolotów JD-2, BM-4, PWS-1 i PWS-3 oraz próby w locie samolotów BM-2 i PWS-1.

Oprócz prowadzenia badań Instytut brał udział w opracowaniu programu budowy płatowców i silników – programu rozwoju techniki lotniczej i przemysłu lotniczego w Polsce.

W latach 1930–1933 powiększono obsadę personalną Instytutu – zwiększono liczbę inżynierów, a także przyjęto nowy, poszerzony program działalności. Od tej pory Instytut miał jedynie wspomagać eksploatację techniki lotniczej, natomiast nie miał już prowadzić prac konstruktorskich.

W IBTL opracowywano warunki techniczne budowy prototypów samolotów, silników i wyposażenia. Początkowo próby samolotów w locie przeprowadzano według francuskiej metody STAé (Service technique de l'aéronautique), później metodę tę zmodyfikowano i rozszerzono. Od 1932 roku IBTL miał prawo do przeprowadzania badań zdatności statków powietrznych do lotu. W 1934 roku na obrzeże Okęcia przeniesiono stacje: silnikową, płatowców, uzbrojenia i elektroradio oraz dywizjon doświadczalny.

W 1936 roku IBTL został na podstawie zarządzenia Departamentu Dowodzenia Ogólnego Ministerstwa Spraw Wojskowych L. 3914/Og./36 przemianowany na Instytut Techniczny Lotnictwa (ITL). Od tego czasu miał się zajmować całokształtem technicznym spraw użytkowych sprzętu lotniczego. Działalność ITL obejmowała:

– współpracę z przemysłem lotniczym przy badaniu nowego sprzętu, materiałów, wypadków itp.;

– opracowywanie podstaw technicznych przekazywanych do decyzji Dowództwa Lotnictwa oraz warunków technicznych, instrukcji i wydawnictw technicznych dotyczących eksploatacji sprzętu;

– prowadzenie własnych prac naukowo-badawczych nad płatowcami i silnikami;

ARCHIWUM ITWL

Fot. 4. Laboratorium badań silników lotniczych, 1927 rok

– kwalifikację sprzętu lotniczego oraz orzecznictwo w tej dziedzinie;
– wskazywanie nowych kierunków rozwoju przemysłu;
– koordynowanie prac prowadzonych przez Instytut Aerodynamiczny w Warszawie, Instytut Techniki Szybownictwa i Motoszybownictwa oraz Instytut Metalurgii i Metaloznawstwa;
– wykonywanie prac zleconych przez Dowództwo Lotnictwa, takich jak udział w odbiorach sprzętu, w przetargach oraz konferencjach i misjach.

Zasługi w rozwoju przemysłu lotniczego w II Rzeczypospolitej miała również Katedra Aerodynamiki Politechniki Warszawskiej, z jej kierownikiem prof. Czesławem Witoszyńskim. W 1921 roku Witoszyński zbudował pierwszy tunel aerodynamiczny o średnicy 0,3 m, rok później opracował teorię profili lotniczych oraz wiru brzegowego i przeprowadził w tunelu badania profili Bartla, a w 1925 roku skonstruował drugi tunel (tak zwany tunel nr 1) o średnicy 1 m.

W 1926 roku ze społecznych funduszy LOPP powstał budynek Instytutu Aerodynamicznego Politechniki Warszawskiej. Instytut rozpoczął działalność w 1927 roku: przeprowadzał na potrzeby polskiego i zagranicznego przemysłu lotniczego badania aerodynamiczne profili, kadłubów, śmigieł oraz prototypów samolotów i szybowców.

Dzięki funduszom społecznym LOPP oraz przy pomocy Wydziału Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Komunikacji w 1929 roku powstał budynek laboratorium aerodynamicznego Politechniki Lwowskiej. W laboratorium przeprowadzano badania aerodynamiczne szybowców i ich elementów na zlecenie lwowskiego Instytutu Techniki Szybownictwa. Instytut ten powstał 15 marca 1932 roku jako drugi na świecie. Cztery lata później został przemianowa-

ny na Instytut Techniki Szybownictwa i Motoszybownictwa. Naczelnym kierownikiem ITS-ITSM był prof. inż. Stanisław Łukasiewicz. W ramach Instytutu utworzono działy: konstrukcyjny, pomiarowy, użytkowy, aerodynamiczny oraz meteorologiczny.

Do głównych zadań Instytutu należało tworzenie szybowców i motoszybowców użytkowych oraz doświadczalnych, ocenianie projektów i zrealizowanych konstrukcji, prowadzenie badań w zakresie aerodynamiki, mechaniki lotu, techniki pilotażu oraz metodyki szkolenia szybowcowego, a także opracowywanie przepisów technicznych budowy szybowców. Pierwszą konstrukcją ITS-ITSM był szybowiec treningowy ITS-II, zbudowany w 1932 roku.

Produkcja silników lotniczych

Gdy w 1918 roku powstało polskie lotnictwo wojskowe, pojawiło się zapotrzebowanie nie tylko na samoloty, lecz także na nowe silniki. Początkowo wojsko zlecało naprawę silników pozostałych po zaborcach. Od 1919 roku remonty przeprowadzały Centralne Warsztaty Lotnicze. Ministerstwo Spraw Wojskowych zakupiło również silniki w Austrii i Francji. Po rozpoczęciu produkcji samolotów na licencji, takich jak Balilla i A-300, silniki były sprowadzane z Włoch. Produkcją silników do samolotów lotnictwa wojskowego miała zająć się spółka Francopol, utworzona w 1921 roku. Zakładała ona uruchomienie produkcji silników Hispano-Suiza 300 KM, jednak tego planu nie zrealizowała. Nie uruchomiła również produkcji silników Lorraine-Dietrich LD-450 KM i LD-400 KM, które miały być przeznaczone do samolotów Potez XV i Spad S-61. W 1926 roku Francopol został zlikwidowany. Majątek po spółce przejął Departament Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych. W tym samym roku po rozpatrzeniu ofert wytwórni zagranicznych podpisano umowę na budowę Polskich Zakładów Škody. Miały one zajmować tereny po Francopolu. Dyrektorem naczelnym Zakładów został inż. Tadeusz Heyne. Początkowo produkowano silniki na licencji, między innymi firmy Lorraine-Dietrich (LD-400 KM).

W 1928 roku Departament Lotnictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych podjął decyzję o zastosowaniu silników gwiazdowych chłodzonych powietrzem. W tym celu zakupił licencję na najlepsze w tamtych latach amerykańskie silniki Wright Whirlwind J5 o mocy 220 KM oraz zawarł umowę z angielską wytwórnią Bristol na licencyjną produkcję silników Bristol. Silnik Whirlwind został ulepszony przez inż. Włodzimierza Strzeszewskiego, który zwiększył jego moc. Ostatecznie w 1932 roku produkcję silników Wright Whirlwind przekazano warszawskiej wytwórni Avia. Pierwszym silnikiem, który wyprodukowano w zakładach Škody, był Jupiter VIIF przeznaczony do samolotów PZL P-7a. Później produkowano silniki grupy Mercury oraz Pegaz (Pegasus).

W Polskich Zakładach Škody prowadzono również prace nad własnymi konstrukcjami. W latach 1929–1930 pod kierunkiem inżynierów Veselego i Kazimierza Ksiąskiego opracowano silnik o nazwie Škoda S-29 Mamut. Makieta tego silnika została zaprezentowana w 1929 roku na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Po wielu próbach nieudanych konstrukcji silników inż. Stanisław Nowkuński pod koniec 1933 roku zaprojektował silnik G-1620B Mors II. Projekt był gotowy w połowie 1934 roku, a prototyp w roku następnym. W 1936 roku w Państwowych Zakładach Lotniczych wyprodukowano serię tych silników. Były w nie wyposażone samoloty Czapla.

ARCHIWUM ITWL

Fot. 5. Prototyp samolotu PZL P-7 podczas prób w 1931 roku. Pod skrzydłem dzida z dyszą pomiarową

W marcu 1935 roku Polskie Zakłady Škody w Warszawie zostały wykupione przez państwo i na początku 1936 roku przemianowane na Państwowe Zakłady Lotnicze – Wytwórnię Silników nr 1 (PZL WS-1). Po upaństwowieniu Zakłady rozbudowano. Powstały: warsztat, studium oraz śmiglarnia, która produkowała śmigła licencji Hamilton-Standard.

W latach 1935–1937 w PZL WS-1 budowano silniki Pegaz VIII, Mors II oraz Mercury VI. Kolejne produkcje to silnik Mercury VIII o mocy 840 KM przeznaczony do samolotów Jastrząb i Kobuz oraz silnik Bristol Herkules II o mocy 1375 KM do samolotu Miś.

W 1939 roku między PZL WS-1 a Dowództwem Lotnictwem i PZL WP-1 były prowadzone rozmowy na temat rozwoju silników lotniczych. Początkowo zakładano budowę silników o mocy 4000 KM, jednak po analizie i wykonaniu drewnianej makiety silnika wykazano, że silnik o takiej mocy jest zbyt skomplikowany i zbyt trudny do chłodzenia. PZL WS-1 zaproponowały budowę samolotów myśliwskich z dwoma silnikami po 2000 KM. W 1937 roku PZL WS-1 zakupiły dokumentację turbiny spalinowej, którą zaprojektowali inżynierowie Józef Sachs, Jan Oderfeld oraz Władysław Bernadzikiewicz.

Wytwórnia PZL WS-1 była macierzystym zakładem dla Państwowych Zakładów Lotniczych – Wytwórni Silników nr 2 (PZL WS-2) w Rzeszowie. Zakłady wybudowano w latach 1937–1939 w Centralnym Okręgu Przemysłowym w ramach programu rozwoju polskiego lotnictwa. Program został uchwalony w 1936 roku. Dyrektorem naczelnym był inż. Henryk Poreyko.

Wytwórnia miała produkować silniki rzędowe. W 1939 roku Zakłady przejęły od Państwowych Zakładów Inżynierii w Ursusie produkcję silników PZInż. Junior o mocy 120 KM oraz PZInż Major o mocy 130 KM na licencji czechosłowackiej firmy Walter. Zamierzano również produkować silniki PZL Foka, jednak z planów tych zrezygnowano.

W Warszawie na Pradze powstała prywatna spółka Wytwórnia Maszyn Precyzyjnych Avia. Początkowo była biurem handlowo-technicznym, ale w 1927 roku przekształciła się w warsz-

taty silników lotniczych. Od 1927 roku budowano w niej prototypy silników własnej konstrukcji. W tym samym roku inż. Władysław Zalewski skonstruował siedmiocylindrowy silnik gwiazdowy Avia WZ-7 o mocy 80 KM. W 1928 roku silnik ten przeszedł próby w locie na samolocie Bartel BM-4. W następnym roku wykonano trzy silniki Avia WZ-7 i zastosowano na samolotach Sido S-1Z. Kolejne prototypy silników to pięciocylindrowy silnik gwiazdowy Avia WZ-100 o mocy 100 KM oraz czterocylindrowy silnik rzędowy Avia P-4 także o mocy 100 KM.

W Wytwórni Maszyn Precyzyjnych Avia wykonywano również części zamienne, między innymi do silników Lorraine-Dietrich LD-12Ed o mocy 400 KM i Le Rhône o mocy 80 KM. Przed wybuchem wojny połowę produkcji stanowiły amortyzatory lotnicze przejęte w latach 1931–1932 od PZL WP, podwozia do Karasi, Suma i Łosi oraz urządzenia hydrauliczne.

Od 1933 roku w wytwórni produkowano i przeprowadzano remonty generalne również części do silników Wright Whirlwind J5. Od 1935 roku silniki te produkowano seryjnie. W 1938 roku rozważano licencyjną produkcję silników Gnôme-Rhône Mars 7 (700 KM) przeznaczonych do samolotów LWS-3 Mewa, PZL-45 Sokół i PWS-42, ale z powodu niekorzystnych wyników prób wstrzymano program.

W 1932 roku zagadnieniem napędów lotniczych zainteresowały się Państwowe Zakłady Inżynierii (PZInż.-Ursus) w Czechowicach-Ursusie pod Warszawą. Inżynierowie Józef Sachs, Władysław Bernadzikiewicz oraz Jan Oderfeld wykonali model doświadczalny silnika odrzutowego. W 1933 roku próby przerwano z powodu braku funduszy.

W latach 1934–1939 roku w Zakładach wyprodukowano ponad 600 silników PZInż. Junior i ponad 100 silników PZInż. Major.

Rozwój przemysłu lotniczego okresu międzywojennego trafnie podsumował, równo 90 lat po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, prezydent RP Lech Kaczyński podczas uroczystego posiedzenia Rady Naukowej ITWL z okazji 55-lecia Instytutu Technicznego Wojsk Lotniczych. Wówczas powiedział: *Z olbrzymią uwagą wysłuchałem referatów Pana Przewodniczącego Rady Naukowej i Pana Dyrektora Instytutu i myślałem o tym, jak dzisiaj wygląda nasza myśl techniczna i jak olbrzymi postęp zrobiliśmy wtedy, gdy przed 90 laty* [...] *mieliśmy tę niezawisłość przez lat dwadzieścia.* [...] *To bardzo krótko, a ile wtedy zdziałano. Jak olbrzymi był postęp. Chciałbym, żebyście wszyscy Państwo sobie uzmysłowili, że dzisiejsza Polska w dziewiętnastym roku swojej niepodległości, licząc od 12 września 1989 r., czyli od powołania rządu Tadeusza Mazowieckiego – to już jest rok 1937, jeśli idzie o okres międzywojenny* [...]. *Czy Polska w tym okresie dokonała postępu? Ta Polska – III Rzeczpospolita. Ale czy we wszystkich dziedzinach mieliśmy istotnie tak wielkie sukcesy jak wtedy, w okresie międzywojennym? I tu trzeba sobie zadać pytanie: dlaczego nie we wszystkich dziedzinach? Różne były oczywiście tego przyczyny. Transformacja, która przebiegała w tej, a nie innej formie, ciosy zadane przez okres realnego socjalizmu, ciosy zadane naszemu narodowi, ale też i pewien typ podejścia, z którym obaj Panowie – Pan Dyrektor i Pan Przewodniczący Rady – polemizowali. I to mi się bardzo podoba.* [...] *Gratuluję tego, że dzięki Wam nasze siły zbrojne, mówię o ich części lotniczej, mogły funkcjonować. Chciałem powiedzieć, że jako Prezydent Rzeczypospolitej będę robił wszystko, żeby nasza myśl techniczna, nasza broń, także nasz sprzęt inny niż ten o bojowym charakterze, mógł walczyć z konkurencją w Europie i na całym świecie.* ■

Cyberterroryzm vs infrastruktura krytyczna

Cz. II. Sektor komunikacyjny

kpt. dr
RADOSŁAW
HENNIG

Absolwent Wyższej Szkoły Wojsk Lądowych (2003), Akademii Obrony Narodowej (2005) oraz Uniwersytetu Wrocławskiego (2012).

Badacze i dziennikarze przestrzegają przed różnymi zagrożeniami teleinformatycznymi w sferze infrastruktury komunikacyjnej. Uwagę poświęcają zwłaszcza specyficznemu zagrożeniu – atakom terrorystycznym mającym na celu wyłączenie Internetu jako całości. Spekulują, że tego typu ataki mogłyby polegać na zablokowaniu najważniejszych serwerów internetowych (stanowiących fundament funkcjonowania globalnej sieci) bądź na uszkodzeniu podmorskich kabli telekomunikacyjnych. Bez względu na sposób przeprowadzenia ataku – klasyczny z użyciem materiałów wybuchowych czy cyberatak, wielu publicystów uważa, że skutki takich zdarzeń byłyby katastrofalne.

Autor nie zgadza się z tego typu opiniami. W artykule analizuje wskazywane zagrożenia na podstawie materiałów udostępnionych społeczności naukowej oraz zarejestrowanych incydentów. Systematyzuje dotychczasowe zdarzenia ze względu na ich kategorię (ataki na serwery główne bądź uszkodzenia podmorskich kabli telekomunikacyjnych) oraz podejmuje próbę oceny zagrożenia.

SŁOWA KLUCZOWE
cyberterroryzm, infrastruktura krytyczna, cyberatak, Internet, sektor komunikcyjny

Najogólniej przez pojęcie komunikacji należy rozumieć system sieci teleinformatycznych oraz system łączności. Głównym zadaniem komunikacji jest przekazywanie informacji, zarówno w procesach biznesowych, jak i zarządzania, w relacjach administracja–obywatel oraz między samymi obywatelami. Sektor komunikacyjny stanowi integralną część globalnej ekonomii, tkwi bowiem u podstaw wszelkich operacji biznesowych oraz funkcjonowania organizacji bezpieczeństwa publicznego i działalności instytucji państwowych[1]. W sposób szczególny komunikacja jest związana z innymi sektorami infrastruktury krytycznej, takimi jak system energetyczny, finansowy czy ratowniczy[2]. Obecnie trudno sobie wyobrazić społeczeństwa bez

[1] *National Infrastructure Protection Plan. Communications Sector*. prezentacja, slajd 1, US Department of Homeland Security [online] https://www.dhs.gov [dostęp: 7.04 2015]; S. Chaturvedi: *Risk and the Communications Sector*. ASA – Annie Searle & Associates LCC, Research Note, 2012, s. 1.
[2] S. Chaturvedi: *Risk and the Communication...*, op.cit., s. 11–12.

skutecznego przekazu informacji[3]. W komunikacji wyróżnia się następujące kategorie: łączność telefoniczną (stacjonarną i ruchomą), radiofonię i telewizję, Internet oraz pocztę.

Do najważniejszych obiektów, urządzeń i instalacji sektora komunikacyjnego można zaliczyć nadajniki radiowe i satelitarne, stacje nadawcze, połączenia przewodowe i radioliniowe oraz centrale telekomunikacyjne. Do sektora tego należy także infrastruktura internetowa, taka jak serwery komputerowe, a także telekomunikacyjne kable światłowodowe oraz satelity telekomunikacyjne. W niektórych klasyfikacjach do sektora komunikacji zalicza się również infrastrukturę klasycznych usług pocztowych.

W państwach zachodnich większość infrastruktury komunikacyjnej z reguły należy do sektora prywatnego[4]. W ostatnich 25 latach sektor komunikacyjny ewoluował z dostawcy podstawowych usług przekazu głosowego w różnorodny, konkurencyjny i współzależny przemysł wykorzystujący naziemne, satelitarne i bezprzewodowe systemy łączności[5]. Komunikacja jest blisko powiązana z takimi sektorami infrastruktury krytycznej jak sektor energetyczny, finansowy, transportowy oraz ratowniczy. Funkcjonowanie zarówno państwowej, jak i prywatnej infrastruktury komunikacyjnej zależy od stałego zasilania w energię elektryczną[6]. Zgodnie z wykazem obiektów krajowej infrastruktury krytycznej za system komunikacyjny w Polsce odpowiada pięć podmiotów[7].

W publicystyce naukowej i specjalistycznej brakuje przykładów niebezpiecznych cyberzdarzeń, które byłyby bezpośrednio wymierzone w infrastrukturę komunikacyjną, a już szczególnie trudno doszukać się incydentów, które mogły doprowadzić do istotnego zakłócenia lub przerwania usług komunikacyjnych. Wydaje się nieprawdopodobne, żeby utrata pojedynczej instalacji komunikacyjnej lub kluczowego węzła łączności w istotnysposób naruszyła prawidłowe funkcjonowanie sektora komunikacji[8]. Usługi komunikacyjne są dostarczane przez niedających się zliczyć państwowych i prywatnych usługodawców, którzy wykorzystują różnorodne, często dublujące się sieci telekomunikacyjne. Nie istnieją pojedyncze obiekty ani urządzenia, których uszkodzenie zakłóciłoby funkcjonowanie całego sektora. Ekspansywnie wprowadzane satelity komunikacyjne stanowią kolejny element zwiększający redundancję zasobów infrastruktury komunikacyjnej[9].

Firmy telefoniczne rozwinęły i powszechnie wykorzystują technikę komutacji pakietów[10], która umożliwia utrzymanie łączności głosowej nawet w przypadku braku bezpośredniego połączenia nadawca–odbiorca. Zwiększa to odporność sektora komunikacji na uszkodzenia

---

[3] *Narodowy Program Ochrony Infrastruktury Krytycznej*. Załącznik 1. *Charakterystyka systemów infrastruktury krytycznej*, Warszawa 2013, s. 27.

[4] S. Chaturvedi, *Risk and the Communication...*, op.cit., s. 3.

[5] *National Infrastructure Protection Plan...*, op.cit., s. 1, S. Chaturvedi: Risk *and the Communications...*, op.cit., s. 2–3.

[6] S. Chaturvedi, *Risk and the Communications...*, op.cit., s. 12.

[7] *RCB: 760 obiektów na niejawnej liście podmiotów strategicznych*, Onet [online], 22.05.2013, http://wiadomosci.onet.pl [dostęp: 4.04.2015].

[8] *National Infrastructure Protection Plan...*, op.cit., s. 2.

[9] J.A. Lewis, *Cybersecurity and Critical Infrastructure Protection*, Center for Strategic and International Studies, [online], January 2006, s. 5, http://csis.orgs [dostęp: 4.04.2015].

[10] Komutacja pakietów – sposób transmisji danych polegający na dzieleniu przesyłanej wiadomości na mniejsze pakiety (części) i następnie wysyłaniu ich za pomocą łączy komunikacyjnych. Każdy pakiet może podążać do odbiorcy inną trasą komunikacyjną,

– są one po prostu omijane – i zapewnia dużą przepustowość efektywną sieci[11]. Także Internet opiera swoje działanie na technice komutacji pakietów danych i w razie uszkodzeń automatycznie przekierowuje przesyłane informacje na działające łącza, aż do sfinalizowania transmisji. Komunikacja może być spowolniona lub zakłócona, jednak nie ma unikalnych, scentralizowanych obiektów, których neutralizacja spowodowałaby kompletne sparaliżowanie systemów telekomunikacyjnych[12].

Cyberataki na sektor komunikacyjny – ocena zagrożenia

Duża konkurencja na rynku usług komunikacyjnych oraz dynamiczny rozwój nowoczesnych technologii przesyłu informacji zapewniają sektorowi komunikacji znaczną odporność na zakłócenia. Ukierunkowany cyberatak na sektor komunikacji, aby mógł negatywnie wpłynąć na usługi przekazywania informacji, musiałby spełniać kilka warunków. Po pierwsze, agresor byłby zmuszony do stałego ponawiania skutecznych ataków w celu przezwyciężenia napraw dokonywanych przez operatorów sieci. Po drugie, cyberataki musiałyby unieszkodliwić różnorodne systemy komunikacyjne (bezprzewodowe, stałych łączy komunikacyjnych, Internetu), aby w widoczny sposób zdegradować jakość komunikacji[13].

Dlatego eksperci zajmujący się kwestiami bezpieczeństwa telekomunikacyjnego oceniają, że odporność sektora komunikacyjnego na zakłócenia elektroniczne jest dość wysoka. Niemniej jednak zarejestrowano nieliczne przypadki negatywnych incydentów elektronicznych w tym sektorze. Dla przykładu, 26 kwietnia 2008 roku przeprowadzono zmasowany cyberatak typu DDoS na osiem stron internetowych należących do Radia Wolna Europa (Radio Free Europe/Radio Liberty). Atak najprawdopodobniej pochodził z Białorusi i polegał na próbie zakłócenia reportażu agencji dotyczącego białoruskich zamieszek społecznych[14]. Cyberataki nie wpłynęły na ciągłość i jakość transmisji sygnału radiowego, natomiast unieruchomione strony internetowe agencji stały się dostępne po dwóch dniach, 28 kwietnia[15]. W styczniu 2009 roku izraelskie siły zbrojne kilkakrotnie włamały się do komputerów stacji radiowej i telewizyjnej Al-Aksa, rozgłośni organizacji Hamas. Po uzyskaniu dostępu do sygnału nadawczego telewizji, na oficjalnym kanale stacji nadano krótki film propagandowy, w którym przedstawiono egzekucję liderów Hamasu oraz następujący po niej napis

---

[11] *Packet Switching*, Wikipedia, http://en.wikipedia.org/wiki/Packet_switching, [dostęp: 7.04. 2015].

[12] M. Lyons, *Threat Assessment of Cyber Warfare*, White Paper, University of Washington Homeland Security –CSE P590TU, 7 December 2005, s. 35; J.A. Lewis: *Cybersecurity and Critical...*, op.cit., s. 6.

[13] *Cyber-Terrorism Activities. Report No. 3*, „ICT Cyber-Desk – Review" [online] 20.06.2013, s. 25, www.ict.org.ils, [dostęp: 7.04. 2015]; J.A. Lewis, Cybersecurity and Critical..., op.cit., s. 6.

[14] *Cyberjamming*, „The Wall Street Journal" [online], April 29, 2008, http://online.wsj.com, [dostęp: 7.04.2015]; H. Stephens, *Belarusian Cyber Attack*, „World Politics Review", April 28, 2008; D. Goodin: *Chernobyl coverage blows up in Radio Free Europe's face,* „The Register" [online], 29 April 2008, http://www.theregister.co.uk [dostęp: 7.04. 2015]; E. Mills, *Radio Free Europe DDOS attack latest by hactivists*, CNET [online], May 1, 2008, http://www.cnet.com [dostęp: 7.04. 2015].

[15] E. Tikk et al., *International Cyber Incidents: Legal Considerations*. NATO CCD COE, Tallinn, 2010, s. 39.

w języku arabskim: *Czas dobiega końca*. Innym razem przedstawiono obraz dzwoniącego telefonu z dochodzącym spoza kadru komentarzem: *Przywódcy Hamasu się pochowali, zostaliście sami na linii frontu*[16]. 20 marca 2013 roku przeprowadzono cyberatak na komputery kilku największych południowokoreańskich rozgłośni telewizyjnych: KBS (Korean Broadcasting System), YTN (Yonhap Television News) i MBC (Munhwa Broadcasting Corporation), przez media nazwany „Dark Seul"[17]. Koreańska Komisja Komunikacyjna (Korean Communications Commission) poinformowała, że jeszcze kilka godzin po zdarzeniu, niektóre komputery były unieruchomione, jednak incydent ten w żaden sposób nie zakłócił ciągłości sygnału nadawczego telewizji[18]. Niemal natychmiast o zorganizowanie cyberataku została oskarżona Korea Północna[19].

W marcu 2013 roku amerykański Departament Bezpieczeństwa Krajowego (DHS – Department of Homeland Security) poinformował, że Stany Zjednoczone Ameryki stały się ofiarą zmasowanego ataku wymierzonego w numery alarmowe krajowych linii telekomunikacyjnych[20]. Podobnie jak w czasie ataków typu DDoS przeprowadzanych na sieci informatyczne, istotą działań tego typu (Telephony Denial of Service – TDoS) jest przeciążenie atakowanego systemu w takim stopniu, żeby nie mógł on świadczyć swoich typowych usług. Akcje takie przeprowadzają między innymi przestępcy w celu wyłudzenia pieniędzy[21]. Najczęstszym obiektem szantażu są państwowe centra obsługi telefonicznej, lecz także inne podmioty sektora publicznego i prywatnego, takie jak instytucje finansowe czy placówki pogotowia ratunkowego. Za każdym razem jest stosowany podobny schemat szantażu: instytucja otrzymuje telefon od przedstawiciela rzekomej firmy pożyczkowej, który żąda spłaty wierzytelności na kwotę 5000 dolarów. W wypadku nieuzyskania pieniędzy sprawca rozpoczyna atak typu TDoS, który z reguły trwa kilkanaście godzin. Zaatakowana organizacja może być w ten sposób nękana nawet przez kilka tygodni lub miesięcy[22]. Podczas innego zdarzenia internetowa walka między międzynarodową orga-

---

[16] J. Leyden, *Israel hacks Arab TV station*, „The Register" [online], 6th January 2009, http://www.theregister.co.uk [dostęp: 7.04.2015]; N. Shachtman, *Israelis Take Over Hamas' TV Station*, „Wired" [online], 1.05.09, http"//www.wired.com [dostęp: 7.04.2015] oraz o podobnych akcjach Izraela: G. Weimann, *Hezbollah Dot Com: Hezbollah's Online Campaign*, w: *New Media and Innovative Technologies*. D. Caspi, S. Azran Tal I (red.). Ben-Gurion University Press, Beer-Sheva, Israel, 2008, s. 32.

[17] S. McDonell, *South Korean police investigate hacking attack*, ABC News [online], 21 Mar 2013, http://www.abc.net.au [dostęp: 7.04.2015].

[18] *South Korean banks and media report computer network crash, causing speculation of North Korea cyberattack*. FOX News [online], March 20, 2013, http://www.foxnews.com [dostęp: 7.04.2015]; L. Sciuto, *South Korea Hit Hard by Massive Cyber-Attack*, „PBS: NewsHour Extra" [online], April 1, 2013, http://www.pbs.org [dostęp: 7.04.2015].

[19] *Gov't confirms Pyongyang link in March cyber attacks*, Yonhap News Agency [online], 10.04.2013, http://english.yonhapnews.co.kr [dostęp: 7.04.2015]; H. Choi, *Seoul blames Pyongyang for cyber attacks*, „The Korea Herald" [online], 10.04.2013, http://www.koreaherald.com [dostęp: 7.04.2015]; *N. Korean cyber warfare emerges as 'existing threat'*, Yonhap News Agency [online], 11.04.2013, http://english.yonhapnews.co.kr [dostęp: 7.04.2015].

[20] *Cook County DHSEM: SAU –Situational Awareness Update*, KrebsonSecurity [online], 16 March 2013, No. 1, LEO Sensitive, Chicago, http://krebsonsecurity.com [dostęp: 7.04.2015].

[21] *Cyber-Terrorism Activities. Report No. 3...*, op.cit., s. 11.

[22] T. Samson, *Cyber criminals tying up emergency phone lines through TDoS attacks*, „InfoWorld" [online], April 01, 2013, http://www.infoworld.com [dostęp: 7.04.2015].

nizacją Spamhouse[23] a kontrowersyjnym dostawcą usług internetowych CyberBunker[24] doprowadziła do spowolnienia w działaniu Internetu w niektórych obszarach świata[25]. W marcu 2013 roku Spamhouse umieścił firmę CyberBunker na czarnej liście firm naruszających prawo. W ataku odwetowym serwery Spamhouse i zaprzyjaźnionych firm stały się obiektem intensywnego cyberataku DDoS[26]. Zdarzenie to naruszyło płynność komunikacji w takich obszarach jak bankowość *online* czy poczta e-mail[27].

Żadnego z tych zdarzeń, mimo że stanowią one przykłady najgłośniejszych cyberincydentów, nie można zaklasyfikować do kazusów poważnych zagrożeń funkcjonowania sektora komunikacyjnego. W niektórych źródłach można jednak odnaleźć prognozy potencjalnego ataku, który mógłby doprowadzić do całkowitego wyłączenia Internetu. Teoretyzuje się, że grupa sprawców mogłaby podjąć próbę wyłączenia usług internetowych drogą cyberataków na główne serwery DNS lub fizyczne uszkodzenie podwodnych kabli światłowodowych. Ponieważ takie obawy są wyrażane w mediach oraz publicystyce popularnonaukowej stosunkowo często i przedstawiane jako jedne z największych zagrożeń globalnej sieci, dlatego omawiam je bardziej szczegółowo.

Ataki ukierunkowane na wyłączenie Internetu

Ataki na główne serwery DNS (*root-servers*). Badacze i dziennikarze przestrzegają przed różnymi zagrożeniami w sferze infrastruktury komunikacyjnej, między innymi przed atakiem terrorystycznym mającym na celu wyłączenie Internetu jako całości. Atak taki mógłby być przeprowadzony przez zablokowanie najważniejszych serwerów DNS tłumaczących adresy IP, stanowią one bowiem fundament funkcjonowania globalnej sieci telekomunikacyjnej. Bez względu na to, czy taki atak byłby przeprowadzony w sposób klasyczny z użyciem materiałów wybuchowych czy jako cyberatak, jego skutki mogłyby być katastrofalne[28]. Marian Kopczewski prognozuje, że taki zamach byłby druzgocący dla ekonomii: brak komunikacji upośledziłby całe sektory gospodarki, utrudniłby wymianę informacji, zawieranie niektórych kontraktów oraz realizację transakcji handlowych[29]. Również w zachodnich mass mediach co jakiś czas pojawiają się informacje o tym, że ugrupowania hakerskie, mię-

---

[23] The Spamhouse Projekt – organizacja założona w 1998 roku z siedzibą w Londynie i Genewie, zajmująca się zwalczaniem osób i firm rozsyłających wiadomości spam w Internecie.

[24] CyberBunker – kontrowersyjny dostawca usług internetowych, oskarżany między innymi o udostępnianie swoich usług właścicielom botnetów, osobom rozsyłającym spam i oprogramowanie złośliwe.

[25] *Cyber-Terrorism Activities. Report No. 3...*, op.cit., s. 11; Siavash: Massive DDoS Attacks Slows Internet Worldwide. CWZ –Cybercrime Revealed [online], 03/27/2013, http://cyberwarzone.com [dostęp: 7.04.2015].

[26] M. Prince, *The DDoS That Almost Broke the Internet*, „CloudFlare" [online], March 27, 2013, http://blog.cloudflare.com [dostęp: 7.04.2015].

[27] R. Williams, *DDoS Attack Against Spamhaus Exposes Huge Security Threat On DNS Servers*, „Hot HardWare" [online], March 28, 2013, http://hothardware.co [dostęp: 7.04.2015].

[28] M. Brunker, *Will hackers or spies knot the Net?* „MSNBC News" [online], July 23, 1998, http://www.nbcnews.com, [dostęp: 7.04.2015]; P.S. Tibbetts, *Terrorist Use of the Internet and Related Information Technologies*. US Army Command and General Staff College, Fort Leavenworth, Kansas, 2002, s. 26; M. Kopczewski, *Elementy infrastruktury krytycznej państwa /organizacji/ - jako obiekty narażone na ataki cyberterrorystyczne*,materiał z konferencji KZZ, Zakopane 2011, s. 582.

[29] M. Kopczewski, *Elementy infrastruktury...*, op.cit., s. 582.

dzy innymi Anonymous, planują zmasowane cyberataki w celu unieruchomienia głównych serwerów DNS[30].

Tego typu obawy rodzą się z przekonania, że na świecie istnieje tylko 13 tak zwanych głównych serwerów DNS (*root-servers*), a większość z nich znajduje się w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Starannie zaplanowany atak fizyczny przeprowadzony jednocześnie na kilka serwerów mógłby więc poważnie upośledzić funkcjonowanie Internetu.

Takie założenia są jednak nieprawdziwe i mają charakter mitu powtarzanego od ponad dekady przez niektórych publicystów. Co prawda DNS opiera się na 13 głównych serwerach, ale nie może być ich więcej ze względu na ograniczenia programowo-techniczne (związane z nazewnictwem serwerów od litery A do litery M). Ponieważ jednak główne serwery DNS są podstawą działania Internetu i otrzymują ogromne ilości zapytań, są one nieustannie kopiowane. Kopie głównych serwerów, umieszczane w różnych częściach świata, przechowują te same pakiety danych co serwery główne[31], a użytkownicy Internetu z reguły łączą się z najbliższym im serwerem[32]. Już w 2007 roku istniały setki takich skopiowanych serwerów DNS ulokowanych w ponad 130 miejscach na świecie na terytoriach wielu państw. Całościowy nadzór nad koordynacją i zarządzeniem tych serwerów sprawowało 12 różnych organizacji[33]. Dla przykładu, w 2007 roku tylko serwery z nazwą „I" (I.ROOT-SERVERS.NET) znajdowały się w 25 różnych państwach[34]. Natomiast już w 2014 roku liczba skopiowanych serwerów DNS była tak duża, że jakiekolwiek próby ich jednoczesnego wyłączenia są całkowicie skazane na niepowodzenie, zwłaszcza że poziom ochrony fizycznej i elektronicznej tych miejsc jest z reguły wysoki[35].

Obawy związane z potencjalną groźbą wyłączenia Internetu mają swoje źródła w często przywoływanym zdarzeniu z października 2002 roku, kiedy to nieznani sprawcy przeprowadzili zmasowany cyberatak typu DDoS na 13 głównych serwerów DNS. Atak trwał ponad godzinę i miał siłę 100 megabitów na sekundę[36]. Osiem z trzynastu serwerów przestało funkcjonować, jednak dla zwykłych użytkowników globalnej sieci telekomunikacyjnej problem ten był praktycznie niezauważalny, ponieważ nie wpłynął w znaczący sposób na osiągi Internetu[37]. Już w tak odległym okresie lokalne kopie głównych serwerów DNS bez więk-

---

[30] J. Kirk, *Anonymous Threatens to DDOS Root Internet Servers*, „PCWorld" [online], Feb 19, 2012, http://www.pcworld.com [dostęp: 7.04.2015]; M. Kumar, *Why Hackers Can't take down DNS root serersv?* „The Hacker News" [online], March 30, 2012, http://thehackernews.com [dostęp: 7.04.2015].

[31] J. Kirk, *Anonymous Threatens...*, op.cit.

[32] *Domain Name System*, Wikipedia, http://pl.wikipedia.org/wiki/Domain_Name_System [dostęp: 7.04.2015].

[33] K. Davies, *There are not 13 root servers*, ICANN Blog – Internet Corporation for Assigned Names and Numbers" [online], November 15, 2007, http://blog.icann.org [dostęp: 7.04.2015].

[34] Ibidem.

[35] S. Baranowski, *How Secure are the Root DNS Servers?* SANS Institute InfoSec Reading Room, March 2003, s. 8–9.

[36] Współcześnie atak o takiej mocy nie byłby nawet zarejestrowany, jednak w 2002 r. stanowił spore wyzwanie dla operatorów serwerów DNS. Niezwykłość tego ataku polegała na tym, że był on precyzyjnie skoordynowany i jednocześnie wymierzony we wszystkie 13 głównych serwerów.

[37] P. Vixie et al., *Events of 21-Oct-2002*, ISC/UMD/Cogent Event Report, November 24, 2002, s. 2; J.A. Lewis, *Assessing the Risk of Cyber Terrorism, Cyber War and Other Cyber Threat*, CSIS – Center for Strategic and International Studies [online], December 2002, s. 6, http://csis.org, [dostęp: 7.04.2015]; G. Weimann, *Cyberterrorism: The Sum of All Fears?* „Studies in Conflict & Terrorism", Volume 28, Number 2, March–April 2005, s. 136.

szych problemów obsłużyły ruch internetowy podczas sytuacji kryzysowej, a raporty sporządzone po ataku wskazywały na dużą odporność Internetu nawet na tak poważne incydenty. Zdarzenie to przyczyniło się do gwałtownej redundancji najważniejszej infrastruktury internetowej (pospieszne instalowanie zastępczych serwerów DNS) oraz do opracowania specjalistycznego oprogramowania ochronnego[38], co stanowiło kolejne utrudnienie dla potencjalnych agresorów pragnących zakłócić pracę Internetu[39].

W lutym 2007 roku przeprowadzono drugi i ostatni godny odnotowania zmasowany cyberatak na serwery główne DNS. Atak został przeprowadzony z rejonu zachodniej Azji i objął 6 z 13 serwerów, z czego 2 zostały w wyniku ataku „poważnie dotknięte". Mimo że eksperci ocenili siłę tego ataku na bardzo dużą, brak negatywnych skutków tego incydentu dowodzi, że infrastruktura internetowa już w 2007 roku stała się niewrażliwa na tego typu próby elektronicznej agresji. W raporcie opracowanym przez międzynarodową organizację The Internet Corporation for Assigned Names and Numbers zapisano[40]: *Choć cyberatak DDoS z 2007 roku był bardzo silny, nowoczesne technologie w połączeniu z umiejętnościami, doświadczeniem i szybkością reakcji operatorów serwerów DNS sprawiły, że przeciętni użytkownicy Internetu nie odczuli nawet drobnych niedogodności.*

Od wspominanego incydentu z 2007 roku nie zarejestrowano już więcej cyberataków ukierunkowanych na przeciążenie serwerów DNS. Pojawiające się w mediach ostrzeżenia o hakerach lub terrorystach planujących wyłączenie Internetu[41] eksperci branży IT uważają za całkowicie nieprawdopodobne[42].

Ataki na podmorskie kable telekomunikacyjne. Szczególnego rodzaju atakiem na Internet jako całości może być próba fizycznego uszkodzenia podwodnych kabli światłowodowych. Jak stwierdza Andrew Blum, *Internet nie istnieje w czymś, co »przypomina niewidzialną chmurę«. Internet znajduje się w setkach podziemnych i podwodnych kabli, gdzie jest narażony na kotwice statków, podwodną faunę i florę oraz sabotaż*[43].

Uszkodzenie jednego z takich kabli może prowadzić do lokalnych zakłóceń lub spowolnień w pracy Internetu, ponieważ internetowy transfer danych jest kierowany przez pozostałe połączenia. Chociaż usługi internetowe są dostarczane za pomocą poprowadzonych w ogromnej liczbie przeplatających się wzajemnie podwodnych kabli (rys. 1), istnieją pewne miejsca, w których krzyżują się one lub przebiegają blisko siebie, na przykład w okoli-

---

38 Vide: P. Vixie et al., *Events of...*, op.cit.

39 J.A. Lewis, *Cybersecurity and Critical...*, op.cit., s. 7.

40 *Root server attack on 6 February 2007*, ICANN [online], Factsheet, 1 March 2007, s. 2, http://www.icann.org, [dostęp: 7.04.2015].

41 J. Kirk, *Anonymous Threatens...*, op.cit.

42 A. Greenberg, *Anonymous Plans To Take Down The Internet? We're Being Trolled*, „Forbes" [online], 2/16/2012, http://www.forbes.com [dostęp: 7.04.2015]; R. Graham, *No, #Anonymous can't DDoS the root DNS servers*, Errata Security. Advanced persistent cybersecurity [online], February 16, 2012, http://blog.erratasec.com [dostęp: 7.04.2015]; K. Davies, *There are not 13...*, op.cit.; M. Kumar, *Why Hackers Can't...*, op.cit.; *Ekspert: atak na serwery DNS mało prawdopodobny,* Onet.pl [online], 21.02.2012, http://wiadomosci.onet.pl [dostęp: 7.04.2015].

43 L. Mirani, *How To Take An Entire Continent Offline*, „Business Insider" [online], March 28, 2013, http://mobile.businessinsider.com [dostęp: 7.04.2015].

Rys. 1. Schemat najważniejszych podmorskich kabli telekomunikacyjnych (stan na 2013 rok)

Źródło: UN ODC, *Comprehensive Study on Cybercrimes*, Vienna, February 2013, s. 4.

cach Kanału Sueskiego. Niektórzy publicyści uznają takie obszary za szczególnie wrażliwe i prognozują, że zakłócenia w takich punktach mogą prowadzić nawet do *odłączenia całego kontynentu od Internetu*[44].

Udokumentowane zdarzenia dotykające fizycznej strony Internetu zdają się tylko częściowo potwierdzać wyrażane obawy. Faktycznie zarejestrowano chwilowe spowolnienia lub regionalne zakłócenia w funkcjonowaniu Internetu w wyniku niesprawności kabli komunikacyjnych. Na przykład w 2006 roku w tym samym czasie awarii uległo osiem podwodnych kabli (rys. 2), w tym tak ważne jak SEA–ME–WE 3 (Europa–Azja Wschodnia), SEA–ME–WE 4 (Europa Zachodnia–Bliski Wschód–Azja) i FLAG (USA–Wielka Brytania–Japonia)[45]. W grudniu 2008 roku doszło do uszkodzenia kilku ważnych kabli, co doprowadziło do zakłóceń w dostępie do Internetu w rejonie Bliskiego Wschodu i subkontynentu indyjskiego[46]. W 2012 roku uszkodzeniu uległ kabel w pobliżu kenijskiego portu Mombasa, co utrudniło dostęp do Internetu w Kenii, Rwandzie, Burundi, Tanzanii, Etiopii i w części Sudanu Południowego[47], natomiast w marcu 2013 roku przecięto kabel SEA–ME–WE 4, co zmniejszyło przepustowość egipskiego Internetu o 60%[48].

---

[44] *Cyber-Terrorism Activities. Report No. 3...*, op.cit., s. 12; *Council of Europe: Cyberterrorism...*, op.cit. 16.

[45] Ł. Michalik, *Świat podmorskich kabli. Jak naprawić zerwany światłowód na dnie oceanu?* „Gadzetomania" [online], 5.02.2013, http://gadzetomania.pl [dostęp: 7.04.2015].

[46] J. Borland, *Analyzing the Internet Collapse*, „MIT Technology Review" February 5, 2008.

[47] Ł. Michalik, *Kotwicą w Internet! Blackout Sieci po afrykańsku*, „Gadzetomania" [online], 29.02.2012, http://gadzetomania.pl [dostęp: 7.04.2015].

[48] A-Masry Al-Youm, *Internet saboteur caught, says Telecom Egypt CEO*, „Egypt Independent" [online], 27.03.2013, http://www.egyptindependent.com [dostęp: 7.04.2015]; Egypt *catches divers cutting Internet cable amid disruptions*, Reuters [online], March 27, 2013, http://www.reuters.com [dostęp: 7.04.2015].

Rys. 2. Seria trzęsień ziemi w grudniu 2006 roku uszkodziła osiem podwodnych kabli światłowodowych, w tym cztery o znaczeniu ogólnoświatowym. Awaria kabli doprowadziła do czasowych spowolnień w działaniu Internetu oraz zakłóceń w łączności telefonicznej w rejonie Azji

Źródło: Opracowano na podstawie W. Qiu, *Submarine Cables Cut after Taiwan Earthquake in Dec 2006, Submarine Cable Networks, The World of Submarine Cable Systems and Networks*, 19 March 2011, http://submarinenetworks.com [dostęp: 7.04.2015].

Przyczyny tego typu awarii kabli internetowych są różnorodne. Mogą to być zdarzenia naturalne, takie jak podwodne trzęsienia ziemi czy działalność zwierząt morskich. Bardzo często kable są przypadkowo uszkadzane przez kotwice lub sieci statków rybackich[49], ale zdarzają się także przypadki celowego sabotażu, na przykład przez różnego rodzaju aktywistów[50]. Do awarii kabla może dojść także z powodów dość osobliwych. W 2011 roku 75-letnia kobieta w czasie poszukiwania drewna na opał wykopała z ziemi kabel i przecięła go łopatą, tym samym odcięła od Internetu trzy kraje: Gruzję, Azerbejdżan i Armenię[51].

[49] C. Fripp, *Seacom suffers another cable disruption*, „IT News Africa", March 27, 2013, http://www.itnewsafrica.com [dostęp: 7.04.2015]

[50] *Al-Masry Al-Youm: Internet...*, op.cit.

[51] Podobna sytuacja zaistniała w 2009 roku, także w Gruzji. E. Ho, *How an Elderly Woman Cut Off the Internet in Two Countries*, „ Time", April 07, 2011, http://techland.time.com [dostęp: 7.04.2015]; Ł. Michalik, *Świat podmorskich kabli...*, op.cit.; *Woman who cut internet to Georgia and Armenia 'had never heard of web'*, „The Telegraph" [online], 11 Apr 2011, http://www.telegraph.co.uk [dostęp: 7.04.2015]; T. Parfitt, *Georgian woman cuts off web access to whole of Armenia*, „The Guardian", 6 April 2011.

Zagrożenie odłączeniem całego kontynentu od Internetu przez terrorystów wydaje się prognozą wyolbrzymioną. Po pierwsze, uszkodzenia kabli światłowodowych zdarzają się na całym świecie często, i to od czasu powstania pierwszych połączeń podwodnych. Stephen Beckert, starszy analityk TeleGeography Research, stwierdził: *Średnio, co trzy dni uszkadzany jest jakiś podwodny kabel internetowy. Po świecie pływa 25 dużych statków naprawczych, które nie robią nic innego, tylko reperują przecięte lub wygięte kable internetowe. Główną przyczyną awarii jest przetarcie kabli o skały na dnie morskim.* […] *Te wyłączenia z reguły nie mają żadnego wpływu na końcowego użytkownika Internetu. Na przykład, tylko firma Verizon Communication nie ma jednego połączenia przez Atlantyk, ale ma siedem, osiem, a nawet dziewięć kabli, przez które może przekierowywać transfer danych swoich klientów*[52]. Po drugie, awarie podmorskich kabli nie prowadzą do dramatycznych zakłóceń w globalnym funkcjonowaniu Internetu. Internauci z reguły nawet nie wiedzą, że kable uległy uszkodzeniu, gdyż dostawcy usług na bieżąco przekierowują komunikację na inne połączenia[53]. Uszkodzenie kabla przez terrorystów nie ma również dużego potencjału traumatycznego i ludzi z tego powodu raczej nie ogarnie przerażenie. Utrata życia przez niewinne osoby jest zdarzeniem nieodwracalnym, dlatego niesie ze sobą tak dużo negatywnych emocji. Uszkodzenie nawet dużej liczby połączeń generuje tylko przejściowe utrudnienia, dlatego tego typu działania mają raczej niewielką użyteczność dla jakiejkolwiek organizacji terrorystycznej.

Architektura, specyfika działania oraz liczebność funkcjonujących kanałów – to elementy zabezpieczające Internet przed poważniejszymi szkodami. Internet jest siecią, która została zaplanowana z myślą o przesyłaniu informacji podczas konfliktu nuklearnego. W razie przerwania kabla łączącego dwa punkty lub wyłączenia ważnego węzła łączności przesyłane pakiety danych poszukują innych dróg dotarcia do odbiorcy[54]. Gdy uszkodzenia będą duże i różnorodne, to wydajność i przepustowość Internetu mogą się zmniejszyć, jednak globalna sieć będzie działała nadal. Firmy nadzorujące utrzymanie podwodnych linii telekomunikacyjnych szybko lokalizują miejsce awarii i sprawnie likwidują usterki. Sprawca ataku mającego na celu wyłączenie Internetu musiałby jednocześnie przerwać wiele ważnych kabli podwodnych, w odległych od siebie geograficznie miejscach, a następnie utrzymywać stan uszkodzenia przez dłuższy czas, aby osiągnąć jakikolwiek zauważalny rezultat[55]. Firma Global Marine Systems, która specjalizuje się w instalowaniu i obsługiwaniu podwodnych połączeń komunikacyjnych, podaje, że uszkodzenia podwodnych kabli *są bar-*

---

[52] R. Singel, *Cable Cut Fever Grips the Web*. Wired [online], 02.06.08, www.wired.com, [dostęp: 7.04.2015].

[53] Ibidem.

[54] P.S. Tibbetts, *Terrorist Use...*, op.cit., s 26; J.A. Lewis, *Cybersecurity and Critical...*, op.cit., s. 7.

[55] Na przykład trzęsienie ziemi w 2006 r. doprowadziło do uszkodzenia ośmiu podwodnych kabli światłowodowych w tym samym czasie, w tym czterech ważnych łączy komunikacyjnych. Skutkowało to czasowym spowolnieniem Internetu oraz zakłóceniem rozmów telefonicznych w rejonie Azji, lecz z pewnością nie doprowadziło do ekonomiczno-organizacyjnej katastrofy lub ofiar w ludziach. Trudno sobie wyobrazić, żeby jakakolwiek grupa terrorystyczna była zdolna i miała motywację do jednoczesnego uszkodzenia chociażby takiej liczby kabli jak wspomniana, zwłaszcza że erzultaty takiej akcji wcale nie należą do druzgocących. J.A. Racoma, *Taiwan Earthquake Disrupts Internet and Telecoms Connectivity in Parts of Asia*, „The Blog Herald" [online], December 28, 2006, http://www.blogherald.com [dostęp: 7.04.2015]; Winston: *Submarine Cables Cut...*, op.cit.

dzo częste – w ubiegłym roku [2007 – przyp. R.H.] *przeprowadzono ponad 50 napraw tylko na Atlantyku* […]. *Przecięcie podmorskiego kabla nie ma znaczącego efektu dla jakości świadczonych usług, gdyż nadal występuje bardzo wiele alternatywnych dróg połączenia.* […] *Jedynie na Bliskim Wschodzie zakłócenia mogą być zauważalne, gdyż do tej pory nie ma tam zbyt wielu kabli*[56].

Zakończenie

Pogląd, że terroryści przygotowują się do wyłączenia Internetu, nie znajduje potwierdzenia w materiale empirycznym. Z licznych przykładów wynika, że terroryści intensywnie wykorzystują Internet do działań zabezpieczających, takich jak utrzymanie łączności, propaganda czy zdobywanie informacji[57]. Wydaje się w pełni uzasadnione założenie, że przerwy w funkcjonowaniu globalnej sieci działają raczej na niekorzyść współczesnych organizacji terrorystycznych[58]. Nie udokumentowano żadnego przypadku ataku terrorystów na globalną sieć telekomunikacyjną, również materiały wywiadowcze nie wskazują na jakieś szczególne działania planistyczne zmierzające do przeprowadzenia tego typu ataków w przyszłości. Ekstremiści działają w pewnej przestrzeni społecznej i muszą się liczyć chociażby z oceną swoich sympatyków, z międzynarodową opinią publiczną czy zdaniem wspierających ich organizacji lub rządów państwowych[59]. Trudno sobie wyobrazić, aby którąkolwiek z tych społeczności ogarnął entuzjazm z powodu utraty dostępu do Internetu. W 2008 roku ekspert Stephen Beckert ocenił: *Bardziej martwię się terrorystami, którzy wysadzają innych w powietrze. Jeżeli przetniesz podwodny kabel, jedyne, co możesz osiągnąć, to przejściowe niedogodności dla wielu ludzi*[60]. ■

---

[56] J. Borland, *Analyzing the Internet…*, op.cit.

[57] Vide: R. Hennig, *Cyberterroryzm. Internet jako narzędzie propagandy terrorystycznej*, „Kwartalnik Bellona" 2014 nr 3, s. 207–219; CCISS: *ITAC Presents – Trends in Terrorism No. 2: A Framework for Understanding Terrorist Use of the Internet*. Volume 2006-2, s. 3-4.

[58] P.S. Tibbetts, *Terrorism Use…*, op.cit., s 28; *Jihadis and the internet*, The Investigative Project on Terrorism [online], February 2007, s. 31, http://www.investigativeproject.org [dostęp: 7.04.2015].

[59] CCISS: *ITAC Presents…*, op.cit.

[60] R. Singel, *Cable Cut Fever…*, op.cit.

Późna chwała mata Jamesa Josepha Magennisa

kmdr por. rez.
prof. dr hab.
KRZYSZTOF
KUBIAK

Profesor Wydziału Zarządzania i Administracji Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach. Absolwent Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni i Uniwersytetu Gdańskiego. Przez wiele lat był związany z wyższym szkolnictwem wojskowym.

Dnia 26 lipca 1945 roku port Victoria na wyspie Labuan[1] opuściły dwa zespoły holownicze: okręt podwodny „Stygian" (P-249, typ S, dowódca – kapitan marynarki Guy Stewart) holował miniaturowy okręt podwodny XE-3[2] (dowódca – kapitan marynarki Ian Edward Fraser), a okręt „Spark" (P-236, typ S, dowódca – kapitan marynarki Derrick George Kent) – XE-1 (kapitan marynarki John Elliot Smart). W ciągu czterech dób jednostki osiągnęły punkt, z którego okręty miniaturowe mogły samodzielnie dotrzeć do Singapuru. 30 lipca XE-1 i XE-3 zostały obsadzone przez załogi bojowe (w trakcie przej-

[1] Położona u północnych wybrzeży Borneo w sąsiedztwie Brunei. Należy do Malezji.

[2] Miniaturowe okręty typu XE były ostatnim elementem linii rozwojowej brytyjskich jednostek tej klasy. Pierwszą miniaturkę Royal Navy zwodowała 15 marca 1942 r. Okręt nosił oznaczenie X-3. Jesienią tego samego roku dołączyła do niego druga jednostka, oznaczona X-4. Pod koniec roku rozpoczęto produkcję seryjną miniaturowych okrętów podwodnych typu X. Do zakończenia działań zbudowano łącznie 23 jednostki – od X-3 do X-25. Kolejną serię stanowiło sześć jednostek typu XT przeznaczonych wyłącznie do zadań szkoleniowych. W drugiej połowie 1944 r. rozpoczęto budowę zmodernizowanych jednostek oznaczonych jako XE (powstało ich łącznie 12, od XE-1 do XE-12). W porównaniu z pierwowzorem miały bogatsze wyposażenie socjalne (między innymi lodówkę), klimatyzację i bardziej wydajny system wentylacyjny, co umożliwiało skierowanie ich na wody tropikalne. Po wojnie, w latach 1954–1955 zbudowano jeszcze cztery miniaturowe okręty podwodne typu Stickleback (między innymi miały infiltrować sowieckie porty), wyposażone w 15-kilotonową minę nuklearną. Podstawowe dane: długość – 16,22 m; szerokość – 1,77 m; zanurzenie – 2,14 m; wyporność nawodna bez ładunków wybuchowych – 27 ton; wyporność podwodna bez ładunków wybuchowych – 30,25 tony; wyporność nawodna z ładunkami wybuchowymi – 33,5 tony; wyporność podwodna z ładunkami wybuchowymi – 33,6 tony; napęd – silnik wysokoprężny Gardner Engine o mocy 31 kW (przy 1800 obrotów/minutę), silnik elektryczny Keith Blackman o mocy 22,3 kW (przy 1650 obrotach/minutę); prędkość maksymalna nawodna – 6,5 węzła; prędkość maksymalna podwodna – 6 węzłów; zasięg nawodny przy prędkości 4 węzły z ładunkami wybuchowymi – 1320 mil morskich; zasięg nawodny przy prędkości 4 węzły bez ładunków wybuchowych – 1860 mil morskich; zasięg podwodny przy prędkości 2 węzły z ładunkami wybuchowymi – 80 mil morskich; maksymalna głębokość zanurzenia – 90 m; załoga – 4–5 osób; uzbrojenie – dwa mocowane do burt pojemniki zawierające po dwie tony materiału wybuchowego (wyposażone z zapalniki czasowe) lub jeden ładunek dwutonowy i kilka–kilkanaście min magnetycznych w zasobnikach burtowych.

Mat James Joseph Magennis uwieczniony w brązie. Płaskorzeźba z monumentu wzniesionego przed ratuszem w Belfaście

ścia, by oszczędzać siły, znajdowały się one na okrętach holujących, na obu miniaturkach zaś były załogi marszowe), a w nocy z 30 na 31 lipca o godzinie 23.00 porzucono hole i dwa miniaturowe okręty podwodne ruszyły ku swoim celom – dwom japońskim krążownikom „Takao" i „Myōkō", które przebywały w singapurskiej bazie morskiej. W miarę jak działania wojenne w Europie zbliżały się do końca brytyjska Admiralicja podjęła decyzję o przerzuceniu do Azji Południowo-Wschodniej kontyngentu morskich sił specjalnych. Brytyjczycy mieli już znaczne doświadczenie, zdobyte na wodach europejskich, oraz wykorzystywali sprawdzony sprzęt.

Do działań przeciwko Japończykom wydzielono między innymi 14 Flotyllę Miniaturowych Okrętów Podwodnych. Tworzyło ją sześć jednostek typu XE (XE-1 do XE-6) oraz okręt-baza „Bonaventure". 21 lutego 1945 roku „Bonaventure", na którego pokład załadowano sześć miniaturowych okrętów podwodnych, ruszył, trasą przez Atlantyk i Kanał Panamski, na wody azjatyckie. Jego punktem docelowym był świeżo odbity z rąk japońskich port Victoria na wyspie Labuan. „Bonaventure" osiągnął go na początku lipca.

Jednym z zadań okrętów 14 Flotylli było zniszczenie japońskich ciężkich okrętów przebywających w Singapurze. „Takao" i „Myōkō" stacjonowały w dawnej brytyjskiej bazie Sembawang, położonej w głębi cieśniny Johor. Brytyjskie jednostki miały więc do wykonania trudne zadanie. Najpierw musiały przejść około 30 mil ku Singapurowi, przez akwen, na którym Japończycy postawili zagrody miniowe, następnie przedostać się do bazy wąskim torem wodnym między Pulau Ubin i lądem malajskim a wyspą Singapur.

Zarówno na wyspie, jak i na lądzie znajdowały się liczne baterie artylerii oraz stanowiska reflektorów.

W składzie załogi okrętu XE-3, który miał zniszczyć „Takao”[3], były cztery osoby: dowódca – kapitan marynarki Ian Edward Fraser, zastępca dowódcy – porucznik marynarki David Karley, mechanik – bosman Charles Reed oraz nurek – mat James Joseph Magennis. Okręt, idąc z prędkością około 3 węzłów, bez przeszkód wszedł na tor wodny między Pulau Ubin a Singapurem. 31 lipca około godziny 10.30 jego dowódca podniósł peryskop, by określić dokładnie pozycję. Okręt znajdował się na wysokości miejscowości Changi. Kapitan Fraser stwierdził, że w cieśninie odbywa się stosunkowo intensywny ruch statków i dżonek. Dawało to szansę na realizację śmiałego planu polegającego na tym, by dalszą trasę w głąb cieśniny pokonać, idąc pod dnem powolnej jednostki handlowej. Skala ryzyka był duża, jako że tor wodny o głębokości 10–12 m miał zaledwie 300–400 m szerokości.

Położywszy swój okręt na dnie, Fraser oczekiwał na statek handlowy. Gdy ten w końcu przypłynął, ruszył wraz z nim w głąb cieśniny. Po pokonaniu części dystansu XE-3 oderwał się od swego „przewodnika” i samodzielnie ruszył ku bazie Sembawang. Brytyjczykom zaczynało brakować czasu – akcja już trwała dłużej niż to pierwotnie planowano, co groziło wyczerpaniem się zapasu powietrza we wnętrzu kadłuba. Około godziny 12.00 dowódca XE-3 ponownie podniósł peryskop, by określić swoją pozycję. Okazało się, że nawigator prowadzący zliczenie znakomicie wykonał swoje zadanie – kapitan Fraser ujrzał w okularze peryskopu potężny kadłub ciężkiego krążownika „Takao”. Rozpoczął się decydujący, najbardziej ryzykowny etap akcji.

Fraser rozpoczął manewr zbliżania się do celu. Już przy burcie „Takao” (XE-3 znajdował się wtedy na wysokości śródokręcia) okazało się, że nie można zejść pod jego dno, by wypuścić przez śluzę nurka, ponieważ basen jest zbyt płytki. Fraser skierował swój okręt ku rufie celu, gdzie basen był nieco głębszy, i dopiero tam nurek zdołał wyjść na zewnątrz przez uchylony właz śluzy. Na szczęście dla Brytyjczyków załoga krążownika nie zareagowała na dwa uderzenia w kadłub, kiedy to XE-3 otarł się o swoją ofiarę.

W pierwszej kolejności nurek przymocował do poszycia ciężkiego krążownika sześć ładunków wybuchowych wyposażonych w zaczepy magnetyczne (tak zwane miny limpatyczne). Znajdowały się one w zasobnikach burtowych miniaturowego okrętu podwodnego. Nie obyło się przy tym bez trudności. Kadłub celu był silnie obrośnięty skorupiakami i wodorostami, co spowodowało, że przygotowanie miejsca pod zaczepy magnetyczne wymagało sporo pracy. Następnie nurek uwolnił i uzbroił podstawowy oręż XE-3, czyli minę elaborowaną prawie dwiema tonami materiału wybuchowego. Odczepiła się ona od kadłuba i osiadła

[3] Budowa: stocznia państwowa Yokosuka; położenie stępki – 28 kwietnia 1917 r.; wodowanie – 12 maja 1930 r.; wejście do służby – 31 maja 1932 r.; wyporność standardowa – 9850 ton; wyporność pełna – 12 986 ton (po modernizacji przeprowadzonej w latach 1939–1940 odpowiednio 13 400 i 14 838 ton); długość – 201,67 m; szerokość – 18,3 m; zanurzenie – 6,11 m; napęd: cztery turbiny parowe o mocy 97 700 kW zasilane przez 12 kotłów; zapas paliwa – 2000 lot; prędkość maksymalna – 35,5 węzła; zasięg przy prędkości 14 węzłów – 14 000 mil morskich; załoga – 773 osoby; uzbrojenie: 5 × II 203 mm armaty, 4 × II 127 mm armaty przeciwlotnicze (do 1942 r. 4 × I 120 mm), do 66 × I 25 mm armaty, 4 × 13,3 mm karabiny maszynowe, 4 × IV wt kalibru 610 mm (do 1939 r. 4 × II wt); opancerzenie: pas burtowy długości 123,6 m – 102 mm, pokład – 28–48 mm, wieża dowodzenia (partiami) – 102 mm, wieże artylerii głównej – 40–102 mm; wyposażenie lotnicze: 2 katapulty i 3 wodnosamoloty.

w bezpośredniej bliskości celu. Miała eksplodować godzinę później niż miny zamocowane do burt. Brytyjczycy liczyli, że wybuchnie, gdy okręt uszkodzony wcześniejszymi eksplozjami osiądzie na dnie basenu. Dawało to szansę na spotęgowanie niszczycielskiego oddziaływania głównego ładunku.

Gdy nurek powrócił na pokład, dowódca okrętu wydał rozkaz uruchomienia silnika i rozpoczęcia odwrotu. Okazało się jednak, że XE-3 utracił zdolność ruchu. Nie udało się bowiem odrzucić zasobników na miny magnetyczne, co doprowadziło do zakleszczenia okrętu podwodnego pod kadłubem krążownika. Ten zaś dociskał miniaturkę do dna, ponieważ rozpoczął się odpływ. Sytuacja była tragiczna. Mimo wyczerpania nurek ponownie przecisnął się przez uchylony właz i doprowadził do zrzucenia zasobników z kadłuba XE-3. Wówczas Fraser zaczął manewrować z pełną mocą silników i szczęśliwie po kilkunastu minutach wyrwał się z pułapki. Co interesujące, wbrew obawom załogi XE-3 podwodna szamotanina nie zwróciła uwagi Japończyków, na krążowniku nadal panował spokój i nic nie świadczyło o tym, by ogłoszono alarm bojowy.

Odwrót przez cieśninę Johor przebiegł bez przeciwdziałania Japończyków, którzy nadal nie byli świadomi, że ich bazę nawiedził intruz. O godzinie 21.00 Fraser uznał, że okręt już się oddalił od uczęszczanych szlaków żeglugowych i – korzystając z wczesnej tropikalnej nocy – wynurzył okręt. Otwarto włazy, do wnętrza kadłuba wdarło się gorące, wilgotne powietrze.

XE-1, który razem ze swoim bliźniakiem miał się wedrzeć do singapurskiej bazy, nie zdołał wykonać zadania. Okręt napotkał na sieci zaporowe, których ominięcie zajęło mu prawie dwie godziny. Dowódca XE-1 porucznik Smart uznał, że z powodu opóźnienia nie zdoła dotrzeć do przydzielonego mu celu – ciężkiego krążownika „Myōkō" zakotwiczonego dwie mile w głąb cieśniny od „Takao". Zdecydował się użyć swoich ładunków przeciwko bliższemu okrętowi. „Takao" znajdował się już jednak w tak niewielkiej odległości od dna, że XE-1 złożył minę nie pod dnem krążownika, lecz w pobliżu jego burty. Następnie Smart wycofał swój okręt na otwarte morze.

O godzinie 21.30 eksplodowało sześć min limpatycznych na kadłubie „Takao". Przez rozdarte blachy poszycia do wnętrza kadłuba wdarły się setki ton wody i okręt zaczął osiadać na mulistym dnie basenu. Kilkadziesiąt minut później bezwładnym wrakiem targnęła kolejna potężna eksplozja – wybuchła dwutonowa mina. W wyniku eksplozji zostało rozerwane poszycie kadłuba między wręgami 113–116 (wyrwa o wymiarach 18 × 9 m). Woda zalała komory amunicyjne dział kalibru 127 i 25 mm, a także pomieszczenie wykreślacza kursu. Po oględzinach kadłuba przez nurków zrezygnowano z remontu okrętu. Po kapitulacji Japonii okręt z doraźnie uszczelnionym kadłubem został odholowany na głęboką wodę i 27 października 1946 roku zatopiony w cieśninie Malakka jako okręt cel, do którego ogień prowadził brytyjski krążownik „Newfoundland".

W tym czasie XE-3 osiągnął punkt spotkania z okrętem podwodnym „Stygian". Przeprowadzono wymianę załóg i zespół holowniczy rozpoczął rejs powrotny. Mniej szczęścia miał XE-1. Na skutek początkowego opóźnienia spóźnił się na spotkania z HMS „Spark", porucznik Smart był więc zmuszony samodzielnie pożeglować ku wybrzeżom Borneo. Osiągnął je po kilku dniach, nadzwyczaj dla załogi wyczerpujących.

Kluczową rolę w czasie akcji przeciwko „Takao" odegrał nurek James Joseph Magennis. Z rekomendacji swojego dowódcy został odznaczony najwyższym brytyjskim odznaczeniem

Mural we wschodnim Belfaście upamiętniający Magennisa. To zapewne jedyny tej wielkości wizerunek katolika w dzielnicach będących bastionem unionistyczno-oranżystowskim

wojskowym – Krzyżem Wiktorii[4]. W uzasadnieniu tej decyzji napisano: *Król z łaskawym zadowoleniem zaaprobował odznaczenie za dzielność Krzyżem Wiktorii mata Jamesa Josepha Magennisa. Mat Magennis pełnił służbę jako nurek na miniaturowym okręcie podwodnym Jego Wysokości XE3 podczas ataku przeprowadzonego 31 lipca 1945 roku na japoński krążownik typu Atago. Ponieważ okręt podwodny uwiązł pod swoim celem, właz nurka nie mógł zostać całkowicie otwarty i Magennis zmuszony był przeciskać się, wychodząc na zewnątrz. Doświadczył on wielkich trudności, umieszczając miny magnetyczne na dennej części kadłuba krążownika zarówno ze względu na jej zanieczyszczenie* [kadłub był obrośnięty, miał tak zwaną „brodę" – przyp. K.K], *jak i na nachylenie blach poszycia. Zanim miny zostały umieszczone, Magennis musiał oczyścić fragmenty dna ze skorupiaków* […]. *Była to niezwykle wyczerpująca praca dla nurka, który na dodatek borykał się z wyciekiem tlenu ze swojego aparatu, który w postaci pęcherzy unosił się ku powierzchni. Człowiek mniejszego ducha poprzestałby zapewne na umieszczeniu na kadłubie celu zaledwie kilku min, ale Magennis nie zaprzestał wysiłków, póki nie wykorzystał wszystkich. Nurek powrócił na okręt skrajnie wyczerpany. Krótko potem kapitan marynarki Fraser rozpoczął odwrót, ale zorientował się, że nie może odrzucić zasobników, w których transportowane były miny, co uniemożliwiało wyjście spod kadłuba krążownika. Pomimo swego stanu Magennis zgłosił się na ochotnika*

[4] W ten sam sposób wyróżniony został również dowódca XE-3, kapitan marynarki Ian Edward Fraser.

do nowego zadania […] *nie chcąc pozwolić, by wykonywał je mniej doświadczony nurek. Po siedmiu minutach zdołał on uwolnić okręt od zasobników minowych. Magennis wykazał się wielką odwagą i poświęceniem, całkowicie lekceważąc własne bezpieczeństwa*[5].

James Joseph Magennis (właściwie: McGinnes) urodził się 27 października 1919 roku w biednej katolickiej rodzinie z zachodniego Belfastu. Uczęszczał do katolickiej szkoły podstawowej St. Finian's (istnieje do dzisiaj). W 1935 roku, podobnie jak wielu innych młodych Irlandczków, zaciągnął się jako chłopiec okrętowy do Royal Navy i przyjął nazwisko Magennis[6]. Na początku II wojny światowej otrzymał przydział na niszczyciel „Kandahar", przeżył zatonięcie okrętu na minie u wybrzeży Libii 19 grudnia 1941 roku. W 1942 roku zgłosił się ochotniczo do służby na okrętach podwodnych, został przeszkolony jako nurek. W składzie załogi X-7 wziął udział w akcji przeciwko niemieckiemu pancernikowi „Tirpitz" (operacja „Source", wrzesień 1943 roku)[7]. Mimo że nie wziął bezpośredniego udziału w akcji, gdyż wchodził w skład załogi marszowej, a nie bojowej miniaturowego okrętu podwodnego, za swoją postawę został wyróżniony pochwałą w rozkazie. Następnie okrył się chwałą podczas rajdu przeciwko Singapurowi. W czasie II wojny światowej był jedynym pochodzącym z Ulsteru poddanym korony, którego odznaczono Krzyżem Wiktorii.

Po zakończeniu wojny został bohaterem północnoirlandzkich katolików, którzy zebrali dla niego niebagatelną wówczas kwotę 3600 funtów. Unionistyczno[8]-oranżystowskie[9] władze

---

[5] „London Gazette", 13 November 1945.

[6] Podczas II wojny światowej w siłach zbrojnych Zjednoczonego Królestwa walczyło około 38 000 poddanych brytyjskich z Ulsteru oraz około 28 000 obywateli Wolnego Państwa Irlandzkiego. Wśród Irlandczyków było 4983 dezerterów z Sił Obrony, których skusiły wyższe pobory w armii brytyjskiej. Po wojnie dezerterów, którzy powrócili do Irlandii, pozbawiono praw emerytalnych, objęto zakazem podejmowania pracy w instytucjach państwowych, amnestionowano ich dopiero w 2012 r. Najsławniejszym Irlandczykiem służącym w brytyjskich siłach zbrojnych był zapewne podpułkownik (czasu wojny) Brendan Eamonn Fergus Finucane (1920–1942). Przyznano mu 28 zestrzeleń indywidualnych, pięć zestrzeleń prawdopodobnych, sześć zestrzeleń wspólnych z innymi pilotami, jedno prawdopodobnie zestrzelenie wspólne i osiem uszkodzeń.

[7] W wyniku działań brytyjskich niemiecki okręt został poważnie uszkodzony. Choć jego pływalność nie była zagrożona, zdolność ruchu odzyskał dopiero w kwietniu 1944 r.

[8] Zwolennicy zachowania unii brytyjsko-irlandzkiej z 1800 r., a po utworzeniu państwa irlandzkiego – utrzymania związku Irlandii Północnej z Wielką Brytanią. Uaktywnili się na początku drugiej dekady XX w., gdyż Londyn rozważał nadanie samorządu (Home Rule) Irlandii. We wrześniu 1912 r. około 80 000 osób podpisało się pod dokumentem zwanym „Covenant" (termin zapożyczony ze Starego Testamentu, a odwołujące się do przymierza między Bogiem a ludem Izarela), który stanowił, że sygnatariusze *użyją wszelkich niezbędnych środków dla pokonania spisku, którego celem jest wprowadzenie w Irlandii Home Rule*. Powołano wówczas zbrojną formację ugrupowania – Ulsterskie Siły Ochotnicze (Ulster Volunteer Force). Początkowo unioniści stanowili mniejszość w brytyjskiej Partii Liberalnej, z którą zerwali w 1886 r. w proteście przeciwko projektowi nadania Irlandii autonomii. W 1912 r. połączyli się z brytyjską Partią Konserwatywną. Główną reprezentacją polityczną unionistów w Irlandii Północnej jest Partia Unionistów Ulsteru założona w 1905 r.

[9] Oranżyści (Zakon Orański, Orange Order) – stowarzyszenie polityczne założone w 1795 r., grupujące Anglików mieszkających w Irlandii. Nazwane na cześć króla Wilhelma III Orańskiego, który pokonał władcę katolickiego Jakuba II w wojnie lat 1688–1691. Zorganizowane na wzór zakonu, z wielkim mistrzem na czele. W przeszłości oranżyści podejmowali działania zmierzające do utrwalenia dominacji protestantów w życiu publicznym Irlandii, zwalczali katolicyzm w Irlandii i Anglii. Po oficjalnym równouprawnieniu katolików przez parlament królestwa (1829) kontynuowali tajną działalność. Zyskali poparcie znacznej części opinii społecznej Anglii. W 1835 r. Izba Gmin zwróciła się do króla o wydanie zakazu działalności zakonu. Członkami lóż były często osoby zajmujące wysokie stanowiska w hierarchii państwowej i społecznej. Oranżyści nadal prowadzą działalność. Organizują, między innymi, doroczne manifestacje w rocznicę bitwy pod Aughrim (12 lipca 1691 r., ostateczny triumf Wilhelma III nad Jakubem II).

Belfastu, kierując się uprzedzeniami religijnymi i klasowymi, odmówiły Magennisowi przywileju *Freedom of the City* – uroczystego wejścia do miasta, z czym było związane też zwolnienie z części obciążeń fiskalnych. Jedyne co zrobiono dla niego, katolika pochodzącego z biednej dzielnicy, z zachodu miasta, to umieszczono jego niewielki portret w pomieszczeniu zawiadywanym przez Ulsterską Izbę Handlu. Magennis zaciągnął się więc na ponowny kontrakt. W 1946 roku ożenił się z Edną Skidmore, z którą miał czterech synów.

Po odejściu ze służby w 1949 roku Magennisowi wiodło się źle. Działo się tak również – paradoksalnie – za sprawą jego sławy. W 1945 roku sytuacja wewnętrzna w Ulsterze się zaostrzyła, Magennis był obcy zarówno dla protestantów (jako katolik z urodzenia), jak i dla swoich braci w wierze (służył Imperium, co więcej, został przez nie wysoko uhonorowany). W 1952 roku był zmuszony sprzedać swój krzyż za 100 funtów. Gdy w 1955 roku jego sześcioletni syn David poniósł śmierć pod kołami trolejbusu, rodzina przeniosła się w rodzinne strony Edny, do Bradford we wschodnim Yorkshire. Magennis pracował tam jako elektryk. Pod koniec życia zmagał się z poważnymi problemami zdrowotnymi. Zmarł na raka płuc 12 lutego 1986 roku. Miał 66 lat.

Mat James Joseph Magennis doczekał się uznania dopiero po śmierci, a doszło do tego w wyniku kolejnego politycznego zwrotu w Ulsterze. Zawarte w Wielki Piątek 1998 roku porozumienie[10] zmusiło władze miejskie do poszukania osoby, która mogłaby stać się symbolem jedności Belfastu. Wybór padł ma Magennisa. We wrześniu 1998 roku przed ratuszem odsłonięto obelisk poświęcony nurkowi z HMS XE-3, wykonany z portlandzkiego marmuru. W uroczystości wziął udział jego brat, troje dzieci, ośmioro wnuków oraz były dowódca, Ian Fraser. Burmistrz Bob Stoker, również unionista i oranżysta, powiedział wówczas, że *to już najwyższy czas, by miasto wyraziło uznanie dla odwagi i dzielności, tego, który był jednym z nas*[11]. 16 września 2005 roku w protestanckim wschodnim Belfaście odsłonięto mural poświęcony Magennisowi. Powstał na ścianie, którą pierwotnie zdobiły wizerunki unionistycznych bojówkarzy. Instalację odsłonił Peter Robinson, deputowany do północnoirlandzkiego parlamentu. Jednakże Belfast nadal pozostaje miastem podzielonym, ścianę sąsiadującą z muralem zapełniają postacie w kominiarkach, dzierżące w rękach karabinki AK-47 i podpisane jako … 5 batalion Armii Obrony Ulsteru (Ulster Defence Army). ■

---

[10] 9 Porozumienie wielkopiątkowe lub porozumienie pokojowe z Wielkiego Piątku (ang. *Good Friday Agreement*, *The Agreement, Belfast Agreement*, irl. *Comhaontú Aoine an Chéasta*, *Comhaontú Bhéal Féirste* lub *Comhaontú Stormont*) – porozumienie pokojowe zmierzające do rozwiązania konfliktu w Irlandii Północnej, przyjęte 10 kwietnia 1998 r. przez rządy Irlandii i Wielkiej Brytanii, a kontrasygnowane przez najważniejsze partie polityczne Irlandii Północnej. Głównymi architektami procesu pokojowego byli katolicki polityk John Hume i protestancki David Trimble. W 1998 r. obaj otrzymali pokojową Nagrodę Nobla.

[11] *The City of Belfast honours a Royal Navy VC – leading seaman James Joseph Magennis,* Victoria Cross [online], 9.10.1999, http://www.victoriacross.org.uk/bbmagen.htm [dostęp: 22.06.2015].

Młodzi badacze o historii wojskowej

Recenzja książki *Polityka innymi środkami. Studia z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, M. Franz (red.), Napoleon V, Oświęcim 2014

Na polskim rynku wydawniczym pojawiła się publikacja *Polityka innymi środkami. Studia z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*. Jest to praca zbiorowa przygotowana przez profesora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza dr. hab. Macieja Franza oraz młodych adeptów sztuki historycznej z poznańskiego ośrodka naukowego: Wojciecha Sługockiego, Juliusza Tomczaka i Konrada Ziółkowskiego. Książka jest pokłosiem XI Ogólnopolskiej Konferencji Studentów Historyków Wojskowości, która odbyła się w Poznaniu 22–24 listopada 2013 roku. Obejmuje 15 artykułów o tematyce historyczno-wojskowej – referatów wygłoszonych w czasie konferencji. Redaktorzy wybrali teksty najbardziej wartościowe, o wysokim stopniu dyskursu historycznego. Co godne pochwały, zamieścili teksty dotyczące różnych okresów historycznych: od starożytności, przez średniowiecze, nowożytność, po XIX i XX wiek. We wszystkich tekstach autorzy koncentrują uwagę na problematyce dziejów wojen bądź sztuki wojennej. Ale są również artykuły, które w zasadniczym zrębie odbiegają od tej tematyki i zasadzają się na analizie innych ważnych komponentów historii wojskowości. Prawie połowa artykułów jest poświęcona

dziejom wojskowości powszechnej, w pozostałych natomiast poruszono problemy polskiego militaryzmu.

Książka została wydana w cenionym polskim wydawnictwie specjalizującym się w upowszechnianiu wiedzy historyczno-wojskowej. Wyglądowi zewnętrznemu pracy oraz jej układowi wewnętrznemu nie można nic zarzucić. Artykuły zostały uporządkowane pod względem chronologicznym, począwszy od dwóch tekstów poświęconych wojskowości antycznej. W monografii zamieszczono obszerną bibliografię, która pozwala zorientować się, w jakim stopniu młodzi autorzy wykorzystali literaturę przedmiotu i podmiotu. Nie wszyscy młodzi historycy dostatecznie wykorzystali dostępną bazę materiałów źródłowych i historiograficznych. Z drugiej strony jednak przedstawiona literatura jest reprezentatywna i pozwala na względnie dokładne zrekonstruowanie omawianych procesów dziejowych.

Serię ciekawych tekstów z dziejów wojskowości otwiera artykuł młodego badacza z Uniwersytetu Jagiellońskiego Macieja Musiała zatytułowany *Wpływ wodzów na postawy żołnierzy w trakcie działań wojennych okresu późnej republiki rzymskiej* (s. 11–19). Autor zajmuje się problemem, który dotychczas w literaturze przedmiotu nie został dostatecznie naświetlony. Swoje refleksje na temat relacji wódz–legionista opiera na analizie działalności najsłynniejszych dowódców schyłku republiki rzymskiej. W zwięzły sposób omawia dokonania wojskowe Lucjusza Licyniusza Lukullusa, Gajusza Mariusza, Lucjusza Korneliusza Sulli, Gajusza Juliusza Cezara oraz Gnejusza Pompejusza. Uważa, że na postawy żołnierzy rzymskich wpływ wywierały różne czynniki, między innymi stała obecność dowódcy przy legionistach, co w szczególny sposób pobudzało żołnierzy do walki. Nie bez znaczenia był też rozbudowany w armii rzymskiej system kar i nagród jako element mający służyć rozwojowi karności szeregowych żołnierzy. Dowódca miał wpływ na dyscyplinę w legionach. Aktywnie uczestniczył w sądach, w tłumieniu wszelkich oznak niesubordynacji (buntów) oraz w zwalczaniu pijaństwa, które – co zrozumiałe – obniżało nie tylko morale, lecz także siłę bojową armii starożytnego Rzymu. Dowódca wpływał również na postępowanie żołnierzy przez uczestniczenie ze swoimi podkomendnymi w licznych ćwiczeniach, wygłaszanie pokrzepiających mów oraz wykorzystywanie na potrzeby aparatu wojskowego praktyk religijnych Rzymian (auspicji i haruspicji). Autor istotnie wzbogacił stan wiedzy polskiej historiografii wojskowej. Polscy starożytnicy otrzymali ważny przyczynek, opracowanie przybliżające zagadnienie, którym wcześniej zajmowano się jedynie epizodycznie.

Autorem następnego tekstu poświęconego wojskowości starożytnej – *Przygotowanie zaplecza pod kampanię cesarza Septymiusza Sewera w Brytanii* – jest student poznańskiego uniwersytetu Daniel Zioła (s. 20–27). W opracowaniu tym podstawę do formułowania wniosków stanowi materiał epigraficzny, nie zaś *stricte* źródła pisane. Autor zauważa, że wyprawę Septymiusza Sewera (193–211) na Brytanię w 209 roku poprzedziły wszechstronne przygotowania. Zakrojona na tak wielką skalę operacja wojskowa była następstwem wojny partyjskiej (197–199), w czasie której cesarz zdezawuował logistyczne zabezpieczenie tyłów swojej armii. Na podstawie kwerendy przekazów źródłowych autor stwierdza, że przygotowania do ekspedycji brytyjskiej objęły nie tylko samą Brytanię, lecz także Galię i Germanię. Na potrzeby wojny wyremontowano wiele dróg i ganizonów. Postarano się o polepszenie jakości i liczebności floty inwazyjnej, którą miano wykorzystać do desantu wojsk oraz transportu środków zaopatrzeniowych. Autor podkreśla, że strona atakująca rozwinęła

swoją siatkę wywiadowczą, by zapewnić sobie elementarne wiadomości o nieprzyjacielu. Tekst Daniela Zioły, choć relatywnie krótki, jest ważnym materiałem w badaniach nad dynastią Sewerów, zwłaszcza w badaniach nad ekonomiką wojenną. Ta subdyscyplina nauki historyczno-wojskowej przeżywa swój renesans.

Autor kolejnego artykułu, Oskar Hajder, także student UAM, podejmuje temat z zakresu dziejów militarnych średniowiecza, ściślej – problem opanowania Wolina przez Mieszka I i Bolesława Chrobrego (s. 28–35). Praca w zasadniczym zrębie jest oparta na wzmiankach z dwóch kronik niemieckich – Widukinda z Korbei i Thietmara, biskupa merseburskiego – oraz na podstawowych źródłach archeologicznych. Autor wziął pod uwagę najbardziej reprezentatywne badania polskich historyków obejmujące rekonstrukcję najdawniejszych związków Polski Mieszka I i Bolesława I Chrobrego z Wolinem. Na podstawie analizy materiału badawczego wysuwa wątpliwości co do narzucenia Wolinowi *sui generis* poddaństwa przez dwóch pierwszych Piastów. Uznaje, że Jomsborg był miastem na tyle potężnym, iż mógł obronić swoją pozycję (niezawisłość) przed ekspansywną działalnością państwa wczesnopiastowskiego. Konstatuje, że *Wolin nie znalazł się w granicach władztwa dwóch pierwszych Piastów* oraz że *nie można wykluczyć również innych form zwierzchnictwa (które nie są uchwytne źródłowo) dynastii nad tym ośrodkiem* (s. 34). Tą ciekawą refleksją autor zdaje się nawiązywać do niektórych badań historyków skandynawskich i niemieckich. Niestety nie wykorzystał ich prac, ale w ostatecznej ocenie mankament ten nie pogarsza jakości prezentowanego artykułu.

W recenzowanej pracy stosunkowo duże zainteresowanie budzi wojskowość czasów nowożytnych. Młodzi adepci sztuki historycznej zabrali głos w sprawie nie tylko wybranych problemów polskiej wojskowości, lecz także, co ważne, przeanalizowali zagadnienia z dziejów powszechnych nowożytności. Karol Żółdź z Uniwersytetu Warszawskiego, autor pracy *Rywalizacja Jana Karola Chodkiewicza z Radziwiłłami birżańskimi o wpływy w wojsku litewskim w pierwszym piętnastoleciu XVII wieku. Problemy dyskusyjne* (s. 36–48), omawia konflikt między Janem Karolem Chodkiewiczem a jego głównymi oponentami z lat 1600–1615: Krzysztofem Piorunem Radziwiłłem, Krzysztofem II Radziwiłłem i Januszem Radziwiłłem. W swoich rozważaniach zaznacza, że *spiritus movens* zmagań obu zwalczających się rodów możnowładczych był polski monarcha Zygmunt III Waza, który – popierając raz jedną, raz drugą stronę konfliktu – prowadził politykę zachowania względnej równości zantagonizowanych frakcji.

Kolejne teksty – Arkadiusza Bożejewicza (UMK Toruń) oraz Anny Pastorek (UAM Poznań) – stanowią typowe opisy taktyczno-wojskowe. A. Bożejewicz omawia wydarzenie, które dotychczas rzadko było analizowane przez badaczy, mianowicie bitwę pod Górznem z 12 lutego 1629 roku. Zdaniem autora, klęska polskiej husarii w walce ze Szwedami poniesiona w końcowym okresie tak zwanej wojny o ujście Wisły w pewnym stopniu wpłynęła na niekorzystny rezultat zmagań z lat 1626–1629. Na porażce regimentarza Stanisława Rewery Potockiego zaważyły następujące czynniki: słabe rozpoznanie, nieudolne przeprowadzenie mobilizacji, błędy dowódcze regimentarza, trudne warunki pogodowe, topografia terenu oraz nieumiejętne działanie artylerii polskiej. Natomiast Szwedzi swoje zwycięstwo zawdzięczają między innymi umiejętnościom dowódcy wojsk szwedzkich feldmarszałka Hermana von Wrangla oraz zadziwiająco szybkiemu tempu marszruty armii szwedzkiej.

Podobnie jak A. Bożejewicz, dr A. Pastorek skupiła się na analizie bitwy. Autorka, młody pracownik naukowy, ale o już uznanym dorobku [dwie monografie: *Texel 1673* we współpracy z prof. M. Franzem (Warszawa 2013) i *Holenderska flota wojenna 1639–1667. Organizacja i znaczenie* (Zabrze–Tarnowskie Góry 2014)], opisuje bitwę morską pod Lowestoft (s. 65–80). Bitwa ta – stoczono ją 13 czerwca 1665 roku w ramach tak zwanej drugiej wojny angielsko-holenderskiej (1665–1667) – jest uważana za jedną z największych klęsk w dziejach Holandii. Autorka wyraża opinię, że do porażki floty Republiki Zjednoczonych Prowincji Jacoba van Wassenaera Obdama doszło z powodu zastosowania przestarzałej taktyki roju, dominującej w ówczesnych realiach morskiej sztuki wojennej. Holendrzy nie byli w stanie zadać stronie angielskiej choćby minimalnych strat. Anglicy, którymi dowodził Jakub książę Yorku, zastosowali taktykę liniową, dającą większą swobodę spożytkowania artylerii okrętowej. Ponadto autorka podkreśla takie atuty floty angielskiej jak dobre wyszkolenie i morale poszczególnych załóg okrętów. Bez tych walorów zwycięstwo Anglików nad przeciwnikiem nie byłoby możliwe.

Wojciech Bosak z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Damian Zieliński z UAM analizują myśl teoretyczno-wojskową czasów nowożytnych i XX wieku na przykładzie pruskim i polskim. W. Bosak przygotował opracowanie pt. *Rola formacji huzarów w teorii i praktyce wojny Fryderyka II w świetle instrukcji, regulaminów i prac teoretycznych jego autorstwa* (s. 97–104), natomiast D. Zieliński przedstawił pracę *Wizja przyszłej wojny w myśli wojskowej Władysława Sikorskiego i Stefana Mossora* (s. 155–168). Krakowski badacz zwraca uwagę na wszechstronność formacji huzarskiej podczas działań patrolowych, rekonesansowych, ubezpieczających oraz niekiedy ofensywnych. Udowadnia, że huzarzy byli jazdą uniwersalną. Znalazło to potwierdzenie zarówno w traktatach Fryderyka II Wielkiego, jak i w przenoszeniu przez władcę pruskiego na grunt pruski zasad regulujących działanie nowej formacji jazdy (okryła się chwałą na polach pierwszej i drugiej wojny śląskiej oraz wojny siedmioletniej).

Ważną pracą, istotnie wzbogacającą naszą wiedzę o historii polskiej myśli wojskowej, jest rozprawa D. Zielińskiego, historyka, który tą tematyką interesuje się od kilku lat. Autor konfrontuje pracę teoretyczno-wojskową *Przyszła wojna: jej możliwości i charakter oraz związane z nim zagadnienia obrony kraju* (Warszawa 1984) gen. Władysława Sikorskiego z dziełem *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny* (Warszawa 1986) gen. Stefana Mossora. Na podstawie analizy tych traktatów wskazuje podobieństwa myśli obydwu teoretyków sztuki wojennej. Są to: wykorzystanie do działań wojny całego potencjału narodowego, upatrywanie w piechocie zasadniczego komponentu sił zbrojnych, dezawuowanie roli broni pancernej oraz niedocenianie znaczenia marynarki wojennej. Obaj zwolennicy wojny totalnej różnili się natomiast w ocenie wartości i funkcji kawalerii oraz lotnictwa. Mossor duże znaczenie w walkach przypisywał kawalerii, natomiast Sikorski nie widział w kawalerii czynnika, który mógłby wpłynąć na przebieg działań wojennych. Obaj teoretycy różnili się też w poglądach na temat lotnictwa. Mossor dostrzegł przełamującą siłę lotnictwa na polu walki, Sikorski zaś lotnictwo deprecjonował i sprowadzał do roli czynnika wspierającego inne rodzaje wojsk. Zieliński zwraca uwagę na wartość merytoryczną obu koncepcji przyszłej wojny i podkreśla, że wynika to z wojskowego doświadczenia ich autorów.

Ostatnim artykułem z analizowanego zbioru jest tekst Grzegorza Glabisza *Sprawa aukcji wojska w szlacheckiej debacie politycznej nad reformą państwa w latach 1733–1738*. Artykuł ma charakter przyczynkarski, kwestie, które omawia historyk, były bowiem niedostrzegane w dotychczasowej literaturze historycznej. Autor sugeruje, żeby tę problematykę gruntownie zbadać, i to nie tylko w odniesieniu do czasów saskich, lecz także do całego XVIII wieku. Do tej pory badania nad tymi zagadnieniami były bagatelizowane. Zdaniem autora, najkorzystniejsze warunki do przeprowadzenia aukcji wojska zaistniały na sejmie 1736 roku, jednak wszelkie próby reformy zostały zaprzepaszczone wskutek nawarstwiających się problemów.

Nie sposób pominąć tekstów młodych autorów, którzy poruszyli tematykę wojskowości XIX wieku. Dawid Gralik (UAM Poznań) w syntetyczny sposób scharakteryzował bitwę Napoleona I pod Dreznem w 1813 roku (s. 105–119). Autor przyłącza się do tych badaczy, którzy twierdzą, że zwycięstwo cesarza było zwycięstwem wyłącznie taktycznym i nie przełożyło się na sukces w wymiarze strategicznym.

O jednym z najbardziej znanych polskich epizodów okresu wojny secesyjnej pisze dr Piotr Derengowski w artykule *Z cywili ochotnicy, z ochotników „Dzikie Koty" – formowanie i droga na front 1. i 2. pułku brygady polskiej Kacpra Tochmana w czasie wojny secesyjnej 1861–1865* (artykuł został przygotowany na podstawie rozprawy doktorskiej *Polacy w wojnie secesyjnej 1861–1865*, Gdańsk 2013). Autor nie pomija kwestii funkcjonowania polskich pododdziałów, ich burzliwych dziejów oraz licznych niedomagań. Krzysztof Fudalej, pracownik Wojskowego Biura Badań Historycznych, wyniki swoich badań przedstawia w artykule *Motoryzacja i mechanizacja armii kajzerowskich Niemiec do 1914 r.* (s. 132–142). Podobnie jak Derengowski, wykorzystuje fachową literaturę przedmiotu oraz źródła, przede wszystkim proweniencji niemieckiej. Stawia tezę, że do wybuchu I wojny światowej proces motoryzacji i mechanizacji armii niemieckiej przebiegał stosunkowo wolno, lecz ewolucyjnie. Taki stan rzeczy odnosił się zarówno do samochodów osobowych i ciężarowych, jak i do transportu motocyklowego, który był wykorzystywany między innymi do przewożenia rozkazów i meldunków.

W recenzowanej publikacji zamieszczono cztery teksty dotyczące wojskowości XX wieku. Oprócz artykułu D. Zielińskiego godne polecenia jest opracowanie Piotra Pissa, absolwenta historii Uniwersytetu Wrocławskiego, dotyczące wyprawy wileńskiej z 1919 roku (s. 143–154). Autor przychyla się do tezy o propagandowym i prestiżowym zwycięstwie Józefa Piłsudkiego i jego podkomendnych. Twierdzi, że polskiemu dowództwu sprzyjało szczęście, które ostatecznie przełożyło się na sukces strategiczny. Podczas wyprawy na Wilno strona polska popełniła wiele błędów – autor mocno je akcentuje. Jako najważniejsze nieprawidłowości wymienia: ułomność polskich środków łączności (radiostacji), wadliwy system meldunkowy, niedostateczne współdziałanie polskich pododdziałów, słabe dowodzenie oraz niedociągnięcia w logistyce wojskowej. Do porażki bolszewików, zdaniem historyka, przyczyniła się przede wszystkim kiepska organizacja wywiadu oraz słaby poziom psychiczny i fizyczny armii wroga (niskie morale i przemęczenie). Praca ta w zasadzie nie wnosi niczego nowego do badań, ale autor niektóre zagadnienia ujął inaczej, niż dotychczas czynili to badacze. Należy to docenić.

Na uwagę zasługują także artykuły Magdaleny Gajdy i Anny Kraus. Pierwsza rozpatruje kontrowersje wokół Mieczysława Chyżyńskiego i jego „dywersji" w czasie powstania war-

szawskiego (s. 182–194), druga zaś (Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN) przedstawia organizację partyzantki żydowskiej na terenie Puszczy Rudnickiej (s. 169–181). Autorka nie ocenia jednak jednoznacznie charakteru działalności bojówkarzy żydowskich. Dostrzega ich zarówno chwalebne, jak i haniebne czyny, co ostatecznie wpływa na jej wyważone stanowisko w tej sprawie.

Omówione artykuły to prace rekapitulujące wcześniejsze badania, prezentujące autorskie ujęcie podjętych kwestii badawczych. W publikacji znajdują się teksty zawierające nowe ustalenia, szerzej naświetlające badane problemy w sposób godny najwyższego uznania. Niektóre teksty zdradzają braki warsztatowe autorów – przykładem nieuwzględnienie opracowań obcojęzycznych. Niedomagania te jednak nie obniżają wartości merytorycznej tekstów. Niektórzy autorzy po raz pierwszy wypowiadali się na tematy historyczno-wojskowe.

Warto podkreślić, że coraz częściej są wydawane opracowania młodych badaczy, a nawet studentów początkowych lat studiów. W przyszłości to od nich będzie zależał poziom rodzimej historii wojskowości. Mam nadzieję, że polskie wydawnictwa specjalizujące się w wydawaniu prac historyczno-wojskowych będą publikowały najbardziej wartościowe opracowania młodych adeptów sztuki historycznej. W ten sposób budowałyby dla tych młodych historyków pomost do prawdziwej nauki.

mgr Mariusz Samp

Security and Defense

Janusz Symonides, Prof.

The New Maritime Doctrine of the Russian Federation

The New Maritime Doctrine of the Russian Federation aims at creating an integral, coherent and effective maritime policy. It states that the Russian Federation, acting on the grounds of the maritime doctrine, intends to strengthen its position in the oceans with determination, consequence and firmness. The purpose of implementing the provisions of the maritime doctrine is to build and maintain international authority of Russia and protect its status of a maritime power.

The key part of the doctrine is included in point 52 of the document: The main element that is unacceptable to the Russian Federation in its relations with NATO are the plans to expand NATO's military structures towards Russian borders and the attempts to give the Alliance global functions. The doctrine has a global reference, addressed mainly to the USA, and a European reference, addressed to NATO.

The author attempts to clarify some issues arising from the text of the doctrine, including the question if according to its main premise, Russia is ready for a military response to the expansion of NATO structures towards its borders? He also asks whether Russia itself poses a threat.

Zbigniew Ścibiorek, Prof.

Problems Regarding Security Sciences

The process of internationalization of social and economic processes, as well as dynamically changing surroundings, have their implications in various areas of life. This, in return, influences national security, both internal and external.

The author points out that security-related matters and the concern to ensure safe development in the long-term perspective have been occupying societies for years. This area is also a topic of interest for security sciences, a new scientific discipline first introduced in 2011. The discipline does not have a clearly defined scientific identity yet. It's interdisciplinary character requires solving many methodological problems.

Thorough and meaningful diagnosis of potential threats and determining ways to prevent them and/or minimize the consequences of negative events, require scientific recognition of possible threats beforehand. The author concludes that cumulative scientific effort is essential and necessary to give security sciences identity that will enable them to serve society.

Anna Antczak-Barzan, Prof.

Dynamics of the Hybrid War in Ukraine

The article aims at identifying the characteristics of hybrid warfare as compared to classical warfare. It also presents the reasons and specificity of the Russia-Ukraine conflict (i.e. humanitarian intervention, non-occupation, responsibility to protect and information warfare conducted by Russia, based mainly on introducing disinformation and chaos). The article also indicates the characteristics of the war which point to its hybrid nature, together with an explanation of its causes and possible consequences.

Cdr (Res) Bohdan Pac, PhD

Integration of Hybrid and Information Warfare in International Conflicts

The author discusses the issue of integrating hybrid and information warfare. Such innovative approach to conducting a war is more efficient for the aggressor from the political, military and economic perspective.

The key terminology and the role of hybrid and information operations have been defined. Basing on the analysis of literature and case studies, the technologies of conducting hybrid and information warfare have been described and the relationship between the two types of war has been determined.

MajGen (Res) Krzysztof Załęski, Prof.

Contemporary Economic Migrations or Demographic Weapon Intentionally Used Against Europe?

The author analyzes the phenomenon of contemporary migrations. At present, migrations of people are more and more often treated not so much as an element of exile from areas threatened by armed conflicts, but as an economic phenomenon aiming at reducing differences in the status of people from "the poor south and the rich north". It may also be an element of a wider strategy, in which migration plays the role of a demographic weapon used by the Islamic State. There are also voices that the phenomenon has very rich sponsors, that it has been intentionally triggered and is continuously fueled.

The author discusses the phenomenon of contemporary migrations in a wider sense and attempts to evaluate it as an element of the strategy implemented by the Islamic State. He wonders if something like a demographic weapon actually exists, and if it does, whether it poses a threat to contemporary Europe.

Art of War

Col (Ret) Lech Wyszczelski, Prof.

War Visions after the Collapse of Bipolar System of Political-Military World. Part II

The author discusses modern war theories, devoting most attention to characterizing theories of Islamic and hybrid wars, because of their popularity and the scale of threat they pose. Currently, the greatest challenge to the world peace is Islamic terrorism, considered as a part of a wider Islamic war theory. The tone of the reflection on the subject is still set by Americans. However, some new, quite interesting theoreticians have appeared in Western Europe, mainly Great Britain and Germany. Lack of discussion or reflection on long-term prognoses regarding war, especially attempts to predict the character of wars and used Art of War rules, can be considered a step back. Theoreticians focus on showing the specificity of modern wars and armed conflicts in the context of reevaluating strategies and war doctrines.

Familiarity with the mentioned theories seems to be essential in order to grasp the changes in theoretical reflection, as well as war doctrines and organization of armed forces. In the first place, it is necessary to relate them to the world's military powers.

Col (Ret) Henryk Stańczyk, Prof.

Tactics of the 1st Armored Division During Battles for Western Europe in 1944–1945

The author discusses the process of forming and preparing for military operations the 1st Armored Division under the command of General Stanisław Maczek, being a part of the Polish Armed Forces in the West. During the allied invasion in Normandy, the division was included in the British 21st Army Group (under the command of the 1st Canadian Army), with which it covered the combat trail from Falaise, through the City of Brussels, Breda, to Wilhelmshaven. It cut off retreat routes of the German 7th Army at Chambois, liberated Breda and the German prisoner of war camp in Oberlagen, with 1,700 Polish women – soldiers of the Home Army from the Warsaw Uprising.

The division carried out various combat operations on the 1,800-kilometer trail: attacking well-prepared and rapidly organized enemy's defense, defensive actions in encirclement, chasing retreating enemy combined with breaking through obstacles on the way and fighting for towns. During combat operations, the division perfected its fighting tactics using various types of maneuvers at battlefields.

LtCol Wojciech Robert Więcek, PhD

On Surprise and Superiority in Defense

In the history of the Art of War, there are many examples to confirm the assumption that surprise and superiority are not only the privileges of the attacking and stronger participant of the battle, but also of the one in defense, and seemingly weaker. This issue is not very popular in military literature. However, it seems that returning to the discussion on the matter of surprise and superiority in defensive actions is still justified, even in the light of the rapid technological advancement of armed forces.

The author familiarizes the readers with the ideas of chosen representatives of military thought from the second half of the 20th century, regarding surprise and superiority in defensive operations. Basing on research results, the author makes an attempt to pin down the factors that determine surprising the attacking adversary in the conditions prevailing in the second decade of the 21st century. The conclusion includes observations and reflections on the subject of preparing officers to achieve the element of surprise in the course of executing defensive operations.

Experience

Iwona Pietkiewicz, PhD; RAdm Antoni F. Komorowski, Prof; LtCdr Krzysztof Nowakowski, PhD

Education and Schools of the Polish Navy in the Years 1922–2014. Part I

After regaining independence, Poland had to educate new command staff for its army, including the newly organized Navy. Educating staff constituted a problem not only in the interwar period, but also after the end of WWII, in the reality of socialist Poland. The educational system and the functioning of naval schools underwent significant modification again after the political changes of 1989. The curricula, educational objectives and organization of naval schools were all subject to the requirements of the political system, Poland's economic capabilities and the changing political situation.

The authors write about the creation, organization and functioning of the Polish Naval Academy, created from the previous Navy Officer School and Navy Officer Cadet School in Toruń. They base on source materials obtained from the Naval Museum and the Naval Academy, as well as contributory research papers – articles published in the magazine Przegląd Morski (Naval Review). The accounts of former officer cadets, graduates of the Navy Officer Cadet School in Toruń, constitute a valuable supplement to the materials.

Czesław Grzelak, Prof.

Genesis of Artillery in the Polish People's Army

Historically, artillery is considered as weaponry supporting troops of widely understood infantry. Initially, its technical, and at the same time, combat state, had little to do with battlefield successes of the armed forces it equipped. It was loud rather than effective. Its importance grew with the quality development of artillery equipment (including ammunition) and the higher training level of troops operating artillery. From the middle of the 18th century, it was often reorganized and the rules of its use were modified. Artillery had high-rank-

ing admirers (i.e. Napoleon). In the Polish People's Army, it was seen essential to have many artillery units. The article discusses the genesis of one of the first artillery associations, the 1st Cannon Artillery Brigade.

Łukasz Jureńczyk, PhD

Drug Trafficking in Afghanistan

The author describes the problem of drug production and trafficking in Afghanistan over the past decades. Above all, however, he focuses on the period following the US military intervention. In the period of the Taliban regime, the market of drug production and trafficking grew freely until the introduction of the ban on poppy cultivation. Then, drug production fell drastically. After the overthrow of the Taliban regime, the acreage of poppy cultivation and opium production began to grow rapidly again, beating new records. The practice mostly applies to areas with limited control of the government and state security forces, i.e. mainly the southern provinces of the country.

For Afghan villagers, poppy cultivation is often the only, practically non-alternative source of income. Profits from the drug business are derived by not only criminal organizations and rebel groups, but also corrupt officials and officers of the Afghan regime. Even some officials from the inner circle of President Hamid Karzai were accused of drug-related crimes. Actions taken by the international community in order to inhibit the growth of the narcotics business in Afghanistan are ineffective.

Maj T. Justin Bronder, PhD

Development of Tactics of the Royal Air Force Fighter Aircraft in the Years 1914–1940. Part I

The 75th anniversary of the Battle of Britain was an occasion to remind the role of the Royal Air Force in defending Great Britain. The defenders also included Polish pilots, remembered for their remarkable effectiveness in fighting the German Luftwaffe. One of the main factors ensuring their success was aggressive and flexible tactics, better adjusted to fight with the Luftwaffe than the tactics of British pilots. The official tactics of the RAF assumed using standard, disciplined formations. It did not correspond to the specifics of modern fighter combat. The author analyzes the tactics of the British fighter forces from 1914, that is the beginning of WWI, to the end of the Battle of Britain in 1940. The discussion is based on source literature, archival documents of the Air Force History Center, Maxwell Air Force Base (USA), National Archives in Kew, as well as the Polish Institute and Sikorski Museum in London.

Col Jacek Narloch, PhD; LtCol Norbert Świętochowski, PhD

Imagery Intelligence in Artillery

The authors point to the possibilities of using unmanned aerial vehicles (UAVs) in tactical artillery operations, especially during preparations to operate and undertake firing tasks.

UAVs are used at the battlefield and in peacekeeping activities to obtain images of the tactical and operational situation on the territory of action and to detect and confirm the location of the adversary's firing equipment. Recently, UAVs have been implemented in artillery regiments. Therefore, it is essential to precisely determine their role and tasks in artillery reconnaissance system.

As regards preparing artillery for tactical operations, UAVs can be used to support the activities of reconnaissance and preparation groups, conducting reconnaissance of marching routes and gun emplacement areas, while during executing firing tasks by artillery – to detect adversary's objects,, support firing operations and evaluate the consequences of shooting.

The authors show the advantages and disadvantages of using UAVs for imagery intelligence in artillery.

Education

Janusz Sztumski, Prof.

Influence of Social Distance on Superior–Subordinate Relations

The distance between a superior and a subordinate is a specific example of a common phenomenon occurring in various social systems, including military ones. Military systems are highly formalized; therefore, social distance occurring there strongly influences the behavior and attitude of people cooperating with one another within individual military structures.

When discussing the influence of social distance on work relations, one needs to also consider two other kinds of distance that exist in society, that is spatial distance and psychological distance. Bearing in mind the possibility of the occurrence of these kinds of distance, one can better understand the sense of social distance and its functions in forming the superior – subordinate relation.

Technology and Logistics

Ryszard Szczepanik, Prof.

Development of the Aviation Industry in Pre-War Poland

The author discusses the development of the aviation industry in Poland before World War II. His starting point is 1918, the year of establishing the Air Navigation Section of the War Office. The author describes aviation plants where first Polish aircraft were produced, as well as plants which initially produced engines under licenses, and later Polish drive units.

Scientific institutes also contributed greatly to the development of the Polish aviation industry in the Second Polish Republic. They provided technical supervision of the production processes, carried out aerodynamic tests of aircraft and gliders, and conducted their own scientific research on airframes and engines.

The author describes problems of the aviation industry: lack of funds and the great economic crisis of 1929. Despite difficulties, the Polish pre-war aviation industry developed and functioned well until the break-out of World War II.

Capt Radosław Hennig, PhD

Cyberterrorism vs. Critical Infrastructure. Part II. Communications

Researchers and journalists warn against various information and communication threats within the communications infrastructure. A special focus is put on one specific threat – terrorist attacks aiming at disabling the Internet as a whole. They speculate that attacks of this type could involve blocking the most important internet servers (being the foundation for the functioning of the global network), or destroying undersea telecommunications cables. Regardless of the used form of attack (classic explosives or cyber-attack), many publicists think that the consequences of such events would be disastrous.

The author disagrees with such opinions. In the article, he analyzes the indicated threats on the basis of materials accessible to the scientific community and registered incidents. He groups the events that have already taken place based on their category (attacks on critical servers or destroying undersea telecommunications cables), and makes an attempt to assess the threat.

Wskazówki redakcyjno-techniczne dotyczące przygotowania prac do opublikowania w „Kwartalniku Bellona”

1. Przygotowanie tekstu

Edytor MS Word, czcionka Times New Roman 12 pkt (przypisy – 10 pkt), odstęp między wierszami – 1,5, marginesy normalne (górny, dolny, lewy, prawy – 2,5 cm). Objętość artykułu – do 18 stron (40 000 znaków ze spacjami to około 1 arkusz wydawniczy). Artykuł powinien zawierać streszczenie w języku polskim i angielskim (maksymalnie 1200 znaków) oraz pięć słów kluczowych.

Do pracy należy dołączyć:

– pismo, w którym autor zwraca się do redakcji o wydrukowanie artykułu w czasopiśmie (jest to formalna zgoda autora na publikację pracy), podaje swój dokładny adres, zatrudnienie, numer telefonu, adres e-mailowy oraz składa podpis z podaniem tytułu naukowego i stanowiska. Należy dołączyć zdjęcie legitymacyjne (żołnierze zawodowi – w mundurze, z aktualnym stopniem wojskowym) – patrz: pkt 3.

– pisemne oświadczenie, że artykuł dotychczas nie był ogłoszony drukiem i nie został złożony w innej redakcji. W przypadku wykorzystywania rysunków wcześniej opublikowanych lub pochodzących od innych autorów należy dołączyć pisemną zgodę autorów i wydawnictwa na ich wykorzystanie.

Wojskowy Instytut Wydawniczy zastrzega sobie prawo do dokonywania poprawek, skracania lub uzupełniania artykułów bez naruszenia zasadniczych myśli autora, do wprowadzania własnych tytułów oraz zamieszczania publikacji, w języku polskim i angielskim, na stronie internetowej Instytutu.

2. Sporządzanie przypisów

– poszczególne elementy opisu oddzielamy przecinkami;

– nazwę autora podajemy w formie: inicjał imienia z kropką (w wypadku kilku inicjałów imion zapisujemy je bez spacji, np. D.M.), spacja, nazwisko. Pomijamy tytuły naukowe i zawodowe. Jeśli autorów jest dwóch lub trzech, podajemy ich nazwiska, oddzielając je przecinkami. Jeśli autorów jest więcej niż trzech, to podajemy nazwisko pierwszego i zamieszczamy dopisek *et al.* (*et alli* – i inni)

– tytuł pracy zapisujemy pismem pochyłym;

– stosujemy skróty łacińskie: *op.cit.* (dzieło cytowane), *vide* (zobacz), *ibidem* (tamże), *idem* (tenże), *eadem* (taż), *eidem* (ci sami), *passim* (w różnych miejscach);

– oznaczamy brak: roku wydania – [s.a.] – *sine anno*, miejsca wydania – [s.l.] – *sine loco*, miejsca i roku wydania – [s.a.e.l.] – *sine anno et loco*.

Przykłady:

K. Ficoń, *Międzynarodowe standardy zarządzania ryzykiem*, „Kwartalnik Bellona” 2013 nr 3, s. 31–50.

Idem, *Ryzyko etapowe w zarządzaniu kryzysowym*, „Kwartalnik Bellona” 2015 nr 1, s. 11–30.

B. Balcerowicz, *Siły zbrojne w stanie pokoju, kryzysu, wojny*, Warszawa 2010, s. 12.

Ibidem, s. 16.

A. Polak, *Bibliografia teorii sztuki wojennej w latach 1945–1989*, Warszawa 2009, s. 119.

B. Balcerowicz, *Siły zbrojne*…, op.cit., s. 13.

Źródła do dziejów powstań śląskich, t. 1. *Październik 1918–styczeń 1920*, cz. I, H. Zieliński (oprac.), Wrocław–Warszawa–Kraków 1963, s. 178.

A. Olejko, *Karpacka wojna trzech cesarzy. Z działań wojennych I wojny światowej na lądzie i w powietrzu*, Rzeszów [s.a.], s. 36.

Opis wydawnictw zwartych

– podajemy kolejno: inicjał(y) imienia (imion), nazwisko, tytuł zapisany kursywą (przy tłumaczeniach podajemy nazwisko tłumacza poprzedzone skrótem tłum.), miejsce i rok wydania, numer strony, np.:

R.A. Heinlein, *Kawaleria kosmosu*, Amber, Warszawa 1994, s. 54.

Opis wydawnictwa zbiorowego
podajemy: tytuł publikacji, inicjał(y) imienia (imion) i nazwisko redaktora z oznaczeniem: red. w nawiasie, miejsce i rok wydania, stronę, np.:
Ekonomia a wojna. Studia i szkice, M. Franz (red.), Toruń 2011, s. 9.

Opis artykułu w wydawnictwie zbiorowym
podajemy: inicjał(y) imienia (imion) i nazwisko autora, tytuł zapisany pismem pochyłym, przyimek *w* z dwukropkiem, tytuł wydawnictwa zapisany pismem pochyłym, inicjał imienia i nazwisko redaktora, skrót red. w nawiasie, miejsce i rok wydania, stronę, np.:
I. Clark, *Globalizacja i ład pozimnowojenny*, w: *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, J. Baylis, S. Smith (red.), Kraków 2008, s. 912–913.

Opis czasopism i gazet
podajemy: inicjał imienia i nazwisko autora, tytuł zapisany pismem pochyłym, nazwę czasopisma w cudzysłowie (polski cudzysłów ma postać: „ … "), bezpośrednio po niej (bez rozdzielania przecinkiem) rok wydania, tom, zeszyt lub numer i stronę. W wypadku gazet codziennych podajemy nazwę gazety w cudzysłowie i dalej, bez przecinka, dzień, miesiąc i rok wydania, np.:
W.S. Lind, *Understanding the fourth generation war*, „Military Review" 2004 No. 10, s. 12–16.
Ł. Kamieński, *Nieuświadomiona percepcja, czyli neurobiologia na usługach amerykańskiej armii*, „Kwartalnik Bellona" 2014 nr 3, s. 196–206.
A. Słojewska, *Dwa tygodnie na porozumienie z Grecją*, „Rzeczpospolita" 15.05.2015.

Opis dokumentów elektronicznych
podajemy: inicjał(y) imienia (imion) i nazwisko autora, tytuł zapisany pismem pochyłym, w nawiasie prostokątnym typ nośnika i wersję, następnie miejsce i rok wydania. W przypadku dokumentów na stronach WWW podajemy adres sieciowy oraz datę dostępu w nawiasie kwadratowym, np.:
W. Kopaliński, *Wielki multimedialny słownik Władysława Kopalińskiego* [CD-ROM, wersja 1.00.00], Warszawa 2000.
L. Sly, *Al-Qaeda force captures Fallujah amid rise in violence in Iraq*, „The Washington Post" [online], 3.01.2014. Dostępny w Internecie: http://www.washingtonpost.com/world/al-qaeda-force-captures-fallujah-amid-rise-in-violence-in-iraq/2014/01/03/8abaeb2a-74aa-11e3-8def-a33011492df2_story.html [dostęp: 9.01.2015].

Cytowanie archiwaliów
podajemy: nazwę instytucji przechowującej dany dokument, jej skrót lub akronim z określeniem siedziby (miejscowości), nazwę jednostki archiwalnej (zespołu akt) lub tematykę opisywanej jednostki, sygnaturę lub inne oznaczenie identyfikacji dokumentu, liczbę i numer strony (karty), np.:
Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Oddział II SGWP, sygn. I.303.4.5755, Sprawozdanie Malskiego z akcji „Łom", k. 8–9.

3. Tabele, rysunki i fotografie
– materiał graficzny (fotografie, mapy) należy dostarczać jako osobne pliki, zapisane w formacie JPG lub TIF (w rozdzielczości nie mniejszej niż 300 dpi). Warunkiem umieszczenia ich w wydaniu jest posiadanie przez autora artykułu zgody na ich wykorzystanie (dotyczy to również materiałów ze stron internetowych; nie wystarczy podanie daty dostępu). W danym artykule rysunki i fotografie powinny mieć numerację ciągłą;
– określenie „Tabela" z numerem zapisanym liczbą arabską i tytułem umieszczamy nad tabelą. Pod tabelą należy wskazać źródło;
– przypisy do tabeli zamieszczamy pod tabelą (nie w tekście głównym). Jako odsyłaczy używamy gwiazdek, a w przypadku większej liczby odsyłaczy – małych liter;
– określenie „Rys." umieszczamy pod rysunkiem. Każdy rysunek powinien mieć numer i tytuł. Pod rysunkiem podajemy źródło;
– rysunki powinny być przygotowane w pliku edytowalnym w formacie AI, EPS lub PDF.

Wszelkie zmiany od ww. zasad należy uzgadniać z redaktorem prowadzącym. Zastrzegamy sobie prawo do redakcyjnego opracowania tekstów.

WOJSKOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

ISSN 1897-7065